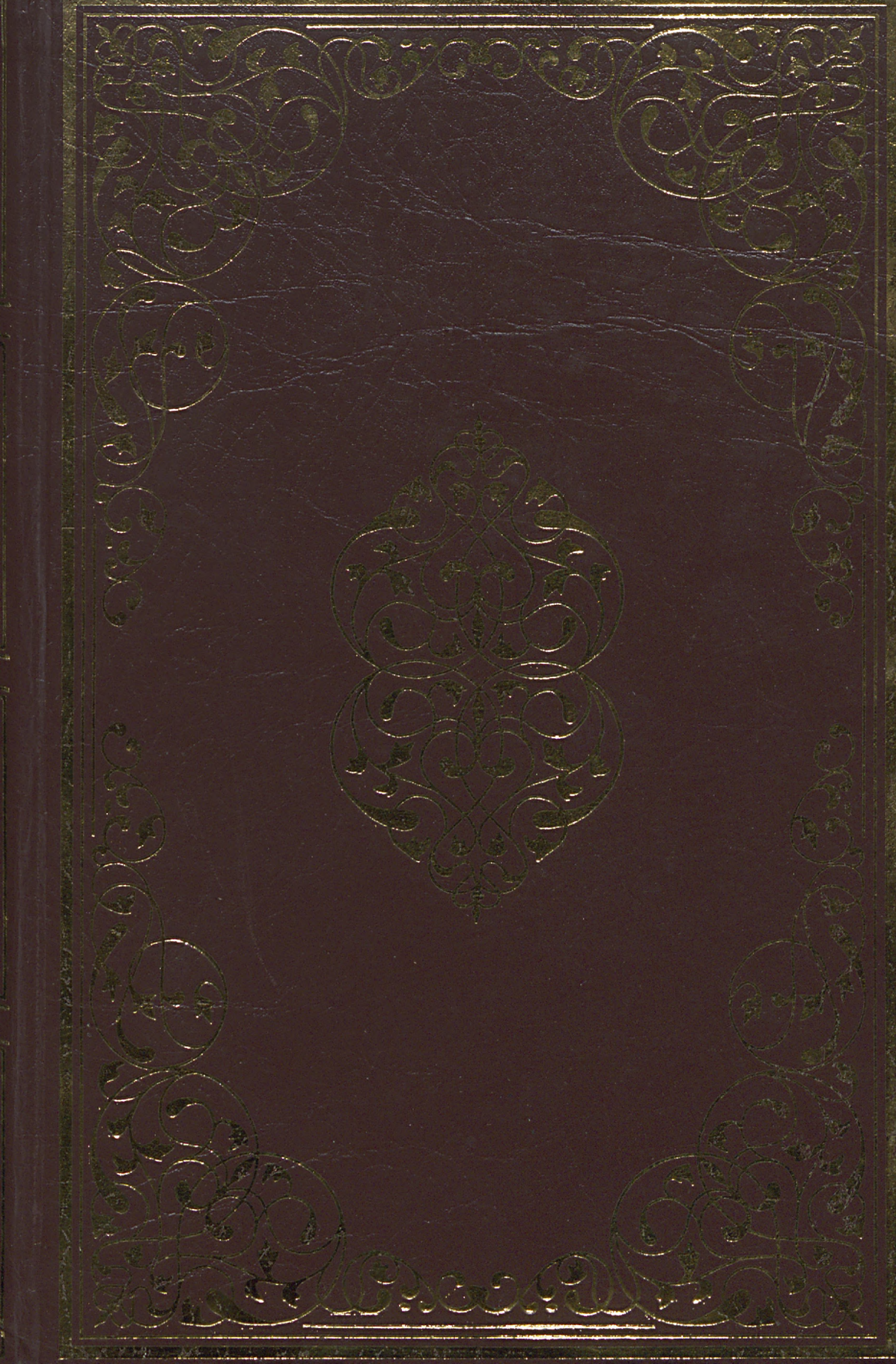




WSPOMNIENIA.

WSPOMNIENIA



WIECZ JĘZYK MOJ PRZYSHŁĘ DO CIĘ MOICH JEZLI CIĘ NACZĘŁĘ WSZYSTKICH POŚCICH MOICH MIE POŁOŻĘ SKARGA

O
POLAKACH

CO SŁYNELI W OBCYCH
I ODLEGŁYCH KRAJACH

OPISY I

WIZERUNKI

W LIPSKU Drukarnia
ZAGRANICZNA 1844



WSPOMNIENIA.

CZEŚĆ I.

O POLAKACH

CO SŁYNELI

W OBCYCH I ODLEGŁYCH KRAJACH.

OPISY I WIZERUNKI.

PARYŻ.

**W DRUKARNI I LITOGRAFII MAULDE I RENOU,
PRZY ULICY BAILLEUL, 9-11**

1843



Przed trzema laty jeden z nieszczęśliwych przyjaciół moich ,
A. Jakubowski , pisał do mnie z Filadelfii w następującej treści:

« tę niedolę i smutek osładzamy wspomnieniem prze-
szłości, bo wszystko co nas tu otacza jest zdolnem serca nasze prze-
mienić w glazy.

« Już znamy język i obroty amerykańskie ; i oni już poznali pra-
cowitość i zdolności Polaków ; przecież jak oni niemogą zrozumieć
uczuć naszych, tak my przyzwyczajd się do ich zimnego samolub-
stwa, daj Boże! nigdy niepotrafiemy.

« Szczupła gromadka nasza w śród wielkiego ubóstwa, posiada
skarb nieoceniony.... jest to Historyja Bandtkiego. Stała się ona
tak dalece własnością ogólną, że dziś już niewiadomo kto ją tu
przywiózł, i do kogoby szczególnie należyć miała. Z jej to łaski,
ja naprzykład, co niegdyś (winą chemii i matematyki) ledwie o
Wandzie i Popielu coś niecoś zasłyszałem, dziś już o Chrobrym,
Batorym i Sobieskim myśleć i pomówić mogę.

« Historyja ta dała nam na nowo uczuć, że i my jesteśmy nielada-
jakim ludem, bo mieliśmy ziomeków nietylko w naszym krajn zna-
mienitych, lecz nawet *między obcemi wstawionych i pomysłami swe-
mi wieki wyprzedzających.*

« Czemuż też szczęśliwszy od nas , bo bliższy kraju i zamożnych
bibliotek, nieprzedsięweźmiesz pisma wyłącznie poświęconego tego
rodzaju wiadomościom? Wiemy że w tym razie niezabraknie ci
na skromnych wymówkach, do których zapewne dodasz, że jak pi-
sanie niejest twojązprofessii umiejętnością, tak, że inne zatrudnie-
nia niemilosiernie czas twój ograniczają. Wiemy nadto, o ile by-

łoby trudnem za granicą zgromadzić tyle sławnych imion, rozrzuconych po bardzo wielu dziełach. Przecież my niewymagamy od ciebie dykcjonarza, którego jest atribucją *wszystko powiedzieć a nic nieopuścić*, lecz raczej prosimy o celniejsze tylko wspomnienia; — te chciej dopełnić rycinami, które nie w jednym ambarasie pisarskim protegować cię mogą. Bądź jak ów gorliwy gędzibiarz, co *nie-mógłszy wygrać, śpiewem dokończył trenów*.

« My co z położenia i historycznego usposobienia naszego, nie-możemy być w tym razie wybrydni; dzieło podobne, choćby nawet przez uczonych europejców lekce ważonem było, my go tu uczciemy, i podziękowanie nietylko w sercach, lecz i na okładkach Bandtkiego zapiszemy. Bo wiedzieć ci należy, że na nich to zapisujemy, nie przychody.... lecz wszystkie smutki, pociechę i wdzięczność naszą, i. t. d. »

Na to wezwanie mało wymagające, a wielkobiecujące zaszczyt, ponieważ ono nawet nieudolności mojej pobłażać obiecuje, odpowiadam następującem pismem :



WSPOMNIENIA.

CZEŚĆ I.

O POLAKACH

CO SŁYNELI W OBCYCH I ODLEGŁYCH KRAJACH.

Cudze rzeczy wiedzieć ciekawość jest, swoje
potrzeba. FREDRO.

Nim przystąpię do rzeczy, winienem ostrzedz, że w tych poszukiwaniach żadnej nie miałem pretensyi bibliograficznej lub naukowej.

Są to raczej odrobiny uronione ze stołów literackich, ja zaś tą razą byłem tylko jak ów alchemista, co szukając złota, przypadkiem trafił na fosfor.

Robiąc bowiem od lat wielu poszukiwania do sztuk i pomników się odnoszące, często napotykałem szczegóły lubo obce mojemu przedmiotowi, lecz nieohojne moim uczuciom; te niekiedy mimo mej usilności, czepiały się pamięci mej; dzisiaj, jeżeli z plodem tak chromym wystąpić się ośmielałem, to jedynie w tém przekonaniu, że jest właściwą w naszym położeniu rzeczą rozpamiętywać, choćby to nawet w sposób mniej udolny, świetne chwile naszej przeszłości... gdyż tém jedynie wznawiamy i obudzamy w strapionych sercach naszych, przykład, pociechę, nadzieję i wytrwałość.

Wam to mianowiciej, cnotliwym, pracowitym a najniezwyklejszym z Ziomek... Polacy! rozproszeni nad brzegami Atlantyku!... pismo niniejsze poświęca — Antoni Oleszczyński.

Smera i Jan z Kolna.

W Xym wieku Włodzimierz Wielki nim przyjął religię chrześcijańską, wysłał Jana Smerę do obcych krajów dla wybadania, któreby z wyznań religijnych najgodniejszym było upowszechnienia na Russi? — Ten zwiedziwszy Serbią, Bułgarią, Mezią, Państwo Wschodnie, Anatolię i Jeruzalem, przybył do Alexandryi, zkąd, donosząc Włodzimierzowi o skutku swych postrzeżeń, kończy list wyrazami: *Hæc scripsi ferreis literis excudens in duodecem tabulis aereis, hoc tibi fideliter significo Medicus et Rhetor tuus Iwaniec Smera Polowlanin*. List ten znajdował się w klasztorze Zbawiciela w ziemi Przemyskiej, blisko starego Samborza — w kopii czy w oryginale nie wyraził Budziński w kronikach swoich. — Aż w roku 1567 Andrzej Kołodyński, diakon, *famulus prostea domini Sobek Thesaurarii Regni* na ruski i polski przełożył go język. — Znany on był naszym i obcym pisarzom, z ruskich zaś prawie żaden go nie przypominał, zowiąc Smerę Polowlaninem lub Polowczaninem.

Lubieniecki w *Historii Reformationis Poloniae*, rozprawiając o szczegółach niniejszego listu, nazywa Smerę: *Medicus doctus et probus vir*. — Michał Richter w *Historii Medycyny* zowie *geburt ein Pole*. Ewers w *Historii Rossyjskiej*, *der polnische Leibartz*.

Tak więc, gdy jedni z ziomków naszych radziby pozyskać w Smerze Polaka uzacniającego kraj swój między obcemi, a drudzy w wyrazach *scripsi ferreis literis, excudens in 12 tabulis arcis*, spostrzegając niejakaś ideę drukarstwa czy rytownictwa, wystąpił Lelewel, i w xięgach bibliograficznych zawołał *veto*...

Ztąd nietylko że nic już o Smerze nie będę mówił, lecz nawet nie wspomnę o Janie rodem z Kolna, w województwie Mazowieckiem, co w roku 1476, a zatem na lat czternaście

przed Krzysztofem Kolombem, kraje nowego świata odkrył, bo się lękam iżby mnie nieprzypomniano że przed nim jeszcze, bo na początku Xo wieku, dwaj Islandscy żeglarze, Bsoern Hershenson i Layft Erickson, mieli je odkryć; lękam się nareszcie ażeby podobne *veto* z kolonii nie zawołano, bez względu że Lelewel w uwagach nad dziełem Święckiego, sprawę Jana z Kolna i zaszczyt województwa Mazowieckiego wymownie popiera. (*Revue française et étrangère* z miesiąca Lutego 1838 zowie go Janem Skalf Polakiem).

Maciej z Krakowa.

Natomiast może szczęśliwszym będę, mówiąc o Macieju de Cracovia, bo samo jego nazwisko tak nas od straty zabezpiecza, że zdaje się iż łatwiej by było oderwać Kraków od Polski jak Macieja od Krakowa. Długie przeto lata cblubiliśmy się tym ziomkiem, gdyż on nie tylko był w Pradze i akademii Paryżkiej Rektorem, nie tylko Kanclerzem Ruperta cesarza i Biskupem Wormacji, lecz nadto wydawcą dzieła *Ars moriendi*, dzieła pierwszego z drukowanych w Harlemlu. Oryginalne ryciny onego dały powód niespracowanym antykwarzom do napisania, o tem kilkunastokartkowém dziełku, obszernych komentarzy; powszechność zaś hollenderska, oparłszy się na licznych podaniach, przyznała go Maciejowi z Krakowa. — Tak więc, gdy Bentkowski pociesza się w historyi Literatury, że od dzieła przez Polaka pisanego drukarstwo w Harlemlu rozpoczęło, gdy ten mnie zachęca do wyszczególnienia i opisanie ciekawych onego rycin, i gdy my wszyscy z uszanowaniem zwiedzamy w Worms grób tego ziomka, w wieku przeszłym przez Jabłonowskiego odkryty, uczonym podobało się nas upokorzyć w sposób niespodziewany.

Bantkie nie tylko że pozazdrościł tego ukontentowania Bentkowskiemu, lecz nadto Macieja de Cracovia zrobił Pomorczykiem. Łaskawszy Sobolewski nieprzeczy mu przynajmniej rodowitości. Lelewel zaś w księgach bibliograficznych, lubo żadnego zdania nie obalił, przecie wszystkie zachwiał, tak więc z trzecim już ziomkiem wystąpić nie śmiem.

Wolkner i Stos.

Dwóch jednak, którzy niemało blasku u obcych ojczystej przynoszą sławie, mieli szczęście żadnemu ze strony badaczów nieuledż powątpiewaniu, lubo ich imię, nazwisko i pochodzenie zdaje się być niepewnem. Jest to Octawian Wolkner czy Wolkner i Wit Stos, czyli raczej Eikt Stwos, gdyż tak imię swoje na pomniku Kazimierza Jagiełłończyka wyrzył. Żaden z nich w prawdzie nie był pisarzem, biskupem lub kanclerzem, byli to tylko, tylko artyści... sama więc poziomość i wyższość niedocieczona ramocie, zasłoniła ich cześć i sławę kraju od wszelkich napaści.

Pierwszy w roku 1156 był budowniczym kościoła S. Szczepana w Wiedniu, czego pamiątkę przechowywały akta zgromadzenia budowniczego Wiedeńskiego w tych słowach: *ist darüber Bau — und Werkmeyster gevesen Octavianus Wolkener von Krakau aus Polen, und hat das ganze Verck in Steinhauen und Mauern gefurth*. — Drugi zaś twórca wielkiego ołtarza u Panny Maryi w Krakowie, za co prawem obywatelstwa udarowanym został, jak poświadczają akta miasta Krakowa w słowach: *Meyster Witus der Bildsznitzer hat das Altar zu Maria Virgo gemacht, ist dafor frey burger*. — O pierwszym żadnego już więcej śladu wytropić nie można, prócz tego tylko, że wieża stanowiąca dzisiaj główną ozdobę téj świątyni jest dziełem późniejszym, jak Ossoliński naucza.

O drugim zaś Ambroży Grabowski wspomina, iż się rodził w Krakowie 1447, a Fisli Szwaycar w *Algemeiner Künstler lexicon* dodaje, że prace jego w odległych nawet krajach poszukiwane były: gdyż Król Portugalski polecił mu wykonanie posągów Adama i Ewy w wielkości naturalnej; nareszcie że się przeniósł z Krakowa do Norumberga, i tam 1542 dokonał życia. — Lecz pora już przystąpić do wspomnień, których rzeczywistość niezaprzeczonemi podaniami historyi łatwiej jest udowodnić.

S. Wojciech.

Nie był on wprawdzie Polakiem, lecz przez swą dla nas gorliwość, stał się utwierdźcielem religii katolickiej w Polsce, i z jej ramienia apostołem Prusaków, nakoniec męczennikiem, którego święte szczątki, wagą niegdyś złota od pogan nabyte, do dziś dnia świątynia Gnieźnieńska ze czcią przechowuje, i pieńia jego powtarza.

Rodził się on r. 939 w Czeskim miasteczku *Lubicz*. Tam Ojca jego zwano *Stawnik* a Matkę *Strzeżystawa*, jak Bielski na karcie 35 podaje. — Ukończywszy nauki swoje w Magdeburgu, powrócił do Pragi, i tam na godność biskupią wyniesiony. Naówczas chcąc wznowić dawną karność między duchowieństwem, uległ powszechnej niechęci i prześladowaniu, w skutek którego, pięciu jego braci zwanych Sobon, Spicimir, Sobiesław, Zimislaw i Czesław zamordowano, on zaś ucieczką do Rzymu ratować się musiał. Tam w klasztorze Ś. Bonifacjusza rozmyślał nad dawnym swym zamiarem opowiadania wiary swym pobratymcom, puścił się więc w tym celu do Węgier.

Tam znalazł Gicyżę, nowo nawróconego Xięcia Węgierskiego, równie pogańskim jak chrześcijańskim obrządkom cześć oddającego; a gdy mu to święty Biskup wyrzucał, Gicyża odpowiedział: *mam ja dosyć bogactw, abym mógł obojgu wystarczyć*; upomniął go więc Wojciech, i właściwego pojęcia wiary świętej nauczył, poczem udał się do Polski.

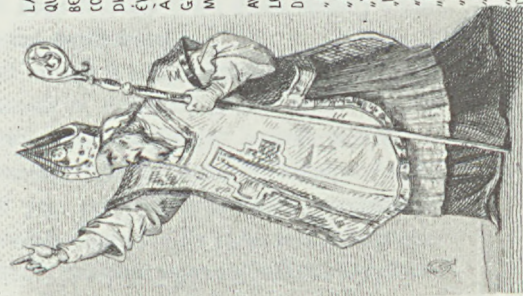
W niej nad spodziewanie, przy wielkiej prostocie i nieokrzesaniu, znalazł przecieź gościnność, ludzkość i swobodę dla licznych misionarzy wiarę świętą opowiadających, gdyż Religia Chrześcijańska lubo sprzeczną z starożytną narodowością naszą, przecieź w uczuciach i charakterze mieszkańców znalazła tak jednorodny żywioł, że jej zaprowadzenie i kropki krwi niekosztowało.

Zaiste z dumą powiedzieć można, że my niemamy tego ro-

LE SECOND CANTIQUE DU X^{ME} SIECLE, COMPOSE PAR S^T ADALBERT (WOJCIECH)

8

S^T ADALBERT (WOJCIECH) NÉ EN 939 DE LA FAMILLE LIBÉRICI QUI TENAIT UN RANG DANS LA NOBLESSE DE LA BOHÈME, FIT SES ÉTUDES A MAGDEBOURG. DE RE TOUR A PRAGUE, IL FUT SACRÉ ÉVÊQUE. AYANT VOULU RÉ FORMER LES MŒURS DU CLERGÉ DE BOHÈME, IL EN FUT PERSÉCUTÉ ET FORCÉ DE S'ENFUIR À ROME. LE PAPE JEAN XX LE DÉGAGÉA DE SES OBLIGATIONS ENVERS SON DIOCÈSE. ALORS LES BOHÈMS LE REDEMANDÈRENT ET LE REÇURENT AVEC DES DÉMONSTRATIONS DE JOIE, MAIS CET ACCORD ENTRE L'ÉVÊQUE ET SES DIOCÉSAINS NE DURA PAS, ET S^T ADALBERT FUT OBLIGÉ DE S'ÉLOIGNER. ENCORE IL PRÊCHA LA FOI CATHOLIQUE AUX HONGROIS ET AUX POLONAIS, D'ABORD À CRACOVIE, ENSUITE À GNE SEN, DONT IL FUT FAIT ARCHEVÊQUE. IL PASSA ENSUITE À PRUSSE POUR Y REMPLIR SES FONCTIONS APOSTOLIQUES ET EUT D'ABORD DU SUCCÈS À DANTZIG, MAIS AYANT ABORDÉ DANS UNE PETITE ÎLE, LES HABITANS L'É PERCÈRENT DE COUPS DE LANCE, ET IL OPTINT AINSI LES HONNEURS DU MARTYRE VERS 999. BOLESLAS ROI DE POLOGNE, RACHETA D'UN PONS ÉGAL. AINSI LE NOM D'ADALBERT (WOJCIECH) RESTA EN HONNEUR DANS LA POLOGNE. VOYEZ DANS LA REVUE MUSICALE 11^{ME} ANNÉE



LA POLOGNE POSSÈDE LE PLUS ANCIEN MONUMENT DE MUSI QUE DANS LE CHANT DE BOGA RODZICA COMPOSÉ PAR S^T ADALBERT, QUE LES HÉROS POLONAIS CHANTAIENT AVANT LEURS COMBATS JUSQU'EN 1030, ET QUI EST CHANTÉ ENCORE AUJOUR D'HUI PAR LE CLERGÉ POLONAIS AUPRÈS DU TOMBEAU DE CET ÉVÊQUE A GNEZNE. CE MONUMENT DE L'ANTIQUITÉ POLONAISE A ÉTÉ REPRODUIT DANS LES CHANTS HISTORIQUES DE POLONGNE PAR L'U NIEMCOWICZ, AINSI QU'À PARIS DANS LA REVUE MUSICALE N^O 25 1829 PAR LES SOINS DE M^{RE} A. SOWIŃSKI. IL Y A ENCORE UN AUTRE CANTIQUE QUE CE SCINT ÉVÊQUE AVAIT COMPOSÉ LORSQU'IL ÉTAIT ENCORE ÉVÊQUE DE PRAGA LE QUEL EST CITÉ PAR MARTIN GERBERT DANS SA COLLECTION DE CANTU ET MUSICA SACRA, EN TERMES SUIVANTS: „HUC REFERENDUM CELEBRE APUD BOHEMOS CANTICUM S^T ADALBERTI SECULO X^O EPISCOPI PRAGENSIS, LINGUA SLAVA: „VICA NOTIS MUSICIS INSTRUCTUM IN LITANIE QUENOMAM MODUM, QUOD AB AUTORE EJUS VITA FUIT LATINE TRANSLATUM ASSERENTE, UT REFFERT P ZIGELBAUER IN HISTORIA LITÆRÆ: „VICA S^T BENEDICTI IDEM EGO HIC ASCRIBAM CANTICUM CUM RECENTIORIBUS MODULIS EX MAT: BOLESLAZKA ROSA BOHEMICA SIVE VITA S^T WOJCIECHI AGNOMINE ADALBERTI PRAGA 1008, APRÈS CE MOTS SUIV LA NOTATION CI DESSUS INDIQUEE.

dzaju męczenników, gdy innych narodów kroniki i kalendarze onemi są zapamiętane.

Bezpiecznie przeto Wojciech utwierdzał religię Chrześciańską wśród rynku Krakowskiego w Gontynie Pogańskiej, a później w Gnieźnie i Dombrowie nad Wartą, licznej i posłusznej swój trzodzie, służył słowem i przykładami; nareszcie zapragnął ponieść światło wiary w strony, w które to jeszcze nie przenikło było— udał się więc z Polski do Pruss, a tam mając już do czynienia z twardszymi karkami, obskoczony od Pogan pod miasteczkiem Fiszhausen, męczeńską odniósł koronę około 999 roku.

Duchowieństwo Gnieźnieńskie do dziś dnia, nad grobem Ś. Męża, śpiewa pieśń *Boga Rodzica* przez niego ułożoną z nutą (jak upewniają podania) współczesną.

Roku 1816 Lessel, ułożył ją podług dzisiejszej muzyki; ten śpiew r. 1829 ogłoszony w Paryskiej *Revue Musicale*, był uważany jako ciekawy i najstarszytniejszy pomnik muzyki. — Lecz jest jeszcze starszy, również przez Ś. Biskupa ułożony dla Czechów przed jego przybyciem do Polski, przytacza go Marcin Gerbert w swoich zbiorach : *De cantu et musica sacra*, w sposób jak to na mojej rycinie wyszczególniłem i narytowałem.

Albert Sowiński znany z pomysłów gorliwości i talentów muzycznych, w tej chwili pracuje w Paryżu nad ułożeniem wielkiego *oratorium*, którego właśnie głównym *temmatem* jest pieśń Ś. Wojciecha *Boga Rodzica*.

Słyszałem już pierwsze zarysy tego oratorium, którego poważne piękności w niczym niezacierają harakterystyki oryginalnego śpiewu. Jest on tam wszędzie obecnym, nigdzie przeistoczonym; panuje wszędzie jak ta pieśń królująca nad innemi naszymi pieśniami.

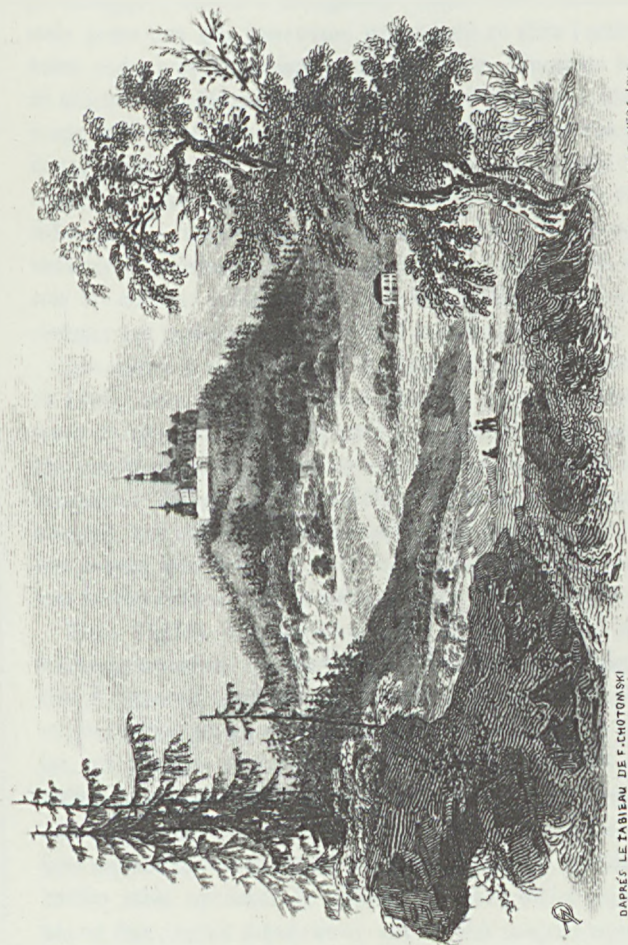
Bolesław Wielki, Chrobry.

Rozszerzwszy dzielnym swym ramieniem granice Polskiej
morza Bałtyckiego do Dniepru i Elby, obwarowawszy one dla
potomnej pamięci słupami żelaznemi, w Dnieprze, Elbie i Sali
utkwionemi; nareszcie urządziwszy kraj i zaszczepiwszy oświatę
przez założenie trzech w Polsce Klasztorów Benedyktynskich,
temu szczególnież celowi poświęconych (Świętokrzyskiego, na
Tyńcu i w Sieciechowie), słusznie uzyskał imię pierwszego
w swoich czasach wojownika i jednego z najdzielniejszych w Eu-
ropie monarchów, a sam niemiecki dziejopis Dytmar, ów nie-
ubłagany nieprzyjaciel Polaków, nieodmawia mu przecież naj-
chlubniejszych zalet.

Bandtkie, po wyliczeniu przeważnych dzieł Chrobrego, rzecz o nim kończy, że większa część miast w Polsce jemu winna swój początek, gdyż on właśnie przy nowo wybudowanych zamkach dla zachęcenia mieszkańców dawał stoły publiczne, i do nich obywатели zapraszał. Słusznie więc po takim królu osierociała Polska przez rok cały żałobę nosiła, który zdaniem obcych i swoich pisarzy, był Królestwa Polskiego, a nawet niejako całego narodu, w większej świetności założycielem.

Nieprzedsiębiórę kolejnego opowiadania zwycięstw, urzędów i stosunków Bolesława z obcymi, gdyż te Naruszewicz, Bantkie i inni, z całą dokładnością wyszczególnili, przytoczę raczej kilka urywkowych wspomnień do tej epoki się odnoszących, które albo były, albo być mogą, przez swą wystawność przedmiotami dla pedzla, rycła i dłota, nieobojętnymi.

Przyjęcie Ottona w Gnieźnie przez Bolesława, lubo go Krasicki w swym Doświadczyńskim wyśmiewa, przecież musiało być w rzeczywistości arcy wspaniałem, gdy go za takie sam Dytmarski, świadek oczywisty, podaje. Jeżeli zaś ówczesowa Polska, niemiała tak wiele różnobarwnego sukna (jak Krasicki



D'APRÈS LE TABLEAU DE F. CHOTONSKI
LE COUVENT DE S^t CROIX SUR LA MONTAGNE DE LYSA-GOBA, FONDÉE PAR BOLESŁAS LE GRAND VERS 1090.
RÉCÉLÉ À M^s MAS. INDELIZN3K1 PAR SON COMPT ET AMI AN. DE

powątpiewa) iżby niem całą drogę od zamku Ostrowa aż do Gniezna usłać, to miała przecież nieprzeliczone bogactwa, że niemi mogła je od Belgów i Ripuarów zakupić, a z większą jeszcze łatwością z Kijowa lub W^o Nowogrodu sprowadzić. — Dowodem ówczasowej jój zamożności byli dworzanie Chrobrego otaczający, okryci w złotogłowie i bogate futra; dowodem stoły przez trzy dni zastawiane naczyniami ze złota i srebra, które codziennie odnawiano, gdyż raz użyte, odnoszone były do skarbu Cesarskiego. Nareszcie dowodem podarunek Chrobrego Ottonowi trzystu rycerzy, ubranych w najkosztowniejsze kirysy, broń i rzędy. — Wszystkiemu temu podziwia się Dytmar, a Mnich Ademar, pisarz X^o wieku, dodaje, że Otto wdzięczny za taką wspaniałość monarchy polskiego, przyjechawszy do Akwisgranu, gdy tam przez ciekawość grób Karola W^o odkopać kazał, krzesło złote na którym ten monarcha siedzący był znaleziony, Bolesławowi w podarunku posłał.

Sprowadzenie Benedyktynów do Polski, i założenie Opactwa na Lysiej Górze, dziś Świętokrzyską zwaną, winniśmy Bolesławowi Chrobremu, jak o tém starożytne legendy i ustne podania nas nauczają. Powodem zapewne do tego być mogła chęć zastąpienia świątyni Lelum Polelum, od wieków na tej górze słynącej, kościołem wierze chrześcijańskiej poświęconym, aby tem samem pospółstwu miejsce to namiętnie zwiedzającemu, tem łatwiej chrzest i nauka wiary udzielanemi być mogły.

Xiądz Florian Jaroszewicz opiewa, że gdy Bolesław około Kielec polowaniem się rozrywał, przybył do niego wdzięczny gość Ś. Emeryk, królewicz Węgierski, któremu Bolesław był stryjem; więc gdy po uprzejmem powitaniu wraz z sobą polując, za jeleniem się zapędzili, napadli na dawne jakieś rozwaliny, o których sądzili że jeszcze przed potopem musiały tam być mieszkania dawnych Olbrzymów, a z tych rozwalin góra się wielka zrobiła, którą gdy długo objeżdżali, Ś. Emeryk bardzo sobie upodobał to miejsce, a później mając objawienie we śnie, radził Bolesławowi aby na tém miejscu wystawił mieszkanie sługom Bożym. Wybudował więc świątynią, a

Wisław rycerz, herbu Zawada, kilkoma wsiami ją udarował.

Pani Klementyna Hofmanowa, w swęj podróży na Świętokrzyską Górę odbytej w 1828 roku, zgromadziła poetyczniejsze jeszcze podania o tym wypadku.

Święty Emeryk polując w tych stronach na szczycie Łysiej Góry, napotkał modrzewi kościółek jeszcze przez Mieczysława I^o i Dąbrowkę wybudowany. — Tam koń jego zatrzymał się i dalej iść niechciał; kiedy więc jeździec bić zaczyna uparte zwierze, daje się słyszeć głos uroczysty, : *ani koń postąpi ani ty z tąd wynijdiesz dopokąd nieuczynisz szluby oddania miejscu temu tego co masz najdroższego*. Pobożny Emeryk skarb swój nosił przy sobie, był to szczątek drzewa krzyża Zbawiciela; ślubował natychmiast że go złoży w ręce Króla Polskiego. Skoro wyrzekł, koń ruszył z miejsca, i bez szwanku do Kielec go zaniósł. Tam Chrobremu opowiedział swoją przygodę, i w jego ręce drogi dar złożył, a Bolesław na uczczenie go, piękny kościół obok kościółka ojca wystawił, i straż jego sprowadzonym z zagranicy Benedyktynom powierzył.

Opatstwo Benedyktynów na Tyńcu, również założonem zostało przez Bolesława Chrobrego i żonę jego Judytę — to później obsadzone zostało przez Benedyktynów, których Kazimierz I^y z Kluniaku sprowadził. Ci zakonnicy, tak hojnie od Chrobrego i jego następców uposażeni zostali, iż Opat Tyniecki za czasów Starowolskiego zwanym był *quinque civitatum et centum villarum dominus*.

Piszący o Tyńcu już wielokrotnie wyszczególnili zasługi tego zgromadzenia dla nauk, budownictwa, ogrodów i rolnictwa w Polsce. Wyliczyli jego prace apostolskie i mozolne przepisywania starożytnych kronik, nareszcie wskazali o ile to miejsce stało się słynnem w wypadkach historycznych naszego kraju. I ja o tém wszystkim w swém miejscu przemówić niezaniedbam, niezapominając nawet napomknąć że ten starożytny pomnik, którego kolebkę monarchii polskiej zapamiętał, w dniu 3 Maja 1831 r. od złowieszczonego pioruna zdruzgotany został (rycina). Tymczasem zaś wystąpię z powieścią sięgającą epoki

KLASZTOR TYNIECKI NAD WISŁĄ W KTÓRYM BOLESŁAW WIELKI OKOŁO 1095 R. OSADZIŁ ZAKON BENEDYKTYNÓW Z FRANCJI
SPROWADZONY A TEM SAMEM PRZYZYNIŁ SIĘ ZA ICH POSREDNICTWEM DO UPOWSZECHNIEŃ OŚWIATY W OWCZASOWEJ
POLSCE.



LE COUVANT DE TYNIEC SUR LA VISTULE, DANS LA QUEL BOLESŁAS LE GRAND EN 1095 ÉTABLIT L'ORDRE RELIGIEUX
DES BÉNÉDICTINS QU'IL AVAIT FAIT VENIR DE FRANCE, ET PARVINT ENSUITE À LEUR AIDE À REPANDRE L'ÉPREMIÈRE
DES RAYONS DE CIVILISATION EN POLOGNE.
DÉDIÉ À M^{re} SEVERIN MIELZYŃSKI PAR SON COMPATRIOTE ET AMI ANTOINE
OLEŚCZYŃSKI POLONAIS

przedchrześcijańskiej, uzacnioną starożytnym gminu śpiewem o *Walkierzu w dałym, Grabie z Tyńca*, jak go Bielski nazywa, a o którym pierwszą piśmienną wiadomość winniśmy Boguchwałowi czyli raczej Baszczę kronikarzowi z XIII^o wieku.

Na szczycie skały Tynieckiej, w niedostępnym zamku, mieszkał Toporczyk Walkierzem zwany. Ten młody choży, dumny i odważny, dowiedziawszy się że za Lehią są jeszcze inne ludy i inne kraje, zapragnął one obejrzeć; rzucił się przeto na zachód, a długo pielgrzymując w germańskich udziałach, nareszcie przybył ze swą drużyną do Francyi i tam uzyskawszy wziętość, na dworze króla francuzkiego zostawał do czasu, aż go przygody znowuż do ojczyzny powróciły. Królowna Heligunda uczuła była tkliwe wzruszenie dla naszego Walkierza — on zaś wyjawia od dawna tlejące w swém sercu uczucia i natarczywie żąda jej ręki. — Odmawiają cudzoziemcowi tak pożądanego zaacztytu, któren naglony miłością i obrażony znie wagą, wykrada Heligundę i uwozi z Francyi.

Lecz Niemiec jakiś, *co tej Pannie też rad służył*, to jest również jak Walkierz w Heligundzie zakochany, rzucił się za nim, dognał; i gdy już kochankę wydzierać poczyną, zdruzgotany rycerską macugą, pada nieżywy, a Walkierz szczęśliwie z ukochaną zdobyczą przybywa do swego niedostępnego Tyńca.

Zamek ten obwarowany ostrokolnemi zasiekami i stosami skał poroztrącanych przez przyrodzenie, lubo zewnątrz ponury, wewnątrz przecież miał okazałe teremy, pod któremi mieściły się w wydrążeniach skały, mieszkania dla rycerskiej drużyny i ciemne więzienia: w nich jęczał od niejakiego czasu pojmany Wisław, dziedzic na Wiślicy.

Na nieszczęście Walkierza, Wisław był zalotnym, a Heligunda czuła i niestała, gdyż ta, *jak się raz dała wziąć jednemu, dała się wziąć potem i drugiemu*; to jest: Heligunda użaliwszy się nad niedolą Wisława, niepomińc na obowiązki, nietylko że w nieprzytomuości męża, Wisława z więzów uwol-

niła, lecz nadto porzuca Tyniec i wraz z Wisławem zamyka się w obronnej Wislicy.

Przybywa Walkierz do domu, a nieznalazszy jeńca i swęj żony, pędzi do Wislicy, wdziera się przez blanki do zamku, i rzuca się w objęcia Heligundy. — Ta nietylko że go z czułością przyjmuje, lecz błaga nawet o zemstę nad zuchwałością Wisława, w tym celu nawet radzi, aby Walkierz skrył się do przyległej komory, obiecując : *że gdy będzie czas potemu, da mu znać aby mógł tam ławiej rdrajcę swego pożyć.*

Uwierzył nieborak, lecz wiarołomna Heligunda nietylko że niepodała do tego zrzeczności, lecz nadto przybytemu Wisławowi wskazała schronienie Walkierza : pochwycił go więc Wisław, obciążył potężnymi żelazami, a dla zaostrenia okrutnej swęj zemsty, przykuł w rogu komnaty *tam gdzie z Heligundą legał*, aby tém samém uczynić go naocznym świadkiem własnej zniewagi.

Nieszczęśliwy Walkierz na próżno usiłował to życie sobie odebrać, to kraty rozłamać ; skrepowany wszystko widział i słyszał a działać niemógł, użaliła się przecież nad Walkierzem siostra Wisława, *na dziwy szpetna, która jeszcze była panną* ; ta polegając na przyrzeczeniu Walkierza *obiecującego ją pojąć*, nietylko że otworzyła klótki i zapory Walkierza krępujące, lecz nadto podała mu miecz obosieczny wyjęty z pod poduszek swego brata. W tém kiedy się Wisław z Heligundą *ocucili*, a przez poszepty miłosne poczęli na nowo drażnić nieszczęśliwego więźnia, rzekł do nich Walkierz : *Cobyście też rzekli kiedybym te pęta i kunę złamawszy was pozabijał?* Na to zagadnienie struchlała Heligunda... a Wisław chcąc ją uspokoić gdy na próżno szuka swego ogromnego miecza, Walkierz chwili nie tracąc rzuca się na nich, i jednym zamachem oboje przeszywa powęzą. Pisz nasz starożytny dziejopis, że jeszcze za jego czasów, to jest w XIII wieku, na zamku Wislickim widziano grób niewiernej Heligundy (Bielski str. 86).

Zaiste ta powieść (równie jak wiele innych które mam zamiar w niniejszem piśmie przytoczyć) niewytrzyma surowej krytyki,

a tego co ja dziś ogłasza wystwić może na posąd łatwowierności. Naówczas już nie w interessie jakiejbądź Heligundy, lecz raczej w obronie osobistej najprzód oświadczyć winienem, że gminne powieści ojczystej starożytności, uważam za najwłaściwsze nam źródła dla poetycznych i artystycznych natchnień. — Jak to? my, co domy, ściany, myśli i pisma nasze tak często ubarwiamy podaniami Greckiej, Rzymskiej a nawet Indyjskiej niedorzeczności, dla własnych tylko podań mielibyśmy z obojętności, i popędliwym sądem znieważać one nazwiskiem bajek? — Lecz przeszły już czasy tak niebacznej surowości, a Ossoliński głębokim rozbiorem w wielu podaniach odkopał nieocenione historyczne i narodowe skarby, których cennaść śpiewak Wallenroda w ten sposób utreścił :

O wieści gminna, ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszy laty .
W tobie lud składa broń swego rycerza ;
Swych myśli pszędzę i swych uczuć kwiaty .
Arko ? tyś żadnym niezłamana ciosem ,
Póki cię własny twój lud nieznieważy ;
O pieśni gminna ty stoisz na straży ,
Narodowego pamiątek Kościoła !
Z Aachanielskimi skrzydłami i głosem ,
Ty czasem miewasz i broń archanioła .

Wjazd zwycięzki Bolesława do Kijowa, Bandtkie opiewa z następującymi szczegółami : « Uporczywa Kijowianów obro-
« na, przynagliła Chrobrego do szturm. Pobito mury, a do-
« byte mocą miasto dało wstęp wolny zwycięzcy. Wjechał
« konno Bolesław, mając przy sobie świetne Polaków z doby-
« temi szablami hufce, a wjeżdżając w bramę, złotą zwaną,
« ugodził w nią tego przypuszczonym pałaszem, który od owe-
« go ciosu dostawszy na ostrzu szczyrby, szczyrbca nazwisko
« odniósł. Chowała go potomność między skarbami królewskie-
« mi w Krakowie, a biorąc znamiona najwyższej w narodzie

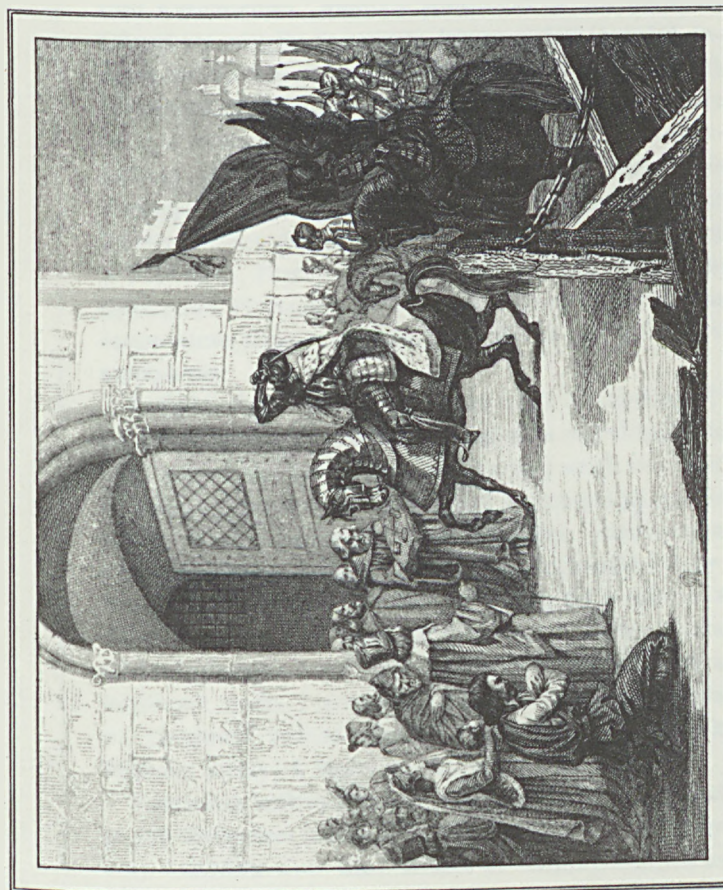
« władzy, przy wyniesieniu na tron do boku był zwyczaj go
« przypasywać » (rycina).

Niemcewicz całą tę scenę następującymi objął rymami :

Wchodzi bohater wroztąpione mury,
Wśród radosnego w około żołnierza,
A miecz zwycięzki podnosząc do góry,
W bramę uderza.

Tego wszystkiego w rycinie Freja i Krugiera trudno jest napotkać, tam koń przypuszczony jak gdyby miał być na potrawienie przeznaczonym, a szablę wisząc nad karkami upokorzonych, omija bramę; z resztą ubiory tak obojętne, że trudno odgadnąć gdzie i z kim ta scena zaszła.

Zaiste przyłączam własną rycinę, nie w przekonaniu iżby wszystkie zalety, których rycinie cudzoziemskiej niedostaje, ona posiadać miała. Przecież jest w niej (jak będzie i w następnych) przynajmniej usilność uniknięcia pomyłek. Dążność ta stać się może bodźcem dla tych, co szczęśliwi z większym odemnie talentem i nauką, podobne przedmioty pędzłem lub rylcem opiewać zechcą. Z resztą są to eskizy w rodzaju ulotnych notatek, których pospieszne wykonanie, zastąpię przynajmniej liczbą i różnaitością przedmiotów — przebaczcie.



RENTRE DE BOLESŁAS LE GRAND A KIJÓW VERS 1018

BOLESŁAW WIELKI UDERZA SZCZĘRBOCĄ W ZŁOTĄ BRAMĘ KIJÓWA

Kazimierz I, zwany Mnich.

Naruszewicz, po wielu poszukiwaniach, zaprzeczył mnichostwo Kazimierzowi. Bandtkie potwierdził sąd Naruszewicza; Lelewel zaś nie tylko że rzecz tę jeszcze głębiej rozważył, lecz nawet surowo skarcił Niemcewicza, że ten po dawnemu mnichostwa Kazimierzowi nieodmawia. — W rycinie mojej poszedłem za nowszem przekonaniem, lecz w piśmiennem wspomnieniu jeżeli z dawniejszem wystąpię, to dla tego że ono obejmuje szczegóły pod innemi względami niemało ważne, malownicze nawet dotyczące epoki Kazimierza I^o, nieomylnie w Niemczech, Francyi, we Włoszech, nareszcie w Kluniaku goszczącego. Przytaczam więc wymowne słowa Xiędza Floriana Jaroszewicza, jak je w rzadkiem dziele *Matka Świętych Polska* napotykamy.

Królowa Ryxa, jak za życia męża Króla Mieczysława II^o, tak daleko bardziej po śmierci jego zmierziała się Polakom, którymi pogardzała; przeto tak wielką ku niej wzięli nienawiść, że nie tylko jej rządów niepozwolili, ale i Kazimierza jej syna dopuścić do nich niechcieli. Co widząc Ryxa, zmówiwszy się z swoimi Niemcy, wzięwszy z sobą syna, królewskie korony i wielkie skarby, uszła do Niemiec, Polskę zaś w opłakanym stanie bez Króla, bez rządu zostawiła. A tak między Polakami zaszły domowe wojny, wspólne zdzierstwa i zabójstwa, sprawiedliwość upadła, i cześć Boska ustawała. Narody od Bolesława Chrobrego podbite odpadały i buntowały się przeciwko Polakom, którzy jak błędni rady sobie dać niemogli.

Tymczasem królowa Ryxa, aby syn jej niepróżnował, posłała go pod odmiennem imieniem Karóla do Paryża; tam przebywszy Kazimierz dwa lata, słysząc że niezgody żyjących bez rządu i władzy Polaków, ostatnią zgubą im zagrażają, postanowił honor królewskiego imienia i nadzieję doczesnego państwa porzucić, a Bogu samemu w utajeniu służyć dożgonnie; oczém

gdy się powierzył matce swojej, widząc że i ona była wygnanką, i syn nie miał żadnej nadziei do odzyskania dziedzicznego królestwa, pochwaliła jego zamysły.

Zaczém udał się Kazimierz z Francyi do Włoch, gdzie znalazłszy Ś. Romualda, w owych czasach świątobliwością sławnego, jemu się zwierzył czém był, i czego szukał. Więc Romuald pochwalił jego żądze; oblekł go w zakonne szaty, i rzadził aby jechał do Kluniaku, w którym natenczas kwitnęło ściśle zachowanie reguły Ś. Benedykta. A był klasztor bogato nadany od królów francuskich, że w nim wielka liczba zakonnych braci Panu Bogu we dnie i w nocy służyła; było w nim Przeorów dwunastu a trzynasty Opat. W tym tedy Klasztorze Kazimierz nazwawszy się Bolesławinem albo Busławinem, przyjęty był mile na zalecenie Ś. Romualda. Tam od nowiciatu zaraz tak ostry wiódł żywot, iż nigdy niepróżnował, ale co mu odmodlitwy czasu zostawało, na ręcznej robocie ostatkiem trawił, przadł, sieci wiązał, miski i łyżki drewniane robił, boszo zawsze chodził, włosiennicą ciało swe pokrywał, zgoła we wszystkiém umartwieniu się kochał. Aby zaś i nadzieje i myśli nawet o królestwie doczesnem od siebie odrzucił, nie tylko słubami zakonnymi obowiązał się Bogu, ale i po innych stopniach święcenie dyakońskie przyjął.

Polacy zaś przez błąd swój i złę wolę osieroceni, gdy już prawie tonęli w nieszczęściach, przedsięwzięli wszędzie szukać wygnanego króla, i tego na tronie ojców swoich osadzić. Wybrani zatem Posłowie najprzód w Niemczech pytali się o Ryxie królowej, którą w Brunewillu znalazłszy, powitali; a powiedziawszy wszystkie nieszczęścia Polski, o których i ona zdaleka słyszała, prosili ję usilnie aby ich rzetelnie nauczyła, gdzieby ję syn Kazimierz miał się znajdować. Ryxa użalając się nad tak opłakany stan całego narodu, wyjawiała im tajemnicę mówiąc: Jest ci żywy syn mój, ale w Kluniaku przyjął mniski żywot pod regułą Ś. Benedykta, przeto darmo się macie kłócić o niego, bo on dla omylnego królestwa nieporzuci służby

Króla nad Królmi, do której się obowiązał i w niej bardzo sobie podoba.

Nieustraszyła ta odpowiedź Posłów polskich, ale pożegnawszy królowę, i oddawszy ję znaczne upominki, zajęchali do Kluniaku, gdzie pana swego w zakonnej kapie śpiewającego chwałę Boską w chorze gdy ujrzeli i poznali, obfitemi się łzami oblewali, a wzięwszy od Opata pozwolenie do mówienia z nim, przepraszali serdecznie za swój błąd i braci swoich, mówiąc do niego: Wszystkich Biskupów, Senatorów i rycerstwa całego imieniem, przychodzimy do ciebie, i prosimy abyś miał użalenie nad Ojczyzną naszą rozerwaną, spustoszoną, zniszczoną, a przyjąwszy królewskie berło, chciał te ruiny podźwignąć. Ty jeden jesteś, który nadzieje nasze możesz pocieszyć. Jeżeli nami wzgardzisz, do czyjéjże się udamy opieki? Jeżeli nas odrzucisz, kto nas poratuje? — Słyszac to Kazimierz, choć wrodzona w nim litość przemagała, jednak uczynione Bogu śluby mając na uwadze, to tylko im namienił, że już niema nad sobą żadnego prawa, ale Opat jego. Posłowie zatem Opatowi wielkie podarunki ofiarując, żebrali przez Boga aby się zlitował nad nieszczęśliwym ze wszystkich miar narodem, i dał im skuteczną obradę. Opat człowiek mądry, uczyniwszy radę z swymi Ojcami, pocieszył ich nieco mówiąc: Sprawiedliwe politowanie nad zgubą narodu waszego skłania mnie do tego, abym téj perły drogiej którą mam w domu postradał, a na wydźwignienie Polski z niebezpiecznych toni, ustąpił wam dziedzica waszego; ale ponieważ ślubem zakonnym i święceniem dyakońskim zobowiązał się Bogu, przechodzi to moje władzę abym go od tego rozwiązał. Do wyższej to władzy należy, to jest do Stolicy Apostolskiej; która jeżeli to osądzi za rzecz godziwą, ja wam nieodmówię Kazimierza.

Odebrawszy tę odpowiedź Posłowie, choć niebyli zupełnie pocieszeni, jednak pożegnawszy Opata, puścili się do Rzymu; i gdy tam przybyli, uprosiwszy sobie u Benedykta IX posłuchanie, przekładali obszernie opłakany stan Królestwa Polskiego, przydając że nieznaledują do wybrnienia innego środka tylko

ten jeden, aby ich dziedziczny pan na tronie osiadł, inaczej się w niewolę pogańskich narodów, zewsząd na się bijących dostaną, albo do odstąpienia wiary przyciśnieni będą. Na ostatek z płaczem i łzami to rzekli: « Od Ciebie Ojcie nasz i całego Królestwa zbawienie zawisło. » Wystuchawszy Ojciec Święty Posłów Polskich, uważając nadto jako byli długą podróżą zmęczeni, widząc ich smutne postawy, suknie nawet wytarte i prochem zakurzone, poruszony był uprzejmem politowaniem. Ale że ich prośba była o rzecz wielką i niezwykłą, częste o tym miewał rady z Kardynałami i innymi równie pobożnymi jako i mądrymi ludźmi; aż naostatek za Boskiem natchnieniem nakłonił się na to, że Kazimierza władzą apostolską rozwiązał od ślubów uczynionych Bogu, i pozwolił aby do rządów Królestwa wyszedł z Kluniaku.

Za tak wielką łaskę Ojciec Ś. naznaczył Polakom pokutę: pierwszą, aby każdy od głowy swojej corocznie grosz jeden płacił Stolicy Apostolskiej; drugą, aby Polacy niezapuszczone zwyczajem grubych narodów włosy nosili, ale podstrzyżone nakształt zakonników; trzecią, aby w wielkiej uroczystości, stołę białą sukienną brali na siebie, a to dla wiecznej pamiątki, że mieli króla mnicha i diakona. — Co gdy Posłowie przyjęli i całego narodu swego imieniem podpisali, odebrali od Ojca Ś. na drogę błogosławieństwo i listy, w których Opatowi Kluniaku przykazano, aby Polakom oddał Kazimierza. Arcybiskupowi zaś Gnieźnieńskiemu, aby onegoż na królestwo koronował. To wszystko otrzymawszy w Rzymie, spieszo jechali Posłowie Polscy do Kluniaku, gdzie powitawszy Kazimierza, nacierali na to, aby jak najprędzej z nimi jechał. Ze łzami i z wielką sumienia trwogą przyjął to Kazimierz, lecz gdy mu Opat wszelką bojaźń z serca wybił, na pożegnaniu z całym zgromadzeniem, miał do nich mowę która wszystkich do łez i żalu poruszyła, dziękował Braciom wszystkim za tę miłość którą mu przez lat pięć w Klasztorze świadczyli, za nauki zbawienne które mu do serca podali, i po wzajemnym ucałowaniu, wzięwszy na się świecki ubiór, od nich odjechał.

W drodze będąc, nawiedził zostającą w Klasztorze Selewoldzkim matkę swoją Rykę królową, która przez miłość ku synowi, a przez niechęć ku narodowi polskiemu, radziła aby raczej w Niemczech został, gdzie mógł mieć od brata jej Henryka Cesarza, wielkie nadane majątności, i w nich żyć z honorem i dostatkiem.

Ale te płonne nadzieje niewzruszyły bynajmniej Kazimierza, który upatrował w tym większą swoją sławę, gdyby królestwo zniszczone restaurował, i strapiiony naród obecnością swoją pocieszył. Co i Posłowie mocno utwierdzali. Zaczem Ryxa niemogąc swego dokonać, ustąpiła zdania swego, a błogosławiąc Kazimierzowi, oddała mu znaczną część klejnotów i skarbów z Polski zabranych (bo inne obróciła na fundację dwóch klasztorów w Niemczech), nadto, dla honoru jego, przydała mu na drogę wiele kawalerów Niemieckich. Z tą tedy asystencyją jechał Kazimierz do Henryka Cesarza, który go bardzo mile przyjął, i korony polskie które Ryxa w jego skarbcu złożyła oddał mu z ochotą.

Gdy się do Polski zbliżał Kazimierz, zajechali mu drogę Biskupi, Panowie i Rycerstwo Polskie w liczbie wielkiej, i niezmierną radością witali Pana i Dziedzica swego, przysięgając że zapomnieli wszystkich uraz do matki jego, i prosząc aby też on darował im tak wielkie krzywdy swoje; co uprzejmie obiecał. W Gnieźnie, od Stefana arcybiskupa z wielkimi okrzykami koronowany był Kazimierz, albowiem jego przybycie do Polski otarło łyż z oczu wszystkich poddanych.....

Te są szczegóły o przybyciu Kazimierza I° do Polski, które nam Jaroszewicz podaje; żaden z historyków nie wątpił o nich zaprzeczając mu tylko mnichostwa; lecz ta sprzeczka nierobi ujmy dla sławy naszego Kazimierza, gdyż wszyscy jednoznacznie uważają go jako uciszyciela bezrządu, i wznoviciela *instaurator*) dawniej świętności naszego kraju.

Rycina Stencla mająca ozdobić Śpiew Historyczny Niemcewicza, uicodpowiedziała zamiarom rymotwórcy. — Nic w niej niema gallikańskiego ani sarmackiego, gdy jedno jak drugie

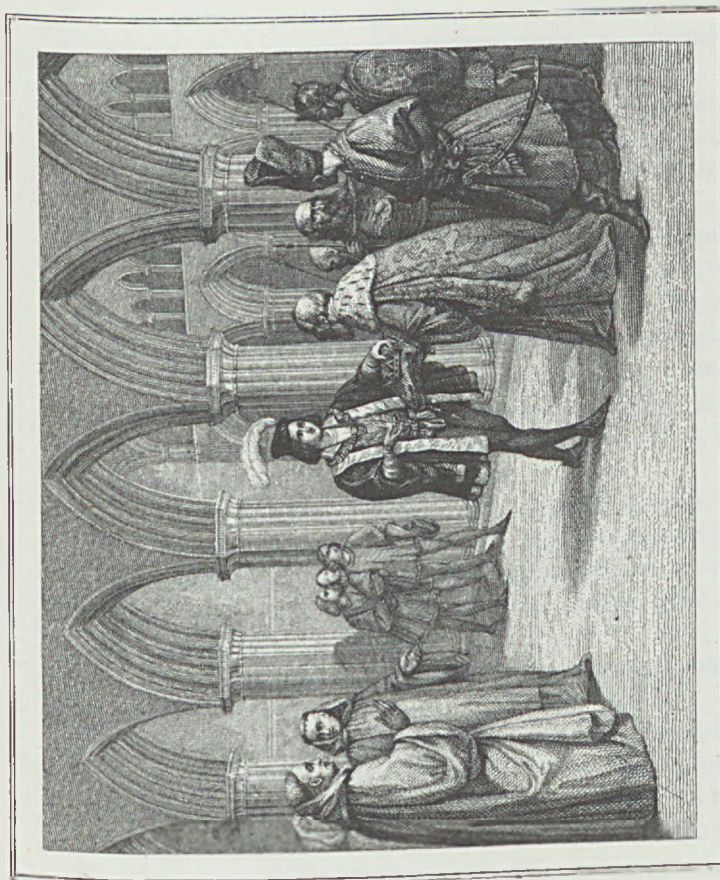
znajdować się było powinno. Drezdeński rytownik tak mało miał względu na odległość wieków, że w ołtarzu Kłnniackim umieścił obraz Vanloo, malarza zmarłego w 1765 r.

Co zaś do tu załączonej ryciny, w niej *ubiór Kazimierza*, nagli mnie do wyszczególnienia powodów. Nietylko Jaroszewicz, jak wyżej, lecz i wielu innych pisarzy wspominają o potrójnej pokucie przez Papieża na Polaków nałożonej. — Lecz nowsi historycy płacenie Ś^o Piotra spostrzegają jeszcze za Bolesława W^o; golenie głowy uważają za zwyczaj nierównie dawniejszy, przyjęty od Persów, Medów lub innych wschodnich narodów; tak więc, obaliwszy dowodami dwa szczegóły, trzeciemu jako najmnij do prawdy podobnemu otwarciu zaprzeczyli.

W tém, przy najstarożytniejszych rękopismach Biblioteki Paryżkiej, znalazłem rysunki wystawiające ubiory panią ówczesowych we Francji: szлык z piórem, włosy długie, suknie obcisłe, a na tych katanka czarna obłożona atlasem białym, nakształt stuły, dała mnie powód do wniosku że nasz Kazimierz mógł podobną nosić, mógł w nią do Polski przyjechać, a z nim szlachetna młodzież przybyła z Francji podobnie odziana być mogła. Odzież ta niezwykła dotąd w Polsce, mogła nietylko dać powód do wieści jakoby Papież noszenie stuł Polakom nakazał. Lecz nawet obrazić drażliwość gorliwszych o przestrzeganie krajowych obyczajów, dać przeto powód do tém pilniejszego golenia głów po dawnemu. — Ś^o Piotrze podczas kilkoletnich rozruchów zapewne płaconem niebyło, Kazimierz go więc jak inne urzędnika odnowił, i na nowo wybierać dla Stolicy Apostolskiej zaczął.

Lecz są to tylko wnioski i domysły, które chętniebym z piśma mego wymazał, byle mnie tylko pozwolono niecofać się w tym razie na stali w rycinie.

Scenę ofiarowania korony, sprowadziłem do Klasztoru Refektarza, aby tem snadniej osobom ją składającym więcej swobody w postawach, ubiorach i ruchach nadać. — Jednego z Posłów odznamięnowałem dumną postawą i nakryciem głowy



LES AMBASSADEURS DE POLOGNE OFFRENT LA COURONNE À CASIMIR I. DANS LE COUVENT
DE CLUCHY 1840.
D'APRÈS LE COMTE JEAN LÉDOCHOWSKI PAR A. Q. 1842

— jest to pamiątka moich chwilowych dumań — myślałem właśnie o *Pobożaninie*, którego Bielski na karcie 50 między Posłami do Kluniaku umieścił, — dodając że Pobożanin był herbu *Pobog*, to jest podkowa, do której po przyjęciu wiary jeden z przodków *Pobożanina* dodał krzyż złoty.

Na dalszych kartach niniejszego pisma często wspominać będę o własnych rycinach, winienem przeto tę natrętność usprawiedliwić.

Od lat już wielu prace moje rytownicze znalazłszy nad wartość łaskawe pobyżanie ziomków i cudzoziemców, samotnie się rozchodziły i upowszechniały, lecz zewsząd wymagano piśmienego wytłómaczenia onych.

Zwlekałem — gdyż niepoehlebiając własnemu usposobieniu byłem aż nadto przekonany, że rylec właściwszém był w mych rękach narzędziem aniżeli pióro, rzuciłem się przeto w objęcia literatów. — Lecz tych którzyby się podjąć mogli, przez wzgląd na inne chwalebne zatrudnienia obciążać nieśmiałem, udałem się więc do innych w *szczęśliwym odpoczynku zostających*, i prosiłem o pomoc. Lecz od tych nad spodziewanie źle bardzo przyjęty zostałem.

Jeden tylko Xawery Godebski, z bezprzykaidną życzliwością chojnie otworzył skarby swych zbiorów, inni zaś nagłąc mnie do pisania, przestali na obietnicach — lub wskazaniu źródeł — lub nareszcie, na przyrzeczeniu uczonego rozbioru skoro się pismo moje pokaże niedołącznóm.

Wszystko to dobre... lecz *naprzód* nie tego właśnie miałem potrzebę.

Z żalem naówczas postrzegłem, że ryciny moje wskazane zostały na opisanie przez nie-literata i nieuka... z prawa więc podjąłem rękawicę, gdy jéj kto inny podjąc nieraczył, i bez względu na własną nieudolność rzecz wykonałem, już nie jak należało, lecz jak siły i możność pozwoliła.

W tém Ziomkowie Amerykańscy wyzwali mnie do napisania *Wspomnień*. Odmówić nienależało tém bardziej, że przed tém jeszcze, niemało materyjałów i rycin już miałem gotowych.

Dzisiaj jedno jak drugie wydaje razem, i z tąd to tak często powtarzać przychodzi o własnych rycinach — nie żeby je zalecić, lecz raczej, aby je jak żądano wytłómaczyć.

(Na karcie 10 w 4 wierszu od dołu, zamiast *w swym Doświadczyńskim* proszę czytać : *w swojej historyi*).



Bolesław Krzywousty.

Niegdyś w bibliotece Xiężnej Berry, napotkałem przy rękopiśmie o Sądzie Bożym, *Jugement de Dieu*, rysunek bardzo starożytny, w którym przedmiot i ozdoby bez odmian prawie zastosować się pozwoliły do słów Śpiewu Historycznego Niemcewicza, w których zgrzybiały Wład. Herman, młodego Krzywoustego wysyłając na morawską wyprawę w przytomności Judyty, Sieciecha Hetmana, i Duchowieństwa, pasuje na rycerza. Ten spolszczony umieszczam na czele niniejszego wspomnienia. Co zaś do Bolesława Krzywoustego, to o nim powiedzieć pozostało, że żaden z królów polskich nie przeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięstw.

Gdybyśmy śledzić mieli osobiste jego męstwo, naówczas przytoczyłbym owe wiekopomne spotkanie się jego z Pomorzana-
nami, które Bandtkie z następującymi szczegółami opiewa. Biesiadując Bolesław pod Bytomiem, udał się do bliskiego lasu na polowanie w towarzystwie 80 zbrojnego ludu; alieć z nagła ukazały się liczne Pomorzanów hufce. Nie zląkł się mężny monarcha i natarł na nich pierwszy z dobytym pałaszem. Szczęśliwa rozpacz dała królowi z ludem swoim przez nieprzyjaciół przejście, lecz on nie szukał ucieczki, ale zwycięstwa. Cofnął się nazad, i tymże zapędem jeszcze się drugi raz przez tłumy owe przedarł. Nie miał już więc przy sobie nad pięciu orężników, wszakże podobąło się trzeci raz jeszcze spotkać się z pogaństwem mocno przeczadzonem. W tém konia pod Królem zabito, i nim mu drugiego poddano, obskoczony długo się pieszo wręcz ścinać musiał. Nadbiegł też wkrótce Skarbimir, z utraconym od postrzału okiem, a z nim trzydziestu podobnie ranionych i zmordowanych wojowników. Odparci Pomorzanie pierzchać i niknąć po lasach zaczęli, a król spokojnie z posiekanyim hełmem i zbroją, powrócił do Bytomia.

Zdobycie Białogrodu zostanie nieśmiertelną pamiątką tak

osobistego męstwa Bolesława, jak i jego niepospolitą znajomości sztuki wojennej. Tam dzieląc między rycerstwo zatrudnienia, kazał gotować mosty i faszyny na zrównanie przekopów, sporządził komory dla zastony podkopców, zbudował wieże z mostami, za pomocą których wiszące u dołu tarany, miały tłuc mury, a stojący na górnych pokrywach żołnierz, mógł wpadać na nie, i oblężonych pociskami zganiać. Tam skoro zrównano rowy, i podciągnięte gotowe maszyny bito zewsząd potężnymi belkami, puszczano rozmałą strzelbę z kusz. Za osłabieniem murów, postawił Bolesław na około gęstych strzelców, a sam na czele prebrańszych skoczył najpierwszy z tarczą nad głową i toporem w ręku; ani pierwój ustąpił, aż wywaliwszy część bramy, wpadł do otwartego miasta.

Wojna niemiecka z Henrykiem V, w której Cesarz ściągnąwszy niezliczone hufce z Saxonii, Turynii, Frankonii, Bawaryi, Szwabii i Czech, nie przeraziła dzielnego Krzywoustego, gdyż na list cesarski ofiarujący pokój pod warunkiem daniny trzechset grzywien, nieustraszony Bolesław odpisał:

« Bolesław Xiążę Polski Cesarzowi Henrykowi pokoju ży-
« czy lecz nie w nadziei pieniędzy. Od majestatu twoiego Ce-
« sarskiego zawisło odejść ztąd albo zostać. Lecz na mnie ża-
« dna bojażń obowiązku tego niewyciśnie, ażeby i w najli-
« chszym groszu miał twoim dannikiem zostać. Wolę albowiem
« cały kraj polski z ocaloną jego niepodległością utracić, niżeli
« go w pokoju a niesławie dzierżyć. »

Pod Głogowem, gdy potężne wojska Henryka V° niemogły dobyć dzielnie broniącej się twierdzy, zniecierpliwiony Cesarz zaprzagnął przyspieszyć zawarcie pokoju, lecz pod warunkami na które Bolesław Krzywousty zezwolić niechciał; wysłał przeciw posłów aby ci raz jeszcze zapytali czy Cesarz wymaganą daninę odstąpić niezechce. — Lecz ten nie tylko że w niczem na przełożenia Krzywoustego powolnym niebył, lecz nadto kazawszy przynieść ogromne skrzynie napełnione złotem i koszt-



L'ANNEAU DE SKARBKI AUGMENTE LES TRÉSORS DE HENRI V. D'UN ANNEAU D'OR PAR SON COMPATRIOTE ET AMI ANTOINE D.

wnemi sprzętami, pokazał je przybyłym posłom mówiąc : « Oto « są oręża które mi i sposobu i mocy do wojowania Polaków « dostarczą. » — Naówczas jeden z posłów nazwiskiem Skarbek, wzięwszy za szablę wyrzekł : « Polakom nie złota do boju « lecz mieć żelazo jest dostateczném » a zdjawszy z palca pierścion, wrzucił go do szkatuł Cesarskich mówiąc : « pozwól « przydać mniej nam potrzebne złoto do twego złota które tak « cenisz. » Henryk nieurazony tak dumnym postępkim posła, niewiedząc co odpowiedzieć, podziękował mu wyrazami *Habdank... dziękuje* (rycina). — Odtąd familija Skarbów herb swój Habdankiem nazwała. Bielski przez jakąś niełaskę potomków tego imienia nazywa *przyskąpemi* dodając na karcie 76, że *powiadają* jakoby herb niniejszy miał swój początek od Skuby szewca, za którego *sprawą* *Krakus* otrut smoka.

Ztąd począł Henryk dobywać Głogowa, a lubo do podswanych taranów poprzywiezywał dane sobie w zakład Głogowskie dzieci z płaczem wołające : *Bolesławie, Bolesławie, przybywaj!* przecież obywatele Głogowscy niezachwiani w wierności, równie na swoich jak i na nieprzyjaciela rzucali pociski; a którzykolwiek z Niemców bliżej pod mury podstępowali, bito ich kamieniami, walono kłody cwiekami nabijane, szarpano żelaznemi osękami, spychano dardami, polewano smołą i wrzącą wodą — gdy z innéj strony widząc Krzywousty niepomierną szczupłość swoich zastępów, unikając wstępnych bojów, jako przezorny i biegły wojownik niespokoił szarpaniem i trudem obozujących Niemców, napadał w dzień i w nocy podjazdami, i trapił ich zbieraniem placówek i straży, trzymając prawie Cesarza w ciągłej trwodze i oblężeniu. — Takowe podjazdowe Bolesława obroty, sprawiły mu w nieprzyjacielskiem nawet wojsku sławę znakomitą, gdy to wyśpiewywało różne pieśni pochwalne, na cześć Bolesława sporządzone. Zakazał je Cesarz pod karą śmierci, a zniecierpliwiony ruszył pod Wrocław.

Tam dopiero nasz Krzywousty wystąpił z wydaniem walnéj

Dunin Piotr.

Około 1120 roku, Piotr słynny w Danji z znaczenia i wielkich bogactw, słysząc o znakomitych przymiotach Krzywoustego, zniechęcony rozterkami krajowemi, opuścił własną ojczyznę i przybył do Polski. — Tu mile przyjęty i udarowany rozległemi imionami na *Xiędzu i Skrzywnie*, otrzymał dowództwo nad zastępami Krzywoustego.

W tém, podczas zatrudnienia Bolesława z Pomorzanami, około 1122 roku, wpada do Polski Wołodar, książę Przemyński, i po niéj szeroko swoje zagony rozpościera. — Naówczas Piotr Dunin, niemając sił dostatecznych do wstępnego odparcia nieprzyjaciół, obiecuje Krzywoustemu, bez krwi rozlania, żywcem przystawić Wołodara. W tym celu wzięwszy z sobą trzydziestu ludzi na wszystko gotowych, udał się do Przemyśla. Tam, pytany po co by przyszedł, udawał zrećnie że zbrzydziwszy sobie polskie panowanie, życzy być raczéj na usługach Wołodara, a skargi, odkazki i pochwały swoje na Polaków, potwierdzał ten mniemany zmiennik pilnemi przez czas niejaki usługami, lecz gdy go raz Wołodar wziął z sobą na łowy i zapędzony za zwierzem od swoich daleko zboczył, Piotr uczyniwszy nań w lesie zasadzki, obskoczył go z nienacka i związanego pod stażą uwiozłszy za granicę, w zamku swoim Xiędzu osadził. (Bandtkie s. 220).

Współczesny Ortlib, w dziejach opactwa Zweyfallen, daje do zrozumienia, że łatwy do Wołodara przystęp przygotowały Duninowi, dawniejsze jego na Rusi stosunki — gdyż tam mając niegdyś zlecenie zmówić za żonę córkę *jakiegoś* xięcia, *jakiegoś* panu z Lutecji lub Obotrydów, on ją sam sobie zaręczył, za co papież włożył na niego pokutę wybudowania siedmiu kościołów, on zaś ich wystawił 77 i hojnie nadał.

Jakkolwiek było, to przecież jest rzeczą niezawodną, że kraje nasze zasłane zostały świątyniami przez Dunina wzniesio-

nemi, mianowiciej w Szląsku i Wielkiej Polsce, gdzie jako kasztelan, Piotr Dunin, z ramiema królewskiego w Wrocławiu, Kruszczy i Kaliszu, władzę namiestniczą sprawował.

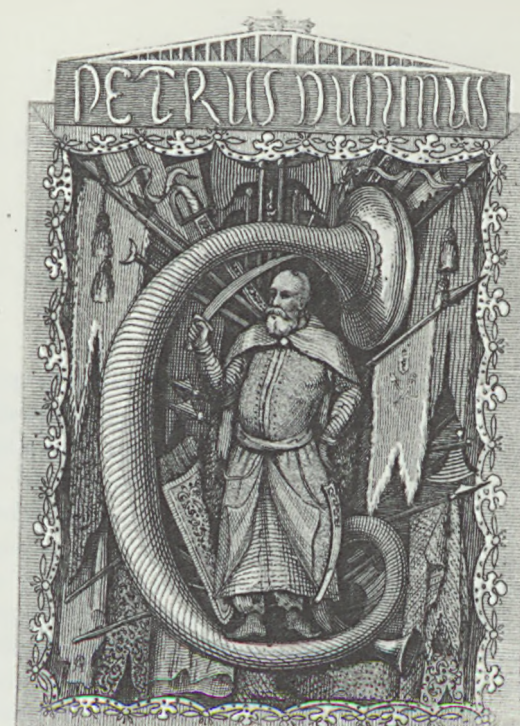
Po zgonie Belesława Krzywoustego, syn i następca jego, Władysław II, z namowy swęj żony Agnieszki, (co jak Baszko podaje, naśmiewała się z obówia i stroju Polaków) zamierzył siłą ogarnąć działy braci swoich. Lecz gdy Piotr Dunin mocno się temu sprzeciwiał, Agnieszka postanowiła zemścić się na nim w sposób najokrutniejszy.

Raz bowiem, gdy podczas łowów na twardém legowisku odpoczywali, rzekł Władysław II : *Piotrze, miękczej teraz podobno żona twoja z opatem Skrzyńskim spoczywa; na co Piotr odpowiedział : i twoja, panie, lepszego bytu przy Dobieszu, Niemcu, zażywa.*

Xiążę roześmiał się zrazu, przecież późnięj wyrzucił Agnieszce niewierność. Ta umiała zręcznie się wywinąć, a Dobiesz nietylko uniewinniony, lecz nadto, jakoby najbardzięj pokrzywdzony, obranym został do wykonania okrutnego na Piotrze wyroku. — W chwili więc gdy Dunin w Wrocławiu córce swęj zaślubionęj xięciu Serbskiemu, chuczne wyprawiał wesele, napada na niego Dobiesz z gromadą oprawców, wylupia mu oczy i język wyrzyna. — Starożytnie kroniki podają, jakoby późnięj Dunin cudownym sposobem wzrok i mowę odzyskał.

Jaroszewicz dodaje, że pospólstwo budując się z pobożności Dunina, zwykle go nazywało *Oczkiem N. Panny*.

W zbiorach kanclerza Romiancowa, oglądałem starożytny rękopism o nieśmiertelności duszy poczynający się od litery Dunina wyobrażającęj. (Rycina).



LETTRE INITIALE D'UN ANCIEN MANUSCRIT INTIT. DE IMMORTALITÉ ANIM.

PIERRE DUNIN DE SKRZYNNO ET XIONZ, GRAND GÉNÉRAL DES ARMÉES POLONAISES VERS L'ANNÉE 1120, SOUS LE REGNE DE BOLESLAS-BOUCHE-DE-TRAVERS. IL CONTRIBUA BEAUCOUP À LA DÉFAITE DU DUC DE PRZEMYSL ET DE PLUSIEURS AUTRES ENNEMIS DE LA POLOGNE. PAR SES SOINS LA RELIGION CHRÉTIENNE FUT REPANDUE EN PRUSSE, C'EST POUR CETTE RELIGION QU'IL FIT ÉLEVER À SES FRAIS 70 EGLISES TANT EN POLOGNE QU'EN SILESIE. LE ROI VLADISLAS II INCAPABLE D'APPRECIER TANT DE MÉRITE, OFFENSÉ PAR UNE INDISCRETION DE DUNIN, AU MOMENT OÙ CE DERNIER ÉTAIT OCCUPÉ À BRÉSIAU DES NOCES DE SA FILLE, MARIÉE À IAXA DUC DE SYRIE, VLADISLAS ORDONNA DE S'EMPARER DE LA PERSONNE DE DUNIN, LUI FIT CRÉVER LES YEUX ET LUI COUPER LA LANGUE. LES ANCIENNES CHRONIQUES RAPPORTENT QUE DUNIN, PAR UN MIRACLE, RÉTROUVA LA PAROLE ET LA VUE. VOYEZ HIST. DE POLO. PAR BANDTKE T. I. R. 302.



Paweł Zolnierz.

Zaprowadzenie Religii Chrześcijańskiej na Pomorzu dziejopisowie obcy przypisują jedynie niemieckiej gorliwości, zapominając o nas, którzyśmy do tego dzieła szczególnie się przyczynili. W tym duchu P. Ozanam w Sorbonie Paryżkiej wykladał historią zaszczepienia wiary w Pomorzu, a Świętego Ottona pierwszego jej opowiadacza wystawił posłańcem z obcego nam ramienia nieznającego nawet języków sławiańskich. Na ówczas przytomny prelekcyi Xawery Godebski (któren niegdyś wykladał historię Polski w Bourges z gorliwym talentem się poświęcał) nieprzebaczył pomyłki, i w liście swym do Pana Ozanam rzecz tę wyjaśnił w sposób następujący :

W pierwszych latach panowania Władysława Hermana jeden ubogi kleryk niemiecki przybył do Polski. Świętobliwość jego obyczajów, czysta gorliwość i głęboka nauka powszechną na niego zwróciły uwagę. Ten oswoiwszy się z mową krajową otworzył szkołę dla dzieci ludu, z której niebawem bogaci i możni korzystać usiłowali : *Nobiles et potentes polonia certatim ei filios ad erudiendum offerebant* (*Vita S. Ottonis, Bamberg*).

Wziętość młodego kleryka doszła aż do dworu. Władysław nie tylko przywiązuje go do siebie jako przyjaciela i doradcę, lecz nawet używszy go w kilku ważnych poselstwach do sąsiednich Xiążąt, piastunem i nauczycielem swojego syna Krzywoustego stanowi. — Był to Otton, przyszły apostoł Pomorza.

Odwołanie Ottona do Niemiec, wysokie dostojęstwa kościelne powierzone mu przez Cesarza, nieosłabiły bynajmniej przyjaznych jego z Polską stosunków. *Dux polonia omnesque terrae illius meliores, summa ei amicitia juncti erant, frequenter ei salatorias mittebant* (*Andreas abb.*).

Syn i następca Władysława, Bolesław III Krzywousty, jeden

z owych zdobywców podbijających raczej potęgą myśli jak miecza, powściągnąwszy zagony Pomorzan ustanowieniem Xiążąt ze swego ramienia, zamierzył dokonać podbicia na korsyść cywilizacji nie zaś własnej potęgi, podbicia w duchu ewangelii, to jest miłości przekonania i prawdy. — Lecz między duchowieństwem polskim nie znalazł Krzywousty na ów czas takiego którenby chętnie się podjął tak niebezpiecznego posłannictwa *nullum persuadere potuit ut illo re atque in tenebris et umbra mortis sedentibus, lumen vitae vellit ostendere. (Ibidem).*

Naówczas przypomniał sobie Krzywousty przyjaciela i doradcę Ojca, pisał więc do Ottona już Biskupa Bamberskiego w tych słowach :

« Utkwił w pamięci mojej od lat dziecinnych ów czas w którym wzniosła pobożność twoja, dostojny pasterzu, uczyniła cię sławnym na dworze Ojca mojego, i dla tej to pobożności Wszechmocny wszystkie twoje błogosławi kroki. Pozwól mnie teraz odnowić z tobą dawne związki, abym wsparty twemi radami i czynami, mógł rozszerzyć chwałę Boga na ziemi. Musiałeś dowiedzieć się bez wątpienia że naród Pomorzan podbity ramięm Boga, nie mojem, żąda wejść przez Chrzest do społeczności kościoła; ale od trzech lat staram się na próżno wynaleść jakiego Biskupa, albo nawet kleryka, którenby chciał się podjąć tej pracy. Znana jest całemu światu twoja równie święta jak niezmordowana gorliwość, racz więc dla chwały Boga i pomnożenia własnej świątobliwości twojej przyjąć godność Apostoła na Pomorskiej ziemi. Racz przyjąć pomoc moją ku temu. Wierny sługa Kościoła, podejmuje się wszystkich kosztów wyprawy. Przydam ci towarzyszy podróży i kapłanów ku pomocy, świadomych języka. Przybывaj tylko bez zwłoki dostojny Ojczu. »

Biograf *Anonim* doskonale odmalował wrażenie jakie to pismo na umyśle Ottona sprawiło: *His auditis Episcopus, quasi de caelo vocem loquentis Dei accepisset.*

Opat Andrzej opisał uroczyste przyjęcie Ottona przez Bolesława, i radość ogólną w Polsce z posiadania tak pożądanego

gościa. A urządzając wyprawę nazначył Bolesław naprzód tłumaczyć w niemieckim i sławiańskich językach biegłych, tudzież dla pomocy, Xięży Polskich: *Tres etiam sacerdotes capellanos de latere suo princeps episcopo sociavit. (Anonimus).* Jeden tylko rycerz towarzyszył wyprawie, bo była to missja miłości i pokoju, której najliczniejsze zastępy wykonać by nie mogły z taką łatwością, z jaką ów żołnierz wiary, urokiem swojej wymowy i siłą przekonania dokonał. Był on rodem Polak na imię mu było Paweł (*vir strenuus et catholicus* jak powiada *anonim qui etiam naturali facundia idoneus esset concionari ad populum.*

Paweł kieruje krokami Świętego Biskupa, poprzedza go wszędzie i przyspasabia umysły mieszkańców. W Pirycku miłoście pogranicznym Pomorza, missja przybywa w sam dzień uroczystości krajowej. Paweł sam staje w pośród tłumu i przemawia: « Mąż Boży jest blisko, przynosi wam słowo święte, a potężny i bogaty niczego od was prócz zbawienia dusz waszych nie żąda. Pomni na przysięgę świeżo wykonaną Bolesławowi, pomni na miecz jego zwycięzki, który jest mieczem Boga, zaprosicie Apostoła aby wstąpił w progi domów waszych i wyrazi ust jego do serc waszych przyjmijcie. »

Lud zdziwiony żąda czasu do namysłu, ale Paweł woła: « Każda chwila jest droga gdzie idzie o zbawienie wasze, czynicie bez zwłoki co wam Bóg rozkazuje. » — Żarliwe wyrazy żołnierza, jako promień łaski bożej, wnikają w serca pogańskie; a cały ten tłum głęboko wzruszony, w uniesieniu zawołał: « Idźmy, idźmy, gdzie nas nowe oczekuje życie. » Biskup przybywa i przygotowaną ludność wodą chrztu oblewa.

W Julinie, lud wzburzony namiętnymi podmowami, oblega zamek do którego schronił się Apostoł, i żąda jego głowy. Paweł przemawia do szaleńców na próżno, myśli więc tylko jakby ocalić Biskupa i uprowadza go z zamku. Tysiąc rąk im zagraża, już świętokradzkie żelazo raziło Ottona, upada; więźni polscy zasłaniają go swoim ciałem stawiając nieprzełamany

A 0 1543.

przystępujący, pokoju od nas podaniem ręki, i wiecznego życia radości dostąpicie, we wszystkich też potrzebach waszych obrony zawsze i pomocy Polaków, jako przyjaciele i towarzysze doznacie. » — (Bandtkie).

Paweł odnosi te królewskie słowa, lud przyjmuje takowe z uniesieniem, a Szczecin i inne pomorskie miasta chrześcijańskimi zostają. Dzieło nawrócenia spełnione zostało. Paweł nie mniej szczytny w skromności swojej, jak nim był w czynach, wraca spokojnie do swojego ustronia. Kapłan cudzoziemiec, towarzysz missji, sam tylko przechował jego pamiątkę. Kroniki polskie zaledwie wspomniały o tym żołnierzu Chrystusa: jaki był ród jego? jaka herbowna tarcza? gdzie wiek swój spędził? gdzie życia dokonał? nikt nie pyta. Po wszystkie czasy i wszędzie, historia troskliwiej zapisuje zbrodnie i klęski człowieka jak jego dobrodziejstwa i cnoty.

Dzisiaj dopiero jeden z młodych pisarzy polskich, ożywiony nie mniej religijną jak obywatelską gorliwością, zaczerpujący moc swoją w sumienném poszukiwaniu prawdy i w głębokiem ocenianiu zdarzeń, a wymowę swoją w szlachetnych uniesieniach serca, wzniósł w szanownej swj książce o *Piastach*, trwałą acz późny pomnik zapomnianej zasłudze Pawła.

Szczepanowski Stanisław.

Policzony w poczet świętych, stał się przedmiotem powszechnych modłów chrześcijaństwa, i uznany orędownikiem Królestwa, w którym za życia znalazł męczeńską koronę. W młodości odprawiał podróże, nauki nawet swe odbył w Paryżu, z kąd powrócił do kraju *z nieskalanemi obyczajami i pomnożoną świątobliwością*, jak to stwierdzają pacierze kapłańskie na jego święto w brewiarzu przypadające. Wyniesiony na godność biskupa Krakowskiego, umiał ją piastować z gorliwością i władzą w owym czasie właściwą. Przygody jego opisały już tylekrotnie legendy, a ustne podania powtarzają to wszystko co później pióra historyczne podały dla czci potomnej. — Widziałem starożytne rękopisma ozdobione jego cudami, widziałem pieśń muzyczną Klabona, na cześć Ś. Stanisława, z czasów Zygmunta Augusta, w wiosce Piotrawinie oglądałem kamień grobowy Piotrawina, z napisami które dzisiaj już trudno odgadnąć. Tam pokazują w skarbcach kościelnych złotolitą kapę, w której święty Stanisław miał wskrzesić Piotrawina, i lipę jakoby do góry korzeniem zasadzoną, i nad zakres życia wegetacyjnego, od dnia 8 Maja 1079 r. do dziś dnia świeżą i rozłożystą... nareszcie zwiedzałem zamek Solecki, w którym Bolesław Smiały rozsądzał sprawę, i słuchał świadectwa wskrzeszonego Piotrawina; oglądałem go bez zgorszenia wnosząc że mógł Kazimierz ten zamek przemurować, a niewymurować, jak dziejopisowie podają. Z resztą *ne miscentur sacra profanis*, a krytyka świecka przez wiarę nieokiełznana, swem rezonowaniem więcej nieprzyzwoitości jak korzyści przynieść może.

Zabójstwo Ś. Stanisława, głośnie w pieniach, rycinach i obrazach, tak *naprzd* wystawiło Bolesława Smiałego, że nikt już niepyta o uczestnikach tej zbrodni, przecież ich imiona dzieje starożytne nam przekazały: byli to: Strzeniawski, Drużyński, Kopasiński i Jastrzębski dworzanie królewscy, czyli jak ich

Bielski na karcie 62 nazywa: Jastrzębiec, Srzeniawa, Druży-na, Kopasina. — Herb Jastrzębca uważa nasz dziejopis za istniejący w Erze przedchrześcijańskiej, że oni od dawnych czasów znamianowali się Jastrzębiem, że im potem dano podkowę, którą po zaprowadzeniu wiary krzyżem ozdobiono. Ów Jastrzębiec, po dokonanej zbrodni na osobie Ś. Biskupa, *zjechał był precz do Mazowsz*, i tam potomków jego nazwano Bolescyty, *jakoby Bolesławowe dworzany*. — Długosz czy podług podań, czyli też podług własnych przywiedzi przy wielu wspomnianych przez siebie familiach, kładzie znamienujące ich przymiotniki, i tak np. przy Boleszczycu dodaje: *W tym domu ludzie bywali zapalczywi a myśliwi*, — przy Jastrzębcu zaś: *Ludzie w nim pospolicie bywali chciwi a okrutni*.

Jeżeli by rzeczywiście to było w starożytności harekterystyczne znamie familii Jastrzębskich, to wyznać należy że ich potomkowie bardzo się wyrodzili. — Gdyż teraz kraj nasz w nich posiada zacnych, światłych i ludzkich obywateli, a *jednym z nich* nawet, za granicą chlubić się mogą, lubo ten, mówiąc w nawiasie, nie jastrzębiem lecz korwinem się pieczętuje.

Nagły zaiste w tym miejscu uczynię przeskok, gdy przyłączę do starożytnych wspomnień, wieść o pracach Jastrzębskiego, o których inne pisma w zgiełku polemicznym dotąd nie napomknęły. Użyteczną uważam w naszym położeniu rzeczą, zstykać niekiedy pod względem chwały krajowej przeszłość z teraźniejszością, choćby tem nawet prawidła umiejętnego piśmiennictwa mieliśmy obrazić. — My nie jesteśmy owemi, których cała zacność spoczywa w odległych tylko antenatach, ztąd to nie w jednym ustępie niniejsze dzieło, postanowiłem zwracać uwagę czytelnika na chwilę obecną.

Przed trzema laty J. Ludwik Jastrzębski, po kilkoletniej nauce w tutejszej szkole królewskiej dyplomatycznej *des Chartes*, zwiedził strony południowe i zachodnie Francji, a obdarzony talentem poszukiwawczym, tam niemalą liczbę rękopisów, do naszej historii odnoszących się, wynalazł. Te które

mógł nabyć, inne przepisał i z całym tym plonem powrócił do Paryża.

Tu nieustając w swoich poszukiwaniach, w królewskiej bibliotece nie tylko że odkopał wiele rękopismów przez nikogo jeszcze nienapotkanych, lecz nawet zastąpił z biegłości odczytania starożytnych dyplomów i z uczonego ich oceniania. — Było to w chwili kiedy rząd francuzki po długoletnich poszukiwaniach napróżno wywiadywać się usiłował, co by oznaczać mogła i w jakim języku pisana owa sławna księga *Texte du Sacre*, nad którą królowie Francuzcy od czasów niepamiętnych przy koronacji w Reims przysięgali.

Była ona niegdyś w skarbcu kościelnym z największą czcią przechowywana, a inwentarz taceczny zachował nawet pamięć jej okazałych ozdób, których lubo dzisiaj nieznajdujemy, przecież napotykamy księgę pisaną (jak dotąd mniemano) w języku albo syryjskim, greckim, indyjskim, albo też sławiańskim.

Piotr W. w 1717 oglądając w Reims niniejszą księgę, upewnił jej posiadaczów, że pierwsza część księgi była pisaną w starym sławiańskim języku, co zaś do drugiej tego nie mógł odgadnąć.

Ford-Hill antykwarejusz angielski oglądając ten rękopism w r. 1799 wnosił że on był sławiańskim. — Karol Alter, bibliotekarz Wiedeński, polegając na powieści Hilla, w swoich zbiorach filologicznych r. 1799 wydanych, uważa go również za sławiański, wnosząc że podczas krucjaty, gdy Wenecjanie mnóstwo unieśli przedmiotów należących do skarbcu świętej Zofii, między którymi były księgi ewangelii we wszystkich językach, że i ta księga sławiańska mogła być z ich liczby.

Kiedy tym sposobem ciekawość poszukiwaczy była obudzona, wystąpił Sylvestr de Saci i obwieścił w Magazynie encyklopedycznym: « le précieux manuscrit a disparu pendant ces jours de barbarie, où le fanatisme intolérant de l'ignorance, déguisé sous le nom de philosophie, élevait son trône sur les ruines de la science et de la morale. » Wniósł to zapewne z powodu iż okazałych okładek jej nienapotykał, a pozostałego

rękopismu odgadnąć nie mógł, dał więc powód że za nim uczony Dubrowski, w 1822 r., z gorzkim żalem ubolewa, że: « Evangelia slavonica lingua exarata, religiose Remis servata, quæ reges gallæ coronandi præstando jusjurandum tangere solebant furor tumultuantium, proh dolor! igni tradidit. » Kopitar również rozwodził skargi, gdy pierwsze karty dzieła *Chronique de Champagne* uspokoiło rozpaczających i upewniły o jej niezawodnej bytności w Bibliotece Reimskiej.

P. Paris chcąc o niej pewniejszą dać publiczności wiadomość, udał się do Serg Strojef, członka komisji archeologii sławiańskiej, przybyłego z Petersburga do Paryża, dla przejrzania i ocenienia rękopismów sławiańskich w królewskiej bibliotece. — Ten z całą pilnością wybadawszy pomieniony rękopism, oświadczył, że pierwsza część onego jest niezawodnie pisaną w języku sławiańskim, co zaś do drugiej, wyznał: « elle ne me paraît pas être écrite en idiome slave. Peut-être un homme versé dans les langues orientales pourrait-il y reconnaître de l'ar-ménien ou du géorgien, etc. »

Sprowadzono więc Orientalistów znających wszystkie z nad Gangesu, Nilu i Euphratu narzecza, lecz żaden nie mógł rozpoznać w tej księdze znanego sobie dyalektu; naówczas francuskie ministerium oświecenia, chcąc pewną i ostateczną o nim powziąć wiadomość, wezwało naszego ziomka Jastrzębskiego, aby ten rozpoznał i wyjaśnił: « do jakiego narodu należą dwa rozmaite rękopisma niniejszej księgi, w jakim pisane języku, jakie jest jej pochodzenie, i czy rzeczywiście służyła ona w obrzędzie koronacji królów francuskich? »

Jastrzębski zjechał do Reims i wątpliwość bez trudu usunął. Przeczytał i uznał on obie części rękopismu za sławiańskie, z różnicą, że pierwsza pisana była literami cyrylicznymi, a druga gładycznymi, czego żaden dotąd rozpoznać nie potrafił, wysledził nawet pochodzenie tej księgi pisaną własną ręką Ś. Prokopa około r. 1030, przeora in *monasterio Szawiense*, w Czechach, a wsparty licznymi wspomnieniami historyi, wszy-

stkie przygody tego rękopismu wyszczególnił, że nic już do poszukiwania niepozostało.

Ministerium oświecenia oceniając tę pracę, całe *zdanie sprawy* Jastrzębskiego zamieścić poleciło w dzienniku ogólnym wychowania publicznego (od 4 do 7 Października 1839) i innemi tego rodzaju pracami nadal zatrudniać zamierzyło.

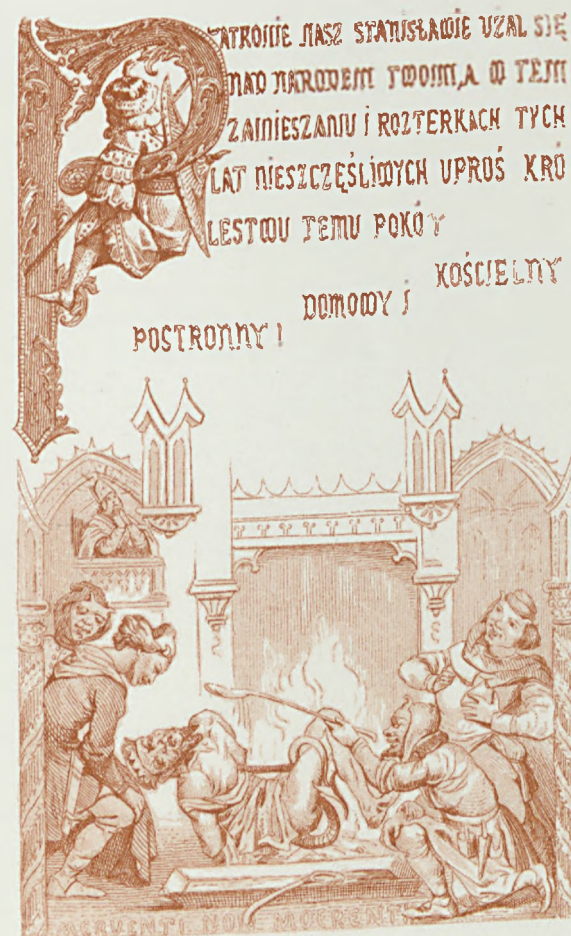
Milczenie w tym razie pism polskich w Paryżu, przerwały obce pisma, pochwały krajowych jak zagranicznych literatów, zapatrząc się na krótkie lecz pełne gruntownych postrzeżeń pismo: *Notice sur le texte du sacre*, uczciły wartość poszukiwań Jastrzębskiego, a niemieckie akademije i uczeni czescy, sądem swoim utwierdziły ich powagę.

Litera initialna którą do powyższego wspomnienia o świętym Stanisławie przyłączam, wystawia *Wskrzeszenie Piotrawina*. Jój oryginał należał do zbiorów, do których, poprzednia litera przy Duninie położona niegdyś należała. — Niżej umieszczam z również starożytnych rękopismów przerys, wystawiający coś naksztalt Ś. Stanisława wstawiającego się za Bolesławem, gdy ten za zabójstwo Ś. Biskupa przy ogniu na różnie od złych duchów ponosi męczarnie, nad tem umieszczam początek żarliwej i jakbydla nas sporządzonej Modlitwy, którą Skarga przed 243 latami, podczas kazania, w ten sposób wyrzekł :

« Patronie nasz, cudowny Stanisławie, użal się nad narodem
« twoim, a w tém zamieszaniu i rozterkach tych lat nieszczę-
« śliwych uprosz królestwu twemu pokój kościelny, domowy i
« postronny, aby w niém fałszywe nauki i niezgody upadły, a
« pobożność i ona staropolska uprzejmość i cnota kwitnęła.
« Uprosz potomkom twoim, Biskupom, wielką w służbie Bożej
« gorącość i żywot cnót świętych twoich. Uprosz królom naszym
« wielką mądrość na sprawowanie ludu Bożego, weźmieć z so-
« bą Ś. Wojciecha, Ś. Jacka, Ś. Floryjana, Ś. Wacława, Śtą
« Jadwigę, Śtą Kunegundę, Śtą Salomeę i inne, a niskim za
« nas Panu Bogu pokłonem, zjednajcie nam potrzeby nasze i



LETTRE INITIALE D'UN MANUSCRIT POLON DE LA BIBLIOTHEQUE DE ZALUSKI



« Królestwa tego, aby jako z przodku murem, tym ostatkom
« chrześcijaństwa na Europie zostawało, na cześć najwyższą Pa-
« na Boga w Trójcy jedyne, przez Jezusa Chrystusa Pana
« naszego. Amen. »



Bolesław Śmiały.

Około 1800 roku, w świecie literackim krążyła plotka, jako by Czacki w starożytnym rękopiśmie historii Marcina Galla, napotkał powieść nieznajdującą się w późniejszych rękopismach : « że Bolesław Śmiały zabił Ś. Stanisława nie tylko za wyklęcie « lecz nadto za jego porozumiewanie się z Czechami na szkodę « własnej Ojczyzny. » Czyniono więc wniosek, że późniejsi przepisywacze zakonni, mogli ten ustęp z historii Galla wyznaczyć. — Lelewel w wielu wspomnieniach nie jest dalekim od podobnychże podejrzeń, a wsparty na obydwóch M. Podczaszyńskim nie tylko że to wszystko co ktobać w niekorzyść Ś. Stanisława powiedział, porywczo skupia i utwierdza, lecz nadto zarzucając legandom zbyt dużą stronność, dowiesć usiłuje, że one niekiedy narzucały światu cześć dla ludzi mniej czasem godnych jak ci, którzy byli przedmiotem ich potępień.

Przecież rozprawa w tym przedmiocie S. Witwickiego nie tylko że utwierdza cześć od tylu wieków przez powszechność chrześcijańską Ś. Stanisławowi oddawaną, lecz nadto naucza o ile jest rzeczą szkodliwą i niebezpieczną, przez namiętne domysły lekko roztrącać podania, powagą kościelną zatwierdzone. Lecz gdy mnogie powieści historyków świeckich przesadzają się niejako w opisywaniu okrucieństw Bolesława Śmiałego, my zaś napotykając w dziejach ruskich, czeskich i węgierskich liczne powody do uwielbień, zapomniawszy na chwilę o jego występku, upatrujemy w życiu Bolesława ideał najwyższej i najtrudniejszej cnoty, to jest, szlachetnego poświęcenia siebie dla dobra drugich. — Ztąd w nim uwielbiamy wielkiego męża, którego dla Polski odzyskał utracone Chrobrego podbicia, a wzięciem Przemyśla i szczęśliwym na Rusi Czerwoną bojem, do tych prowincji pierwszy utorował nam drogę.

On to powodowany miłością narodowości, pierwszy ustanowił był prawo, aby urzędy jak świeckie tak i duchowne przez

samych ziomków wyłącznie, piastowanymi były. On to nareszcie odwiedził słupy żelazne i szczyty Chrobrego zatarte na bramie Kijowa odnowił, a bardziej wspaniały jak chciwy podbiwszy Węgry, wołał je właścicielowi oddać, niż sam zatrzymać, — po dokonaniu nawet popędliwości swojej na świętej osobie Szczepanowskiego wołał raczej świetny tron opuścić, byle tylko przez tę powolność ukrocił surowości Stolicy Apostolskiej, chłosczącą całą Ojczyznę naszą za winę jednego człowieka. Jego nieobojętność dla rzeźkich Rusinek i złośność dla pici pięknej, tak nieodstępna starożytnemu rycerstwu nazywają kronikarze rozwiążnością i znikczemieniem, gdy tymczasem w chwili owego mniemanego znikczemienia, Bolesław nie pozostał nawet w Kijowie, bo na Rusi Czerwoną, około Przemyśla, zimował, i z tamtąd to opuszczony od stęskniałego długim oddaleniem do własnych domów rycerstwa, sam do Krakowa powrócił, jak to dowiódł Lelewel w Tygodniku Wileńskim, T. II, k. 121, czemu Bandtkie na karcie 192 niezaprzecza.

Od Annibala w Kapuy aż do Napoleona w Moskwie, niemamy przykładu w historii, aby najdzielniejszemu nawet zwycięzcy zbyt długie oddalenie od własnego kraju bezpiecznym być mogło, tem bardziej w czasach gdzie żołnierz niepłatny, złożony najwięcej z posiadłych ochotników, nieulegał tej surowości praw, jaka ledwie w późniejszych wiekach dała się zaprowadzić. Ztąd to może wypływa przyczyna niespodziewanego odwrotu Bolesława, ten niewątpliwym był powodem do niezadowolonych wymówek, a te dały powód władzy kościelnej do surowych, a osłabiających godność królewską napominań. Wszystko to wzburzyło skołatany nieszczęściem kraju umysł Bolesława, i przywiodło do postępu nagannego, obcego przecież wielkiemu jego sercu.

Również nie wierzę przypisywanemu Bolesławowi okrucieństwu czepiania szczytów do piersi kobiet, — gdyż taka kara była obcą sławiańskim zwyczajom i prawodawstwu. Istniała ona w prawdzie u starożytnych Niemców, pod nazwiskiem : *das*

hundetragen, a jak ją Unger nazywa : *canis portatio ignominiosa*. Lecz w Polsce to jedno tylko znajduje się o niej wspomnienie. — A jeżeli wiele powiastek, same nawet myszy Popiela, napotykamy z obcych powtórzone dziejów, mogli więc kronikarze do rozgłoszonych okrucieństw Bolesława, dowolnie przyczepić karę, którą za najchaniebniejszą w owym czasie poczytywano.

Na próżno ciekawość annalistów wyszukiwać i naznaczać będzie miejsce i czas zgonu Bolesława. Jedni z nich mówią że obsypany jak Herod wrzodami w szaleństwie skonał, inni że sam się zabił; drudzy wysyłają go na łowy, i tam zrzuconego z konia własnym psom, jak Akteona, na pożarcie oddają. Inni mieszczą go w Karyntyi na podłych usługach w kuchni klasztornej; a inni wystawiają przy nogach Papieżkich żebrzącego przebaczenia. Przecież sprawiedliwie wnosi nasz Bandtkie, że jak pierwsze powieści zdają się być zmyślone od jego nieprzyjaciół, tak ostatnie niezgodne z szlachetnym umysłem Bolesława.

Temi i tym podobnemi uwagami nie myślę ja ubliżać czci świętego Patrona Polski, ani rujnować historyi lub usprawiedliwiać popędliwość Bolesława, lecz pisać w chwili gdy wielu obrało drogę wystawiania tak starożytnych jak współczesnych podań pod brudnym szczególniejszym kolorem, a nie wątpiąc że w opowiadaniu złego lub zdołanego znajdę licznych wyręczycieli, stąd wołałem ograniczyć się temi wspomnieniami, któreby naszą cześć i miłość dla kraju orzeźwić, i utęsknienie do niego osłodzić mogło.

Co zaś do sławnego grobowca w Karyntyskim ossjaku znajdującego się, ten jeżeli niemoże być współczesnym Bolesławowi Śmiałemu, przecież zasłużył na poszukiwania wielu zagranicznych literatów, między którymi Wiedeńskie uczonych pismo *Intelligenzblatt*, r. 1813 w miesiącu Kwietniu, później w Czerwcu, Sierpniu i Październiku, nie tylko pobyt Bolesława lecz i zgon nawet w Ossjaku potwierdza. — Z naszych pisarzy Kromer opiera się na podaniu Walentego Kuczborskiego, a Naru-

szewicz na podobnemże D. Jana *Jenull*. Powszechność zaś polega nie tylko na pomniku w Ossjaku znajdującym się, lecz i na ustnych miejscowych podaniach wspartych powagą starożytniej kroniki *Wallneri annus milesimus monasterii Ossiacensis*, w której Józef Wallner, przeor tameczny, umieścił legendę, iż roku 1082 przybył Bolesław II Śmiały, za rządu opata Teuchona, i bawił lat ośm od nikogo nieznany, gdyż imię swoje dopiero przy śmierci wyjawiał r. 1090, oddając swój pierścień, czyli pieczęć, opatowi tamecznemu, i teraz ku północy na zewnątrz ścianie kościoła kamień grobowy, na którym koń osiodłany wyrity z napisem : *Rex Boleslaus Poloniae Ocisor S. Stanislai Episcopi Croacoviensis*, a nad tym kamieniem stare malowidło przez opata Krysztofa, zmarłego 1682 odnowione, wystawia obraz Bolesława i dzieje jego w mniejszych obrazach, pod czem znany napis :

*Ocidit, Romam pergit, placet Ossiach illi,
Ignotus servit... etc.*

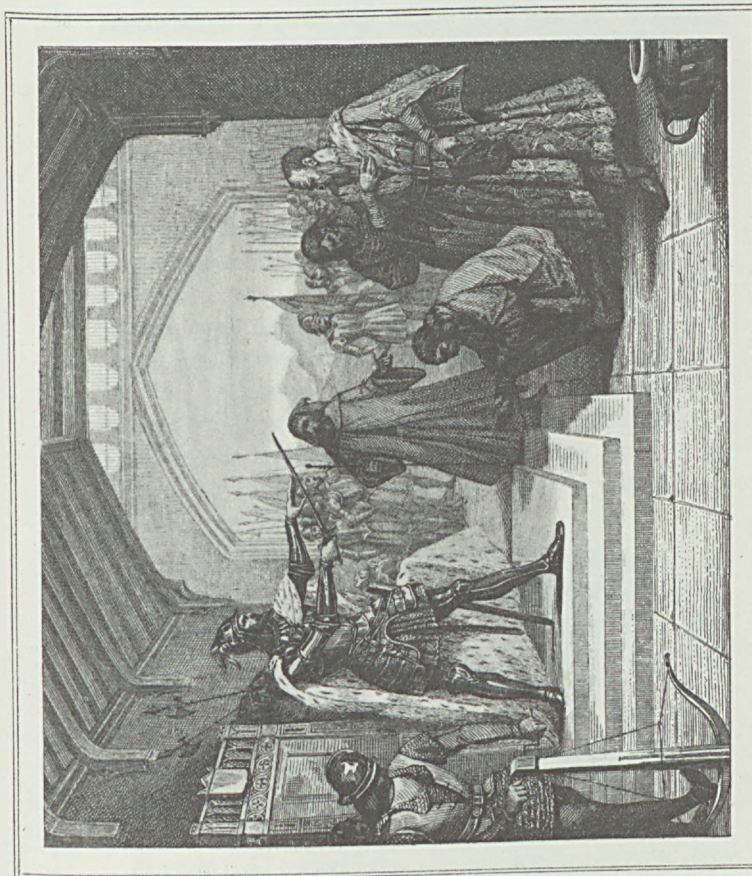
Jeden z późniejszych Opatów tego klasztoru napisał poetyczne dzieło : *Virgilii Gleissenbergii ex ordine Bened. Abbatis Ossi acensis in Carinthia, de Boleslas II rege Ossiaci pœnitente — Libri VI.*

Rycina do Śpiewu Historycznego Niemcewicza przyłączona, niewystawia w Bolesławie człowieka śmiałego i popędliwego, a w błagających o pomoc książkach niewiadać jak za starych lub za młodych hiszpańskich lub włoskich trubadurów. W tej rycinie niesłychać echa głównych słów śpiewu :

Rzekł, i za szczerbiec Chrobrego porzywa.
Przysięgam na ten oręż mężobójczy, i. t. d.

Tam sprzęty i kształt teremu nieoddychają starożytnością, a okazały ubiór Kanclerza nieprzypomina Kanclerza jakim być mógł na dworze *Króla wojownika i pielgrzyma*; natomiast w oddaleniu jakiś hałas, bitwa i niespokojność, odejmująca scenie niemało uroczystości. Czuł to zapewne Stencel, a jak

gdyby cały ciężar odpowiedzialności chciał zrzucić na złą i utalentowaną rysownicę księżną Sułkowską, nazwiska swego na rycinie niepodpisał. Lecz przebaczyłbym mu tę cudzoziemską ostrożność, gdyby przynajmniej myśli polskiej rysownicy był pojął, i ustępów szczęśliwych w rycinie nieopuszczał. W oryginalnym rysunku księżnej Sułkowskiej w zbiorach Niemcewicza, widziałem na pierwszym planie pomysł, *rycerza naciągającego hartowną cięciwę*. Ustęp ten nie tylko że urozmaicał obraz, lecz nawet tłumaczył owe szlachetną gotowość rycerstwa, ku spełnieniu danych przez Bolesława obietnic (rycina).



BOLESŁAW, LE HARDI DÉFENSEUR DES OPPRIMÉS

BOLESŁAW ŚMIĄŁY PRZEWIEKA KSIĘCIOM POWRÓCIŁ WYDARTE IM BIERA

Żegota Zaprzaniec.

W okolicach zamku Pieskowej Skały, tudzież w podaniach heraldycznych Paprockiego liczne krąży powieści o Żegocie Toporczyku. Dwóch jego braci przypasało oręż na usługę własnego kraju, gdy on porzucił Ojczyznę szukając u obcych przygód i zatrudnienia — Zwiedził Włochy, Niemcy, Francją i Belgów, dając wszędzie niepospolite dowody męstwa i cnót rycerskich.

Wśród tak gorliwych dla sławy usług, uczuł nakoniec że te w rodzinnym kraju większą i właściwszą miałyby cenę, były godniejsze nawet krwie szlachetnej z której pochodził. — Powraca więc do Ojczyzny. Lecz w niej już nie zastaje przy życiu ojca, a bracia dumni ranami otrzymanymi w walkach za własną ojczyznę, pogardzają przybylcem, i nie przyjmują Żegotę do żadnego familijnego udziału. Bolesław przeciw rosządzając ten bratni zatarg, nakazuje, aby zamek Pieskowa Skała w raz z przyległym mieniem, jako puścizna po ojcu natychmiast Żegocie oddaną została.

Tam gardząc Żegota dawnym swym pochodzeniem, niechcąc mieć żadnego współnictwa z swymi nieludzkimi braćmi, dawny herb *topory* zamienił na konia, jako najwierniejszego towarzysza swojej rycerskiej włości, a topór samotnie na hełmie osadził, przyjąwszy imię Zaprzaniec, które niebawem na Szafraniec przerobiono.

Naruszewicz opierając się na Bielskim uważa zamek Pieskowa Skała jako dziedzictwo Królewskie, nadane r. 1317 przez Ludwika, Piotrowi Szafrancowi z Łuczyc.

Paprocki p. 57 wspominając o Stanisławie Szafrancu w 1582 za króla Stefana wojewodzie Sandomirskim, dodaje: « ten we wszystkich imionach swoich dwory kosztem wielkim pobudo-

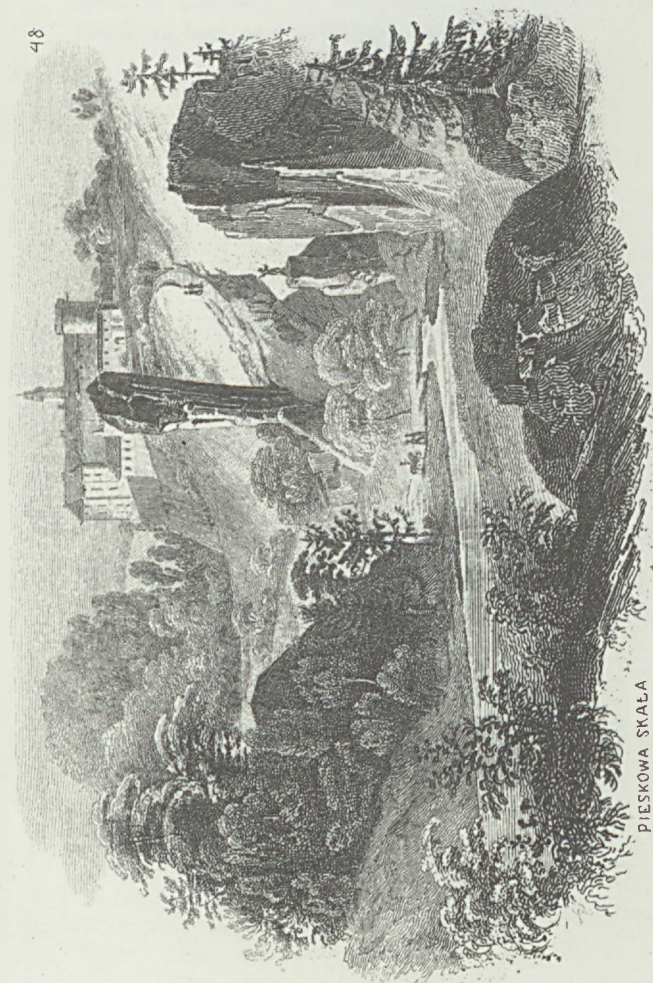
wał, zamek na *Pieszkowej Skale* ozdobny i kosztem niemałym zmurował. »

Xiądz Siarczyński w *Pszczole Polskiej* 1820 nazwisko nawet zamku wywodzi dopiero od *Piotra Szafrąca*, zdrobnionym wyrazem zwanego *Pieś* lub *Piesio*. Wśród tak sprzecznych podań, zamek ten napotykamy później jeszcze wybudowanym przez wojewodę Michała Zebrzydowskiego, jak to Kochowski podaje, a potwierdzają herby Radwan i Srzeniawa, herb żony jego Stadnickiej, obok bramy zamkowej w kamieniu wyrzeźbione, — wszystko to przecież jeszcze nie obala podań Paprockiego, gdyż jedną część budowy do dziś dnia zowią *starym zamkiem*, w tym widzieć się daje głęboka podziemna przepaść zwana *Dorotką* o której Niesiecki w swym herbarzu na k. 368 w tych słowach wspomniona : « Wieża Dorotka tak nazwana, sławna, w której Tenczyńscy jedną z 'domu swego na imię Dorotę aż do śmierci trzymali o jakieś nieprzystojne akcye. »

Paprocki zaś na k. 15 dodaje : « Bo ci Toporowie będąc z dawna tak możnymi, byli i tacy miłośnicy sławy dobrej że sami każdego herbownego o wszelakie nieprzystojne sprawy karali. »

Położenie zamku niniejszego jest jednym z najponętniejszych w Polsce — Skagę tę opasują wzgórza umajone bukowym lasem, przed zamkiem zaś wznosi się ogromna skała, u spodu węższa, u góry zaś szersza przez lud *skągą Sokolą* zwana, a w powszechności *Maczugą Herkulesową*. Niżej zaś wśród rozkosznej doliny sączy się strumień i dopełnia obrazu posiadającego wszystkie warunki malownicze — ztąd nieraz już piórem i rylcem upowszechnianego.

Między celnymi tego rodzaju utworami są niewątpliwie ryciny znakomitego Fogla, które niemało pomników uratowały od wiecznej niepamięci; nareszcie rysunki utalentowanego artysty Głowackiego, którego nie tylko Pieskową Skagę, lecz i wiele innych widoków narysował. Te przed kilku laty Fridlein xięgarz Krakowski, gorliwy o przechowanie pamiątek history-



cznych z niemałym kosztem i staraniem w Paryżu wydał i upowszechnił. — Niewątpliwie że one o tyle przynajmniej cenione w kraju, o ile przez zagraniczne biblioteki poszukiwane. — Eskiz tu załączony, jak inne widoki okolic Krakowskich, są ułomkami kart, tego szacownego dzieła.

Jacek z Odrowążów i Czesław.

Czesław w Paryżu, Jacek zaś w szkołach Bonońskich odebrał staranne ukształcenie, przybywają do kraju, gdzie Kadłubek wyswęca ich na urząd kapłański — Dążą potem do Rzymu, i tam schodzą się z Świętym Dominikiem, od tego obleczeni w suknię zakonną, wracają do ojczyzny. Tu mówi Jacek do Czesława: *idź ty na zachód ja pójdę na wschód i północ, rozsiewać słowo boże* — (Bzowski); Autor dzieła o Piastach dodaje, że w tym względzie Jacek przejął się cały mistrza swego Dominika duchem, gdyż równe uczuł w sobie granice poświęceń, równie gorącą wiarę, jedności, i niezmordowany zapał; a całe życie jak śmierć męża tego uważa za chymn niepszerwany, na cześć zbawiciela.

Gdy Rzym opuszcza, lud mu ze wszechstron zastępuje drogę, Jacek do niego przemawia żarliwie pod gołem niebem, w skutek czego widziano (jak Bzowski potwierdza) skruszonych zbrodniarzy poddających się pokucie, bogaczy majątki ubogim poświęcających, i ludzi światowych habit zakonny oblekających.

Spieszmy do Ojczyzny, a w swym przejeździe przez Karyntię, Morawię, i Mazowsze, nareszcie w Króloworze, Chełmie, Toruniu, Elblongu i Gdańsku, wznosi Dominikańskie klasztory, których czynnej gorliwości przypisać należy, że 30 lat potem to jest 1243, legat papieżki mógł już Prusy na dyecezye dzielić.

Wielka tego missionarza dusza, całą przyszłość Polski obejmowała, z syła on do Infant towarzysza swego, ten w Rydzę i Dorpacie opowiadając Ewangelią, Dominikanów obsadza, Vita zaś śle do pogańskiej jeszcze Litwy, a sam lubo już wiekiem pochylony śpieszy w tymże samym celu do Kijowa.

Gorliwy Polak w Przemyślu Haliczu i Lwowie, wystawiwszy dla swego obrządku świątynie, przybywa do Kijowa i tam



1000 ERRE. 1103.

podczas czteroletniego swego pobytu stawia kościół Katolicki na cześć Najświętszej Panny, przy nim klasztor Dominikanów pod zarządem Polaka, Marcina z Sandomierza.

Jacek Apostoł Pruss i Rusi, stał się dla Polski Świętym narodowym. Nie ma cudów któreby lud ulubieńcowi swemu nie przypisywał. — Umarłych wskrzesza, oświeca ciemnych, kłom które grad rozbił ziarno oddaje, Wisłę i Dniepr suchą przechodzi nogą, nareszcie schodzi ze świata pośród anielskich pieśni. (Dzieło o Piastach 131—141.)

Jaxa.

X. Florjan Jaroszewicz, w dziele : *Matka świętych Polska*, naucza, że Jaxa z Miechowa, herbu Gryf, podczas ogłaszanych krucjat, z Henrykiem, xięciem Sandomierskim i Lubelskim, krzyż na się przyjął, i zebrawszy własnym kosztem wybór ludzi do boju pochopnych z niemi pod Jerozolimę pociągnął; tam się złączywszy z tłumem dawniej przez Godfreda de Bouillon, głównego dowódcy krucjat przyprowadzonym, do opanowania miasta Edessy nieustraszonem mężstwem tak wiele pomógł, że *cudzoziemcy dziwować się musieli odwadze Polaków i więcej sobie życzyli takich kawalerów.*

Wróciwszy do kraju, cały swój pozostały majątek poświęcił na wznoszenie okazałych świątyń, między którymi klasztor z kościołem panien Norbertanek na Zwierzyńcu, pod Krakowem, założył; tudzież w Miechowie klasztor Bożogrobców r. 1163 wystawił i zapisem Miechowa z trzema wsiami uposażył. Umarł r. 1198. Pochowany, jak Jaroszewicz podaje, wśród kościoła Miechowskiego, z tym tylko nadgrobkim : *Leszka trzeciego, monarchy polskiego praprawnuk.* (Str. 33).

Rycina tu załączona nie jest wizerunkiem, lecz raczej wspomnieniem artystycznym podług pomników owoczesnych.

S. Floryan i nieco o Krakowie.

W tymże zakresie wieku, brat młodszy powyżej wspomnianego Henryka Xiążęcia Sandomierskiego, Kaźmierz Sprawiedliwy, sprowadził do Polski szczątki Ś. Floryana; wspominam o nim pod tym samym względem, pod jakim dawniej o Ś. Wojciechu, lubo cudzoziemcu wspomnieć należało, rzecz zaś rozpoczne od ogólnych uwag nad plemieniem Piastów, jak te w żarliwej improwizacji Xawerego Godębskiego słyszyć nam się zdarzyło i powtórzyć za rzecz ważną i użyteczną poczytujemy.

Dostojna rodzina Piastów zbyt dobrze zasłużyła się Polsce i ludzkości, iżby jej pamięć nietylko w Lackim narodzie ale i w pobratymczych plemionach kiedykolwiek zagać mogła; i owszem rośnie ona z postępem wieków a w miarę głębszego poznania historycznej prawdy, nowego nabiera szacunku. Współcześni i późniejsi kronikarze przekazali światobliwość jednych, waleczność drugich, rządność i sprawiedliwość innych, ale najświetniejsza zasługa tego chlubnego szeregu Xiążąt pierwszej dynastii, leży w religijnem i cywilizacyjnem posłannictwie — które Piastowie spełnili. Dopiero teraz zatlona pochodnia krytyki, rozświetnia starożytność, swym blaskiem oświeca osoby i czyny, i te w rzetelniejszych objawia rozmiarach i kształtach.

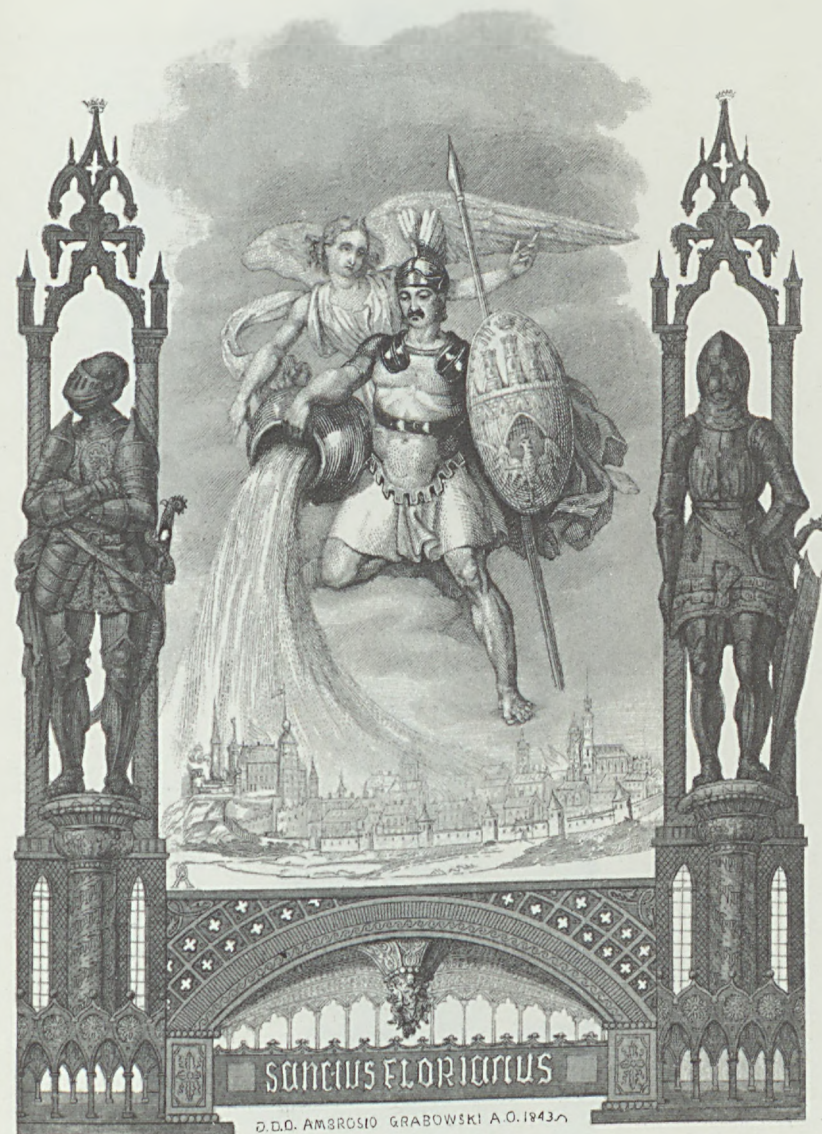
Olbrzymia postać Bolesława, narysowała się wyraźnie na ciemnym tle przeszłości. Przez ośm wieków zwano go tylko *Chrobrym*. Lélewel nauczył słusznie nazywać go *Wielkim*. Dłużej jeszcze bo i dotąd trwa błędny wykład pierwszej epoki narodowych dziejów, niewłaściwie *podbijającą* zwaną. Trzeba było tak serdecznie przejąć się duchem narodu, trzeba było podnieść swój umysł do tej wysokości historycznej jak autor *Piastów*, żeby przekonać, że Polska nawracała, wyzwalała, kojarzyła, nigdy zaś *podbijającą* w pospolitym znaczeniu tego

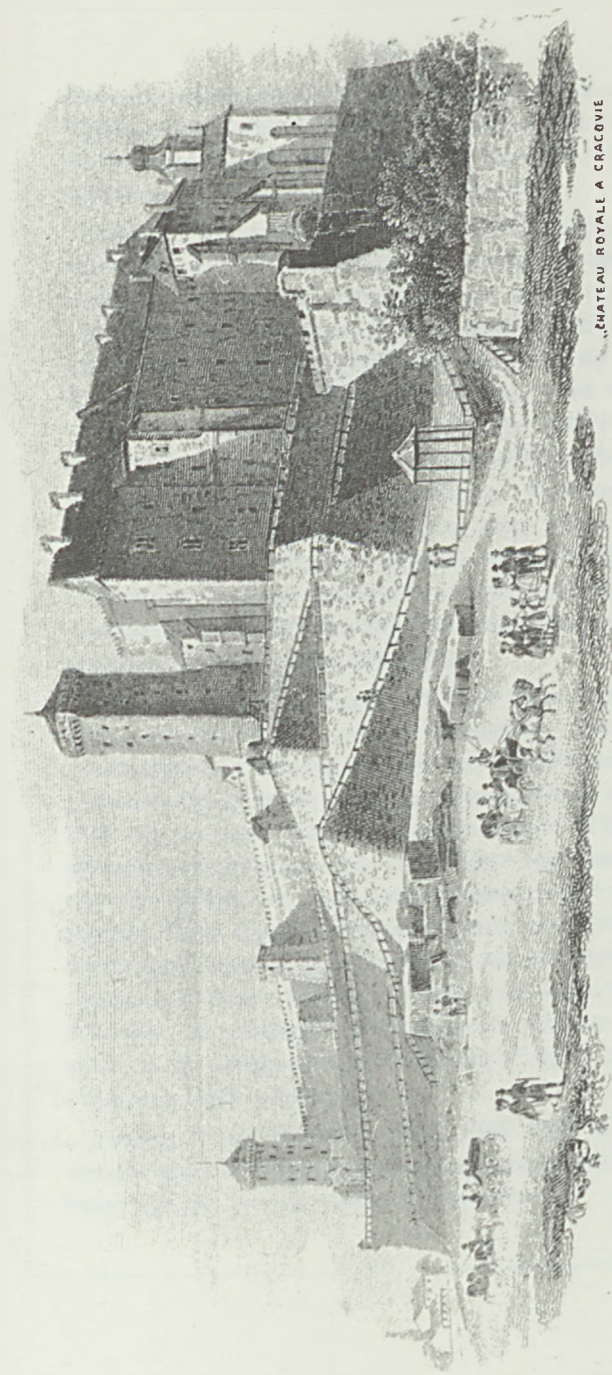
wyrazu nie była. I w istocie, jakże odmienny jest charakter wojen polskich od wojen współczesnych włoskich, francuzkich, niemieckich! Z trzech koron, które na raz spadły pod nogi *Smiałego*, żadnej on na skronie swoje nie włożył. Z czterdziestu bitew, które Krzywousty wygrał, żadnej na szkodę i ucisk sąsiadów nie zwrócił. Nie dynastyczna potrzeba, nie widoki samolubnej polityki, nie żądza podboju, ani szal rycerski, wyprowadzały w pole Lackie zastępy, szły one wyzwalać albo nawracać; a gdziekolwiek pieśń *Boga Rodzicy* zagrziała, tam opadały kajdany niewoli, waliły się bożyszczą ciemnoty.

Zabezpieczenie cywilizacji zachodniej od cmy tatarskiej, kilkakrotne wyzwolenie Węgrów i Rusi, nawrócenie Pomorza, Prus i Litwy, wyćpienie reszty bałwochwalstwa w Europie, oto są niezaprzeczone korzyści wypraw Bolesławów i Leszków. Jakż w świecie dynastia z istotniejszymi zasługami przed sądem potomności staje?

Za przykładem pobożnych Xiążąt, najmożniejsze rodziny składały u stóp ołtarza ziemskie zaszczyty i skarby. W owych to czasach słynęli mało dziś znani, co gorsza zapomniani, Odrowążę Jaxy, Bogorye, Swinki i Duniny. Nigdy też kościół polski żywszym nie zajaśniał blaskiem, nigdy liczniejszy poczet świętych mężów i niewiast na staży przybytków narodowych nie stanął. W ówczas to w błogosławionym gronie Patronów, którym pobożni Piastowie hespieczeństwo korony swojej i Narodu powierzyli, a których dotąd lud polski we wszystkich swoich przygodach wzywa, spostrzegamy żołnierza rzymskiego i męczennika, Ś. Floryana.

Żył on za czasów Dyoklecjana i Maxymiana cesarzów, słynął pobożnością, męstwem i wielką gorliwością dla wiary, ztąd podczas srogiego prześladowania Chrzęścian po wielu katowniach w rzecę Anissu lub Evesu utopionym został roku 280. Skarga w Żywotach Świętych obszernie wylicza owe usilne zabiegi Kazimierza Sprawiedliwego o szczątki Ś. żołnierza męczennika; i siedmiomilowe processie jakimi w tłumie nieprze-





CHATEAU ROYAL A CRACOVIE

liczonego ludu te relikwie na ziemi polskiej spotkane zostały. Egidyusz Biskup Mutyński z polecenia Luciusza III wręczył je Kaźmierzowi i w śród najuroczystszych obrzędów za orędownika Polski impatronizował w Krakowie r. 1183.

Pobożne i starodawne podania ludu niesie, że podczas pożarów widywano Ś. Patrona w obłokach zalewającego płomienie, wyobrażano go więc w postaci zbrojnego męża z ugiętym na obłoku kolanem, w jednym ręku trzymającego tarczę, w drugim naczynie z którego płynie woda na palący się po niżej Kraków. — Tak go wyobraża tu załączona rycina w której widok Krakowa wykonany podług rysunku z XVI^e wieku. Herb zaś Krakowski na tarczy, wyjęty z dzieła o Powietrzu, przez Sleszkowskiego w r. 1623 napisanego. W otaczającej ten przedmiot starożytniej ramie umieściłem posągi Jaxy i Dunina, gdyż ich imiona napotykamy w licznych podaniach religijnych i historycznych upłynionych wieków, wszystko zaś poświęcone Ambrożemu Grabowskiemu, którén z obywatelską gorliwością, swój grod rodzinny i jego okolice opisał.

Modlitwy starożytne błagające Ś. Floryana o odwrócenie ognia, usprawiedliwiają podania historyków, uważających miasto Kraków za *nieustające zgłiszczą*. Kronika miasta napelniona nieprzerwanym szeregiem pożarów, z tych na przykład : za panowania Bolesława Krzywoustego r. 1125 przypadkowy pożar ze wszystkimi świątyniami i gmachami w perzynę go obrócił i na długi czas jak Długosz podaje w nędzę pogrążył. Roku 1285 powtórnie całe miasto przez Konrada II Xięcia Mazowieckiego spalonym zostało, zaś pod panowaniem Zygmunta I, Kleparz i Miasto od Nowej bramy aż do Świętego Szczepana, tak wielkiego i przez wiatr rozrzucone doznało ognia, że jak Bielski na karcie 506 zaświadcza, *na murzech około sto strzelby stopiło się*.

Pomijam pożogi Tatarskie r. 1241, 1260, 1287 w których nietylko miasto całe w perzynę obróconem zostało, lecz i mieszkańcy jego albo wycięci, albo w niewolę zabrani.

Dzisiaj, kiedy ostrożność mieszkańców, porządniejsze zabudowania i czujność policji zabezpiecza Kraków od przygód ognia, my przecież postrzegamy w mieście to nawet poprzewracane, co liczne pożary, mściwa nawet ręka nieprzyjaciół nie nadwężyła, błagamy więc Ś. Patrona, aby ten ukrócił administracyjną swywołę, ostudzał publiczną manię porządku, i niepowściągliwą namiętność nowożytnych ozdób, gdyż w nich upatrujemy ostatnią i nieodżałowaną klęskę dla Grodu. Kraków jest świętym dla nas miastem, w którym każdy gruz upomina, każdy kamień naucza...

Szanowni zaatlantycy ziomkowie którym niniejsze dzieło mianowicie poświęconém zostało! w ostatnim piśmie waszym do nas, napotykam to wyrażenie: « Jeżeli wam zabraknie sta-
« rych o Krakowie wieści i dzisiejszych nowin, to nam opi-
« sujcie przynajmniej sny wasze » ponieważ w téj chwili żadnych o nim nowin przesłać wam nie mogę, to pozwolicieź abym przynajmniej sen mój tyczący Krakowa opisał i ten wspomnieniami historycznemi ozdobił i pomnożył.

Najpowszechniej sen jest wypływem dziennych myśli i zatrudnień naszych, nic przeto dziwnego, że znużony pracą nad powyżej załączoną ryciną, we śnie, ni z tą ni z ową, zostałem rządzcą Krakowa z nieograniczoną władzą. Wiadomo że snom nie zbywa na czasie, przestrzeni i środkach, ztąd podczas méj dwugodzinnej godności w Krakowie, nietylko że wyczerpałem aż do dna całą słodycz i gorycz urzędowania, lecz nadto tak wiele wznowień niespodziewanych stworzyłem, że na jawie, wieku przynajmniej potrzeba by było aby to wszystko uskutecznić.

Jeden z znakomitych pisarzy naszych sprawiedliwie wymaga odsuwać od urzędowania poetów i artystów, gdyż ci zaufani w swój starożytny przywilej *poetis et pictoribus omnia licet*, niekiedy sądząc o rzeczach, ludziach i ich potrzebie, z nadpowietrznej sfery, rządzą podług przywidzeń niepodobnych do urzeczywistnienia, ztąd to i ja, zastawszy w Krakowie czujną i

nader czujną policję, a w krzesłach Kurulskich Senat troskliwy o podniesienie oświaty przemysłu i ogólnej pomyślności kraju, widząc nareszcie nieprzekupne sądy a Akademią i Duchowienstwo odpowiadające gorliwie swojemu powołaniu, rzuciłem cały mozoł rządów na zdolniejszych odemnie, sobie zaś zachowałem chwałę o którą nikt inny się nie dobijał, chwałę, odnowienia upadających lub zgasłych pomników.

W tym to celu przybywszy do Krakowa, nasamprzód zamierzyłem był naprawić mury otaczające miasto; lecz jak wielkie podziwienie moje było, gdy na ich miejscu znalazłem przechadzki, które swemi wdziękami nie wynagradzają utraty tylu niemałoważnych wspomnień... Naówczas wzgardziwszy spacerową ławką, jak Jeremiasz, usiadłem na kamieniu bramy Floryańskiej i czytałem pośpieszny napis któregoś ktoś z przechodzących na murze ukradkiem położył, był on (ile przypominieć mogę) w tych słowach:

« Sędziwy Piastów i Jagiellów grodzie! napóźno się bielisz
« i maisz, gdyż piękność twoja, jak starego numizmatu, jest
« w pleśni wieków którą niebacznie zacierasz... wdzięk w sta-
« rodawnych podaniach i obchodach, które powtarzać prze-
« stajesz... wspaniałość w ruinach i grobach, które szanować
« powinienes... »

Pierwszym więc czynem mojego urzędowania było, napis niniejszy powtórzyć na bramie dłótem. Ztąd udałem się na wspaniały i obszerny rynek, na którym spostrzegłszy samotny obelisk, pytałem przechodzącego starca coby to znaczyło? « Jest to słup uwieczniający publiczny nierozum, » z gniewem odpowiedział; kiedy więc tak lakonicznego objaśnienia zrozumieć niemożę, inny blisko stojący odezwał się do mnie: « bredzi
« ten dziwak, jest to wierza pozostała od gmachu ratuszowego
« którego w 1820 r. rozebrano. » — Znowóż zasmucony, postanowiłem natychmiast podnieść przewrócone mury, te przeznaczyć na *salę Senatu*, powrócić im starożytne pamiątki i nowemi ubogacić; co wszystko weśnie jednéj chwili wykonać się udało.

W tym więc obszernym gmachu, naprzód umieściłem dawniejsze wizerunki Królów i Hetmanów, a na celnem miejscu postawiłem *Zwycięstwo pod Obertynem*, obraz, tu niegdyś papez Zygmunta I zawieszony. — Obok tego, namalowany bój Zamojskiego z Maxymilianem w 1587 r. pod murami Krakowa, w którym młodzież akademicka prowadzona przez swych nauczycieli, gorliwem poświęceniem się, niemało do zwycięstwa dopomogła, jak to Soltykowicz na karcie 400 podaje. — Z innej strony postawiłem obraz Wierzyńka ugaszczającego w swym domu pięciu królów; a przynim obraz wystawiający dzielną obronę Krakowian w obrębie kościołka Ś. Jędrzeja r. 1240. Wiadomo, że kiedy Tatarzy porazili rycerstwo pod Chmielnikiem, znalazłszy bezbronny Kraków, natarli na kościół Świętego Jędrzeja w którym się garstka walecznych mieszczan zawarła; ci tak potężny barbarzyńcom dali odpór, że z klęską ich do odstąpienia przymusili, jak to Długosz na k. 674 podaje.

Pod obrazami rzędem postawiłem posągi ziomków, którzy miastu oddali przeważne usługi. Byli tam Rektory, Xiegarze, Kasztelani, Bibliotekarze, Senatorowie, Malarze i Wojewodzi, a nawet Królowie, wszyscy pod jedną linią. — Był tam małosławny w dziejach Bolesław Wstydlivy, jako pierwszy, który się zajął porządnem zabudowaniem Krakowa; bo przed nim jak Bielski podaje: *leda jako nierządnie ulice i rynek leżeli w sobie*. On to (być może) wybudował sławne *sukiennice*, przypisywane Kaźmierzowi Wielkiemu, gdyż w przywileju lokacyinym zastrzega przychody ze sklepów *camera ubi panni venduntur*.

Przy nim postawiłem posąg Wacława króla Czeskiego, któren jeżeli nie przywiązaniem do miasta to przynajmniej miłością budownictwa powodowany, wzniósł znaczną część murów, miasto zabezpieczających. Dalej postawiłem Jan Albrychta, co utraciwszy nieprzezornością kwiat rycerstwa pod Bukowiną, ze *strachu* Kraków od północnej strony, wieżami, blankami, wałem i rowem rzeką Rudową napuszczonym, umocnił, i bra-

mą Floryańską ozdobił, jak Bielski i Kromer w *Xiędze* 30 podaje.

Dalej postawiłem kilku Tenczyńskich, Grodzickich, kilku królów, dalej Morsztyna kupca Krakowskiego, co to wiodł obszerny handel do Anglii i Hiszpanii na własnych okrętach — Jana Bonara podskarbiego Zygmunta I^o, co przyprowadził do porządku skarb publiczny, otworzył nową mennicę, wykupił własną szkatułą ziemię Spiską i inne zastawne dobra, jak o tem *Niesiecki* na karcie 139 naucza.

Miedzy temi wzniosłem, posągi dla kilku cudzoziemców, mianowicie: dla Bartholo, Florentino budowniczego kaplicy Jagiellońskiej, dla którego Krzycki pochwalne napisał rymy. Tudzież Fugera i Turzona, posiadaczy nieprzeliczonych bogactw, mających stosunki handlowe z Azją i Europą, ożywiających w Krakowie w czasach Jagiellońskich, przemysł i świetność. — Tomasza Dolabelle, którego *jako dawnego i dobrze zasłużonego naszego sługę, w swej malarskiej sztuce najlepiej nam poleconego*, Władysław IV do praw i swobód miasta Krakowa przypuścił, wyrokiem 1641 r.

Dalej posągi licznych miasta i akademii dobroczyńców i mężów, którymi się Kraków zaszczycać może; jak na przykład: Nowodworskiego, co to niegdyś pierwszy zręczną petardą bramy Smoleńska wysadził, a później w 1517 Gimnazjum przy Akademii założył. — Zbigniewa Oleśnickiego, co dawniej jako królewskie pachole, z złamanym pod Grunwaldem drzewcem, cios Kiekryca draba uzbrojonego, przeciw Jagielle wymierzony, odwrócił; a później jako Biskup Krakowski przez założenie dwóch burs, ubogiej młodzieży wychowanie zabezpieczył. — Tomasza Obiedzińskiego, któren jak Putanowicz podaje, założył dom biblioteczny w r. 1417 *w nadzieję przyszłej Opatrzności Boskiej dawszy złotych 60*. Dar zaiste mały, lecz ufność w Opatrzności go niezawiodła, gdyż za jego przykładem poszli inni professorowie, i wspólną składką budowę dokonali.

Xiędza Zająca, za którego staraniem hory śpiewaków *arte*

prenobili italiana, przy kaplicy Jagiellońskiej tak wielkiej dościgły biegłości, że bez towarzyszenia narzędzi muzycznych wykonywały z podziwieniem cudzoziemców najtrudniejsze partitury Palestrina. Było to w skutek wyraźnej woli Anny Jagiellonki, która w jednym swym liście, tak xiędza Zajaca upomina :
« Radziłyśmy widzieli aby waszmość miał całą kapelę, a kapłani dobre z dobrymi głosy, które waszmość w dyscyplinie « chowaj. »

Dalżej postawiłem mężów z późniejszych wieków, naprzykład : *Michała Stachowicza*, którego pędzel narodowy tyle—budów uświetnił. *Bogumiła Bandtkie*, którego historiją nasz Ossoliński wybornym uznaje dziełem. —Biskupa Woronicza, którego światłem, obywatelstwem i wymową, stolica Krakowska nigdy nieprzestanie się zaszczycać.

Wyznaje, że z niemalym wahaniem się, wzniosłem posąg dla *Stanisława Augusta*, z powodu, że ten podczas swęj bytności r. 1787 w Krakowie, przez ciekawość kilka okolicznych mogił rozkopał, i uszkodzone bez naprawy zostawił. Lecz kiedym się przekonał że tenże ratując gród podupadły, 300 czer, zło. corocznie na pilniejsze potrzeby miasta wyznaczył, że wysłał nawet Czackiego aby ten środki jego podniesienia na miejscu obmyślił, gdy nareszcie Magistrat Krakowski jak najuroczyściej zaręczał, że uszkodzone mogiły własnym kosztem naprawi, niepozostało, jak go umieścić pomiędzy dobrze zasłużonemi miastu.

Prócz posągów, postawiłem niemałą liczbę samotnych podstaw — Kraków uważam za niewyrodne gniazdo, posiada ono, i niewątpię że posiadać będzie obywateli, których pamięć dla chluby i przykładu potomnego, w posągach później uwiecznić niezaniedba. Nareszcie, nad wchodem do tego gmachu, umieściłem następującą myśl z Wallenroda :

Obyśmy !

Uczuli w sobie dawne serca bicie ,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy ,

I chwilę jedną tak górnie przeżyli ,
Jak nasi przodkowie niegdyś całe życie.
Obyśmy !

Na sklepieniu zaś wyobraziłem krzyż i ewangelię, w pośród których umieściłem ową sławną zamkową głowę, która niegdyś na ostatniego z Jagiellończyków przeraźliwym zawołała głosem : *Auguste judica juste!*

Tak urządziwszy salę Senatorską, natychmiast w niej wydałem kilka niemało ważnych edyktów. —Kazałem wyszukać dom ojca kronikarzy polskich Kadłubka, i w niem tymczasem, choć kilka szyć wstawić ; na domie Wierzyńka poprawiłem dachy, i bilardy z niego powyrzucałem. Podparłem wieżę Senatorską, jako pamiątkę, mającą powściągać można swawolę, a w której hydra bezrządu niestety ! o jedną tylko głowę Zborowskiego zniżoną została. Rozesłałem archeologów aby ci sprawdzili autentyczność wielu pomników, i przekonali się, czy ów u Franciszkanów Bolesław Wstydlivy, niejest to Władysław Kaliski ?

Niespieszyłem się do akademii, gdyż już na jawie dawniej, Stachowicz pod względem monumentalnym mnie tam uprzedził, poleciłem więc tylko nad salą Jagiellońską następujące wyryć zdanie Cycerona : *Mihi quidem nulli satis eruditi videntur quibus paterna ignota*. W jęj zaś przysionkach wzniosłem posągi Kopernika, Tarnowskiego, Tomickiego, Bogoryi, Kromera, Ocieskiego, Zamojskiego, Sobieskiego i wielu innych. Ten niespodziewany w akademii Panteon Biskupów, Króli i Hetmanów, był przez czas niejaki przedmiotem zabawnych gawiedzi, Akademia przecież pojęła i uczciła mój zamiar, spostrzegłszy w posągach, swych dawnych uczni i wychowalców, zaszczyt jęj przynoszących, których obce kraje i akademije w Wenecyi, Padwie i Bononii, nie tylko godnością rektorską uczyły, lecz nawet w wizerunkach kararyjskich ich pamięć dla potomności przekazały.

Spostrzegłszy więc, że powszechność niewiele smakowała

w tego rodzaju wznowieniach, udałem się do innych, więcęć mogących ją zająć; ztąd to ową szarą kamienicę w rynku, na nowo kazałem powlec zielonym kolorem, i na jęj czele odświeżyłem farbami wielkiego *Barana*. Dom ten przeznaczyłem na miejsce *publicznych zabaw*, ztąd na wewnętrznych jego ścianach namalowałem przygody, na które on wodległych wiekach spoglądał. I tak na jednęj ścianie, wyobraziłem Stefana Batorego, wśród świetnego współczesnych wojowników orszaku, spoglądającego wesoło z okien Szpiglerowskięj kamienicy na igrzyska wrzące na rynku Krakowskim.

Były one 1583 r. dnia 12 Czerwca, z powodu wesela Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną. Wystawiłem więc w obrazach *Maszkary* jakie w ówczas najmożniejsi obywatela dla rozrywki króla i uświetnienia tak znakomitych godów, osobiście na rynku przedstawiali.

Mikołaja Wolskiego, Miecznika Koronnego, posadziłem w obrazie na pozłocistym wozie, w stroju murzyńskim, otoczonego ośmiu trębaczami, za nim zgrzybiały słoń z wyniosłą na barkach wieżą, z któręj co chwila wyskakiwały ognie i *kunszty puszkarские szty*. —

Po nim Mikołaja Zebrzydowskiego, Marszałka Koronnego, w postaci Saturna z kosą, przyjeżdżającego na allegorycznym rydwanie, ciągnionym przez 12 godzin białych i tyleż czarnych. Sprzęgłem je złotym łańcuszkiem, *a wszystkie mieli zegarki na głowie*; za nimi postępowały zwolna Słońce i Xiężyc *podobnymże łańcuszkiem* skrepowane.

W następny obrazie, dla urozmaicenia scen, wystawiłem Stanisława Mińskiego, Wojewodę Łęczyckiego, na wozie sferę niebieską wyobrażającym, ciągnionym przez dwa potworne orły. — Ten mój Jowisz, w gwarze nieprzeliczonego ludu. zapomniał że obłoki go otaczające były z bawełny. Kiedy więc zamiast błogosławić, nieustannie pioruny miota, zapaliły się obłoki.... w niezmiernym więc strachu, *on Bóg sam z woza mu-*

siat uciekać. W tym obrazie umieściłem kilka pociesznych usępów, do których dał powód ruch gwałtowny rozweselonego tłumu, tam wystawiłem smutną przygodę Pani Piotrowczykowej, któręj opisać nieśmiem...

Aby te obrazy rycerskimi urozmaicić, wywiodłem z Szpiglerowskięj kamienicy, *najpierw*: wśród trębaczy i rozpostartych chorągwi, kilkadziesiąt wojowników, *ochędoźnie ubranych z pozłocistemi szefelinami po staroświecku*. Za nimi trzy wozy na których spoczywały wierne wyobrażenia miast, zamków, lasów i rzek, jako świadków przeważnych dzieł Stefana podczas jego trzyletnich bojów. Tam ziemię Inlandzką wyobraziłem w kształcie poważnęj niewiasty z zielonym wieńcem, jęj zaś znamiona umieściłem w polu *wykonterfetcwane*. — Aby zaś natłok, niezastaniat w obrazie tak okazałego widoku, obstarwiłem go pociesznemi hajdukami, ciskającymi na tłumy z sikawek wodę, *różnemi wonnościami zaprawioną*. Za tem wyobraziłem wóz tryumfalny przez cztery rześkie rumaki ciągniony; na nim Hetmani, Wojewodzi, za nim zaś gromada jeńców, które wywiodły *Xiążęta Stuckie*, a na czele błazen urągający się z owych *hardych fuków nieprzyjaciół*.

Inny obraz wystawił czternaście Nimf, wiodących na smyczach ogary i *dwa jelenie*, wśród nich Dyanna w ubiorze zielonym, a dla powabniejszego jęj wystawienia obrałem najpiękniejsze i ukochane od Zamojskiego pachole; był to Stanisław Żółkiewski, naówczas jeszcze Wojewodziec Bełzki. — Za nim na wozie sześciokonnym jechał Joachim Ocieski, Starosta Olsztyński, wioząc skrzydlatego kupidyna z *kędzierzawą głową*, przy nim posadziłem *chłopięta* wdzięcznie nucące, po bokach zaś wozu *świece lane i kunszty puszkarские* poumieszczałem.

W ostatnim obrazie wyobraziłem dwa potworne wieloryby, którym z nozdrzy i paszczy po wszystkich stronach *pryskała woda perfumowana*, na nich posadziłem Wenus w brunatnym złotogłowi, tulącą Parysa *związanego łańcuchem*, za nią Pa-

nów Myszkowskich niosących złote jabłko, które potem do ręki pani młodej od Hetmana oddane było. Nareszcie podskarbich miotających po rynku medale z wizeunkiem Stefana i napisem : *Livon: Polota: recepta*.

Aby zaś te Maszkary powszechność nie uważała za *Wenneckie karnawały*, położyłem nad drzwiami to ostrzeżenie :

« Obrazy niniejsze są ułomkiem jednej karty, dziejów Belskiego : »

Wychodząc z sali senatu, dotychczasowy napis na wieży : *turris ista non modico sumptu restaurata fuit a 1784*, kazałem na inne przenieść miejsce, a na tém położyłem wyjątek z Solskiego, gdyż ten nie tylko że się do niej odnosi, lecz nadto zapewnia zaszczyt architekturze i mechanice krajowej, w tych słowach :

« W roku 1686 Piotr Beber budowniczy Jana III całą wieżę « tego ratusza, nie według godności miasta postawioną, wyniósł « z sześciu pomocnikami na łokci dwanaście od murów, nie « opuszczając z niej dwóch wielkich cymbałów zegarowych « z ochroną znaczniejszą czasu i kosztów. » Niżej w pięciu płaskorzeźbach kazałem wyobrazić chołdy postronnych Xiążąt, na rynku Krakowskim ostatniemu Jagiellończykowi oddane ; poczem ruszyłem do zamku, w zamiarze uskutecznienia tego, na co od lat tak wielu z utęsknieniem oczekiwano.

Budowę tę przeznaczyłem na Muzeum polskie, w kształcie Wersalskiego. Rozdzieliwszy więc ubóstwo dotąd w nim mieszkające na liczne klasztory, wyłożyłem podłogi Zamkowe białym i czarnym marmurem w najokazalsze wzory, a ściany ozdobiłem posągami i malowidłem, nie szczędząc złota aż do przesylenia. W głównym pokoju na Perskiej złotolitej makacie zawiesiłem Trofea Króla Zygmunta, otoczywszy je licznymi ozdobami i godłami rycerskimi, tam do pułapu poprzyczepiałem srebrne orły, herb polski wystawiające, które najłepszy pociąg wiatru kotłował i aż do złudzenia ożywał — kiedy więc za tyle min-

sternych ozdób powszechnego oczekuje zadowolenia, gruchnęły w Krakowie obmowy, jakoby Zamek Królewski zespeciał i drobiazgami znieważył. Przecież światli dziennikarze mnie wyręczając dowiedli, że wszystko to Pani de Guebriand za czasów Władysława IV własnymi widziała oczami, opisała, i to opisanie Niemcewicz w pamiętnikach wytlomaczył.

Resztę pokoi zamierzyłem ozdobić w sposób jak te Kościelecki za Zygmunta I urządził, kazałem przeto poszukać jego własnoręcznych wyszczególnień a tym czasem udałem się do Katedry.

Tu znalazłszy wszystko w całej okazałości, chojną dłonią rozsypałem *złotolite gwiazdy* po jej sklepieniach ; dalej wzniosłem okazały w stylu bizantyjskim ołtarz świętych Gerwazego i Protazego, nad grobem zaś Władysława Jagiełły zawiesiłem obraz, wystawiający Jadwigę i Jagiełłę, *jako Litwę do chrztu i unieję koronę przywodzi, Akademią i psalterzysty funduje*; narazie poleciłem, aby do niego zbliżono owe 51 chorągwi, zdobytych pod Grunwaldem, które w r. 1411 Jagiełło w tryumfie niosąc, na pamiątkę zwycięstwa na murach katedry zawiesił (Długosz p. 598:) Że zaś od niepomyślnych czasów ślad ich nawet przepadł, kazałem nowe wykonać podług danego przezemnie wzoru, ozdobiwszy je wizerunkami świętych i godłami rycerskimi, narazie spostrzegłszy na obrazie Świętego Wojciecha nazwisko Autora, kazałem nad nim inne namalować.

Tyle niespodziewanych wznowień dały powód do wielu przeciwność mnie oskarżeń, w tym razie winienem oddać sprawiedliwość we śnie przywidzianej szlachotności mych nieprzyjaciół gdyż ci przynajmniej w niczem mnie nie przeszkadzali; narzekam raczej na przyjaciół, co spoglądając na kroki moje z innego wcale stanowiska, ztąd nie ceniąc tego co już wykonałem a wymagając szczegółów które później wykonać zamierzyłem przez troskliwość swemi uzaleniami rozszerzyli fałszywe o mych wznowieniach pojęcie, gwiazdy więc złociste którymi sklepienie Kościoła obrzuciłem, powszechność przyjęła za chęć naśladowania

wania obcej nam świątyni Saint-Denis pod Paryżem, Ołtarz Świętego Gerwazego za sprzęt nieużyteczny, obraz Jagiełły za ozdobę nie w swoim miejscu, godła na Chorągwiach jako we własnym tylko poczęte wyobrażeniu, zmianę zaś nazwiska pod obrazem jako nieprzebaczony Wandalizm.

Gdy tymczasem gwiazdy nie były czém inném jak przywróceniem owych, któremi Kaźmierz Wielki Świątynię przyozdobił; a które choćby dzisiejszemu nieodpowiadały smakowi, przecież pamiątkę pieczołowitości wielkiego człowieka, należało wznowić — Co do ołtarza Świętego Gerwazego, lubo świątynia wieloma podobnemi jest przepełnioną przecież ten, jako niegdyś przez Leszka Białego w r. 1205 wzniesiony, na pamiątkę zwycięstwa nad Romanem Xięciem Halickim, a w r. 1306 pożarem zniszczony, dla chwały potomnej powrócić świątyni należało, obraz nad grobem Jagiełły był powtórzeniem owego, któren niegdyś przez współczesnych w tymże samym miejscu był zawieszony, jak *Przewodnik* w r. 1603 wydany, naucza. — Co zaś do chorągwi, memu własnemu przypisywanych wyobrażeniu, te były raczej wykonane podług autentycznych i prawie współczesnych rysunków, które niegdyś Długosz katedrze ofiarował z podpisem *per manus pictum Stanislai Durink de Cracovia a. 1448.* — a które do dzisiaj Katedra ze czcią przechowuje.

Nareszcie co do podpisu na obrazie Świętego Wojciecha, ten zmieniłem nie w jedynym celu ukarania artysty za niewdzięczność względem własnego grodu. Obraz o którym mowa malował Tadeusz Koniecz, z naddziadów obywatel z Kleparza przedmieścia Krakowskiego. był on wychowalcem Andrzeja Żałuskiego, nie szczędzącego w Rzymie wydatków na jego udoskonalenie — Z powrotem do kraju, Koniecz znalazł w nim sławę i liczne zatrudnienia, z tém wszystkiém nudząc w Ojczyźnie, przez jakąś *fatalną manię*, na obrazie Świętego Wojciecha zniemczył swe nazwisko, ztąd Fuesli w *Algemeiner Kunstler Lexicon* zowie go *Kuntz*.

Wszystkie te kroki moje uniała ocenić miejscowa Kapituła, więc zasłaniając mnie od porywczych pocisków, wezwała, bym zstąpił do grobów Królewskich i te chwilowym przynajmniej uczcił przeglądem. — Te z razu nieśmiałem otworzyć, lecz towarzyszący mnie prałat uczynił następującą uwagę: że jeżeli inni odkrywali te groby aby je złupić lub znieważyć, dla czegożbym nie miał otworzyć aby je uczcić i na wieki zatarasować? Kazałem więc odemknąć trumnę Anny Jagielonki. Tam na szyi już ledwie rozpoznanej mumii, zawiesiłem dwa łańcuchy złote, do jednego przyczepiłem krzyż ośmiu rubinami ozdobiony, do drugiego zaś medal bractwa Świętej Anny, z datą 1581. Potem odczytałem napis na srebrnej blasze, w jej głowach położony — Rymy te, czyniące zaszczyt literaturze wieku Zygmunta III tém chciałem uczcić, że z nich dwa ostatnie wiersze na zewnętrznym wieku grobowca kazałem wyryć, w tych słowach:

Accipite Sauromatae; miseri lugete clientes,
Non domina haec vobis sed fuit illa parens.

Po szczelnym zamknięciu i obwarowaniu pomienionej trumny, otworzyłem zwłoki Zygmunta Augusta. Ciało jego z niemalym moim podziwieniem kolor tylko a nie kształt zmieniło; było one przypruszone chmielem tak dochowanym, że 270 lat zawarcia go w tém grobowym naczyniu, żadnej różnicy w czerstwości nie czyni. Koloru sukni z bogatej materii rozpoznać już trudno. Zawiesiłem przeto i na jego szyi złoty prosty roboty łańcuch, do którego przyczepiłem krzyż, z jednej strony rubinami i szmaragdami nasadzony, na którego odwrotnej stronie Najświętszą Pannę narysowałem, i śpiesznie to wszystko zamknąłem i opieczetowałem.

Odkrywszy trumnę Zygmunta I, naprzód spotkałem tarcice jeszcze nie zgniłe, dalej axamit szafirywy z złotemi krzyżami i dalej piasek ubity, przez stwardnienie nabywający własność, kamienia. W dziewiątym calu głębokości tego piasku okazał się

Zygmunt I. — Twarzy jego już nieznac, przecież włosy na brodzie i głowie są dosyć widoczne — Trzy suknie okrywały zwłoki tego króla : adamaszkowa czerwona, druga z materyi bogatěj, trzeciej tylko zbutwiałe ostatki napotkałem. Pasek jedwabny kościelny przepasywał te szaty, miejsce obowią zastępowało obwiązanie nóg płótnem, przepasywane często galonami złotymi. Przyczepiłem więc do nich wielkie ostrogi pozłacane, z napisem S. Rex P., a na szyi zawiesilem mu szczerozłoty łańcuch, z krzyżem jaspisu czerwonego, otoczonym oryentalnemi perlami, i na martwy palec jego włożyłem pierścień złoty, chociaż niewytworněj roboty, przecież ozdobiony dykstałnem w czworobok rznietym, którego każda strona miała długości blisko pół cala.

Dalsze zwiedzanie trumien na inny czas odłożyłem, tém bardziej, że już mnie poczęły przypierać potwarze, jakoby zbył szcudrą ręką zasypał groby Królów fantastycznemi drobiazgami. — Naówczas powtórnie dzienniki Krakowskie wystąpiły w mojej obronie, dowodząc, że w trumnach to tylko złożyłem, co niegdyś w nich się znajdowało i coby do dziś dnia znajdować się było — powinno, jak udowodnia opis Czackiego w r. 1791. Naruszewiczowi z Krakowa przesłany, a któren A. Grabowski w swym dziele na k. 354 w całkowitości umieścił.

To przecież nagłe i sprężyste rozgospodarowanie się moje nie znalazło silnego poparcia, w tym wolnym i ściśle neutralnym grodzie; który chełpliwy z zaręczonych swobód, niecierpiąc najmniejszej ich ujemy i niedoświadczywszy żadnego im nblżenia (jak o tém Gazeta Augsburska naucza), wszystkie kroki moje uważał za niebezpieczne, gdyż *arbitralne*. Więc gotowano dla mnie ochydną dymissję, i byłbym niezawodnie wkrótce ją otrzymał, gdyby szczęśliwy wypadek od niój mnie nie uwolnił... Zegar w głowach mojego łóżka stojący, uderzył godzinę... i ta mnie ze snu obudziła.

Jan Polak

Baroniusz w foliale XII na karcie 362 wspomina o Janie Polaku herbu *Pelikan* — w którym Jacek z Odrowążów upatrując niepospolite zdolności, do współnictwa apostolskich swych zamiarów przybrał i do Szwecyi w tym celu wysłał.

Tam nasz Ziomek zaleciwszy się Farlerowi arcybiskupowi Upalskiemu, wyjednał zaprowadzenie zgromadzenia do którego należał — nareszcie wybranym został na godność Biskupa Abwaniskiego w Finlandyi.

Był to mąż (jak go Jaroszewicz nazywa) *nie tylko w naukach i pobożności, ale i w doświadczeniu sprawowania rzeczy bieży i dzielny*. Dla tego po śmierci Farlera, wyniesionym został na Arcybiskupa Upsalskiego i Prymasa Królestwa Szwedzkiego.

W tém znaczeniu r. 1292 wyłanym został przez króla Birgera dla ważnych porozumień do Francyi, te ukończywszy z korzyścią dla nowěj jego Ojczyzny, zapragnął chołd swój złożyć Papieżowi w Awignionie na ówczas goszczącemu. Lecz tam, podróżą daleką, pracami i podeszłością zwatłony, pełne chwały i świątobliwości zakończył życie. — Ciało zaś jego sprowadzone do Szwecyi, zostało pochowane w okazałym grobie klasztoru Sagtuńskiego, później przez różnowierców zburzonego.

Kadłubek Wincenty.

Jeden z najstarszych dziejopisów naszych, rodził się w Karmowie, niedaleko Stobnicy, z ojca Boguchwała i matki Bogny. — Po ukończonych w kraju naukach, udał się do Paryża; tam przez lat kilka ćwicząc się w teologii i nauce prawa, uzyskał stopień mistrza. — Z powrotem do kraju, wkrótce z proboszcza Sandomirskiego postąpił roku 1206 na godność Biskupa Krakowskiego. Kazimierz Sprawiedliwy używał go do rad i poselstw, równie za Leszka Białego towarzyszył on koronacji Kolomana w Haliczu.

Nareszcie w r. 1218 złożył Biskupstwo i schronił się w zacisze Klasztoru Jędrzejowskiego. — Tam czas od modłów pozostający użył na spisywanie podań gminnych i historycznych naszego narodu. — W prawdzie późniejsi krytycy przyjmując wszystko co Kadłubek napisał za dobrą monetę, obwiniali go o błahość wielu bajecznych podań. W tém razie zapomniano, iż on w przedmowie do IV Xiegi oświadcza ostrzegając obrał sobie za powinność *porozrzucane kłosa w jedną kupę sprowadzić*, zarazem, że za to co w poprzedzających Xiegach zgromadził *ręczyć niemoże*.

S. Bogumił Linde, w r. 1822, tłómaczeniem niemieckiem uczonych o Kadłubku rozprawach, dał zręczność i ponętę zagranicznym literatom do poznania pism Kadłubka, a Ossoliński uczcił jego dzieło ścisłym rozbiorem i ocenieniem.

Sadoch.

Gorliwe usiłowania zgromadzeń zakonnych w Polsce, ich prace, poświęcenia i tylekrotnie powtarzane męczeństwa, niedosyć badane i ocenione zostały przez nowszych historyków naszych. — Wyrzucają oni Zakonom Polskim nieczynność i gnuśne próżnowanie, wynosząc obce pod niebiosa, a to z powodu, że kilku Benedyktynów ze zgromadzenia Ś. Maura napisało wiele dyplomatycznych tomów. — W starożytności i nasze przecież duchowieństwo pisało i przepisywało kodexa, kroniki i żywoty świętych, malowało obrazy i kościoły, rzezało wspańnię stalle, utrzymywało szkoły i apostołowało na wszystkich krańcach świata., a jeżeli w innych przedmiotach świeckich mniej nieco biegłych jak na zachodzie napotkać możemy, to z powodu, że okrażeni pogaństwem, zagrożeni tatarską szablą i szwedzkimi najazdami, czas swój poświęcić musieli przedmiotom odpowiedniejszym ich stanowi.

A w czasie kiedy na zachodzie trwoga, prześladowanie i apostołstwo, w nomenklaturach klasztornych stało się już tylko historycznym wspomnieniem, u nas, otoczonych pogaństwem Pruskim, Litewskim i Kumańskim, zagrożonych potęgą Mongolską, a później Turecką i Szwedzką, ciągną były rzeczywistością.

Prace i zasługi zakonów Polskich były tak dalece u nas obecne przekonaniu powszechnemu, że rzeczywiste zdarzenia gmin niemając czém inném uczcić, ubarwiał myślami poetycznymi i urokiem nadzwyczajności, ztąd to powstało tyle powieści o zakonnych przygodach które porównać można do starożytnych monet, co chociaż w dzisiejszym stanie pojęć niemogą mieć rzeczywistego obiegu, przecież jako wymowne świadki uczucia i wyobrażeń starożytnych wieków, w oczach filozofa, poety i artysty, są niemało ważnej ceny.

Po tym wstępie zrozumiały mnie i przebaczą Ziomkowie, jeżeli mówić będę o Sadochu z całą gadatliwością, z jaką nietylko starożytność przed sześciu wiekami mówiła o nim, a do dziś dnia w okolicach Sandomierza krążące powieści powtarzają, lecz nawet poważny Ferranus de rebus Hungaricis w części I, a później Kromer w IX Xiedze, nieżartem nas nauczają. Węgierski dziejopis mówiąc o swym ziomku Pawle Węgrzynie, zarazem wspomina o nieodstępnym jego towarzyszu Sadoku Polaku, podzielałym pierwszym trudy, gorliwość i przygody, rzecz zaś poczytna od tego:

Roku 1224 dwaj Dominikanie spieszyli pieszo do Włoch, alisci przyłączył się do nich jakiś nieznajomy z podejrzaną miną, i pytał gdzie się zapuścili? odpowiedzieli: że dążą do Bononii na kapitułę. Pytał więc nieznajomy, a co tam będzie postanowiono? odpowiedzieli: ażeby Bracia nasi rozsiewali słowo Bożo po wszystkich częściach świata. A czy pojdą oni do Grecji albo do Węgier? odpowiedzieli: i bardzo wielu. — Naówczas ów *kusy biegun* wyleciał w powietrze, straszliwym wołając głosem: *zakon wasz pohańbienie nasze*, i w tém z oczu zniknął.

Przybywszy do Bononii, opowiedzieli to widzenie Ś. Dominikowi, a ten natychmiast wyznaczył Pawła Węgrzyna w towarzystwie Sadoka Polaka, aby ci niezwłocznie spieszyli do Węgier, które w bliskości, między Dnieprem i morzem Czarnym miały naród Kumanów dotąd jeszcze bałwochwalski.

Przebywając Dalmacją, w mieście Lavrium mieli kazania do zgromadzonego ludu, w skutek których trzech studentów obkleiło habit Dominikański i z nimi razem puścili się w podróż. Przybywszy do Węgier po zebranych chlebie, w jednej wsi weszli do kościoła w chwili, gdy się nabożeństwo odbywało. Tam złożony podziękowanie Opatrzności która ich do pożądanego zbliżyła celu, ujrzeli lud wychodzący z kościoła, a za nim i zakrystyjana kościół zamykającego — tak więc apostołowie nasi zostali samotni i głodni w przysionku, aż nareszcie je-

den ubogi rybak litując się nad niemi, zaprosił do swjej chaty, choć nie miał czem ugościć, wprzód jednak zapytał żony, coby też ona podróżnym dać mogła do posilenia. — Ta odpowiedziała że niema jak trochę jagiel i nieco rybek. Naówczas mąż z Bożego natchnienia kazał jej wytrząsnąć sakwę, z téj z wielkim ich podziwieniem wypadły dwa pieniądze, których przody nie było. — Kupił więc za jeden chleba a za drugi wina, i na tę ucztę zaprosił zgłodniałych gości. — Ci posileni, prosili Boga aby rybakowi błogosławił; w skutek czego, ile razy on później potrząsał workiem, tyle razy dwa pieniądze wypadły z niego; zapomogli się przeto w miano i dobytek, nareszcie Bóg im dał potomstwo którego od dawna z niecierpliwością oczekiwali.

Niebawem rozeszła się pogłoska w Węgrzech o przybyciu świętego grona; w tém nasz Sadoch wstawszy na jutrznią, gdy się gorąco modlił o szczęśliwe rozmnożenie zakonu swego, spostrzegł swawolną zgraję szatanów, wyrzekających na synów Dominika że ci ich pozbawiają zdobyczy, którą piekło już w pa-szczy swjej trzymało. Tu starożytna legenda w obszernym dialogu wyszczególnia wszystkie wyrzuty, żale i pogroźki szatańskie, usiłujące święte zamiary pielgrzymów zatrwożyć. — Śmiał się z tego Sadoch, a chcąc od czartów więcej wybać, pozwolił mówić, nareszcie krzyżem położył *veto*.

Widzenie to aczkolwiek przerażające, przecież niebyło bez wielkich korzyści dla gromadki dominikańskiej: gdyż przekonani że to się diabłom podobać niemoże, co właśnie Bogu jest najprzyjemniejszem, wiedzieli już nieomylnie, jak kroki swoje nadal kierować należało. Z większą więc jak dotąd gorliwością poczęli głosić słowo boże, w skutek czego ich mała apostołska trzoda pomnożyła się do kilkudziesięciu mężów.

Z niemi to ruszyli naprzód do krainy Funeńskiej, w której nim przyjdą do duchownej walki z bałwochwalcami, chcieli się najpierw na heretykach, licznie tam osiadłych, zaprawić i rozżarzyć.

Z tąd ruszyli do Kumanów, lecz ledwie nad Dnieprem sta-

nęli, obskoczeni od dzikich pogan, ulegli porażce, męczeństwu i rozproszeniu; że ledwie kilku ucieczką ratować się mogło. Ci na czas umilkłszy, wkrótce z nową odwagą wystąpili z opowiadaniem Ewangelii, a naówczas już sam Pan Bóg ich kroki kierował i błogosławił, w skutek czego, nietylko wielka liczba gminu, lecz nawet ich kniazie, Bruch i Bomborga chrzest święty przyjęli.

Wśród tak szczęśliwych około wiary zabiegów, szatan wypuszcza na zakonników tłumy tatarskie: te wpadają na apostołów modlitwie się oddających, i 90 wraz z Pawłem Węgrzynem w pień wycinają. — Lecz Bóg co nie do liczby lecz wagi przywiązuje wartość, zrządził cudownie, że nasz Sadok właśnie w tej chwili między bracią był nieobecnym. — Tak więc dowiedziawszy się o smutnej przygodzie towarzyszków swoich, z kilku pozostałymi Polakami wrócił do Ojczyzny, i w Sandomierzu obrany Przeorem w klasztorze Dominikańskim, nad 49 zakonnikami.

Zasnucony szatan że tak wielka zdobycz wymknęła się z jego dłoni, w 1257 r. w trop za świętym mężem pogania tatarskie tłumy pod wodzem Nogajem i Cylbugą. Wpadają do Polski, a zburzywszy klasztor S^o Krzyski i w Zawichoście, uderzają na Sandomierz, biorą szturmem miasto i mieszkańców w pień wycinają.

W tej właśnie chwili mąż święty czując całą wartość męczeństwa, powstał wraz z braćmi spokojnie na jutrznią, a przed ołtarzem pańskim gdy jeden z nowiciuszków poczynął śpiewać *Martyrologium*, postrzegą w Xiędze złocisty napis: *w Sandomierzu męczeństwo 49 męczenników*. Toż samo postrzegają i inni Ojcowie. Znika anielskie ostrzeżenie.... a Sadok widząc w tém zbliżającą się chwilę w której niczem niezatrwożone szczęście w niebie ich oczekiwało, padłszy w świątyni na twarz, gdy z sercem wzniesionym Pannie Najświętszej siebie i braci poleca, wśród pień *Witaj Królowo Nieba!*. wpadają Tatarzy do roztwartego kościoła. Tam z razu zadziwieni uroczystą postacią

kapłanów, cofają kroków; lecz szatan ztrwożonych ośmiela, namawia, popycha, rzucają się przeto na święte ofiary i w pień wycinają.

Jeden przecież z Zakonników nie dotrzymał placu, skrył się bowiem na dachy kościelne. — Lecz widząc przez szpary sklepienia że chór anielski wśród płasów radosnych, każdego z męczenników głowę ozdabiał wieńcem, i duszę jego wśród zachwycających pień unosił do nieba, pozazdrościł braciom tak wielkiego szczęścia, zszedł przeto do świątyni, i tam jak inni otrzymał pożądany wianek.

Leszek Biały.

Kroniki Ruskie imię Leszka kilkakrotnie wspominają jako dzielnego i szlachetnego zwycięzcy niespokojnego Romana, którego niekontent że z ramienia polskiego został Xiążęciem Halickim r. 1196, Litwę podbijając o Lublin się kusić ośmielił. — Lecz przy Zawichoście zaszyły mu drogę zastępy Leszka, i pod dowództwem dzielnego Krystyna, Wojewody Płockiego, do szczętu zniósł napastnicze tłumy, gdzie i sam Roman na placu poległ.

Krótko trwale panowanie Węgierskiego Kolomana na tronie Halickim, również szczył się pomocą Leszka, który młodemu monarsze córkę swą Salomeę zaślubił, jak o tém niżej będziemy mówić.

Dzieje ojczyzny wyszczególniają zatargi i napady podługane, przez Świętopelkę Starostę Gdańskiego, którego niemogąc od Leszka uzyskać tytułu udzielnego Xięcia, nie tylko że zaprzestał zwykłej opłacać daniny, lecz nadto na życie królewskie krwawy uczynił zamach.

W chwili gdy Leszek w zamiarze uspokojenia tych nieporozumień, w towarzystwie Henryka Xięcia Wrocławskiego, przybył do Gąsawy, i tam po trudach szukał odpoczynku, wpada niespodzianie Świętopelk, rąbie bezbronne rycerstwo po domach i namiotach rozłożone; dopada łaźni, a tam znalazłszy Leszka, chwytając na swego konia i za miasto unosi; lecz postarzelszy pogoń, gdy traci nadzieję ocalenia siebie i zdobyczy, zabija go własną ręką, i trupa rzuciwszy, tém hyżej do lasów umyka.

Tak skończył król godny lepszego losu, a potomność Polska przebacząc słabości, nie przestaje cnotę jego uwielbiać, powtarzając w pieśniach, rycinach i obrazach ów szlachetny postępek Leszka z Gaworkiem — albowiem kiedy mu ofiarowano koronę

IA STARY WŁADZY NIE CHCIWY
DO SKROMNEY OYCOW ZAGRODY
WROCE WYGNANIEC SZCZĘSIWY
TY DŁUGIE USMIERZ NIEZGODY
ARZĄDZĄC KRAIEM POTĘŻNYM
BĄĆ SPRAWIEDLIWYM I MEZNYM.

NIE CHCĘ BY MĄŻ CO MNIE WSPIERAŁ
GDYM SIĘ TULAŁ OPUSZCZONY,
DLA MNIE WYGNANCEM UMIERAŁ,
NIECHCĘ PANSTWA NI KORONY,
NAD BLASK CO BERŁO VOZIŁA
WYZEY CENIE PRZYJACIELA.



LESZEK LE BLANC REFUSE LA COURONNE QU'ON LUI OFFRE A
CONDICION D' ELOIGNER DE LUI LE VERTUEUX GAVOREK WOIEWODE DE
SANDOMIERZ, ET INSENSIBLE AUX PLUS PRESSANTES PRIERES DE GAWO-
REK LUI MEME, IL REPOND: QUE JAMAIS LE PRESTIGE DE LA COURONNE
NE LUI FERA SACRIFIER SES FIDELS AMIS, QU'IL PREFERE A TOUTES
LES COURONNES DU MONDE.

pod warunkiem jednak aby Gaworka, dawnego przyjaciela i doradcę, od siebie oddalił, i gdy ten ze łzami u stop Leszka o własne wygnanie się dopraszał, Leszek nieporuszony, wołał raczej pogardzić koroną, aniżeli dopuścić się téj niewdzięczności (rycina).

Dla niego to zapewne Niemcewicz jak inni, pobbżają w wspomnieniach historycznych jego matce Helenie, przez której nieroztropność syn jój Leszek największych doznał w swém życiu przeciwności losu.

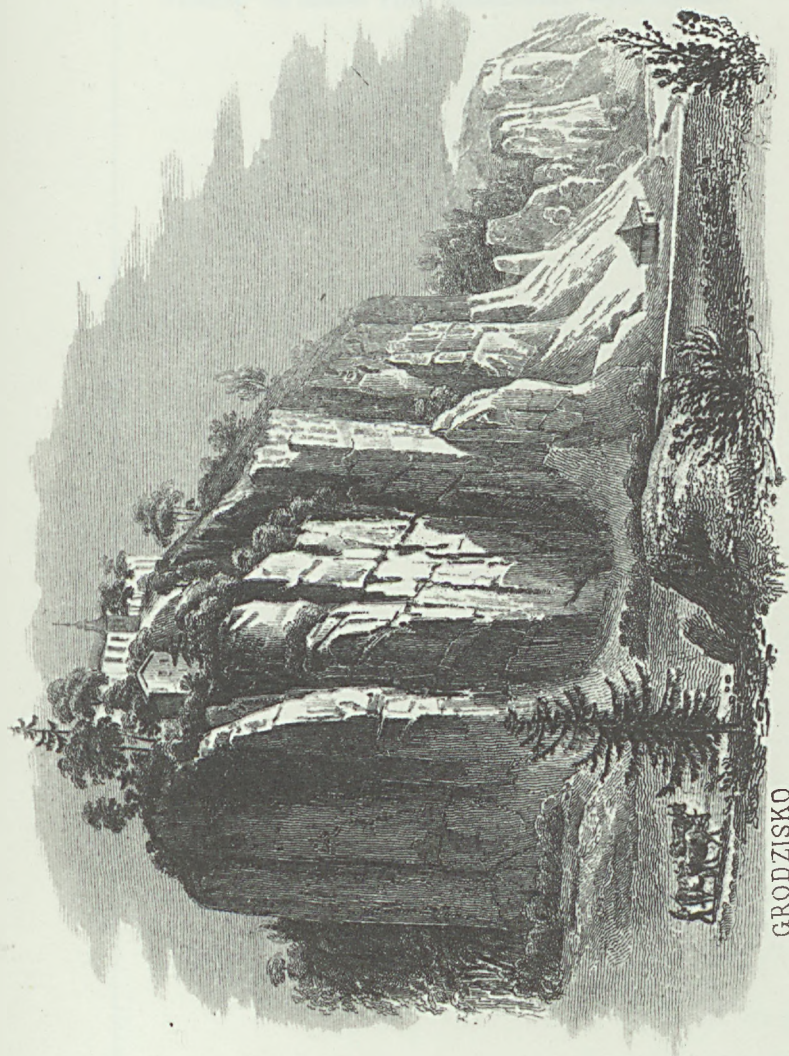
Omyłkę drukarską powyżej na karcie 70 proszę w ten sposób poprawić — z wiersza 16° wymazać słowo *ostrzegając*, i położyć go w 18 wierszu przed słowem *zarazem*.

Salomea.

Córka Leszka Białego, zrodzona z Grzymisławy, wychowaną była w cnotach i pobożności, którą naówczas cały dom Piastów szczególnie się zalecał. Jędrzej król Węgierski z groźbą dopominał się jej dziecinną ręką dla swego syna Kolomana, na co obrażony Leszek odpowiedział: — « Niejest większa moc króla Węgierskiego jak Pana nad Pany, w którego rękę wszystko » spoczywa, a którego jedynie obawiać się przystało. » — Odmówił mu więc tego zaszczytu; lecz nareszcie za wstawieniem się Papieża i wielu możnowładzców, zezwolił, i Salomee w trzecim roku jej życia wysłał do Węgier. Tam do lat przyszedłszy, została zaślubioną narzeczonemu Kolomanowi, którego ulegając jej prośbom, czystość i dogonną wstrzeźliwość zaprzysiął i tej dochował.

Koloman niedługo tronem Halickim mógł się pocieszać, gdyż schwytyany wraz z Salomeą przez Mściława Mściławowicza, lubo wkrótce wypuszczony, przecież znowuż od Daniela Romanowicza wyzuty, nareszcie powtórnie przywrócony, lat trzy przeżywszy na chwiejącym się tronie, umarł w Haliczu. — Salomea wśród wielkiej przewrotności losu, i na chwilę nie straciła tej spokojności umysłu, jaką tylko religija sama zapewnić nam może, a po zgonie swojego męża wróciła do Ojczyzny, w której słynąc z cnót i uczynków miłosiernych, weszła do klasztoru Franciszkanek w Zawichoście, przez siebie wybudowanego. — Lecz postrzegłszy że Zawichost niedosyć był ubezpieczonym od napadów Tatarskich, przeniosła klasztor na miejsce niedostępne Grodziskiem zwane (rycina), i tam roku 1268 bogobojne zakończyła życie.

Miejsce to sławne w dziejach wieloma wypadkami, posiada Posąg i Kościółek później wystawiony. Szczegóły tej zachwy-



cającej pustyni w drugiej części niniejszych wspomnień opisać nieomieszkać, co zaś do życia, przygód, cudów i kanonizacji Śtej Salomei, o tych obszernie Skarga, Piskorski, nareszcie *Wadding ad annum* 1268 niezaniedbali wyszczególnić.

Vitellius Ciolek.

Vitellius Ciolek, którego w XIII jeszcze wieku pozyskał sławę odkrycia i ogłoszenia Europy pierwszych zasad optyki, a którego dzieła 1533 r. w Norymbergu ogłoszone zostały, uległ na chwilę niezastużonej potwarzy; dwóch bowiem francuskich fizyków, Montucla i Brisson, na chybił trafił zdecydowali, że nasz Ciolek nie był czem innem, jak tłumaczem tego, co na dwa wieki przed nim, Arab Al-Hazir napisał.

Tak Ciolek osądzony bez porównania, byłby nieochybnie utracił sławę, gdyby Ryzner obu razem niewydał w Bali 1572 r. w foliale poświęconym Maryi Medycis. Tam w przedmowie oświadcza Ryzner, że wraz z Ramusem osądzili za rzecz przyzwoitą, Al-Hazena, którego jest zbyt rozciągliwy i pomięszany, wydać z Witelliuszem, iżby tym samym ułatwić czytelnikowi ich porównanie, i większą zapewnić korzyść w trudnych tego rodzaju poszukiwaniach.

W istocie, jeżeli gdzieś w Witelliuszu napotykamy odwołanie się do uczonego Araba, to razem spostrzegamy źródła czerpań z filozofów greckich, nareszcie mnogie i z podziwianiem zgłębieniem czynione własne jego postrzeżenia *in nostra terra Poloniae* i we wsi Borek pod Krakowem. Jeżeli zaś w dziełach drukowanych do jego imienia dodano Turingo-Polonus, a w przedmowie do trzeciej edycji wiadomość, jakoby Witelliusz te dzieła niegdyś w 1269 r. poświęcił bratu swemu de Morbella, wielkiemu Penitenciaruszowi na dworze Rzymskim; to daje jedynie powód do wniosku, że matka jego mogła być z Turynii, i że miała potomstwo z innego łoża. Tak więc Francja, w której dwóch niedouczonej mędrków targnęło się niegdyś na sławę naszego ziomka, dziś już zapomniała o ich imionach i dziełach, gdy tymczasem nietylko wszystkie edycje Witelliusza, lecz nadto i rękopism onego w Bibliotece Królewskiej, pod numerem 7248, ze czcią przechowuje.

Anonim Opat.

Cronica Sancti Benedicti ad annum 1224—Pruszcz fol. 69, zastanawiając się nad pamiątkami Klasztor Oliwski zdobiacami, kładzie *butkę chleba w kamień obróconą* na prawej stronie Kościoła pod szkłem przechowaną. — Z tego to powodu rozważając się nad świątobliwością Anonima, Opat Oliwskiego, podaje moralną poetyczną i malowniczą powiastkę o skamieniałym chlebie w następujący sposób :

Roku 1217 gdy około Gdańska wielki głód panował, Anonim Opat nieustawał w szczodrej jałmużnie rozdawania zgłodniałym żywności. — Jeden ubogi otrzymał bochenek chleba, lecz wyszedłszy z Klasztoru, umyślił przyjść powtórnie, a udawając jakoby jeszcze nic nie dostał, prosił o drugi. — Pobożny Opat lubo poznał kłamstwo, nie chciał być przecież surowym sędzią — i dał mu powtórnie bochenek chleba. — Kiedy więc ten kłamacza powracał do Gdańska, zaszła mu drogę poważna matrona z niemowlęciem (Kroniki wnoszą że to miała być Najświętsza Matka), prosi go więc aby jej na posiłek dał okruch chleba, lecz Gdańszczanin nieużyty odmówił jałmużny słowami : *Ja sam nie mam chleba*. Naówczas Matrona wyrzekła wskazując palcem : *a oto masz za pazuchą butkę* ; zawstydzony skąpiec chcąc się od jałmużny wyłamać, znowóż jej odpowiedział : *to nie chleb lecz kamień*. Naówczas niewiasta kroku cofnąwszy, uroczysem wyrzekła głosem : *niech więc będzie kamień*, i w tym odeszła.

Przybywszy do miasta, wydobyl skąpiec z zanadru ów chleb lecz z wielkim strachem i podziwieniem spostrzegł, że ten rzeczywiście skamieniał ; struchlały bieży więc do Oliwy, i u stóp pobożnego Opatu wyjawia swe kłamstwo żębrząc przebaczenia. — Łaskawy Opat przebaczył mu zdrożność, lecz na pa-

miątkę w skarbcu kościelnym złożył chleb skamieniały — i ten jeszcze w 1743 r. Jaroszewicz własnymi oglądał oczyma.

Jest to mniej jak legenda... jest to raczej powieść, za której rzeczywistość ani ja, ani nawet dzisiejsi posiadacze tej *skamieniałej osobliwości* przysiędźby niechcieli. Przecież jeżeli wśród tylu innych poważnych i niezaprzeczonych wspomnień, odważyłem się ją umieścić, to jedynie z powodów powyżej na karcie 15 wyszczególnionych.

Martinus Polonus.

Martinus Polonus rodem z Opawy, którego dowolnie nazywano Strepa, Strzepski, Strzemie (jak Galla Kurem a Twardowskiego Faustem), około 1243 r. udał się z Polski do Rzymu, i tam pod panowaniem kilku Papieży sprawował rozmaite kościelne obowiązki, nareszcie w r. 1278 został mianowany arcybiskupem Gnieźnieńskim.

Liczne dzieła jego były pierwszymi co zatrudniały prasy nowo wynalezionej druku. Ogłaszano je od 1468 r. trzy razy w Strasburgu, dwa w Paryżu, Lionie, w Wenecyi, Bali, Antwerpii i Weronie; Biblioteka zaś Florencka, Lejdejska i Watykańska szczytą się jego rękopismami.

Kronika Papieży i Cesarzów, którą Marcin z rozkazu stolicy apostolskiej ułożył, pierwsza oznajmiła światu (jak mniemano) o Papieżnicy, znaniej pod imieniem Jana VIII^o. — A lubo Ossoliński wymienia exemplarze w których to wspomnienie się nieznajduje, chociaż to dzieło odznacza się rzadką wiernością i prawdą chronologiczną, lubo się zaleca wyborem przedmiotów i powagą stylu, lecz ponieważ podało zręczność różnowiercom do usterek na nieomyślność Papieża, ściągnęło niełaskę zboru Constantyjskiego. Umarł w Bononii około 1278 r. lub 1320. Nadgrobek Marcina, Bzowski przytacza w tych słowach : *Hic iacet F. Martinus Polonus Ord. Præd. Archiepiscop. Gnesnen*. Ughelli zaś ten napis w tych słowach podaje : *Ossa F. Martini A. Epis Province Poloniæ*. Obydwa zaś upewniają że go na miejscu czytali.

Żórawek Jedrzej

W czasach kiedy mniemano że Bóg szczególnie wymaga od nas wiary i pobożności, wiele ludzi cnotliwych i bogobojnych rzucało świat i biegło na pustynie. Tam wysilając swój umysł nad rodzajami udręczeń dla swego ciała, gasnęli w odludności. Przecież jeżeli takim rodzajem życia łatwo mogli wystużyć dla siebie samych pożądaną szczęśliwość, to resztę świata pozabawiali cnotliwych przykładów i światła, które Chrystus zalecił nie w komorze ani pod kocem lecz na stole stawiać, *aby to innym przyświecać mogło*.

W prawdziwe życie społeczne, jest ostrym kamieniem obrażenia, ale też i większa zasługa i pewniejsze ugruntowanie, wśród gwaru namiętności, zgorszenia i ponęt, nie tylko samemu *wytrwać do końca*, lecz nadto innym, przykładem i uczynkami, (bez których wiara jest martwą) stać się użytecznym.

Zdaje się, że późniejszym Pustelnikom myśl ta nie była obcą, a sam Hieronim Święty dotąd tylko na pustyni siedział, dopóki Vulgaty nieprzetłómaczył.

Polska, mająca wszystko czém tylko obcy szczycić się mogą, miała także w odległych wiekach swoich Anachoretów—między temi celniejsze miejsce zajmuje Jędrzej Żórawek, którego pamięć nie tylko do dzisiaj w Węgrzech ze czcią jest wspominana, lecz jako policzony przez Kalixta IV° w poczet świętych. *Bolland* w tomie IV z podań współczesnych *Mauri Episcopi quinque acceles* : z podziwieniem obwieszcza.

Rodził się Żórawek w Opatowcu — odebrawszy staranne i bogobojne wychowanie, udał się do Węgier, tam w Klasztorze Zobor, w powiecie Nitryńskim, od Opata Filipa przyjął sukienkę benedyktyńską i imię Jędrzeja.

Wkrótce przecież, gdy życie klasztorne niedosyć odludnym

znalazł, porzucił zgromadzenie i udał się w samotne pustynie.

Tam wygórowana pobożność podała mu myśl osobiwą, trapienia i mordowania siebie samego w sposób niespodziewany. Podziwia się temu Jaroszewicz, i w sposób następujący rzecz wyszczególnia :

« Pień dębowy ogroził Żórawek płotem, i w nim kołów ostrych nabił, aby na tem łożu usypiając, ile razy na jaką stronę się pochylił, tyle ciosów od nich ponosił. Lecz niedosyć na tém, głowę swą otoczył żelazną obręczą, do której poprzyczepiał na sznurkach cztery wielkie kamienie, aby gdzie tylko śpiąc głowę nakłonił, zaraz kamieniem był uderzony. »

Dodajmy do tego głód, posty, pracę i zimno, a nietrudno będzie przewidzieć że taki rodzaj życia zbliżył Żórawkowi pożądany koniec.

Przed zgonem przywołał do siebie dawniejszych w klasztorze braci, przybył i Opat, w którego objęciach wśród chymnów, na wieki spokojnie zasnął.

Po zgonie rozebrano Żórawka dla obmycia i namaszczenia, i w ówczas spostrzeżeno rzecz niespodziewaną, był to gruby łańcuch miedziany, który tak połączył się z ciałem, że w wielu miejscach ledwie mógł być postrzeżonym—musiano więc ony przepiłować, i gwałtem od ciała oddzierać, że (jak wyżej pomieniony Biskup wyraża) *aż kości w umarłym trzeszczały*.

Szczątki śmiertelne tego własnoręcznego męczennika pochowane zostały na miejscu Góra Żelazna zwanem, a ustęp w którym on przemierzkiwał ze czcią od ludu odwiedzane, i pielgrzymowaniem Chrześcian z dalekich nawet okolic uczczone, za panowania Zygmunta Augusta bardzo głośnie i sławne w Polsce.

Rochczyc.

Bielski i Niesiecki z historyi Jana Dubrawicza, Biskupa Ołomunieckiego, i z Historyi Czeskiej Eneasza Sylwiusza, mówią o Zawiszy Rochczycu, kawalerze Jerozolimskim w ten sposób :

« Za panowania Wacława króla Czeskiego , a później elekta na koronę Polską, gdy król na wojnę do ziemi świętej pojechał, i rząd państwa Agnieszce królowej Czeskiej, wdowie i matce swojej zostawił, pani ta, upodobawszy sobie z godności i pięknej postaci Zawiszę Rochczycę, zakochała się w nim i poszła za niego oddawszy mu rządy państwa, zamki, bogactwa. — Król gdy powrócił, acz urażony tym Rochczycę postępkami, przez miłość i cześć dla matki, na jej wstawienie, darował mu urazę, nadto wielkich bogactw i władzy udzielił.

Po śmierci Królowej Agnieszki, uniesiony nową pychą i nową miłością, ożenił się z Maryą, Karóla króla Węgierskiego siostrą, Bogu już zaślubioną, bo zakonnicą, sam nadto zakonnik, bo kawaler Jerozolimski, by tem silniej utwierdzić się w wyniosłych swoich zamiarach, wszedł z królem Węgierskim w potężne knowania na tron i życie Wacława, lecz złamany, zbity, znalazł w śmierci koniec nadziei i wyniosłych zamiarów swoich. » — Niemcewicz, s. h.



Przemysław I.

Roku 1295, Polacy skolatani niesfornością udzielnych xiążąt, poczęli nareszcie myśleć o zjednoczeniu sił narodowych, a polegając na dzielności Przemysława Xięcia Poznańskiego, wezwali go na tron Piastów, i w dniu 26 Czerwca w Gnieźnie ukoronowali.

Przymioty Przemysława znanymi były od obcych, ztąd postrach jego potęgi zapowiadał długą spokojność, i czynił nadzieję wznowienia wielu zbawiennych urzędzeń, przez Bolesława Chrobrego ustanowionych, które przecież w cało-wiecznych rozruchach zaniedbanemi zostały.

Wskrzesał więc naprzód tytuł godności królewskiej, a na pieczęciach położył napis: Psemislaus I D. G. Rex Poloniae, ten otoczył słowami *Redidit ipse victricia signa polonis*.

Żadne naówczas mocarstwo, nieobrażało się tém wznowieniem, spokojnie przeto, zamierzając Przemysław ważniejsze jeszcze korzyści dla kraju zapewnić, po ośmiomiesięcznem panowaniu, w Rogoźnie napadnięty od Margrabiów Brandeburskich z domu Anchalt, gdy się im na próżno bronił, zdraciecko zamordowany.

Starożytne pieśni ludu opiewały niegdyś smutny zgon żony jego Ludgardy. — Świątynia Poznańska posiadała ich wizerunki, w ramach *zamorskiemi drewniakami wykładanych*, a za panowania Ludwika od gwałtownego pioruna zdruzgotane — jak Naruszewicz potwierdza. — Nareszcie Xawery Godebski, w szanownym swym piśmie, obiegił to wszystko cokolwiek historyja o nich nauczać nas może.

Nakoniec w nader szanownych zbiorach Kanclerza Romiancowa znalazłem przerys z rękopismów, wystawiający Przemysława i Ludgardę. Ten, jak mnie Pan Bielski, bibliotekarz, upewniał, miał być ofiarowanym ojcu kanclerza przez Janockiego.

Władysław Łokietek.

Postawa ciała ledwie łokieć długa,
 Ale serce wielkie co się nigdy nieulęknęło;
 Dzicy, Prusacy, równie jak Czechy,
 Uczuli przez swoje straty, moją dzielną rękę.
 Szczęście, z jakim często musiałem w polu zwyciężać,
 Pokonałem, i musiało się ugiąć przedemną.
 Po trzykroć odjęto mi koronę orężem i podstępem,
 A przecież wróciłem znów zwycięzko do berła.
 Mąż w małym ciele musi nosić wielkie serce.
 Czy ten który powalił Goliata niebył także mały?
 I wielkiego Polifema zbił mały Ulisses.
 Boga prośbami, ludzi mieczem zwyciężyłem,
 Czyliż to niedosyć?

Ten napis w staro-niemieckim języku znajduje się położony pod wizerunkiem Łokietka, między starożytnościami zbrojowni Dreźnieńskiej, ze czcią przechowywanym (rycina). Obejmuje on to wszystko cokolwiek o nim powiedzieliby można, gdyż rzeczywiście, małego wzrostu lecz wielkich przymiotów, w przeciwnościach Łokietek zahartował umysł nie tylko do przeniesienia wszelkich udręczeń osobistych, lecz i do trudnego wprowadzenia kraju ze zgubnego nieładu i niespokojności.

Najpierw, zwycięstwem Szlązaków pod Krakowem, otworzył bramy swojej stolicy r. 1290. Lecz ledwie w niej osiadać zaczął, przybywa z nowymi zaciągami Henryk V Xiążę Lignitzki i dobywamiasta. — Niemieccy osadnicy otwierają mu bramy a Łokietek uchodzi do Franciszkanów, ci zaś w habicie mnijszym przez mur przyległy z miasta go wypuścili.

Po zgonie Henryka, obrano na tron Przemysława; naówczas Łokietek bieży do cudzych krajów i tam się uczy trudnej sztuki rządzenia ludźmi. — W tym ginie Przemysław od morderczego żelaza Margrabiów Brandeburskich, naówczas spieszy Łokietek





LETTRE INITIALE D'UN MANUSCRIT POLONAIS DE LA BIBLIOTHEQUE DE ZABUSKI.

do Polski, lecz niesfornością swojej dróżyny obraziwszy mieszkalców, traci przewagę, a z nią i tron na którym był jeszcze z pewnością nieusiadł.

Wacław król Czeski uchwycił za berło polskie — Łokietek zaś po lasach i miejscach niedostępnych chronić się musi. — Wiedział on jak wielka cena za głowę jego naznaczoną została, i że Czech (bo żaden może Polak podjąć się niechciał) Ulrych Boskowicz nieustannie czyha na jego życie (jak o tym Długosz naucza), przecież Łokietek nieopuszcza Polski, i w jaskiniach, nad którymi później Kazimierz Wielki wybudował wspaniały zamek nazwany Ojcowem, samotnie się ukrywa (rycina). — Wkrótce i tam już wytropionym został : powtórnie więc uchodzi, zwiedza Niemcy, Włochy, nareszcie zwraca do Węgier, i tam w domu Amedeja (Omodé), gościnnego Wojewody, w ukryciu z cierpliwością oczekuje na lepsze losy.

Śmierć Wacława po raz trzeci otworzyła Łokietkowi drogę do korony, przybywa do Polski, łamie niezliczone przeciwności, szamocze się nie tylko z Xiążętami współubiegającymi, lecz nawet ludem cudzoziemskim roskarmionym na polskim chlebie. Lecz wszystko zwycięża Łokietek, a gdy już owoców swęj działalności zaczyna używać, Krzyżacy wydają wojnę : spieszy Łokietek do Prus, i tych pod Płowcami szczęśliwie pokonywa.

W zbiorze powyżej przytaczanym, znalazłem przerys inicjału litery na której przystąpił Saryusz, przodka rodziny Zamojskich, była wyobrażoną — wiadomo bowiem że po bitwie z Krzyżakami pod Płowcami, wsią pod Radziejowem, napotkał Łokietek rycerza trzema strzałami przeszytego, nad tym zastanowiwszy się, gdy ubolewał nad wielkim jego cierpieniem, rzekł Saryusz do Króla : — « bardziej mnie boli zły sąsiad niżeli « rany » — na co król odpowiedział : — « bądź dobrej myśli, « uwolnię cię od tego sąsiedztwa. » — Kazał go więc przenieść pod własny namiot, a gdy ten do zdrowia przyszedł, kupił mu wioskę, i do dawnego herbu trzy włócznie dodał.

Długosz mówiąc o rodzinie Saryusza, postrzega że jej potomkowie byli *viri modesti, canum ac venationum studiosi*.

Lelewel z całą dokładnością niespracowanego historyka, wyszczególnił wielkie przymioty Łokietka, ztąd to niebędę powtarzał dzieł i urządzeń rozumnych któremi Łokietek synowi przygotował stawę i pomyślność. W Kazimierzu swoim Łokietek widział przyszłego krzywd krajowych mściciela i wykonywacza jego własnych zamiarów; za życia przeto uczył go roztropności i rządowego gospodarowania, za życia nawet chcąc go ze wszelch stron dzielnie ubezpieczyć, skojarzył roku 1321 z Anną Gedyminówną, której ojciec nie tylko Kijów i inne ziemstwa ruskie przed Dnieprem opanował, lecz nadto strasznym się stał Krzyżakom przez oręż i stosunki z Awignionem.

Anna prócz wdzięków, przyniosła Kazimierzowi nieoceniony posąg : było to 30,000 jeńców, którzy (jak Długosz na karcie 389 naucza) wróciwszy do Polski, nie tylko dawne i opuszczone wsie, ale i nowe w lasach wykarczowane grunta zaludnili.

Zaślubienie Anny Gedyminówny, było wypadkiem po raz pierwszy zbliżającym dwa pobratymcze narody, i wzmacniającym obydwu od grożących im nieprzyjaciół. — Niemcewicz czując onego ważność, obrał go nie tylko za główny przedmiot swojego śpiewu o Władysławie Łokietku, lecz nawet rycinę, wyobrażającą te zaślubiny przyłączył.

W niej znówóz napotykamy, monotonność i zimne zgermanizowanie ubiorów, czego zapewne utalentowana Laura Potocka autorka niniejszego pomysłu niezamierzyła : szerokie faldziste spodnie, opuszczone na obciste ciżmy, dobrą monetą przyjął rytownik cudzoziemski za rajtarskie bōty, i temi całe grono Polaków i Litwinów zbyt hojnie uraczył; z resztą pomysł jest okazały, mimo niedbałości z jaką go P. Frenzel wykonał.

W moim eskizie mieszcząc też same prawie rozpołożenie sceny, zmieniłem *blanki i wielorakie krasne czączki w geradzie*, to jest kształty mieszkania i ubiorów, jak te mnie napotykać się zdarzało w pomnikach starożytnych ; na pierwszej widni postawiłem uzbrojonego Litwina, jako myśl nieustannie naówczas wojującą Litwy : tego głowę przykryłem skórą dzika, stosując się do słów starożytnego Latopiśca (*Litwin zdart skórę*



ALDONA FIANCEE DE CASIMIR LE GRAND EN 1321.

KAZIMIERZ W STAWI ZONE SWA PRZED W ŁOKIETKIEM

z warchlaka i wtłoczył ją na głowę). W tłumie cisnącego się ludu postawiłem z darami Franciszкана, jako wspomnienie że już oni naówczas do Litwy przekradać się zaczęli, a znający język, mogli być w tém poselstwie użyci. Kazimierz niejest w prawdzie po polsku ubranym, gdyż jego ubiór zwyczajny był takim jakim go Izraelici do dziśdnia w Polsce przechowali. Ja go przy téj uroczystości z cudzoziemska ustroiłem, a to nietylko dla potrzebnego mnie urozmaicenia sceny, lecz więcej dla chwilowój myśli — Wiadoma jest lekkomyślna młodość Kazimieza na dworze Węgierskim przepędzona. Dwór ten w ścisłych stosunkach z Neapolem, i spokrewniony z domem Anjou, mimowolnie przybrał cechy, obyczaje i strój francuski. — Zapewne nasz zalotny Kazimierz tam niepokazywał się w długiej i obszernej sukni, gdzie wszyscy krótkie, obciste, wyłożone aksamitem i otoczone galonami nosili. Mógł więc przybywszy z Węgier do Polski, Annie przy zaręczynach w nich sięprzedstawić, jako ubiorze okazalszym i stosowniejszym młodemu wiekowi.

Objaśnienie niniejszój, jak i wielu innych rycin, jest zbyt drobiazgowém, ztąd czytających i mnie piszącego niemało utrudza. Nadal już tego niebędę robił, dotąd zaś należało, aby przez ścisłą spowiedź uzyskać niejakiś przynajmniej zaufanie. Z resztą, jest nieobojętnym dla rycin interesem przekonać, że ich wykonawca czerpał swe natchnienia nie w cudzoziemszczyźnie lub własném wyobrażeniu, lecz raczój w pomnikach i podaniach historycznych, i że nareszcie, mimo już długoletniej pielgrzymki swojój, przecież usiłował i na chwilę nieoddalać się z Ojczyzny... przynajmniej myślą i sercem...

Kazimierz Wielki i nieco o Lobzowie.

Lata pierwszej swęj młodości oznamienował na dworze Węgierskim występą niewstrzeźliwością, przecież w 23 roku objąwszy berło i koronę polską, okazał uczucia i zdolności które trudno było w Kazimierzu przewidzieć.

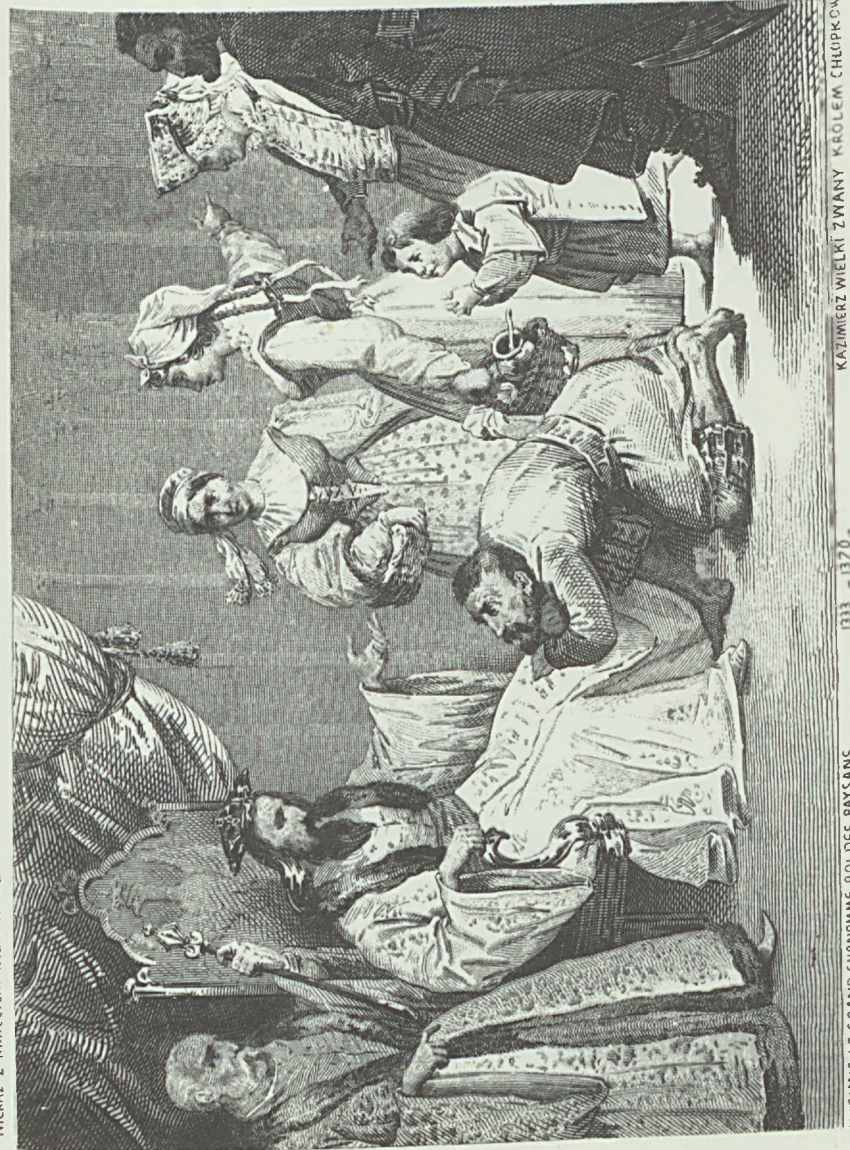
Najpierw wsparty gorliwym światłem Jacka z Melsztyna, skarb przez wojny wycieńczony do znacznych przyprowadził dochodów. — Zamożny, zwrócił wszystkie swe środki do ustalenia pokoju z sąsiednimi mocarstwami. Naówczas zajął się prawodawstwem, i w roku 1347 obwieścił w Wiślicy statut znany pod jego imieniem. Wzbronił włóczęgi biczownikom, którzy z Węgier przybywali do Polski dla biczowania się za swoje i za cudze grzechy podług umowionej ceny, ukrocił *pochwałki* i *odpowiedzi* upoważniające zwyczajem zachodnich krajów czynić napady i grabieże, byle te tylko pewnymi formami okryte były, nareszcie stanął w obronie uciśnionych kmiotków, a od-tąd opuszczone rolnictwo poczęło kwitnąć, wzrastała ludność i wzmagały się coraz bardziej miasta w mury i ozdobne domy. Naówczas to podupadły zamek Krakowski pomnożył, przebudował, i wewnątrz rzeźbą, złoceniem i malowidłami, jak Długosz upewnia, przyozdobił. — Gmach ten pamiętny w dziejach, lubo później przez Zygmunatów odnawiany i przez przygody niszczo-ny, przecież z powierzchownego przynajmniej kształtu pozostał do dziśdnia nienaruszonym (rycina).

« Masz kaletę na plecach, kup krzesiwko, a znajdź sobie « krzemień na polu, a tak łatwo dojdiesz sprawiedliwo-« ści : — trudno uwierzyć aby Kazimierz miał wyrzec te słowa do skarżącego się kmiotka, lubo Długosz, a za nim Bielski, one Kazimierzowi przypisują. Mogą być zmyślane od owych, co obrażeni jego ojcowską troskliwością dla włościan, przez pogardę

92
CENY POCHWAŁY NIE ZNANO
GDY GO KROLEW CHŁOPKOW ZWANO

WSPIERAŁ W PRACACH SPORY GODZIŁ
NAGRADZAŁ, W BŁĘDACH POPRAWIAŁ

NIERAZ KRÓL PO WŁOŚCIACH CHODZIŁ
NIERAZ Z KMIECIEM ROZMAWIAŁ



KAZIMIERZ WIELKI ZWANY KROLEW CHŁOPKOW

1333 - 1370

KASIMIR LE GRAND SURNOMME ROI DES PAYSANS

nazywali go *Królem Chłopów* (jak później Włościanie Ludwika, co ich pęta pomnożył, nazwali *Królem Szlachty*). Tytuł ten acz w złym celu nadany, nieobrażał Kazimierza, jak Długosz upewnia : *notam patiente et æquo animo ferens*, lecz owszem dając się onym zaszczycać, nieustawał w swój dla włościan pieczołowitości (rycina).

Podobnejże opieki doznały miasta przez pomnożenie swobód, ulepszenie ich bytu, wzrost handlu, i zabezpieczenie murami od napadów nieprzyjacielskich. Naówczas Kazimierz troskliwy o światło narodowe, widząc że młodzież polska w obcych ziemiach musiała szukać ostatecznego ukształcenia, założył akademię we wsi Bawół pod Krakowem, i w przywileju wytknął jej powinności w tych słowach :

« Niech więc będzie w stolicy naszej nauk przemożnych
« perła, aby wydawała męża dojrzałością rady znakomite, o-
« zdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe.
« Tam niech będzie wylewne źródło, z któregoby pełnioci
« mogli czerpać wszyscy wyzwolonemi naukami napoić się
« pragnący (Grabowski).

Akademia ta pod panowaniem niedbałego Ludwika opuszczona, później przez Jagiellę do Krakowa przeniesioną i na nowo urządzoną została.

Nareszcie Kazimierz dwadzieścia pięć miast opasawszy murami, czterdzieści pięć wybudowawszy zamków i przeszło czternaście wystawiwszy kościołów, zostawiwszy *Polskę mурowaną*, jak Długosz wyraża, odumarł dnia 5 listopada 1370 r. w sali dolnej na południe w zamku Krakowskim. Ulubioném jego mieszkaniem letniem był Łobzów, wybudowany i wspólnie ozdobiony przez Kazimierza W^o, dotąd przedstawiał on smętne ruiny, przeciesz z uszanowaniem zwiedzane od ziomków, dla których pamiątki historyczne nie są przedmiotem obojętnym (rycina).

Tam, jak Bielski w kronice świata naucza, « chował on mi-
« łośnicę z Czech rzezoną Rokicyana, która była niepospolitą

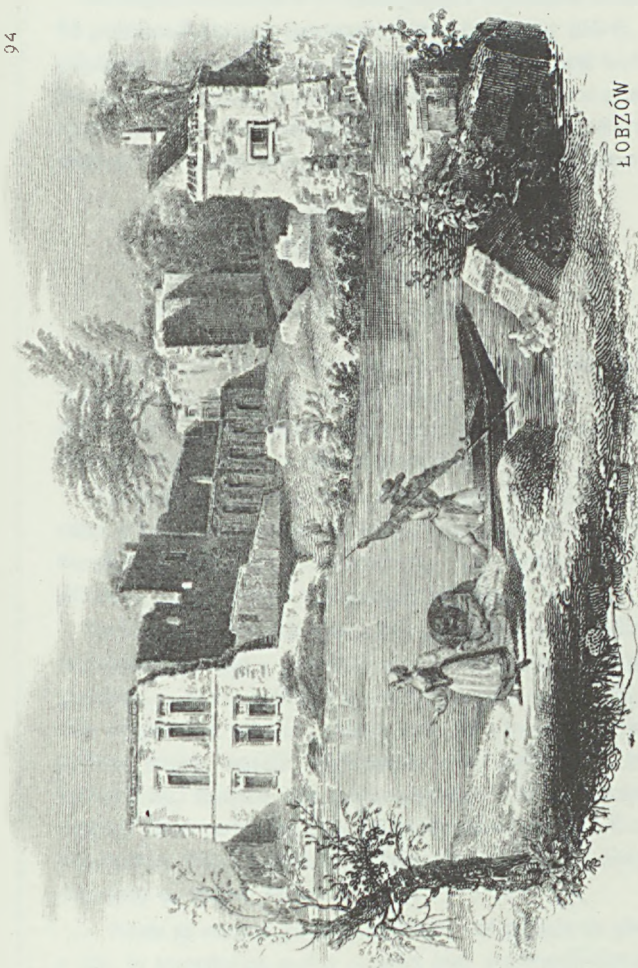
« cudności, ale nią potem wzgardził, a Hester żydówkę na jej miejsce wziął. »

Lecz nie tym jedynie wspomnieniem Łobzów zaszczycać się może. — Był on początkowo drewniany, dopiero Stefan Batory go wymurował, i użył włocha *uczciwego* Lorenca *Bożetha* sadownika do urządzenia ogrodu podług danego mu *wizerunku*; a później Anna Jagielonka, troskliwie zalecała Xiędzu Zajacowi aby w Łobzowie pałac z sadem a gumno z ogrodem dla *szcebruchów* rozmierzono, dodając: *bo znamy, że tam Król JMci nieboszczyk P. a małżonek nasz, na coś znacznego zanosił.*

Zygmunt III ustronia niniejsze zrobił nierównie ponętniejszem, ztąd to Starowolski zowie je *Palatium sumptuosissimum et hortus undequaque cultissimus*. W niem Zygmunt po troskach z rozkoszą zwykle odpoczywał, a współczesny rękopism z ponurą cierpkością ten odpoczynek wystawia nam w następujących słowach :

« Nieprzyjacieli nas sromotnie wojuje, Pan o to niedba i nie
« go tu nieruszy, woli w maskarach skakać. Ta jego zabawa
« z białemi głowami, w pokojach chędogich siedzieć, gdy na
« instrumenciech grają, lecie po ogrodzie w Łobzowie chodzić.
« — Przykładów niezaiżywa owych zacnych królów, mężnych
« przodków swoich, ludzie domów zacnych, starożytnych, do
« pokoju nieprzypuszcza, cudzoziemcami się otacza, naród
« nasz pogardza... »

Dnia 28 Września 1655 roku, podczas najazdu Szwedzkiego — Łobzów stał się główną kwaterą Gustawa, oblegającego Kraków — i od tej chwili jego upadek się rozpoczął. — Jan III, (jak świadczy inwentarz z roku 1692) wysyłając lustratorów do wielkorządców Krakowskich, zalecił : « aby ciż rewizorowie
« w zamku Łobzowskim dostateczną uczynili lustracją, jeżeli
« pokoje i *sarta tecta conservantur* i nowo wystawionego *La-*
« *biryntu sumpt zweryfikowali.* » Tam jeszcze postrzegano w ogrodzie *figarnie*, i kwatery *francuzkie* w których *Herby*



Królestwa Ichmości i zotnierz z kopia bukszpanem wysadzone. — W inném zaś osobliwém ogrodzeniu, napotyka lustracja wielki stół i dwanaście kręgów marmurowych do kalumn.

Późniejsza lustracja w r. 1709 jeszcze wylicza w Łobzowie 18 pokoi ozdobionych marmurami oraz kaplicą w której, *nie-gdyś był pozytyw i ołtarz*. Lecz w r. 1736 podobnaż lustracja już postrzega Zamek w stanie smutnego zniszczenia *z zgniłemi i przez wiatr rozrzuconemi nakryciami...* Nakoniec, Naruszewicz w 1787 ostatnim uczcił go pożegnaniem, w tych słowach :

Świetny przybytku ! gdzie przed laty
Wielowładne jaśniały Majestaty...
Dziś zamiast pierwszej chluby...
Nieme tylko zawierasz kamienie..,

Dzisiaj... na części starożytnych zrębów my napotykamy w zniesiony r. 1824 nowożytny pałacyk, w którym uprzejmie znajomych i nieznajomych ugaszczają przychodni, lecz nie po staroświecku... gdyż za własne pieniądze.

Szanowni Ziomkowie! czy przyzwiołem będzie zakończyć rzecz o Łobzowie nowiną, za której wiarygodność ręczyć bym nie chciał? pozwalamy! odpowiadacie... czytajcież przeto z cierpliwością i pobłażaniem następującą *Anegdotę* :

Teraźniejsi właściciele pałacu Łobzowskiego, postrzegłszy ze smutkiem, że nikt z przechodzących kształtom się jego nie podziwia, a nawet szukając starożytnych śladów jako jedynego celu swych w te ustronia pielgrzymek, każdy z obojętnością pałacyk omija, uczuli upokorzenie i żal nakładów, żadnej korzyści im i miejscu nie przynoszących. — Liczne przyczinki węglem przez podróżnych na pałacu kresłone niemało drażniły dzierżawcę. Między innemi, w roku przeszłym, pojawił się następujący na murze napis :

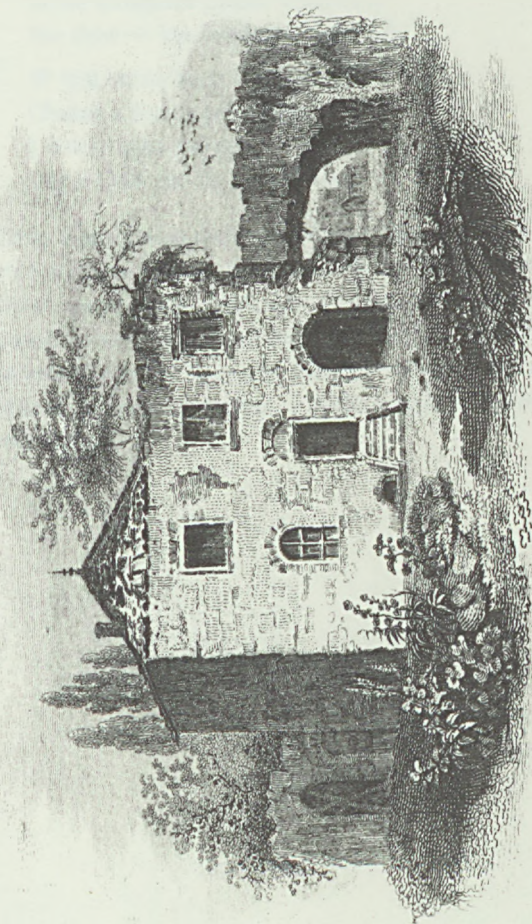
« Nowa ze starych kamieni budowa ! coś zyskała na porządku, to utraciłaś na uroku — gdyż owe wyszczerbione przez czas filary, zielem okryte gzymsy, dziś martwém powleczone

« wapnem, ustaly przemawiać głosem przenikającym... Oby
« tę karczmę waszą, pocziwy ziomek omijał ! »

Napis niniejszy tak dalece miał zatrwożyć właścicieli, że ci postanowili niebawem odkopać pozostałe starożytne szczątki, i wśród nich urządzić scieszki i przechody ułatwiające zwiedzającym pojęcie dawnego gmachu; nadto, aby nowy pałacyk nie uderzał natrętnie i zalotnie oczu przechodnia, przedsięwzięto zasłonić go wachlarzem drzew rozłożystych, od starych zaś ruin aż do grobu Esterki, zamierzili wyciągnąć jak wstążkę, kwiatem umajoną scieszkę. — Że zaś w Mogile, jak wiadomo, obszerna znajduje się przerwa, w niej więc wystawić mają ponurą i wzgardliwą pieczarę, do której przystęp cierniem kolczystym ma być zagrodzony. — Na ścianach onej mają być wyrze i czarnym napuszczone kolorem, imiona wszystkich *burzycieli i znieważycieli* starożytnych pamiątek. W takim razie pozostałoby nam upraszać, aby na celném miejscu niezaniebano położyć dwóch imion cudzoziemskich, niecných mieszkańców Krakowa... pierwszym był Puczek, *korzennik*, którego wśród najazdów Szwedzkich korzystając z nieładu, rozrzucił i *pobrał posadzki na Łobzowie*, drugim był Pernus, *aptekarz*, którego w 1658 r. namówił jenerała Wirtza, aby ten kolumny okazałe potłukł i *marmury kazał w Łobzowie wybierać na swoją potrzebę*, jak to powyżej wymieniony rękopism naucza.

Podstarzały Bandkie w drugim wydaniu swojego dzieła wyrzucił wiadomości o Esterce, o której będąc młodszym w pierwszym, coś niecoś przynajmniej napomknął. Przeciż Jój pamięć jest zbyt droga plemieniowi Izraelskiemu tak gałęzisto na nasze nieszczęście w Polskę wybujałemu. — Pomną oni że wszystkie przywileje były owocem wdzięków Esterki i Jój żyćliwości dla swych współwyznawców. Oni też wielbią ją jak ową Asferusową Ester i szczątki manelów, tudzież ruiny domu przez Esterkę w Opocznie zamieszkałego ze czcią i nie małą chęćliwością do dziś dnia pokazują. (Rycina.)

Jój mogiła w Łobzowie, była przedmiotem ciekawości Stani-



VUE D'UNE MAISON A' OPoczno, HABITEE PAR ESTERKA JUIVE D'UNE RARE BEAUTE, FAVORITE DE KASIMIR LE GRAND ROI DE POLOGNE

FERDI. D. CHOTOMSKI PINXIT. ANTONIUS OLESZCZYŃSKI POLON SCULPSIT.

sława Augusta w 1787 roku Łobzów zwiedzającego, a potomność pomnąc na chwalebne dzieła Kazimierza W, przebacza słabość, słowami S. W.

Miłość się w wielkie zakradła serce...
Ze się Kazimierz kochał w Esterce,
Nie dziw — kto bowiem nie słaby?

W tym sadzie kiedy się zazielenił,
Chodził z Esterą porankiem
I wtedy tylko szczęsnym się mienił
Gdy z króla stał się kochankiem.

Esterka miała dwóch synów Niemirę i Pelkę, o których przy śmierci Kazimierz W. nie zapomniał i dla obydwóch wiele wsi i zamków testamentem przekazał. Przytem nadał im Herb *Mieszaniec* zwany, to jest pół orła białego i dwie róże białe, w polu czerwonym. — Lecz gdy Niemirę *gwałtem biorącego podwodę* w Pokrzywnicy zabito, a Pelka bezpotomnie umarła, herb ten zaginął.

Wierzynek.

Karol IV Cesarz Niemiecki narzeczoną Elżbiety Xiężniczki pomorskiej wnuczki Kazimierza W., miał przybyć do Krakowa w celu uroczystego jej zaślubienia—Kazmierz chcąc obchodzić wesele z całą okazałością, zaprosił nań Króla Ludwika węgierskiego, Piotra Cypryjskiego, Waldemera Duńskiego, Władysława Opolskiego, Ziemowita Mazowieckiego tudzież innych polskich i zagranicznych potentatów.

Przybywający do Krakowa Cesarz, wśród oczekujących nań gości, między tłumem okazałego Rycerstwa wiechał na Zamek i przyszłej swój Małżonce otoczonej gronem ponętnych niewiast oddał swe uszanowanie i zalotność.

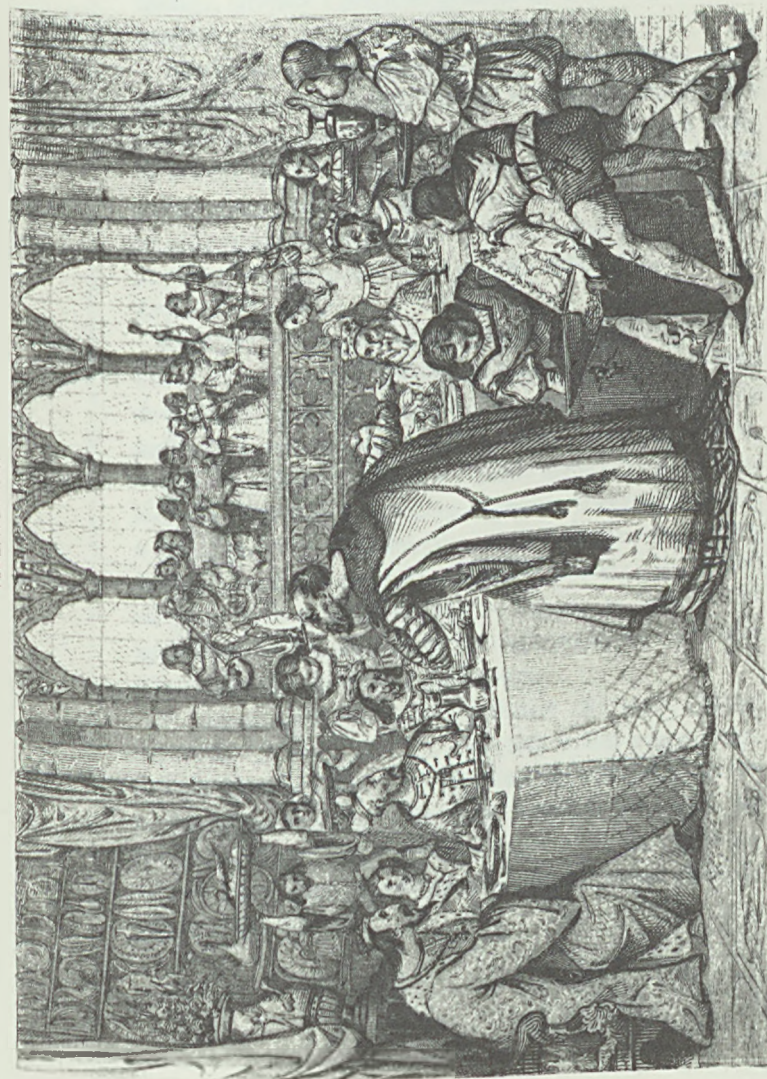
Kazmierz W. lubo w innych zdarzeniach oszczędny, w tém razie nietylko że wysypał skarby przez chojny zapis dla narzeczonej, stu tysięcy dukatów, lecz nadto urządził służbę w sposób najokazalszy, aby tém, nietylko dać obcym podchlebne wyobrażenie o gościnnej zamożności Polaków, lecz nawet udowodnić swój osobisty szacunek dla królów z którymi w niezmiennym pokoju i przyjaźni na zawsze pozostać pragnął.

W tym celu Mikołaj Wierzynek herbu Łagoda Rayca Krakowski, i zawiadowca imion i skarbów Królewskich, przygotował to wszystko cokolwiek Wenetowie z Genuńczykami w Indyi, na Morzach perskich, arabskich, śródziemnych i czarnem kupczący, dostarczyć mogli.

Kraków naówczas liczył się pomiędzy pierwszemi w Europie miastami, jego bogactwa i okazałość domów, słynęły pomiędzy obcemi.

Czynny Wierzynek niechciał uronić tak słusznie nabytę sławy swojego Gniazda; ztąd nietylko roztaczał przepych w złocie srebrze, jedwabiach, kolebkach i kosztownych stołach, lecz nawet codziennie wystawiał beczki z trunkami; naczynia z jadłem i owies dla rozszarpania gminowi.

WIERZYNEK 1363.



CAROLUS IV. IMPERATOR AUSTRIAE, PRINCEPS DE BOHEMIA, ELISABETH PRINCESS OF POMERANIA, WITH THE KING OF HUNGARY, THE KING OF CYPRUS, THE KING OF DENMARK, THE KING OF POLAND, THE KING OF MORAVIA, THE KING OF SILESIA, THE KING OF BOHEMIA, THE KING OF CROATIA, THE KING OF SERBIA, THE KING OF ROMANIA, THE KING OF GREECE, THE KING OF ITALY, THE KING OF SPAIN, THE KING OF PORTUGAL, THE KING OF AFRICA, THE KING OF ASIA, THE KING OF EUROPE, THE KING OF THE WORLD.

Po trzech dniach odpoczynku nastąpił ślub w przytomności Legata, po którym przez dni dwadzieścia trwały biesiady, gędzba turnieje, igrzyska i posyłanie gościom od króla bogatych upominków.

Wierzynek znający przystępną łaskawość swojego Pana, przed rozjechaniem się gości zaprosił Kaźmierza z całą gromadą ukoronowanych i szlachejnych godowników, do siebie na ucztę, na której wyjednał najpierw zezwolenie, iżby ich przy stole usadowił podług własnego rozporządzenia — Przywiązanie za liczne dobrodziejstwa dało powód Wierzynkowi że ten Kaźmierza na pierwszym posadził miejscu — Dalej Elżbieta, Cesarz i inni Królowie i Urzędnicy.

Uprzejmy Wierzynek myśląc najwięcej o dostatniem i okazałem ugoszczeniu, sam, nietylko do stołu nie usiadł, lecz nadto słowami uprzejmymi i krzątaniem się, przytomnych do sytości zachęcał, a wystawnością na jaką wiek ów mógł się zdobyć, wszystkich podziwiał. W końcu biesiady przyniesiono okowaną skrzynię. — W niej były złożone bogactwa Wierzyńka zebrane wskutek prac i oszczędności całego życia — Naówczas wspaniała Krakowianin brał z niej pełnemi garściami złoto i sypał w ofierze przed każdym z godowników — Długosz na karcie 1163 upewnia, że tym sposobem nasz Wierzynek więcej jak sto tysięcy czerwonych złotych chójnie rozszaflował.

W starożytnych obrazach napotkałem był stoły godowe ustawione nie równolegle do ścian lecz w linii poprzecznej, rogi zaś komnaty napełnione szafami na których z jednej strony porozstawiane naczynia i półmiski z okazałemi potrawami, na drugiej zaś baryłki, flaszki, butle i pułhary. — To dało mi powód do podobnegoż ustawienia stołu na skororysie (eskizie) którego tu załączam.

Władysław Biały.

W portofelach po ś. p. Stanisławie Auguście pozostałych, napotkałem był rysunek grobowca z napisem : *Tombeau de Vladislas-le-Blanc, roi de Pologne (en France)*. — Niepogardziłem przecież tak ciemnym i zwichnionym napisem, wnosząc, że też same teki po tysiąckroć przeżucał Naruszewicz, a nawet słowo *en France* w nawiasie, zdaje się, własną ręką dopisał.

Przybywszy do Paryża, napróżno wypytywałem się o grobie mniemanego króla polskiego, przecież w królewskiej bibliotece znowuż napotkałem podobny rysunek i z napisem nierównie więcej rzecz objaśniającym w tych słowach : *Tombeau de Vladislas-le-Blanc, roi de Pologne, dans l'église de Ste-Béguine à Dijon*. Zniósłem się więc z hrabią Stanisławem Radolińskim, naówczas w Dijonie goszczącym, a ten nie tylko że dokładny rysunek grobowca mi nadesłał, lecz nawet otaczający go napis, dający powód do nie jednej historycznej pomyłki, zanotował jak następuje : « *Hic iacet vir illustris et devotissimus dominus « Vladislaus quondam dux albus Poloniae, monachus huius « monasterii per plures annos existans, postmodum dispensa- « tus per Papam pro successionem regni Poloniae, obiit in civi- « tate Argentina, hic eligens sepeliri anno Dni millesimo CCC « octuagesimo octavo, 1 Calen. Martii, anima eius requiescat « in pace Amen.* » (Rycina.)

Pozostało mnie więc zgromadzić porozrzucane wieści w pismach Lelewela, Niemczewicza, Bandtkiego Długosza, Kromera, a mianowicie Naruszewicza, o tak niecnym a znakomitym tulaczu. Życie jego nieprzedstawia nam wprawdzie przykładów godnych naśladowania, zasługuje przecież w pamięci Polaka na jakieś wspomnienie. Władysław Biały był to ostatni potomek krwi Piastów nie zniemczających, potomek skrzywdzony

LE TOMBEAU DE VLADISLAS LE BLANC
CONSERVÉ DANS L'EGLISE DE ST' BENIGN
À DIJON, OU IL PASSE POUR LE TOMBEAU
D'UN ROI DE POLOGNE. OPINION FONDÉE SU
L'INSCRIPTION SUIVANTE, QUI ENTOURE LA
PIERRE.

HIC IACET VIR ILLUSTRIS ET DEVOT' DÑVS
VLADISLAUS, QUONDAM DUX ALBUS POLO-
NIAE, MONACHUS, HUIUS MONASTER' PER
PLURES ANNOS EXISTANS. POSTMODU' DIS-
PENSATUS PER PAPAM PRO SUCCESSIONE RE-
GNI POLONIAE OBIIT IN CIVITATE ARGEN-
TINA, HIC ELIGENS SEPELIRI ANO DNI MIL-
LESIMO CCC OCTUAGESIMO OCTAVO. 1° KAL
MARTII ANIMA EIUS REQUIESCAT IN PACE
AMEN. +.

LADISLAS LE BLANC DUC DE GNIEW AYANT
CÉDÉ SES DOMAINES AU KASIMIR ROI DE PO-
LOGNE, SE RENDIT D'ABORD À AVIGNON, ET
FINIT PAR SE FIXER AU COUVENT DES BENE-
DICTINS À DIJON, À LA MORT DE KASIMIR
IL QUITTA CE CLOÏTRE, ET SE RENDIT À LA
COUR DE LOUIS ROI D'HONGRIE ET DE LA PO-
LOGNE, POUR RECLAMER LA RESTITUTION DE
SES BIENS. AYANT ÉCHOUÉ IL SE RETIRA SE-
CRÈTEMENT DE BUDE, ET IL ATTIRA À LUI
UNE FOULE DES BRIGANDS, AVEC L'AIDE
DES QUELS IL S'EMPARA DE ZŁOTORYA ET
D'AUTRES CHÂTEAUX FORTS, D'OU PAR SES
RAPINES ET SES MASSACRES IL DÉVINA LA
TERREUR DE LA CONTRÉE. ENFIN VAINQU
PAR SENDZIWOY DE SZUBIN IL FUT ENVOYÉ
EN HONGRIE. LÀ IL OBTINT UNE RICHE AB-
BAYE OU IL RESTA JUSQU'À CE QUE LE DE-
SIR DE RENOUVELLER SES RAPINES LE POU-
SAT ENCORE AU DEHORS DE CES MURS... IL
EST MORT À STRASBOURG, COMME L'ATTESTE
L'ÉPIAPHE CI DESSUS CITÉE. MCCCLXXXIII



DÉDIÉ À M^r LE PRIN^{ce} HENRI LUBOMIRSKI
PROTECTEUR DES SCIENCES ET DES BEAUX
ARTS PAR SON COMPATRIOTE ANTOINE
OLESZCZYNSKI POLONAIS. PARIS 1832



ostateczną wolą Kazimierza W^o, odsądzającą Piastów od korony, w korzyść obcego nam Ludwika Węgierskiego, obojętnego dla Polski. O ile więc napotykamy w dziejach rozpasanej przez Ludwika rozwiązłości szlachty, a z nią i ścieśnioną niewolę włościan, o tyle niejako postrzegać się daje, że ów Władysław w innych okolicznościach mógłby być wielkim człowiekiem, i może jednym z najdzielniejszych królów naszych.

« Władysław Biały, ostatni Piast z Xiążąt Kujawskich, dziedzie Gniewkowa po Ojcu, po bracie Leszku Bydgoszczy, a z daru Kazimierza W^o Inowrocławia, z obu zaś lenny i przysięgły korony polskiej hołdownik, z tém wszystkiém w r. 1365 mieniąc się być udziałnym, wzbraniał się zachować w obrębach swęj hołdowniczęj powinności, niecierpliwy i prawu nieposłuszny, gdy zabił Stanisława Kiwałę, Sędziego Kujawskiego, w pewnym o granicę poswarku, a na zapozwanie do sądu królewskiego stanąć niechciał, pod pozorem że go król prześladuje i dzielnicę mu jego wydrzeć pragnie, uczynił dobrowolne i niewymagane od niego zrzeczenie się Bydgoszczy. Lecz postrzegłszy z czasem że tak dziecinny rodzaj dąsów jego, najmniejszję Kazimierzowi nieprzyniósł przykrości, począł żałować skwapliwego postępku, lecz niewczas to było, gdyż król powiatu raz wziętego wrócić mu niechciał. A on też wkrótce gdy mu piękna żona którą niewymownie kochał, umarła, bąc z tęsknoty, bąc niespokojności wrodzonęj, przedawszy Kazimierzowi W. pozostały Gniewków za 1,000 czer. złot. puścił się na włóczęgę. Z kosturem więc w ręku i w szacie pielgrzymięd, udał się najprzód do Jerozolimy, dla odwiedzenia grobu Bożego : za powrotem przemieszkował na dworze Cesarskim, a gdy się Krzyżacy na Litwę wyprawiali, wojować im i zwyciężać pogany pomagał. Tam dawszy tysiączne dowody swojego męstwa i biegłości w sztuce wojennęj, po dziewięciu lat w tułactwie przepędzonego życia, pojechał do Urbana Papieża, w Awinijonie wówczas mieszkającego, skąd mimo wiadomości sług i towarzyszków swoich uszedł potajemnie do Kabillón, i tam został laikiem

Cysterskim; potem w pół roku, niemogąc wytrzymać ostrego ich życia, porzucił Cystersów, przyjąwszy habit Benedyktyński w Diżonie. Przesiedział spokojnie Władysław w klasztorze, wspierany pieniędzmy od Kazimierza W^ostryja, i Elżbiety królowej Węgierskiej, aż do śmierci króla, o której gdy się dowiedział począł myśleć o powrocie na świat i do sukcesyi sprzeczanej niegdyś. Zamysł ten poparli tajemnie niektórzy sprzyjający krwi Piastów obywatele Wielkopolscy. Byli to : Przedpełko ze Staszewa, Stefan z Terlanga, i Wyszota z Kórnika. Zagrzany ich listami Władysław, porzucił klasztor i udał się do Awinionu do Grzegorza XI^o Papieża, w nadziei, że go od życia zakonnego uwolni. Nieuczynił tego Papież, jak twierdzi Naruszewicz, lubo pomnik nieznany Naruszewiczowi w całej rozciągłości swego napisu, wyraźnie mówi : *dispensatus per papam pro successionem regni poloniae*. Jakkolwiek było, dowiedziawszy się Władysław o zbliżających się do Niemiec przyjaciółach, prosił ich listownie aby na niego w Bazylei albo Strazburgu oczekiwali. W tych tedy miastach zastawszy przyjaciół, był od nich prowadzonym do Budy, w nadziei że go król jako krewny, do Xięstwa Gniewkowskiego przywróci. Elżbieta królowa natrętnie nalegała na męża, aby ten dla wuja dyspensę od Papieża otrzymał ; czynił to Ludwik dla żony, lecz podobno nieszczerze dla bojaźni rywala. Wyprawił nareszcie Władysława do Awinionu z przydanymi mu posłami : lecz gdy Grzegorz niechciał się jawnie skłonić do prośb królewskich, mówiąc : że niewidział żadnej sprawiedliwej przyczyny ; Władysław przesiedziawszy próżno w Węgrzech dwa lata, wzgardzony i od swoich przyjaciół zapomniany, rzucił się do gwałtowniejszych jeszcze postępów. — Wyjechał najpierw tajemnie z Budy ze czterema tylko ludźmi, a przybywszy do Gniezna, w nadziei wsparcia od Wielkopolanów, stanął na początku Września 1373 r. w domu Hanka, rajcy miejskiego. Poznany od rajcy po obiedzie i udarowany jastrzębiem, udał się nazajutrz do miasta starego Wła-

dysława, gdzie bez żadnej przeszkody wszedłszy z towarzyszami swemi do zamku, zwołał mieszczań, przysięgę wierności od nich odebrał i straż osadził. Uczynił toż samo w Gniewkowie, skąd spiesźnie pobiegł z zgromadzającem się do niego pospólstwem ku Złotoryi. Starosta miejscowy nazwiskiem Remlik, znajdował się naówczas w wiosce swojej niedaleko zamku. Napadł na niego Władysław, i związanego prowadził z sobą do zamku. Żołnierze ostrzeżeni o przybyciu Xiążęcia, postrzegłszy niebezpieczeństwo Starosty, gdyż mu ucięciem głowy grożono jeśliby zamku niepuścił, poddali się bez dobycia broni. Tym sposobem w jednym dniu opanowawszy Władysław trzy miasta, złożył nazajutrz koło i radę z obywatelów Władysławskich i Gniewkowskich, tych zagrzawszy mową wystawiającą ich krzywdy, uciemiężenie przez możnych, nareszcie i własną świątobliwość przygody i prawa, podstąpił z niemi pod zamek Szarléj, bardzo obronny i prawie niedostępny. Poddął się i ten nazajutrz po krótkim od olęzonych oporze, ze stratą jednego tylko żołnierza w progu zamkowym rozsiekanego. Sędziwoj z Szubina, herbu topor, Wojewoda Wielkopolski, ostrzeżony o tych zaborach rozesłał po Województwach do władzy jego należących, polecenia, aby szlachta na koń wsiadała, a przez listy królowi o wszystkim oznajmawszy, podstąpił tymczasem z wojskiem pod miasto Władysław.

Król lękając się aby tak nagle i spieszne wzmocnienie zbrojnego mnicha, powszechnéj w narodzie trwogi i zamieszania nie-sprawilo, rospisał wici po wszystkich ziemiach koronnych, aby pod utratą czci i dóbr każdy szlachcic miał się do broni, a wszyscy z pocztami swojemi ścigali się pod dowództwo Wojewody Wielkopolskiego. Pogrożki królewskie wzięły swój skutek. Najpierwsi Kujawianie, którzy się najskwapliwiej niegdyś do Władysława garnęli, wodza swojego odstąpili, tak dalece, że mało kto pod jego chorągwią pozostał. — Ściśnione od wojsk królewskich miasto Władysław, niemogąc się doczekać posiłków od Gniewkowczyka, poddało się Sędziwojowi i wierność królowi

zaprzysięgło. Sam Xiąże, lubo miał dosyć ludzi i żywności na cały rok w zamkach Szarleju i Złotorii, lękając się zdradliwego wydania, poddał one dobrowolnie Wojewodzie, uwiedziony jego i innych Panów Polskich zapewnieniem, że od króla do łask przyjętym, i w swoich wymaganiach zaspokojonym będzie. Jednak omyliła go nadzieja. Ludwik bowiem zagniewany, nietylko że mu żadnej nieoświadczył łaski, ale owszem wszędzie go ścigać rozkazał, i schwytanego jako burzyciela publicznej spokojności zabić rozkazał. — Zostając więc Władysław w ostatniej nędzy i rozpacz, szukał przytułku na granicy Marchii Brandeburskiej, u Ulryka dziedzica i hrabi na Drdzeniu, hołdownika korony polskiej. — U tego przesiedziawszy około roku, rozpoczął na nowo rozmyślać o rozruchu. — Zamysły jego zdobycia Złotorii niebyły tak tajemne, aby niedoszły uszu Sędziwoja z Szubina. Ten, ile przezorny wojownik uprzedzając przypadek, postanowił był zrazu odjąć władzę nad zamkiem dotychczasowemu Staroście Krystynowi ze Skrzypowa, choć swojemu szwagrowi, gdyż to był starzec i gnuśnik, niezdolny do oręża i obrony. Lecz niechciał ustąpić urzędu Krystyn, gdyż to za osobistą zniewagę uważał, być uchylonym w czasie trwogi, zapewnił nawet Sędziwoja, że Król i Ojczyzna na jego męstwo i wierności się niezawiedzie. Lecz nasz Mnich czegoby mocą niedokazał, to zręcznym wybiegiem dopiął. Szpiegowie jego przekupili kilku rybaków, którzy nabrawszy do łodek wina dobrego, dali w podarunku Krystynowi. Wdzięczny za ofiarę starzec, nietylko że wino wybornem znalazł, lecz rozochociwszy się, wyprawiał ucztę do której przyzwał tak owych rybaków jak i większą połowę swęj załogi. W końcu biesiady rozpojona zgraja, chcąc uczcić godnym starostę toastem, wydobyła z dębowej szafy potężny róg tura, oprawny w srebro, lecz gdy kwarta pozostałego jeszcze od biesiady wina, niewystarczyła na należyte dopełnienie rogu, posłano po wino do Torunia. — Usłużni rybacy tak wiele i tak dobrego dostarczyli, że nasz Starosta wraz z innemi opilcami, aż wtenczas się dopiero obudzili, gdy

Mnich przezorny wdarł się do zamku po przystawionych drabinach, włożył już okowy na nieostroznego starca, ciągnąc go niemiłosiernie do więzień podziemnych.

Później okupił Krystyn wolność swoją, wyliczeniem 500 groszy srebrnych z własnej szkatuły, gdyż Sędziwoj za uwolnienie jego i szeląga dać niechciał. Władysław zaś dostawszy twierdzy, osadził ją mocną załogą, złożoną nietylko z hultajów, włoczęgów, odłuzonych, lub na kary skazanych zbrodniarzy, lecz nadto z prześladowanych i zniecierpliwionych tłoczącym ich jarzmem włościan, którzy szukając lepszego losu, zewsząd się do niego cisnęli.

Zagnieżdżyły się tymczasem po kraju różne łotrostwa, bo Władysław mając w Złotorii i Gniewkowie przytułek. wypadał z tych zamków do Wielkopolski, niszcząc i odzierając dwory i majątki znane na ówczas z swęj nieludzkości względem uciśnionych włościan. Powtórnie przeto Wojewoda Sędziwoj nakazał powszechną na niego wyprawę. Dany rozkaz Jaśkowi Kmicie herbu Srzeniawa staroście sieradzkiemu, aby z rycerstwem swego powiatu ciągnął ku Złotorii. Szło to wojsko a za nim wozy z pieniędzmi traktem na Inowrocław, gdzie sam Sędziwoj miał się znajdować, niespodziewając się że Władysław toż same miasto i zamek starał się ubiedz. Ludzie mnicha baczni na przejazd wozów, napadłszy na nie, zabrali wszystkie skarby i one Xiążęciu około Gniewkowa będącemu oddali, a on też nazajutrz uczyniwszy popis z rycerstwa Gniewkowskiego i kmieci okolicznych ruszył się z tym ludem ku Inowrocławowi dla oblężenia miasta. Ostrzeżony o tém Jaśko Kmita, postanowił spotkać się w polu, z Władysławem, i złączywszy się z Bartoszem z Weysenburga starostą Brzeskim napadł na wojsko Xiążęce niedaleko Gniewkowa. Zbity i rozproszony Władysław ledwo z czterma tylko ermkami z pobojowiska życie uniosł, a odarty z Hełmu i z przetrąconym mieczem przybył do Niezawy, gdzie konie porzuciwszy puścił się w pław przez Wisłę do Złotorii. Scigali

rozbiegłych jego towarzyszków ludzie Kmity aż ku Toruniowi i wielu w pogoni wysiekli lub w niewolę zabrali. Wszakże pozostali od klęski niedobitkowie nie ustając w swoim uporze, biegali po Kujawach kupami, palili lub rabowali włości, zabierali ze dworów szlachtę a opierając się aż o mury Inowrocławskie z zabranym plonem do Złotori powracali. Na powściągnięcie dalszych rozruchów, wzmocnił Kmita i załogami osadził zamki, a między niemi zamek Służew do Jarosława ze Służewa należący. Nakoniec w 1376 wojewoda Sędziwoy z Szubina wspólnie z Bartoszem z Weysenburga i Bartoszem z Sokołowa starostami Kujawskimi mając z sobą lud Wielkopolski i Kujawski, oblegli Złotorę a na dopełnianie wojska, przybył z ludem swoim dzielny wojownik Kazimierz Xiążę Szczeciński. Obleżony Mnich wytrzymywał z nieopisanem męstwem i przytomnością umysłu natarcie polaków, owszem niczem nie strwożony odnosił częste zyski nad swemi nieprzyjaciółmi. — Nocami nasyłał na ich obóz lud zbrojny statkami po Wisle, chwycił czaty, rozpraszał lub wycinał tych, którzy się od obozu odłączywszy, żywność po okolicach zbierali, w zamku zaś samym mając kilka dział ognistych, zdala obleżniców kulami kamiennymi potężnie raził i gromił. W obozie nawet polskim krążyły wieści, jakoby nocami widywano rażące polyski nad Złotorją, byli nawet i tacy co słyszeli, jakoby mnich niedocieczoną sztuką czarodziejskiej władzy, umiał zabijać nie będąc widzianym. (Pierwszy tu jest ślad broni ognistej w Polsce).

Znajdowało się tam dwóch młynarzy w sztuce strzelniczej nader biegłych. Z nich jeden Złotorją Xiążęciu wydał, drugi nazwiskiem Hanka z Brześcia, dawniejszy Władysława jeniec, a później zręczny uprawca puszek. Ten Hanka bojąc się, aby za zdobyciem przez Polaków zamku, kary nie odniósł że służył nieprzyjaciółom Ojczyzny, przedsięwziął wydać Sędziwojowi rzeczoną twierdzę. Lecz odkryta przedsięwzięta zdrada, nieszczęśliwy Hanka wzięty na tortury cały jej układ opowiedział,

że mając klucze od jednej bramy, wpuścić przez nią ludzi królewskich postanowił i o tym już Sędziwoja zapewnił.

Władysław Biały uprzedzając zdradę, wysłał zięcia Hankowego z doniesieniem niby od niego Sędziwojowi, jak sobie i kiedy miał postąpić, aby zamek bez trudności mógł ubiedz. Uradowany Sędziwoj, chcąc sobie jednemu sławę wzięcia Złotori i zakończenie tej wojny przypisać, nie ostrzegłszy o swoim zamiśle Kazimierza Xiążęcia Szczecińskiego i innych współwojowników, wyszedł w nocy jak było ułożono z przebrańszym ludem i jak najciszej podstąpiwszy pod zamek, bramę otworzył. Lecz ledwie tam weszło 26 rycerzy, nim się resta z Sędziwojem zbliżyła, siepacze Mnicha będący na zasadzce, spuścili z góry ogromną kratę, której ciężarem i kolcami sterczącymi, dzielny i mężny rycerz polski Fryderyk Wedel dziedzic na Ujściu, przybity do progu życie utracił. Ci zaś którzy do zamku weszli, częścią kamieniami, częścią dzirydami i kolczystymi maczugami zdruzgotani, w najsroźszych polegli mękach. Podczas tak okropnej sceny na baszcie przyległej, przy świetle gorejącej gromnicy klęczał wybladły Mnich, sprawca tych okrucieństw, a dziękując niebu za uiszczenie swego podstępów, skrapiał święconą wodą siepaczy dokonywających swe ofiary.

Wrócił Sędziwoj ze wstydem do obozu, a nazajutrz całemi siłami szturm rozpoczął i przez cały go dzień popierał dzielnie, pomykając pod mury tarany i drabiny, a gdy już zamek dzielności rycerstwa polskiego ulegać się zdawał, Kazimierz Xiążę Szczeciński, uniesiony osobistym męstwem, gdy wśród pienia Boga Rodzicy, na czele swojego hufca zbliża się do bramy z zawieszoną na linach belką, mającą już, już kratę wywalić, ugodzony kamieniem wczolo z hełmu obnażone, pada nieżywy, a tym samym zawiesza zwycięstwo do dnia następującego.

Wreszcie Władysław widząc, że się dłużej w zamku utrzymać nie mógł, spaliwszy żywcem nieszczęśliwego Hanka z jego zięciem, tudzież tych wszystkich, którzy przy bramie przy-

padkiem byli ocaleni, prosił pokornie Sędziwoja o umowę i kapitulacyą, zaklinając go na ludzkość i świętą Ewanieliją, aby się z nim łagodnie obszedł. Po wielu umowach stanęło na tém, aby Mnich Xiążę z zamku ustąpił, warował jednak sobie, aby dla ocalenia honoru, wolno mu było z bronią w ręku opuścić zamek, pragnąc nadto swojemu wyjściu nadać niejakiś połysk rycerstwa, chciał się spotkać na włości z Bartoszem Sokółowskim starostą Kujawskim, na co dzielny Bartosz najchętniej zezwolił, przy wyjściu więc z bramy, natarł Mnich drzewcem na Bartosza, a zbity od niego i raniony w prawe ramię, aż nateraz dopiero łasce się królewskiej poddał, gdy Bartosz leżącemu Mnichowi kopiją do serca przyłożył. Posłany do Węgier kosztem tegoż Bartosza, wytargował jeszcze na królu 10,000 czer. zło. za zrzeczenie się wszelkich pretensyi do ziemi Gniewkowskiej i do korony, sam zaś tymczasem otrzymawszy bogate opactwo w Węgrzech, dopóty na nim spokojnie siedział, dopóki rozdrażniony nieszczęściami umysł z tak szczęśliwego nawet zakątka, na nowo go nie wywołał. Przejęte pisma wykryły jego zamiar, gdy więc już przede drzwiami jego znajdowali się posłańcy, z rozkazem aby skutego, wtrącili do lochów podziemnych, tylnemi drzwiami wymknął się z swjej celi na wolność, a przybywszy do Dijonu, w dawniejszym swym klasztorze nowe rozpoczął zamachy na wzniecenie powstańczej w ojczyźnie wojny. Już był w tym celu wyjechał z Dijonu, już się był połączył z niektórymi dawniejszych swych zamachów współnikami, gdy w Strazburgu (argentino) śmierć go zaskoczyła w r. 1388 a nie 1389, jak Naruszewicz pisze.

WSPOMNIENIA

O POŁAKACH

CO SŁYNELI W OBCYCH I ODLEGŁYCH KRAJACH.

ODDZIAŁ II.

Bogorya Jarosław.

Z młodych lat do Bononii posłany, gdzie słynąc z biegłości w naukach i zaletnego prowadzenia się, obwołany został rektorem akademii, i ten urząd przez lat kilka z chwałą dla szkoły i użytkiem dla ziomków tamże doskonalących się piastował. Przybywszy do kraju za panowania Kazimierza W^o wprost z kanonika, zgodnie od kapituły Gnieźnieńskiej obrany został arcybiskupem. Przyjął tę godność, lecz w późniejszej starości, tak skwapliwe przyjęcie, dało mu powód do wyrzutów sumienia, postanowił więc one przynajmniej po śmierci w sposób szczególny odpokutować. Jaroszewicz na karcie 48 naucza, że Bogorya kazał się pochować w Gnieźnie, w wystawionej przez siebie kaplicy, zalecając, aby ciało jego nie drzwiami, ale przez wyłom w murze, wniesiono; co i uskutecznionem zostało. Okazałe budowy i świątynie, któremi Bogorya przyozdobił Polskę, wyszczególnię w następnej części, mającej obejmować sztuki i pomniki polskie.

Kobyliński Klimek.

Kobyliński dziedzic miasta Kobylina w Wielkiej Polsce, wstąpiwszy de Zakonu Franciszkonów udał się do Rzymu, tam słynąc z światła i pobożności, uzyskał szczególne względy Ojca Świętego w skutek których upoważnionym został do zakładania zgromadzeń franciszkańskich w Prusach, Polsce i Litwie.

Powróciwszy do Ojczyzny, zajął się najpierw wzniesieniem zamożnego klasztoru w swem dziedzicznym Kobylinie a potem Kownie, uposażywszy księgozbiorami, na jakie w owym wieku zdobyć się było można.

Z pod jego to pieczołowitości zajaśniał cnotą i pobożnością błogosławiony Justyn, którego jak Jaroszewicz wyraża, *za życia kochając się z Ojcem Klimkiem, po śmierci razem pochowani w Kobylinie*. — Obszerniejsza o nich wiadomość w Hubercie i w Kronikach Minorum part 3.

Anioł, Piotr, Paweł, Lew, Franciszek.

Są to imiona ziomków naszych, co się poświęcili na niebieskie opowiadanie świętej wiary pomiędzy pogańskimi na ówczas pobratymcami. — Około 1403 Anioł Franciszkanin dobrawszy z pomiędzy Braci, gorliwych i odważnych, zaszedł do Litwy; tam wsparty opieką wojewodziny Gastołdowej z domu Buczackiej, założył Klasztor swoje zgromadzenia w Wilnie, lecz gdy się dowiedział że w państwie Daniela również hordy pogańskie po lasach się przechowywały, pośpieszył do nich ze słowem bożem. Lecz to nie znalazło przystępu do ich serc okrutnych, wskutek czego Anioł apostoł po wytrzymaniu naj-sroższych męczarni ścięty, i do studni wrzuconym został. W Wilnie zaś podczas nieprzytomności Gastołda rzuciło się na Franciszkanów pospólstwo bałwochwalcze i onych pod miastem na Łysiej Górze ukrzyżowało, z tych Ojcu Leonowi pogaństwo stosowniejszy rodzaj męki usiłowało wynaleść. Był on z pokory kucharzem Klasztoru, wbito go więc na drewniany rożen, na którym polewany wrzącą wodą przy rozgorzałym stosie upieczonym został. Pamięć tych okrucieństw przechował nam nie tylko Kazimierz Biernacki i Waddyng ad ann. 1402 lecz nadto Buchinus l. I. p. II. fol. 95.

Zgadza się... że wspomnienie niniejsze, właściwszem by było w rocznikach kościelnych lub *Martyrologium*, aniżeli w piśmie mającym na celu wypadki historyczne upłynionych wieków. W tém łatwo na daleko mogę się poprawić, gdy oddad samą starożytność poczyną być skąpą w tego rodzaju podania.

Niemniej trudno jest nieprzyznać się, że obiegłszy piórem cały zakres panowania Piastów, zamiast przytaczania wypadków już przez poważną krytykę precedzonych, jak gdybym o nich wcale niewiedział, zapelniam natomiast pismo moje Apostols-

twem, męczeństwem i mnóstwem gadek różnorodnych, które nie bez powodów z dzieł poważnych historyków wymazane, lub też wegnane zostały do innych ksiąg *specyalnych*, gdzie niegdzie przez Refektarze tylko klasztorne cenionych i przechowywanych. Zdrowność tak wielka, jeżeli dotąd nie sprowadziła na mnie upomnień, wyrzutów, lub potępień, to przekonywa, że cel mój przez ziomek pojęty, zrozumiany i potwierdzonym został.

Wiadomo, z jak wielką *rezygnacją* historia w nowszych wiekach, poddała się samowładztwu krytyki, i zimnemu ocenianiu zdarzeń. W tém zaszczytném, lecz krępującém ją jarzmie, tak ona spoważniała, że gardząc powieściami gminu, Paprockiego, Okolskiego, Niesieckiego, Pruszcza, Skargę, Jaroszewicza i Kadłubka nawet, policzyła do rzędu pisarzy, których dzieła księgozbiory krajowe, jedynie dla liczby lub starożytności raczyły przechowywać, i to na pułkach pyłowi najprzystępniejszych.

Pierwszy Ossoliński nie dotrzymał placu powadze, gdyż schylił się do poszukiwań w dziejach Kadłubka, rozbierając podania jego o wojnach z Alexandrem W. o pielgrzymkach z różnych i do różnych kończyn Europy, o aniołach które Piast ugaszczał; zgoła, zanurzył całą swą bystrość odgadnień, w epocę, oddawna między wątpliwe powieści liczoną, a którą pisarze nowożytni jako ubliżającą powadze historii, ledwie *summarycznie*, niekiedy pod tytułem bajek napomykali.

Nadto, wyplenając z historii to wszystko, co matematycznie dowiedzionem być niemogło, wyłączano wspomnienia religijne, jak gdyby one żadnej nie miały stecznosci z narodowością naszą, a imiona, które w kalendarzach napotymano już tém samém z historii usunięte zostały. Ztąd to naprzykład: ów Jacek z Odrowążów, którego wielka dusza całą przyszłość Polski obejmowała, a którego wymowa i prace Apostolskie podziwiały Włochy, Karyntia, Morawia, Ruś i Prusy; nakoniec nie mała liczba ziomek, co dla wielkiej *Idei* z podziwiającem

męstwem i gorliwością ponieśli światło do pobratymczych plemion i wśród nich zasiali ziarno przyszłych z nami stosunków, o tych wszystkich ledwo z ambony lub ksiąg kościelnych można się było dowiedzieć. Pozostały więc w historii boje, sojusze, panowania, zatargi, daty i imiona, lecz uleciał z niej zgrzybiały duch i obraz starowieczny upłynionych czasów.

Oddaje i ja hołd winny ścisłości i prawdzie... bo cóż może być szlachetniejszego jak unikając marzeń, prawdy się uczyć i prawdą się kierować? przecież jeżeli w dziele niniejszem nią samą nie ograniczyłem pióra, to z powodu, że starożytne i malujące wiek swój powieści uważam za *Materyał*, z którego głębsi poszukiwacze, przykładem Ossolińskiego, wysledzić zdołają *przynajmniej* lokalną wieków upłynionych barwę, ducha i uczucie.

Jagiello i Jadwiga.

Jadwiga Królowna Węgierska i wnuczka Kazimierza W^o, w 15 roku swojego życia przybywszy 1385 do Polski, od Bo-dzanty ukoronowana, objęła rządy nowój swój Ojczyzny. — Jój nadzwyczajne wdzięki (które Bielski do *cudnej Heleny* przyrównał), czyniły nadzieje Polakom, że niemi wielkie ko-rzyści dla kraju wytargować potrafią. Lecz na nieszczęście... miała już ona narzeczonego.

Był to Rahuzki Wilhelm, któren nic Polakom pożądanego zapewnić nie mógł; Ziemowit Xiążę Mazowiecki obiecywał nie wiele, tak więc trzeci konkurent, syn Gedymina mocarz Li-twy, Kijowa i krajów Naddnieprskich, obiecujący państwa swoje z państwami korony połączyć, obalić bałwochwalstwo i wiarę z całym swym ludem przyjąć, był najgodniejszym ręki ich mło-dój królowej; Lecz o ile korzyści przedstawiał Jagiello tyle i odrazy. — Wiek średni, mowa niekształtna i zająkliwa, nare-szcie wieści o jego okrutnym postępku ze stryjem Kiejstutem w więzieniu zamordowanym, tudzież o postaci nadzwyczaj ob-rostej i odrażającej, przeszkadzały spełnienia aktu tak pożąda-nege.

Wilhelm był czujnym i natarczywym, ztąd w zamku Łob-zowskim a później w murach Krakowskich klasztoru Francisz-kańskiego ukryty, podżegał Jadwigi odrazę i własny interes kierował.

Tam to widując się Jadwiga z Wilhelmem, byłaby może uległa jego zabiegom, gdyby niewzbroniono przystępu do Zamku natrętnemu zalotnikowi a Jadwidzę wynieść do miasta nie dopuszczano. Naówczas to razu jednego zniecierpliwiona niesiłą dłonią porwała topór chcąc bramę wyrąbać, przecieź łzy Dymitra z Goraja i proźby innych panów, ledwo potrafiły ją

od przedsięwzięcia odkłonić. W krótcę przecieź wzniosłszy się Jadwiga nad wiek i pleć swoją, uczyniła ofiarę dla dobra Wiary i Ojczyzny, oddając Jagiellę rękę od tytułu Xiążąt pożądaną.

Roku 1386 Jagiello w towarzystwie rodzeństwa przybył do Krakowa i milę przez Jadwigę przyjętym został w przytomności dworu świetnie tron jój otaczającego — na zajutrz ofiarował oblubienicy bogate upominki, nareszcie dnia następnego ochrzc-zony z przybraniem imienia Władysława, po czém ukorono-nym został.

Zjednoczenie Polski i Litwy niepodobało się Krzyżakom, ztąd Konrad Czolner Wielki Mistrz Krzyżacki nie przyjął ofia-rowanego mn zaszczytu być chrzestnym Oycem Jagielly, któren mało zważając na niełaskę Krzyżacką, zaspokoivszy zatargi liczne go swego rodzeństwa, udał się z Jadwigą do Litwy i tam wśród zgromadzenia najcelniejszych mieszkańców zapowiedział obalenie bałwochwolstwa i połączenie się z Polską — nieprze-stając na samym rozkazie, osobiście wszystkich zagrzewał, pobudzał a nawet datkiem obuwia i sukman opieszalszych za-chęcał. Ci widząc żnicz ugaszony, pozabijane węże i wycięte dęby bez żadnej zemsty dawnych swych Bogów, oddali hołd nowój Religii i chrzest Święty przykładem Jagielly gromadami przyjęli.

Omijam zatargi z Witoldem i Szlżakami, któremi dzieje na-sze są zapełnione. — Przykrzejsze nad to nieszczęście ugniotło Jagiellę. — Żona jego Jadwiga dnia 1 Lipca 1399 skończyła życie — Jój zgonem Jagiello przerażony już byłby porzucił ko-ronę i wrócił do Litwy, gdyby przez senatorów odwróconym nie został.

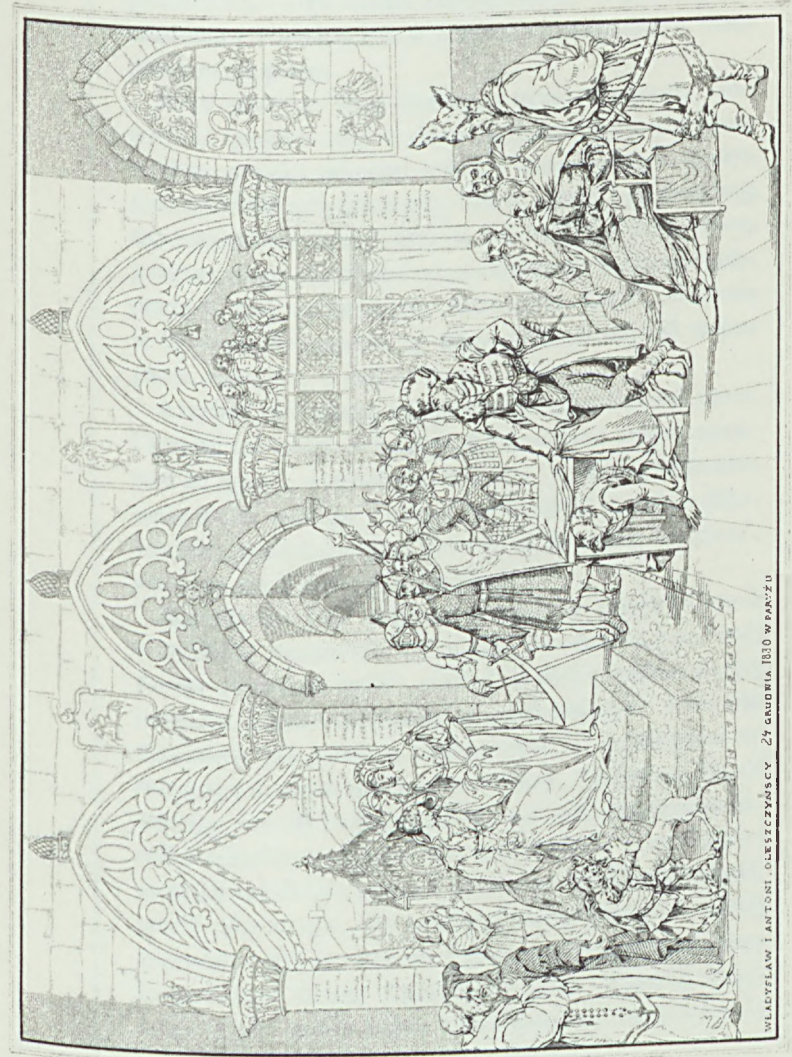
Lud zaś ceniąc Jadwigi pamięć, z czułością rozpamiętywał jój świątobliwość i dobrodziejstwa, czytał pismo Święte dla niej umyślnie na polski język w części przetłomaczone. Ruś oplaki-wała dawniejszej swój oswobodzicielki od napadu Węgrów, kol legium Litewskie wPradzę utraciło troskliwą opiekunkę, nawet

Akademia Krakowska jeżeli po jej śmierci znalazła w Jagiellę dobroczynicę, to dla tego, że Jadwiga woła ostateczną mężowi to zaleciła. — Ztąd niewachało się duchowieństwo polskie w nadaniu jej przymiotnika *błogostawionej*, byłoby nawet ukanonizowało, gdyby pieniądze na ten cel z korony i Litwy zebrane, później Kazimierz IV na wojnę Krzyżacką był nie rozszafaował.

Szczęśliwe pożycie Jadwigi zatruwały niekiedy podszepty dworskie i łatwowierna podejrzliwość Jagielly. — W tym razie Długosz a po nim Joachim Bielski przytaczają szczegóły z których Niemcewicz następującą ułożył powieść.

« Królowa widząc sławę swoją przez oszcerców ustawicznie szarpaną, żądała by sąd publiczny o niewinności lub winie między nią a oskarżycielem stanowił, dano więc dzień największemu z oszcerców Gniewoszowi z Dalewic Podkomorzemu krakowskiemu. W Wiślicy zebrali się Sędziowie, stanęły strony obydwie, Jąsko z Tenczyna Kasztelan Wojnicki, zaprzysiął imieniem Królowej iż Jadwiga innego łoża prócz łoża króla Władysława nie знаła, że czystość jej potwarzą Gniewosza zelżoną, jakimkolwiek sąd nakaże wyrokiem, usprawiedliwić i oczyścić gotów : gdy skończył weszło dwunastu zbrojnych rycerzy z których każdy niewinność Królowej osobistym pojedynkiem pomścić obiecywał. — Sędziowie obróciwszy się do oskarżyciela po kilkakroć nakazywali, ażeby mówił. Długo milczał Gniewosz, rzekł nakoniec : że *nie sądu lecz łaski i przebaczenia prosi*. Po czem sąd wskazał go, by za zelżywe oskarżenie Królowej obyczajem psa potwarze odszczekał. Cnota Królowej jawnie uniewinniona. Gniewosz wyrok natychmiast wykonać musiał, zgłębwszy się wlaź pod ławę, a uczyniwszy odwołanie tego co mówił kłamliwie, *potrzykroć zaszczekał*. » — Ta powieść dała mnie powód do wykonania tu załączonej ryciny.

Wracając do Jagielly, w krótkce po zgonie Jadwigi chciwi Krzyżacy rozbili szkuty Królewskie z Polski na ratunek Litwy



głodem trapionej z Kujaw do morza spławione, skrzywdzili i zamordowali kupców litewskich w Ragnecie, uczynili więc wojnę nieuchronną. — Ta znalazła Jagiełłę nie tylko w dobrém porozumieniu z Witoldem lecz w przyjaznych stosunkach z Mongolską nawet potęgą.

Nowsi historycy, Waga Bantkie, a nawet Niemcewicz, lubo w swych śpiewach obrał za główny przedmiot bitwę pod Grunwaldem, przecież zaniedbał wznowić szczegóły które starożytność troskliwie nam przekazała. One to głoszą i przypominają znaczne imiona zasłużonych krajowi wojowników i przedstawiają poważne obrazy dla sztuk i rymotworstwa nie obojętne. — Idąc przeto w trop za Bartoszem Paprockim, którén obszernie w *Ogrodzie Królewskim* tę bitwę opisał, dłużej nad zamiar pisma, napomknę o niej.

Krzyżacy nie czekając wypowiedzenia, pierwsi stawili czoło, i posłowi polskiemu Mikołajowi Kurowskiemu którén namawiał do zgody z wyniosłością W Mistrz wyrzekł : *mało sobie ważę Króla waszego i zwami*. Na co poseł poważnie odpowiedział : *zaniechaj wojny, bo jeżeli ty do Litwy pójdziesz, zaraz tu nas u siebie mieć będziesz*.

Rozeszła się więc pogłoska o wielkich przygotowaniach Krzyżaków. Zgromadzili oni z całej południowej i zachodniej Europy niezliczone zasilki, przybył do nich z drużyną dzielny francuzki hetman Bouciquau, w przekonaniu, że dopomoże Krzyżakom całą północ w kajdany okuć i z wawrzynami we śnie przywidzianymi powrócić do Francji. Tymczasem Polacy zbierając swe siły podług możności, nie mało pokrzepieni zostali przybyciem wyćwiczonych rycerzy, którzy lubo w zagranicznej dotąd służbie, przecież pomnąc na rodzinne obowiązki, rzucili obce zastępy, aby pomnożyć szeregi obrońców własnej Ojczyzny. — Byli to : Zawisza Czarny, Jan i Farury Grabowscy herbu Sulima, Tomasz Kalski herbu Różyc. Wojciech Malski herbu Nałęcz, Dobek Puhala herbu Wieniawa, Jan Brogłowski herbu Grzymała i Skarbek herbu Habdank.

Nim więc Jagiełło *wyciągnął w pole*, udał się naprzód na Górę Łysą do klasztoru Świętej Trójcy, tam korząc myśl swoja przed Bogiem, podczas Mszy Świętej rzucił się na twarz *ręce na krzyż założywszy*. Błagał wielbioną w Polskę *Boga rodzicy* dziewicy o pomoc i politowanie.

Po czym uszykowawszy rycerzy, pociągnął z nimi przeciwko Krzyżakom. Lecz raz jeszcze wysłał do nich Piotra Korczbacha i Scibora pytając *czego chcą Krzyżownicy?* Wojny i zażartej wojny krzyczała uzbrojona zgraja, sam tylko hrabia Meweński commendator Wendeński zawołał: *pokój! bo nie pewny koniec wojny*. Lecz ofuknięto go słowami: *mógłś z tym sercem nieśmiać domać zostać a ty Sciborze żeś polak to mówisz, co z pożytkiem polaków rozumiesz*. Posunął się więc Jagiełło ku pruskim granicom na których ująwszy chorągiew polską z westchnieniem wyrzekł: *Ty wiesz Panie Boże mój żeś pokojem nie gardził, ty spramiedliwemu racz dopomagać*.

Zydran Moskowicki Miecznik krakowski (którego Paprocki nazywa: Zindran Maskowski) z Witoldem przewodzili całemu wojsku, pod ich to rozkazami prowadzili do boju mniejsze oddziały: Krystyn Topor z Ostrowa Kasztelan Krakowski, Jan z Tarnowa, Mikołaj z Michałowa herbu Róża Wojewoda Sandomirski, Mikołaj Trąba Podkanclerzy, Zbigniew z Brzezia marszałek i Piotr Szafzaniec Podkomorzy Krakowski. Na lewem skrzydle postawiono polaków na prawém litwinów, tych było 40, tamtych 50 chorągwi. Z niemi usadowił się Jagiełło w śród zarośli pomiędzy Grunwaldem i Tannenbergem wsiami niedaleko miasteczek Dąbrowno (Gilgenburg) i Działdów (Soldau).

W tém kiedy *wiatr powstał i Krzyżakom namioty ich potargał* — Jagiełło Mszy Świętej słuchając lubo usłyszał o zbliżających się Krzyżakach, przecież *niedbał aż dokonał xiądz mszy, a on także modlitwy swej*.

Lękali się Krzyżacy aby na nich polacy *chytrości jakiej w o-*

nych chruszczach nie uczynili, ztąd nie ośmielili się wstępny uderzać bojem, lecz tylko *ścierali się na harcach po dwóch, po trzech*. W krótkce przecież Jagiełło okryty zbroją, wyjechał na plac i sprawił wojsko do potyczki.

Aliści przybiegają dwa gońce Krzyżacy z oświadczeniem, że jeżeliby polakom niedostawało pola, naówczas Krzyżacy cofną swe wojska aby od rozprawy wymówki nie było, jeżeli zaś brak nie broni to naówczas ofiarują *miecz dla niego a drugi dla Witołda*. — Przyjąwszy król ten szyderski upominek, odpowiedział (nie tak długo jak Bantkie przywoździ, lecz prędzej jak Paprocki podaje) *acz mamy swych dostatek, ale i za te dziękujemy które nam wielkie szczęście opowiadają, bo pospolicie zwyciężony broni od siebie oddawa*.

W krótkę z obu stron uderzono w kotły i chrapliwe rogi. Krzyżacy wystrzelwszy dwoje półdziałek schodzą w dolinę dla ręcznego boju, a upatrzwszy słabość prawego skrzydła rzucają się na Litwinów i Tatarów, *którzy byli lud goty*. — Pierzchają prochańce a z niemi Jan Zarnowski Morawiec, *który miał pod swą sprawą Czechy, przenajęty od Krzyżaków uciekł a w zamieszaniu chorągiew królewska z rąk Marcina Wrocimowskiego wystrzelona, dostała się w moc nieprzyjaciółom*.

Naówczas Podkanclerzy Mikołaj Trąba, poskoczył do uciekających i wołał: *izali tak przystoi od swych krzywdy nie mając uciekać*. Zawstydzeni Czechy, opuścili trwożliwego rotmistrza i wrócili wśród szyków polskich których Rusini i Smoleńszczanie mimo natarczywości krzyżackiej i na chwile nie odstępowali. — Tak więc mężną wytrwałością odbiwszy polacy utraconą chorągiew, poczeł z wolna szyk nieprzyjacielski rozrywać a w tém deszczu łagodny śmierzył kurzawę i ułatwił polakom przechylić los bitwy na ich stronę.

W ówczas Dypold Kiekierzyc z Luzacyi, cały ciężkim kirysem opięty, przedarłszy się przez szyki bojowe, wpada na króla na ustroniu stojącego, i wymierza przeciw niemu ostre drzewco,

lecz Zbigniew Oleśnicki z ułomkiem kopii, zachodzi mu szlaki, i Dypolda zsadza z rumaka — Naówczas przybiegła straż królewska i załutka Niemca.

Kiedy więc zwycięstwo stawało się już niewątpliwem, wten czas sam Mistrz na odwodzie stojący, rzucił się z 16 świeżemi chorągwiami na postępujące wojsko polskie, *wszakże im moc prędko i serce upadło*, ztąd wkrótce roznegli i całkowicie pokonani zostali. — Padło na polu około 50,000 ludu nieprzyjacielskiego, poległo 400 komenderów, a między temi Ulryk de Jungingen Wielki Mistrz Krzyżacki *zabity od chudego draba z którego białej harasowej szaty dano ornat uczynić*.

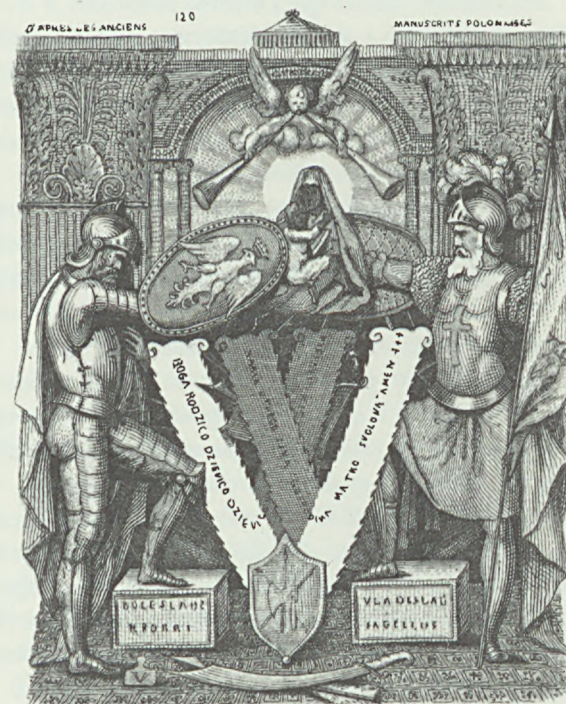
Polacy w obozie Krzyżackim zdobyli nietylko skarby, rysztunek i chorągwie, lecz nadto *rozmaite przyprawy które zgotowali na męczarnie polaków, jako to płótna olejem i woskiem żywicą napuszczone w które mieli jeńców uwiązać i palić*.

Miedzy zabranymi jeńcami liczono wielu znakomitych wojowników z tych Xiążę Pomorski Kazimierz na Szczecinie pojmany przez Skarbka, Konrad biały z rodu Piastów na Oleśnicy, schwytany przez Żydlica czecha.

Ze 40,000 pojmanyh wszystkich prawie *na słub wypuszczono* kilku ze znakomitszych w więzieniach zamkowych zawarto a dwom tylko niemożna było ocalić życia, byli to Salcbach Markward i Szumberg, których Witołd Xiążę Litewski bez wszelkiego miłosierdzia, *niechcąc słuchać przyczyny królewskiej potracić dał, a to dla tego że mu był matce jego u Kowna natęgał*.

Ma się rozumieć że tak przeważne zwycięstwo w 1410 roku, nie mogło się obejść bez poprzedzających go zjawień nadprzyrodzonych, widziano więc wśród połysków na niebie *mnicha z królem bojującego, którego potem król z nieba na ziemię zrzucił* — nadto postrzeżono męża w biskupim odzieniu *nieprzyjaciółom wielki strach czyniąc*.

O inszych szczegółach panowania Jagiełły zamilczam, gdyż



te objawiają słabość jego w dalszém popieraniu wojny, słabość w zawieraniu chytrym obrotom Cesarza Zygmunta, opieszałość w budowaniu zamków i naprawianiu podupadłych, zaniedbanie sądów, rozrzutność skarbu, i łaskawość niepomiarowa, której dworacy na złe użyć nieomieszkałi; a ponieważ Król zwykł był połowę dawać o co go proszono, ztąd wzięto się na sposób proszenia trzykroć więcej jak potrzebowano.

Przecież ón na Séjmie Horodelskim silniejszymi jeszcze związkami połączył oba narody, i od współczesnych musiał być nie mało poważnym gdy Xiążę de Berg w 1422 wpraszał się pod jego berło, i chołd poddaniectwa Jagiełłę wykonać pragnął. Lecz dla odległości kraju, ofiary téj nie przyjęto.

Za jego panowania na soborze konstancyjskim wielu słynęło polaków nauką i cnotami. — Między innemi Mikołaj Trąba Arcybiskup Gnieźnieński — Jakub z Kurdwanowa Biskup Płocki z szczególnym zapalem oddający się naukom w Bononii — Jędrzej Laskary Gosławicki Biskup Poznański, który śmiało czytał wyrok przeciw Janowi XXIII papieżowi, czego sławny Kardynał i filozof Fr. Zabarella uczynić nie ważył się, opuszczając przez bojaźń najgłówniejsze wyroku miejsca — Jan Kropidło Biskup Kujawski pełen dowcipu i żartów — tudzież świeccy posłowie, Jan z Tulikowa kasztelan Kaliski — Zawisza z Grabowa i Doktor Krakowskiej Akademii Paweł z Brudzewa.

W zbiorach już tylokrotnie przytaczanych, znalazłem literę inicjalną na której B. Chrobry i W. Jagiełło zasłaniający swoim puklerzem wizerunek Najświętszej Panny był wyobrażonym. Ta przypomina ową gorącą cześć Jagiełły dla obrazu częstochowskiego, którego Jagiełło ozdobił wspaniałym *Ołtarzem z chebanu* i jego opiece wielokrotnie kraj i siebie z ufnością polecał.

Jan z Radlicza.

Johannes de Radlice zwany niekiedy *Johannes parvus*, Biskup krakowski, był najzawołanym swojego wieku lekarzem, o którym Bielski w xiędze III kar. 216 wspomina, że po śmierci Zawiszy z Kurozwaków wstąpił na Biskupstwo Krakowskie, dodając :

« Radlica Dr. lekarski, był rodem z Wielkopolski ze wsi « Radlice, blisko Kalisza, Szlachcic herbu Korab, ojca miał « Michała, a matkę Krystynę. »

Rzepnicki zaś w dziele *Vitæ præsulum Poloniae* (wydanym w Poznaniu r. 1761, T. I, pag. 303) naucza, że ten *Johannes de Radlicki* celując w kraju w sztuce lekarskiej, udał się był do Francji, tam lat kilka poświęciwszy doskonaleniu i zgłębieniu swjej sztuki, tak wielkiej doskonałości i sławy doścignął, że kiedy Ludwik Król Polski i Węgierski, dręczony ciężką słabością prosił usilnie Karola V Króla Francuzkiego, aby ten mu przysłał najdoskonalszego lekarza z Francji, naówczas wybór tak zaszczytny padł na Jana z Radlicza. Ten zaś przybywszy do Węgier, nie tylko że niemoc Ludwika uleczył, lecz nawet zdrowie jego na lata dalsze zabezpieczył — Ludwik uwieńczając naukę naszego Jana, przełożył go nad królewską pieczęcią, obdarzył kanonią a nareszcie Biskupstwem Krakowskim. Miechowita (Cron. Reg. Pol. Lib. IV pag. 262) dodaje : *Is post studia liberalia dedit operam medicinæ et in monte Possulano plurimis annis commoratus*. Nareszcie L. Gąsiorowski w swém dziele wspomina, że Jan Łaski Arcybiskup Gnieźnieński wystawił w r. 1518 dla Jana z Radlicza pomnik, jako nagrodę wielkich jego cnót i zasług.

Zawisza Czarny.

Imię Zawiszów jest jedno z najdawniejszych w Polsce i Litwie jak Niemcewicz wsparty podaniami krajowych cherałdyków o tem nas zapewnia.

Zawisza Czarny herbu Sulima, odebrawszy staranne wychowanie, przybył na dwór Jagiełły, tam słynąc z przymiotów, otrzymał starostwo Spizkie, nareszcie wysłany został w poselstwach na sobor konstancyjski, do królów Angielskiego, Francuzkiego i do cesarza Zygmunta. Tu patrząc na ciągle zapasy w Czechach, Węgrzech i z Turkami, przejęty żądzą bojówzwojęństw i sławy, złożył dyplomatyczne obowiązki w których obłudę Zygmunta mógł łatwo postrzegać, a przyjął dowództwo nad wojskiem. Odtąd na tak wielką ufność zasłużył, że Cesarz żadnego zamiaru bez rady i uczestnictwa Zawiszy nie przedsięwziął.

Pocziwość Zawiszy tak była znaną i cenioną od obcych, że (jak Orzechowski w życiu Tarnowskiego zaświadcza) przysłowie *polegaj na nim jakby na Zawiszy*, stało się powszechném.

Kiedy Polska zagrożoną została potęgą Krzyżacką, Zawisza opuścił Zygmunta i wraz z swoją dróżyną pomnożył Ojczyście szeregi.

Tęsknił przecież po nim Zygmunt, i znowóż na dowództwo do siebie zaprosił. — W tém pod Gołubiem wśród pobojowiska odstąpił go z wojskiem... naówczas Zawisza nieznając co trwoga lub odwrot, niewątpiąc o własnym zgonie; w towarzystwie dwóch rycerzy obces rzuca się na turków — lecz otoczony i schwytany, gdy ci o czarną zbroję jego zgodzić się między sobą niemogli, od niecierpliwszych na sztuki rozsiekanym został — r. 1420.

Władysław III Warnencyk.

Władysław III w dziesiątym wieku swojego życia królem polskim koronowany, gdy Węgry po śmierci Albrechta, ze-
wsząd zagrożone wielką Muzułmanów potęgą, przyzwali go na
tron Węgierski — Niezawiedli się oni w swoim wyborze, gdyż
król, kochany dla rozsądku i wspaniałości, wkrótce miał
zręczność dowieść, że prócz tych przymiotów posiada męstwo i
dzielność doświadzonego wodza — naprzód więc poraził Turków
w Serwii nad rzeką Murawą, a potem przeważnie jeszcze pod
górami Macedońskimi, poczem zawarł był pokój bardzo zy-
skowny dla Węgier na lat 10. — Tyle dowodów dzielności mło-
docianego króla, wzbudziły powszechną cześć dla niego, i wzno-
wiły nadzieje całej chrześcijańskiej Europy, że za jego przewód-
stwem i poświęceniem się, nawała Turkomańska wstrzymana
i odepchnięta zostanie.

Historja obszernie wyszczególnia zabiegi Juliana kardynała,
rozgrzeszenie papieżkie, i okazałe obietnice skupienia wszy-
stkich Europejskich potęg na morzu i lądzie, byle tylko nasz
Warnencyk, boje, mimo sojuszu rozpoczął. Wiadomo jak te
obietnice chaniebnie zawiedzione zostały, gdy król w ciężkiej
potrzebie, własnym zostawiony siłom; a Grecy i Włosi co naj-
gorliwiej pomagać obiecywali, za pieniądze przewozili Turków
przeciw królowi. — Nie przywykły do odwrotu, stoczył bój pod
Warną i na nim poległ. 1444 r.

Roku 1828 dnia 15 Listopada *Algemeine Zeitung*, *Gazeta*
Powszechna, w Peście N° 343, rozszerzając się nad szczegó-
łami bitwy Warnęńskiej kończy rzecz temi słowy :

« Bitwa na której nasz młody Bochater poległ była zupeł-
nie węgierska, żaden się Polak na niej nie znajdował oprócz
« gwardyi Króla, którą z sobą z Polski przyprowadził, gdy
« na tron Madziarów wstępował. »



Tak ubliżające sławie ojczystej twierdzenia, dały powód Xiędzu Siarczyńskiemu że ten surowo w Czasopiśmie naukowym Lwowskim przeciwko niebacznemu pobratymcowi wystąpił. Tam najpierw postrzega Siarczyński, jak Węgierski literat przyznaje że Władysław miał z sobą w tym boju gwardię polską, pyta więc, ażaliż to nie byli polacy i wojsko polskie? Mówić iż tam niebyło żadnego polaka tylko gwardya polska, nie na jednoż wychodzi co powiedzieć : nie było tam żadnego węgryna, tylko wojsko węgierskie? — Niebyliż tam dwaj Janowie Tarnowscy Amor i Gratus, — dwaj Zawisze Marcin i Stanisław? — Nie byłże ów waleczny rycerz Leszko Bobrzycki, który jazdą polską dowodził? Któż z całego wojska w téj wyprawie dzielniejsze okazał męstwo, któż z równą wspomniany pochwałą przez Bonfina dziejopisa Węgierskiego jeżeli nie Tarnowski, który przy dobywaniu twierdzy Sumen dwakroć ranny bramy jój pierwszy wyrąbał? Jeżeli nie Bobrzycki, (ryciua) który pierwszy na twierdzy Petzer wdarł się na mury, i dobył ledwie dostępną warownię (Bonfin p. 461).

Na czyjem męstwie i wierności król najwięcej polegał, jeżeli nie na polaków, których straży najcenniejszą Świętego Władysława chorągiew i osobę swoją powierzył. (Idem p. 463).

Nie Polacyż to byli, na których czele król uniesiony zapałem wdarł się w pośrodek Janczarów, i od nich przemożony zginął. Pierzchnął z Węgryami Huniad, który królowi doradzał, abysię na lepsze czasy zachował, i ocalał. — Polacy nie odstępując Pana swojego, wszyscy prawie polegli. (Długosz p. 807).

Większa nierównie liczba być Węgrów musiała, zaprzeczyć tego nie można. Prawie w ich kraju ojczystym rzecz się działa. Ale i Polaków siła znaczną i ważną uczyniła w téj potrzebie usługę. Było wiele w wojsku Chrześcijańskim ochotników krzyżowych. Polacy chcieli sławy wojennej, którzy jój w najodleglejszych stronach świata szukali, tu by przeciw Turkom w wojnie toczonéj przez ich króla, posłednimi być mieli?

Nie wyjeżdżali pojedynczo na wojnę ani Tarnowscy ani Zawiszowie; ale pewnie okryte z sobą prowadzili hufce.

Długosz a za nim Kromer i Bielski przydają do opisu bitwy Warneńskiej, że obydwaj Tarnowscy, Zawiszowie i Bobrzycki polegli, że dwaj tylko Polacy z niej ocaleni, Jan Rzeszowski herbu Półkozic, który był potem Biskupem Krakowskim i Grzegorz z Sanoka herbu strzemie, później Arcybiskup Lwowski. Ci też byli pojmani z naszych, Paweł Grabowski który był potem Biskupem Chełmskim — Wojciech Żychliński z domu Szeliga, co był Podkanclerzem koronnym, Andrzej Siemeński herbu Dembno, Jan Strzelecki Wontrubka kanonik Krakowski, Jan Borowiński Srzeniawczyk, Marcin Chorażyc i Piotr Łatoszyński z domu Gryf, etc.

Pozostaje nam jeszcze powtórzyć, że los króla, na którym całe Chrześcijaństwo swoje nadzieje bezpieczeństwa opierało, obchodził całą Europejską powszechność; z początku więc ile razy do kraju podchlebne z pobjawiska przybiegały wieści, tyle dzwony kościelne i ognie radosne ogłaszały je pospólstwu, a kiedy już niewątpliwa nadeszła wiadomość, o zgonie Władysława, naówczas smutek ogarnął całe Chrześcijaństwo i długo nawet nie chciało wierzyć pogłoskom, lubo te przez samego Huniada stwierdzone zostały, tembardziej, że wielu i w różnych krajach zjawionych samozwańców zasycali przekonanie, że król jeszcze żyje. Pisarz czeski Paweł z Pragi Zidek, w tej treści o jednym napomyka:

« Polaczek jeden wtedy imieniem Rychlik, udawał się za króla polskiego, aleć Pan Wojewoda Łukasz poznał wnet że to łgarz i chciał go stracić. Potem nastąpił Sejm, a gdy królowa stara nie przyznała że to jej syn, kazano mu zatem zrobić koronę papierową, stać w niej pod pręgierzem i dwa razy na dzień smagać go różgami. » (Histor. Biblio. Krak. p. 14).

Inny samozwaniec zjawił się aż w Hiszpanii w Santa la Piedra, o którym Lew z Rozmitala w swojej podróży od 1465 do

1467 wspomina, a z którego Bartosz Paprocki w *ogrodzie królewskim* całą powieść zamieścił w tych prawie słowach:

« Panowie czesi jadąc przez Hiszpanią we 20 lat potem (r. 1466) słyszeli w mieście Santa la Piedra, że stamtąd o 4 mile, na boku mieszka pustelnik, który był kiedyś królem. « Dalej dowiedzieli się że to król Polski, co wojując przeciw poganom złamał słowo dane, a dla tego teraz pokutuje. Pan Lew z Rozmitala posłał ludzi swoich i rzeczy do Salamanki, « a sam z Janem Zebrowskim, Frodnarem i Szaszkiem i z polakiem jednym, który się od Pireneów już do podrzużających Czechów przyłączył, udał się w drogę do króla. Jak wyszli wszyscy na wierzchołek góry, zastali króla stojącego przed chatą. Wystąpił on ku nim bliżej lubo niechętnie. Wysockiego był wzrostu, miał nos długi, włosy czarne, siwą brodę, a jak się zdawało miał lat 70. Suknia była na nim długa, a pod nią włosienica, którą starał się ukrywać. Zapytany przez Heralda Szaszka skąd był rodem, odpowiedział: co na tym zależy to wiedzieć? Ale Polak padł do nóg Panu Rozmitalowi i prosił, aby skłonił króla, żeby obie nogi swoje odkrył, wzbraniał się tego z początku, ale potem uczynił. Pokazało się, że 6 palców miał u każdej nogi. Gdy to Polak obaczył, padł do nóg pustelnikowi i rzekł: i tak jest, tyś Pan i król mój, którego Turcy zwyciężyli. Pustelnik odpowiedział: dziwię się że ściskasz nogi moje, niczem jestem więcej jak grzesznikiem, który na puszczy chce pokutować za grzechy, a proszę Boga aby mi dał w tym przedsięwzięciu wytrwałość. Stały mu łzy w oczach gdy te słowa wyrzekł, i jak najspieszniej schronił się do chaty swojej. »

Za panowania Władysława Warn: na soborze Bazylejskim, kilku doktorów akademii Krakowskiej, którzy zaraz po Bononiskich zasiadali słynęło światłem i wymową, z tych celniejsi: Jan Elgot Wieniawita, Dobka syn, i Tomasz z Trzępina, którzy wiele skupiwszy rzadkich za granicą rękopismów, darował je akademii Krakowskiej.

Tyle o Władysławie. Przystępuję do rycin : —

Kiedy Dawid przedstawił Napoleonowi obraz Leonidasa, ten mu uczynił uwagę, że sztuka niewiele się powinna zatrudniać ostatnią chwilą pokonanego bohatera. W tych kilku słowach jest zawartą estetyczna i moralna teoria sztuki, którą przecież Frey z Panem Frentzlem inaczej pojmowali, gdy przy pięknym śpiewie Juliana Niemcewicza, przedstawili zgon naszego bohatera, a tym samym obudzili powszechną pamięć na przyczynę wypadku, to jest na popędlliwość, lekkomyślne zaufanie, i złamane sojuszu przysięgi. Obwiniamy więc Władysława, gdy uczcić byłoby pożądańszém, przeklinamy na nowo Juliana kardynała co bój ten doradził, chociaż go już dosyć w chwili skonań na pobojuwisku Grzegórz z Sanoka niemi obłożył, i jeszcze złorzeczemy całemu ówczesowemu Chrześcijaństwu, które naszego bohatera w swych obietnicach nieludzko zawiodło.

Unikając tych wszystkich niedogodności, w mojej rycinie, wołałem być raczej prostym tłumaczem śpiewu o urodzeniu się Warneńczyka :

Natenczas Witold dzielny swym ramieniem
Zbiwszy za Wołgą hordy Tamerlana,
Przybył i witał tklivém uściśnieniem
Młodego Pana.

Podniósłszy w górę królewską dziecinę,
Rzekł : ziemi nieba wiekuisty Panie,
Niechaj to Xiąże po wszelką krainę,
Sławnym się stanie.

Tu upominki przez stryjów oddano
Te Witold swemi pomnożył
W kolebkę z srebra czystego ulaną
Dziecinę złożył.

Poprzednią rycinę, mającą na celu wspomnienie artystyczne



LA NAISSANCE DE VLADISLAS VARNENIEN.
NARODZENIE SIĘ WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA

o Leszku Bobrzyckim, poświęciłem Ziomkowi Sowińskiemu, o którym już dawniej na karcie 9 miałem przyjemność nadmienić. Że zaś jest celem niniejszego pisma, o ile się zdarzy, stykać pod względem sławy krajowej starożytność z teraźniejszością, ztąd pośpieszam z doniesieniem, o ostatnim dziele tak znakomitego artysty,

Z łaski Sowińskiego, byłem w zachwyceniu... (proszę mnie rozumieć). Wśród Ś. Ofiary, widziałem zmarłych żyjących, i w przyszłości zjawić się mających. Słyszałem trumienne szczypty matek, sióstr i cór naszych, pomarłych z tęsknoty po nas, a niekiedy serce rozkołysane radością, zdaje się, że mnie unosiło po za trzecie niebo; żałowałem tylko, że niewielu ziomków było uczestnikami tak pożądanego złudzenia.

Była to msza uroczysta, skomponowana przez Wojciecha Sowińskiego i wykonana przed niewielu dniami w Kościele Panien Kanoniczek (des Oiseaux) reguły S. Augustyna.

Klasztor ten prócz licznego zgromadzenia sióstr zakonnych, utrzymuje *pensyę*, w której dziewice można, za *wielkie sumy*, biedne zaś *darmo*, odbierają najprzyzwoitsze wychowanie, przy czém muzyka poważna i religijna, niemałoważne zajmuje miejsce. Tam wśród siedmiuset zakonnic i pensyonarek, upatrzywszy Sowiński wiele umiejętnych głosów, powziął myśl poetyczną wykonania Mszy w sposób nadspodziewany.

W niej żaden instrument nie śmie się odezwać, organy nawet, krokiem posłusznym i nieśmiałym, stanowią tylko potulny *accompagnament*; lecz natomiast, trzysta blisko ponętnych głosów, napelniło świątynię tak zachwycającą *melodyą*, że niepodobieństwem jój wdzięki opisać, lub te z czembąć porównać.

Żadna opera nie może dać zbliżającego się nawet podobieństwa; bo któren na świecie teatr tyle mieć może uroczych środków? któren posiada anielskie głosy? tak czyste, niewinne, i wdzięczne, lubo nie upstrzone żadnym wokalnym szarlatanizmem.

Revue et Gazette musicale tudzież *l'Echo Français*, i inne, z uniesiem wspominają o zachwycającym głosie *Soprano*, tudzież o *contraaltach*, jako objawiających głębokie pojęcie sztuki i stylu religijnego. Ztąd msza Sowińskiego zdołała tém ogólniejsze zrobić wrażenie, że autor prócz własnego uczucia i smaku, napotkał wszelkie dzieło i złudzeniu, sprzyjające środkom.

Dzienniki obce już oddawna zajęły się szczegółowym rozbiorem dzieła, nieszczędząc onemu zasłużonych pochwał; my zaś to jeszcze do nich możemy dodać: że Dzieło *nie zapiera się swęj rodowitości*; gdyż komu jest znana *nęcza uszczęśliwiona* Kamińskiego, kto słyszał i rozważał inne dzieła muzyczne słynnych w kraju artystów, ten snadno spostrzeże, że wzniosłe pomysły Sowińskiego były wypiełgnowane w polskich uczuciach, i dojrzały na ojczystej niwie.

Tak więc pod względem muzycznym, ustają odtąd *rachunki nasze* z cudzoziemcami. W błogich czasach Zygmunta Augusta, słynął u nas Caton wenecjanin, jako najzawołany tańców i pieśni polskich kompozytor. Słynął Joskin z Belgii i Adryan z Francji, o których Orzechowski wspomina. Dziś na nas kołej, chojnie uraczać wdzięcznym odwetem cudzoziemców. — Chwała Sowińskiemu! i tylu innym utalentowanym ziomkom, którzy wśród obcych, własną sławą, pokrzepiają omdlewającą sławę swojej Ojczyzny.

Czytałem z prawdziwem rozrzewnieniem serca, i jeszcze raz czytałem następujący niekłamliwy napis, położony na księdze ofiarowanej przez Klasztor Sowińskiemu: « *Vade mecum* »
« *Puisse-t-il vous porter bonheur. C'est le vœu de toutes celles,*
« *que vos savants et pieux accords ont si agréablement trans-*
« *portées au ciel, le jour de l'Assomption. Marie Sophie supé-*
« *rieure. Paris 1843.* »

Anna Jagielonka.

Nie mówię w tym miejscu o słynnej z przymiotów siostrze Zygmunta Augusta, a żonie Stefana Batorego lecz raczej o Annie córce Władysława Warneńczyka. Ta po zgonie swęj matki wysłaną została do Wiednia, gdzie dla wdzięków skromności i wielkiej powagi, rzadkiej w młodocianych latach, dano jęj przydomek *cesarzowa*. Jakoż rzeczywiście później Fryderykowi bratu cesarskiemu w Lintzu zaślubioną została, po którego śmierci, gdy w żalu nic ją pocieszyć nie mogło, rzuciła świat i oblokła suknią wiedeńskich benedyktnek, tam długie przeżywszy lata, umarła 1534 r. jak to obwieszcza Karp. Hist. Pol. S. Benedicti T. II w Xiędze 2.

Grzegorz z Sanoka.

Grzegorz z Sanoka, po ukończonych naukach w Krakowie, udał się do Rzymu, tam dla swych przymiotów, nauki i biegłości w muzyce, tyle od Eugeniusza IV był cenionym, że ten ledwie z wielką trudnością pozwolił mu wrócić do Ojczyzny.

Towarzyszył on w nieszczęśliwej wyprawie pod Warną Władysławowi królowi, poczem Huniad rządca Węgier powierzył mu wychowanie synów swoich, z których Maciej był później Królem Węgierskim, nauk i sztuk pięknych opiekunem i Węgier prawodawcą.

Przybył Grzegorz do Polski w charakterze posła Węgierskiego, złożył potem ten obowiązek i w r. 1451 został arcybiskubem Lwowskim.

Kalimach Bonacorsi, obszernie życie Grzegorza opisał, upewniając, że on to pierwszy wzbudził smak klasycznej literatury u nas i w Węgrzech, oraz pierwszy był upowszechnicielem sztuk wyzwolonych w Polsce. Tam między licznymi przymiotami jego, przytacza Kalimach, że Grzegorz nienawidził dyalektyki scholastycznej, zawiąć ją snem czuwających, *vigilantium somnia*. Toż samo sądził o astrologii, mówiąc: że ci, co usiłują przewidzieć przyszłość nie tylko sami się oszukują, lecz nadto, dręczą tych, co oczekują przyrzeczonego szczęścia, lub mają obawę zapowiedzianego przypadku. To przekonanie Grzegorza, było właśnie w wieku, w którym dyalektyka i astrologia szczyliły się powszechną wiarą i powagą.

Długosz Jan.

Pospolicie Longinus zwany, syn Jana, Starosty nowowiejskiego, rodził się 1415; po ukończonych w Krakowie naukach, wszedł na dwór Zbigniewa Oleśnickiego, tam zdolnością i przykładnem prowadzeniem się na przywiązanie Biskupa i szacunek współdomowników zasłużył, wkrótce nawet kanonią krakowską zaszczyconym został. Naówczas użyto go w ważnych poselstwach do Papieża, Cesarza i Rzeszy niemieckiej.

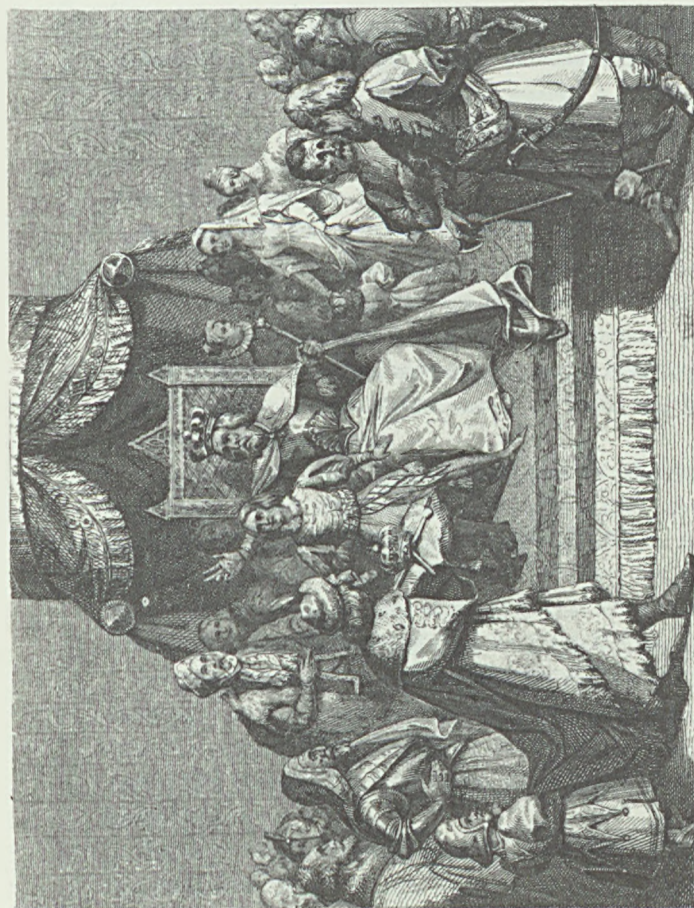
Z powrotem do kraju, że zamiast Gruszyńskiego, on z kapitułą i akademią promował Siemińskiego na Biskupstwo Krakowskie, miał więc nieszczęście utracić względy królewskie, w skutek czego, nie tylko że mu majątek odebrano, lecz nawet Długosza wywołanego z Kraju zagnano do smutnego tułania się po świecie. Przecież wkrótce Kazimierz Jagiellończyk, nie tyle pomny na zasługi uczonego męża, jak raczej niemogąc obejść się bez niego, przywołał do Polski, wrócił dawniejszą przychylnością i zaufaniem — Ztąd to od r. 1465 napotykamy Długosza nauczycielem licznych Jagiellończyków potomstwa, w układaniu przymierza z Krzyżakami, gorliwego obywatela, wi dziemy towarzyszącym Władysławowi powołanemu na tron czeski, nareszcie w poselstwach do Węgier i Prus, ułatwiającego najzawikłańsze sprawy Kraju.

On to klasyków łacińskich, Cicerona, Liwiusza, Sallustiusza i Pliniusza pierwszy do Polski sprowadził, a przed zgonem cały swój kosztowny księgozbiór akademii Krakowskiej zapisał. Lecz najcenniejszą pamiątką jego światła i usług dla kraju są: *Dzieje Narodu Polskiego*, które napisał. Onemi to rozpoczął nową erę dla naszego dziejopistwa — a łącząc z pojęciem umysłowem znajomość spraw krajowych; prawdą, odwagą i rzetelnością przeczł swych poprzedników.

Piotr z Chotkowa.

Petrus de Chotkowo, zwany od wioski urodzenia, należący w ówczas do biskupa Płockiego. Obdarzony wielkimi zdolnościami do nauk, przykładając się do filozofii i sztuk pięknych w akademii krakowskiej, w niej uzyskał stopień doktora, nareszcie katedrę nauczyciela filozofii; powodowany przecież miłością nauk, złożył ten urząd i udał się do Bononii dla wyłącznego poświęcenia się sztuce lekarskiej. Niesiecki w T. 1 str. 292 naucza, że nasz Piotr tak wielki w medycynie uczynił postęp, że akademія Bonońska powierzyła mu obowiązek publicznego wykładania medycyny dla licznych i ze wszystkich krajów cisnących się do niej słuchaczy — Bolesław Xiążę Mazowiecki dał raz jeszcze powód Piotrowi do zmiany stanu i zatrudnień swoich, przyzwał go bowiem do kraju i zrazu nauczycielem swych synów postanowił, później Kanclerzem, kanonikiem, nareszcie r. 1481 biskupem Płockim mianował.

Starowolski liczy go do najstawniejszych lekarzy owego wieku, a Janocki wyszczególniając dzieła jego dodaje: *Disciplina ac literatura medicalis, vita omni studiosissimus fuit.* umarł r. 1497.



POSŁOWIE CZĘŚCI OFIARNA KORONĘ WŁADYSŁAWOWI SYNOWI KAZIMIERZA JAGIELLONCZYKA.

Kazimierz Jagiellończyk i nieco o Mecenatach w Polsce.

Trudno zalecać słynnego z obojętności dla kraju Kazimierza Jagiellończyka, bo ten unikał Polski, przesiadywał w Litwie, szamotał się niedołącznie z niesforą szlachtą i polował bez z mordowania; gdy przez czas trzydziestoletnich z krzyżakami zatargów, na Pomorzu i Prusach ze 21,000 wiosek, ledwie 3000 ogniem i mieczem nie zostało zniszczonych: samych Kościołów do 2,000 zburzono, jak Niemcewicz podaje.

Przecież panowanie jego, między najchlubniejszymi dla nas policzyć należy, z powodu, że kraje obce pod jego skrzydłami szukały opieki, że zakon krzyżacki przez półtrzecia wieku z nami wojujący, do chołdu zmuszonym został, a Prusy nęczone wolnością, potęgą i sprawiedliwością w r. 1454 rzuciły się z zaufaniem w objęcia nasze.

Lecz na tém nie koniec jiszcz — obce państwa składały korony swoje u stóp dzieci Kazimierza Jagiellończyka (rycina) poselstwa z Wenecyi, w Trokach wynurzały hołdy, a Husen Kazan, Szach Perski, tudzież Machomet i Baiazet, sułtani tureccy szukali przymierza, gdy mistrz krzyżacki Erlichhausen i Knutson król Szwedkzi wysługiwali sobie przyjaźń Kazimierza.

Pod jego panowaniem sztuka drukarska znalazła w Polsce zachętę i opiekę — zjawił się więc pierwszy wykład psalmów Jana Turrecremata około 1465 przez Gintera Zayner — i pierwsze druki sławiańskie r. 1491 przez Świętopelka Fiol w Krakowie odcisnięte.

Niemniej imiona ziomków naszych, zabłysnęły w obcych wspomnieniach. Ś. Jan Kanty, zmarły r. 1478, jest zalecany w kronice Norimberskiej Szedela r. 1491, jako mąż kanonizacyi godny, lubo ta później, dopiero około 1767 nastąpiła.

Taż sama kronika porównywa Kraków z najcelniejszymi miastami we Włoszech i Niemczech, a akademią krakowską chwali jako najlepszą w Europie matematyki szkołę. Dzieła Wojciecha z Brudzewa wydane zostały w Medyolanie, sława zaś jego ucznia Kopernika stała się w całym świecie powszechną. Nakoniec uczęszczali do akademii Krakowskiej sławni ludzie z Węgier i Niemiec, a Olaus Magnus, aż ze Szwecyi przybył dla nauczania się warzenia soli w Wieliczce. Nareszcie troskliwe wychowanie potomstwa, wybór znakomitych w kraju i za granicą nauczycieli, przybranie w tym celu do swego dworu Jana Długosza, Kalimacha Bonacorsi, Jana Wels i innych sławnych akademików krakowskich, daje postrzegać w Kazimierzu troskliwego i roztropnego ojca, którego lubo sam nie był uczonym, przecież czuł całą wartość oświecenia. Stąd to chlubne zalety jego dzieci, stały się tak głośne i cenne u obcych, że synów jego powoływano kolejno na trony sąsiednich królestw. — Jednego z nich nawet ukanonizowano.

Niemcewicz czuł dobrze, jak wielki z tych względów zaszczyt spływał na Polskę, gdy za przedmiot tak śpiewu historycznego, jak i przyłączonej ryciny, obrał scenę ofiarowania korony Czeskiej Władysławowi synowi Kazimierza Jagiellończyka — Szkoda tylko, że autorka pomysłu a więc i jeszcze cudzoziemski rytmownik, nie zastosowali się z większą odpowiedzialnością do programmy, jaką w samym śpiewie nopotykamy:

Kazimierz zasiadł na tronie wyniosłym
 W koronie, w szatach ozdobnych,
 Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym,
 I siedem córek nadobnych.
 Na stopniach tronu, w okazałym dworze,
 Lenni Xiążęta stanęli.
 Hospodar Wołoch i ci co Pomorze
 I co Mazowsze dzierżeli.



AM. LE PRINCE CONSTANTIN CZARTORYSKI PROTECTEUR DES SCIENCES ET DES BEAUX ARTS PAR ANTO OLESZCZYNSKI

Za niemi świetne poselstwo przybywa
I Władysława na tron Czeski wzywa.

wtóra rycina przy niniejszém wspomnieniu umieszczona, zamierza przypomnieć S^o Kazimierza, otoczonego w starożytnéj ramie wyobrażeniami innych patronów i patronek polskich. Tu postać świętego jest naśladowaną z obrazu Lebruna, któren w podobnym kształcie Ś Ludwika namalował. Na dole ryciny, wśród rozwalin starożytnéj świątyni Peruna, wznosi się dzisiejsza świątynia Wileńska, z kaplicą czci Ś Kazimierza poświęconą; po bokach klęczący włościanie, jak to do dziś dnia w Wileńskiej *Ostréj Bramie* często napotykamy. Życie ś. męża opisał Skarga, Jaroszewicz i inni, a Zacharyasz Ferneriusz Bis. Gardyński, poseł od Leona X do Zygmunta I cześć świętego Kazimierza utreściwił w nagrobku łacińskim, któren w *Przyjacielu Ludu* spolszczony napotykamy. Dzisiejszą wspaniałą kaplicę Wileńską, Zygmunt III z marmórow szwedzkich rozpoczął budować, i szczątki święte uczcił srebrną trumną w Augsburgu wykonaną. Władysław IV wsparty talentem Piotra Dunkiersa, w całej okazałości dokonał pobożnych zamiarów swojego ojca.

Rycinę tę poświęciłem czci-godnemu imieniowi Xięcia Konstantyna Czartoryskiego, dziś w Wiedniu goszczącego. — Jest to słaba i tymczasowa pamiątka ogólnej wdzięczności za pieczołowitość, jaką nauki i sztuki piękne w nim napotykają. On to starożytnym zwyczajem swojego domu, już niejedną lękliwy lub na nieczynność wskazany talent, swoją opieką pokrzepił i podał środki do przedsięwzięcia dzieła, przynoszącego krajowi zaszczyt.

W téj właśnie chwili oglądałem historyczny obraz *Macha-beusze* — malowany przez *Sztallera* — *Stańskiego* — *Krakowianina*. Dzieło to pełne wyrazu, uczucia i świetności kolorytu, wkrótce zajmie zasłużone miejsce na wystawie Paryżkiej, nim więc się zajmę szczegółowym onego rozbiorem i ocenie-

niem, tym czasem pospieszam z doniesieniem o czynie, godnym naśladowania.

Xiążę Konstanty Czartoryski spostrzegając, że talenta i dobre chęci Sztalera — Stańskiego, nieznajdowały stosownego zatrudnienia, polecił mu wykonanie obrazu podług własnego popędu, nieograniczając czasu, przedmiotu i miary; w tem celu ofiarował artyście tysiąc czer. złotych. — Tak szlachetny postępek Xięcia, pomnożył siły S. Stańskiego, którego po wykonaniu dzieła, kiedy się gotował do odesłania go dobroczynnemu właścicielowi, Xiążę przesyła S. Stańskiemu 2,000 zł. nad umówioną cenę, i artyście robi podarunek z dzieła; radząc, aby onem, szukał zaszczytu na obcych expozycjach, nareszcie sprzedał i fundusz ten użył na wykonanie innego obrazu.

Zacny Xiążę! tą *denuncyacją* obrazom zapewne twe szlachetne i obywatelskie uczucie... bo w Twym postępku nieszułaś własnej chluby, lecz raczej sławy i korzyści utalentowanego ziunka! Przebacz łaskawie mój gadatliwość; jest ona potrzebną w chwili, gdy *moda* dzisiejszego piśmienictwa wszystko obwiniając, zarazem nieprzestaje wyrzucać krajowi naszemu obojętności dla sztuk, gdy tym czasem, dzieje ojczyste, inne wcale o rzeczy dać mogą wyobrażenie.

Wszak z odrodzeniem się nauk, kiedy inne kraje nadały sztukom tytuł: *liberales*, przodkowie nasi chcąc więcej jeszcze je uczcić, w aktach i przywilejach nieszczędną im przymiotnika: *prenobiles*. — Krzycki kanclerz Zygmunta I^o, tak wysokie miał o nich pojęcie, że sławę wielkiego monarchy, pomieszał ze sławą rzeźbiarza i budowniczego Kaplicy Jagiellońskiej, w następujących rymach:

In Opificem Sacelli Jag. Bartholomeum Lapididem:

Ut cunctorum hominum Sigismundus fama loquatur
Virtute et meritis præstitit ipse suis
Illius et laudes ne marmora muta silerent
Effecit tua Barthotomæc manus.

Zygmunt I w chwilach odpoczynku, z upodobaniem trudnił się rzeźbą metaliczną, gdyż w Kaplicy Jagiellońskiej wspaniały ołtarz ze srebra wyczelowany, powszechność polska do dziś dnia, jego własnoręcznemu dłutu przypisuje. Co do mnie, lubo pożądanem by było utwierdzić tak zaszczytne dla sztuk podanie, podejrzewałem przecie o kollaboratorstwo Folityna, zwołanego złotnika, wspomnianego w rachunkach Kościelickiego, między r. 1510 i 1511; w tem na nieszczęście, Bielski aż nadto wyraźnie na karcie 469 mnie ostrzegł, że ołtarz niniejszy w Norimbergu wykonany został, zaś J. L. Decius przy Michowicie p. 84, nazwisko nawet artysty podaje (Albert Glim).

Starożytni uczeni, Biskupi i Senatorowie nawet, nie uważali za rzecz mniej ich godną, uzacniać niektóre gałęzie sztuk pięknych szczególnem nad niemi poszukiwaniem: tak M. Kromer napisał dzieło: *De concentibus musicis* (1530) i *Musica figurata*, a Grzegorz Libon z Lignici, wydał w Krakowie 1540 dzieło: *de Musicae laudibus*. Podobnie Korycińscy, Andrzej i Krzysztof, herbu Topor, pierwszy Kasztelan Wiślicki, drugi Wojnicki, sławni z poselstw swoich do Hiszpanii i Niemiec, uważając sztuki piękne za odziane we wszelkie wdzięki, za doskonałące popęd do dobrego, za wzbudzające uczucia wspaniałości i kierujące ku przedmiotom użytecznym, wydali dziełko, rycinami Wolanowskiego ozdobione: *Emblemmata septem artes liberales declarantia* — Erazm Ciołek, Biskup Płocki, Poseł Zygmunta I^o do Rzeszy i Papieża, sam biegły artysta; wiadomo z jak wielkim przepychem i starannością użył sztuk pięknych na ozdobę rzadkich dzieł i rękopismów. Komuż jest nieznany przynajmniej z opisów, ów Pontyfikał, okrasa niegdyś zbiorów Czackiego, a później Puławskiej Biblioteki?

Przyjazd Bony do Polski dał powód do rozwinięcia się popędu do sztuk, a pomniki i budowy naówczas wznoszone, usposabiały dla kraju licznych artystów. — Wtenczas to duchowieństwo Wileńskie wsparte talentem Wojciecha Krzyżaka i Piotra

szwagra, wzniosło dotąd ciekawy kościółek S. Anny w Wilnie. Firleje budowali zamek Janowiecki, i w Dąbrowicy. Miasto Poznań wznosiło okazały ratusz, a inne grody i świątynie, zapelniały się pomnikami do dziś słynnymi.

Zygmunt August również zostawił ślady swego zamiłowania dla sztuk. Prócz licznych pomników, budował on miasta Augustów, Działoszyce i zamek Tykociński, nareszcie rzucił most okazały przez Wisłę w Warszawie; ten lubo drewniany, przecież Zayler liczy go pomiędzy *dzieła zastanawiające uwagę Europy*, a Jan Kochanowski uczcił go następującym rymem:

Nieublagana Wisło! próżno wstrząsasz rogi,
Próżno brzegom gwałt czynisz i chamujesz drogi,
Nalazł fortel Król August, jak cie umiał pożyc,
Bo krom wiosł, krom promów już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony, wszyscy deptać mogą.

Przykładem Króla i inni obywatele zajęli się wznoszeniem obronnych grodów, lub wspaniałych pomieszek: z tych na przykład: Sierotka Radziwił wybudował Nieśwież — Jan Siemiński, miasto Raków; Wolan, Wolanów; Sieniawscy, rozkośne Brzezany. Biskup Maciejowski, wystawił w Prądniku okazały Pałac, a Jan Bonar w Balicach wznosił tego rodzaju mieszkanie, że Sarnicki w dziele: *descriptio Poloniae*, nazwał go: *Villa, in qua superbo sumptu aula extructa, ex longinquo cernitur, opus inter miracula reponendum*.

Królowie Polscy kochali się w zbiorach minsternych, nacechowanych smakiem sztuk pięknych. Tak np: Biskup Kamearynu poseł papieski do Zygmunta Augusta opisując Skarbiec Tykociński, naznacza mu cenę, milion pięćdziesiąt tysięcy ówczesnych sztuków, tam postrzega: « wanny, fontanny, zegary
« wielkości nadzwyczajnej z różnemi posągami, organy, kula
« świata z planetami, nalewki, tace wyrażające ptaki; zwierzęta i morskie straszdy. » A w rachunku dworu Zygmunta

Augusta, od 1546 do 1547 (oryginał u Gołombiowskiego), napotykamy między *Officiales mensæ* jednego organistę, pięciu piszczków — siedmiu trębaczy — dwóch dobośzów — jednego harfistę Włocha i Janusza zegarmistrza.

Anna Jagiellonka, siostra Zygmunta Augusta, zostawiła nie mało ważne pamiątki swę dla sztuk troskliwości; ona to łożyła koszt na narytowanie i odcisnięcie Zielnika Syreniusza, ona kaplicę Jagiellońską zdołała okazałemi obrazami i własnem nawet dziełem. — Jest to obrus ubarwiony w mozolne kraty, tudzież przód ołtarza, na którym żywot Matki Zbawiciela jedwabiem wyszyty. Stefan Batory oceniając rytowniczy talent Terza Poznańczyka, przywołał go z Rzymu i sekretarzem swym mianował. — On to dał popęd Gornutę do napisania trenów przy tłumaczonych psalmach Kochanowskiego; — a wznosząc miasta Batoryn, Korsuń i zamek Grodzieński, tudzież wspaniałe kolegia Jezuickie w Wilnie, Rydze i Połocku, dał zręczność rozlicznym gałęziom sztuk do chlubnych i godziwych zarobków.

Spanochi naówczas przy legacyi rzymskiej zaświadcza: że sam Łaski Hieronim na ludzi uczonych, artystów, budowlę, obrazy, medale i podróże do 100,000 czer. zł. wydał — Albert zaś Łaski (jeżeli się nie myli Paprocki) miał na podobne przedmioty do 900,000 cz. zł. wydać, i jeszcze dobra zadłużyć.

Roravius posługujący w imieniu Papieża do Polski, daje to świadectwo, że naród nasz, czuciem, smakiem, nauką i godnością obyczajów, z najświetniejszymi pod ten czas Włochy, dobijał się o pierwszeństwo. Słusznie przeto Stefan powtarzał z chlubą: *Vestra gloria, mea gloria est*, tak Orzechowski w obronie swego *Quincunxa* mógł z dumą zawołać: *Poloniae regnum! Patria nostra dulcissima, omni laude ac decore cumulata*.

Wiadomo jak wielkie było zamiłowanie Zygmunta III^o dla sztuk, Takie nawet o nim było przekonanie u współczesnych, gdy w poselstwach i podarunkach jakie od obcych odbierał, najpowszechniej mieszczono przedmioty sztuk, które nietylko że

mile przyjmował, lecz nawet podobniemi się wypłacał, tak np.: Caietani w 1596 r. przybywszy do Polski, posłał królowi w podarunku, kilka obrazów wielkich mistrzów i różne kosztowne i misterne sprzęty, król zaś dał Kardynałowi: « wspaniały zegar « bijący, w kształcie świątyni. W środku processya, jaką Ojciec « Święty odprawia gdy wchodzi do Ś^o Piotra. Wszystkie te fi- « gurki przez sztuczny mechanizm ruszały się. Ojca Świętego « niesiono w krzesle, odzywały się trąby i kotły, a gdy dawał « błogosławieństwo miastu i światu, znowu bito w kotły i istrze- « lano z armatek. »

Podobnie przedmioty napotykamy w darach Zygmunta ofiarowanych sąsiadom, jak np. r. 1622, posłał Zygmunt przez Xięcia Zbaraskiego Sultanowi tureckiemu « zegar oprawny w złotopiórór papudze, ta gdy powiewała skrzydłami, biły godziny « i kwadranse. Srebrny organ wydający najprzyjemniejsze głosy. Wielka szkatuła z bursztynu, na niej wyryte Dryady i inne « morskie boginie. — Zegar wielki pozłacany, wyrażający zodiak i bieg planet; w nim włożone cymbały wydawały naj- « miłsze dźwięki. »

Xięga rachunków Podskarbiego Jana Firleja z r. 1590, znajdująca się do r. 1831 w bibliotece Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, zaświadcza o zamilowaniu Zygmunta w muzyce, zarazem wylicza jej skład w następujący sposób:

« Sześć chłopców kantorów ze strawnem jeden złoty na tydzień.

« Organistów sześciu: Tomasz, Kicher, Bauman, Sowa, Kurowski, Fantazia, każdy strawnego dwa złote na tydzień, i zaśług rocznych sto złotych.

« Lutniści: Dyomedes Catto, Kos, Sielecki, każdy strawnego sześć złotych na tydzień, i zaśług rocznych trzysta złotych.

« Kantorów trzynastu: Żegota, Xiądz Grzegorz, Krysztof Głogowski, Leszczyński, Piątkowski, Ilża, Ramult, Wieliczka, Obręk, Nadolski, Bacho, Wadensis, Kałowski, każdy

« strawnego 1 zł. 10 gr. na tydzień, i zaśług rocznych 40 zł.

« Trębacz: Kołakowski, Miłowański, Istwan, Maylat, Szreter, Lech; każdy strawnego złoty jeden na tydzień.

« Bembnista Mateusz brał strawnego groszy dziesięć na tydzień, i płacy rocznej 40 zł. »

Lecz nie w samych królach, gdyż i w znakomitszych obywatelach naówczas sztuki piękne spotykały gorliwych miłośników. Lew Sapiecha, tudzież Rafał Leszczyński, dziad Króla Stanisława, był nie tylko protektorem, lecz i sam dzielnym muzykiem, jak Siarczyński poświadcza. — Prowancy Gabryel, z Chełmna, nauczyciel Władysława IV^o, którego na Sejmie 1609 r. szlachectwo otrzymało z przybraniem nazwiska *Władysławskiego*, umierając, uczynił zapis na rozliczne gałęzie umiejętności, między którymi *prenobiles artes liberales* nie zostały od niego zapomniane. — Lub Zygmunt Myszkowski, marszałek wielki koronny, którego wielu biegłych malarzy i najlepszych mistrzów muzyki do Polski sprowadził, a posiadając najokazalsze naówczas zbiory rzeźby i malowideł, w wspaniałych budowach z wzorowym smakiem je poumieszczał. Nakoniec Stanisław Kostka, podskarbi ziem Pruskich, którego najdobrańszą w Polsce posiadał muzykę. Dom jego był szkołą dla ówczesowych kompozytorów, a miłość i szacunek dla tej sztuki, dzielną pomocą do jej wzrostu. On to przed śmiercią swoją, pragnąc uczcić talent Dyomedesa Katona Weneccyanina, nie tylko że go względem Zygmunta III^o polecił, lecz nadto 10,000 zł. zapisał, sumę bardzo wielką w owych czasach. Dyomedes za tak hojną dobroczynność wspaniałomyślnego Polaka, nie był niewdzięczny krajowi naszemu, gdyż nie tylko że wielu utalentowanych uczniów usposobił, lecz nadto kilkoma dziełami muzycznymi, którego zbiory nasze pomnożył; z tych cenniejsze: *Rytmy Stanisława Grochowskiego z nót i tabulaturą na lutnie Dyomedesa Katona r. 1606; tudzież pieśń o świętym Stanisławie, patronie polskim roku 1607, w Krakowie.*

Warszawa od Zygmunta III^o obrana na stałe mieszkanie królów, pod panowaniem Władysława IV^o, jakkolwiek była nie wielkiem miastem, z tém wszystkim mieszcząc w sobie nieprzeliczone bogactwa, osobliwości i dzieła sztuk pięknych, wzbudzała w przekonaniu obcych zbyt pochlebne o kraju naszym przekonanie. — Ktoby niechciał zawierzyć opisom Jarzemskiego, tego odsyłam do dzieł Pani de Guebriand, i wielu Włochów, Francuzów i Anglików, kraj nasz za Władysława zwiedzających, którzy osobliwości i dzieła sztuk w domach obywatelskich napotykanę, mimo swoich Westminsterów i Fontaineblów, ogłaszają swym ziomkom za najświetniejsze jakie tylko gdzieś widzieć się dawały.

Lecz chyżym krokiem zbliżały się chwile nieszczęść krajowych. Legli już w grobie wielcy z wieku Jagiellońskiego męże, sztuki więc osierociałe, utraciły mecenatów i troskliwych opiekunów. Nastąpiły mordercze wojny a z niemi upadek nauk, i za ledwo rozkwitających u nas sztuk pięknych. Jak Adryan, co roztrwoniwszy całe bogactwa państwa swojego, niezdolał przecieć odnowić w Rzymie wieku Augusta lub Peryklesa, tak równie Władysław IV, napróżno przepłacał dzieła, napróżno dwór swój otaczał najbieglejszemi mistrzami, gdy cała ta usilność, pomnażała u nas tylko przedmioty dzieł, ale nie liczbę artystów polskich, bo nowa, gadaliwa, i żżakowaciła, ztąd zbyt spoważniała ówczesna uczoność, pragnąc wyłącznie dla siebie tylko szacunek zapewnić, ostudzała zapal ziomków naszych, i zaszczepiła w narodzie tę pogardę i obojętność dla sztuk pięknych, z której ledwie dzisiaj, i to w przekonaniu tylko światłych mężów, kraj nasz otrząsnąć się zdołał.

W tak nieprzyjawnym dla sztuk położeniu, niepozostało artystom krajowym jak *emigrować*... aby tém ochraniając swą godność, na obcej przynajmniej ziemi wyjednać oklask i wsparcie, którego w własnym kraju wysłużyć niemogli. Jedni więc przenieśli stolicę smaku na krańce Polski i osiedli w Gdańsku, innych

Gustaw Adolf, ten nieubłagany nasz nieprzyjaciół, ugościł w Sztokholmie i zaszczytami obsypał, inni w krajach zachodnich i południowych ze czcią przyjęci, tam zostawili do dziś dnia wysoce-cenne dzieła; czy podobieństwo? tak, zaiste! (w swym miejscu wszystko to wyliczyć i udowodnić nieomieszkać).

Pozostali więc w kraju ci tylko artyści, co nienależąc do wielkiej rodziny oświatę narodową stanowiącej, rzekli się dobrowolnie wyższego przeznaczenia, rzucili się oni do zarobków, które je przyprowadziły do ostatecznego znikczemnienia.

Literatura ówczesna, smutną przedstawia sprzeczność z dawniejszym o sztukach w Polsce przekonaniem. — Tak na przykład: Łukasz Górnicki, starosta Tykociński i sekretarz Zygmunta Augusta, w swym Dworzaninie na 70 karcie zastrzega:

« Chcę jeszcze aby nasz Dworzanin albo śpiewać albo grać
« na lutni umiał; albowiem nierozumiem aby ucieszniejsza zabawa miała być ku wybiciu sobie z głowy wielu frasnków,
« jako ta. U starych też w takiej powadze była że ją mieli za rzecz świętą. Dusza kiedy muzykę słyszy jako ze snu ocknię-
« wa się i bierze żywość i posiłek od niej ku potwierdzeniu mocy swojej. Plato i Arystoteles piszą, iż który człowiek ma być
« dobrze wychowany temu trzeba żeby i muzykę umiał; rozkazuja
« iżbyśmy się jęj z dzieciństwa uczyli, nie tak dalece że ją lubią
« uszy nasze, jak dla tego, iż ma tę moc, odmieniać nas w coś
« lepszego, a dać nowy zwyczaj, który się ku cnocie garnie, który to zwyczaj czyni duszę sposobniejszą ku dostąpieniu błogostawieństwa, jako praca czyni ciało czerstwiejsze. Kto nie
« czuje muzyki smaku, temu rzecz pewna, źle w głowie ułożono. »

Tymczasem pod panowaniem Jana Kazimierza, zabawny napotykanym *contrast* w przekonaniu uczonych. Zawołany literat Bartochowicz (co tak górnio pisał, że *aż go zrozumieć niebyło można*) wydał jałowe dzieło o *gędzbie i skrzypkach karczemnych*. Przerzucałem nadto w zbiorach Dymowskiego złożony i w safian

oprawny z owego czasu rękopism, pod tytułem : *Carmina czyli melodyjne racye i scripta ładne Jegomości Panów akademików krakowskich*. Tam napotkałem epigram godny wieku w którym skreślony został, i literata co się na niego zdobył, w tych słowach :

Panie Malarz, się uskarzasz ; chociaż zdatny, żeś niepłatny,
Tak honorem jak i worem. Niebąc butny, rezolutny,
Gdyż honory i splendory, nie dla takich, ładajakich,
Co malują lub rysują.

I muzykom prawdę powiem : czmyrże Gęźbciarz smykem swoim
Lub z fujarą i fletami, lub z kozicą, szpinetami ;
Męczy uszy i myśl męci i do złęgo przez to nęci
I do sprośnych wiedzy tanów, tak panienki jak i panów.

Przecież wkrótce znowu zabłysnęła nadzieja dla sztuk ojczy-
stych ; zdawało się, że smak i polor Jana III^o zapewni dla nich
opiekę. Żona jego (jak i poprzednich królów), ułatwiała stosunki
z świetną naówczas Francją, ztąd dwór Wilanowski przybie-
rał cechy Wersalskie ; a lubo artyści i uczeni otaczali króla mi-
łującego umiejętności, liczne zaś zwycięstwa wyzywały opie-
waczy, przecież była to chwila niezupełnie jeszcze przyjazna
sztukom pięknym, sprawiedliwie nawet z Jaszowskim uskarżać
się możemy, że wówczas przed klęskami wojen domowych i za-
granicznych spłoszone muzy, na czas długi Polskę osierociły ! a
pogromca Tatarów i Turków, lubo wychowany w ucywilizowa-
nej Francji, nauczyciel we Włoszech i sam mąż uczony, wśród
ciągłych z nieprzyjacielem pasując się harców, nie miał na chwilę
nawet czasu odetchnąć na łonie pokoju, i uwienczyć się jak Lu-
dwik XIV podwójnym wawrzynem umiejętności i sławy wojen-
nej. Nic przeto dziwnego że zapomniano wówczas o Bogdanie
Lubienieckim, którego W. X. Toskański, dla talentów, miano-
wał podkomorzym swojego dworu, a Elektor Brandeburski,
dyrektorem Berlińskiej akademii. Zapomniano i o Krzysztofie
Lubienieckim, słynnym w Hollandyi malarzu, gdyż do opiewa-

nia w wspaniałych obrazach zwycięstw Chocimskich, Wiedeń-
skich i Strygońskich, Włoch Altamonte, aż z Neapolu wezwany
został. Przybył... lecz w Polsce żadnego nieukształcił ucznia, a
po zebraniu wielkich sum, umknął do Wiednia ; jak najpowsze-
chniej cudzoziemcy.

Pod panowaniem Sasów, co to zubożyli Saxonii dla zgroma-
dzenia do dziś dnia słynnej galeryi, i w Polsce sztuki piękne
przynajmniej w klasztorach i kolegiatach poczęły dawać nie-
mało ważne oznaki życia. Z tych np. xiądz Grzegorz Górczyń-
ski, ułożył dla kaplicy królewskiej w Krakowie wiele muzycz-
nych kompozycji, w stylu religijnym, które katedra do dziś dnia
powtarzać niezaniedbuje. Antonin i Horosiewicz, bazylianin,
cerkiew w Supraślu ; a xiądz Lemieszka w Lubieszowie, przyzo-
dobili malowidłem, znanym z pomysłu i świeżości kolorytu. —
Kazimierz Cisowski, bratyszek zgromadzenia Ojców Dominika-
nów w Krakowie ; Żebrowski, Bernardyn w Warszawie ; bracia
Antoni i Adam Swach, Franciszkanie Krakowscy ; wszyscy
czynni artyści, zdobiący kościoły swoich zgromadzeń.

Niebawem więc pojawili się i świeccy mecenas, którzy wi-
dząc króla zaszczycającego poważaniem i względami Kupeckie-
go, Mengsa i Dytrycha, sami poczęli na sztuki i ich zwolenni-
ków, innym spoglądać okiem. Hieronim Xiąże Radziwiłł, jawny
dał dowód swego dla nich szacunku, gdy sprowadzając Czecho-
wicza dla odmalowania swego portretu do Ołtyki, nie tylko że
wysłał po niego wspaniałą kolebkę, kuchnię i służbę, lecz nadto
umieścił w najokazalszych komnatach swojego zamku. — Podo-
bnież Jan Tarło, wojewoda Lubelski, przypuścił Dembickie-
go, malującego kościół Opolski, do stołu swego i poufałości ;
tam licznej drużynie malarza przypięto karabele, i pozwalano
występować z palestrą na palczaty. — Andrzej zaś Załuski, Bi-
skup Krakowski, dostrzegłszy w niepoczesnym kuchennym pa-
chołęciu, Tadeuszu Konieczu, popęd do sztuk, tego nie tylko że
wyniósł na stopień dworzanina, lecz nawet z znacznym wspar-

ciem na lat kilka do Rzymu wysłał, nareszcie dozgonnemi względami i korzystnem zatrudnieniem los jego w Polsce zabezpieczył.

Ministrowie : Fleming i Bruhl, swym smakiem ożywiali w Polsce popęd do pielęgnowania sztuk pięknych. — Wiadome nareszcie gorliwe w tym względzie usiłowania Stanisława Augusta, i wspaniała jego pieczołowitość dla poświęcających się sztuce. Historia nieprzepomni w tym razie imion zacnych naówczas obywateli, którzy niepoślednią zaszczycały je opieką : z tych XX. Czartoryscy, Tyzenhauzowie, Ogińscy, Krasieńscy, Pacowie, Massalscy, Sapiechy, Chreptowicze, Raczyńscy, Potoccy, Morscy, Działyńscy i Radziwiłły, na szczególną zasłużyli wdzięczność.

Jest to w małym okresie zbyt ogólny, ztąd niedostateczny rzut oka, na sztuki i ich mecenate. W tém miejscu mogą być mniej wielomownym, gdy w drugiej części niniejszego dzieła, wyłącznie nie pisać zamierzyłem o *sztukach, rękodzielach i pomnikach polskich*. Tam więc obszerniej, od X^o wieku aż do dziś, szukając właściwych przedmiotowi wspomnień, okazać nieomieszkam : *jakiemi pomnikami chlubić się możemy ? jakich posiadaliśmy artystów ? które i gdzie ich napotyamy dzieła ?* gdyż mieliśmy przelotne chwile, w których niejedna gałąź sztuk pięknych, i u nas dościgała kresu niepośledniej doskonałości. Posiadaliśmy mecenate i niemałą liczbę utalentowanych artystów, których dzieła, porównywane z zagranicznymi, byłyby w stanie niejednemu obcemu utworowi, często przechwalonemu i ze zbytęcnem pobbążaniem cenionemu, dowieść swą wyższość.

Kopernik Mikołaj.

Imię Kopernika powszechnie głośnie uświetnił Sniadecki rozprawą wyszczególniającą o ile mu winne zostały umiejętności matematyczne a szczególnie astronomia w wieku w którym on istniał, i jaki wpływ wywarł systemat jego na stan umiejętności współczesnej Europy. — Rozprawa ta przetłómaczona na wszystkie prawie języki, dała powód że z innego stanowiska poczęto na Kopernika spoglądać, już nie same godło *sta sol*, lecz i wiele innych równie ważnych względów zapewniało mu nieśmiertelność.

Chodziło tylko o jego rodowitość. — W błogich czasach świetności naszego kraju, Albert Xiążę Pruski tak lekce ważył Kopernika, że naywiększej szukał rozrywki w krotofilach teatralnych wyśmiewających jego systemat ; usłuźni dworzanie nieomieszkali wiele podobnych dostarczać kurfirsztowi, tak dalece że obojętności dla Kopernika w Prusach, stała się niejako powszechną.

Frederyk wielki w listach do Woltera nie otworzył przekonania swojego o rodowitości Kopernika. Odtąd przecież Prusacy poczęli go swym ziomkiem mianować. — Humbolt dopiero roku 1829, w piśmie do Warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk w imieniu wszystkich Niemców zrzekł się pretensyi do rodowitości Kopernika. — W tem razie-przepomnieć nie należy obywatelskiej gorliwości Adryana Krzyżanowskiego ; ten roku 1820, spostrzegłszy że w Paryżu wybito medal Kopernika z uznaniem go za Niemca ; nietylko że silną odezwą w *Censitutive* mniemanie owcze sprostował, lecz nadto wszystkie egzemplarze medalow zakupiwszy, skłonił wydawców do wykonania innego ze stosowniejszym napisem. My dla tego wielką do rodowitości Kopernika cenę przywiązujemy, że imię jego nietylko

w Astronomji, lecz i w innych względach zapewnia nam zaszczyt, Głosy jegona sejmie w Grudniażu 1521 roku, usiłujące zachęcić ziomków do zreformowania Mennicy, którą nieczne Krzyżaki fałszerstwem upośledzili, zostaną na zawsze pamiątką jego obywatelstwa.

Lecz nie tylko mówcą, byłon jednym z najzawołanszych swego wieku lekarzem, mechanikiem, malarzem i poetą. Tidmanus Giseus, biskup Helmiński, nazywa go polkim Eskulapem. Machina hydrauliczna, portret swojego oycy, darowany Akademii Krakowskiej, narzędzia astronomiczne dotąd ze czcią w Dannie przechowywane, nareszcie Poemat: *Septem sidera* poświęcają jego talenta.

Jeżeli o Koperniku godnym najobszerniejszego ustępu, właśnie najkrócej piszę, to z powodu, że niebawem zamierzylem w sposób właściwszy napomknąć o nim, gdyż rytuje *in folio* wizerunek jego, *ex authentico prototypo Erasmi Reynheldi*, otoczony przedmiotami do jego historii odnoszącemi się. Potem, że w krótkce nierównie bieglesze pióro, w tym razie wyręczyć i dopełnić mnie obiecuje; gdyż Jan Czyński w rozesłanem *przedgłoszeniu* donosi o odgrzebanym w Gassendym szczgółach nieznanym Sniadeckiemu i późniejszym pisarzom; gotuje się więc do skreślenia najdokładniejszych o Koperniku wiadomości.

Nareszcie w obcych i krajowych pismach, dziś napotykam odezwę wyż wspomnionego A. Krzyżanowskiego, w której rodowitość Kopernika, z całą sumienną i gróntowną *erudycją* jest wyszczególniona. — Była ona napisana z powodu, że Bawary, uznawszy Kopernika za Niemca, nie tylko posągowi jego dali *Ehrenplatz* między *Walhallas Genossen* w gmachu nad Dunajem pod Ratyzboną dla wspomnień niemieckich zbudowanym, lecz nadto ten niegodny dziewiętnastego wieku gwałt, otrąbili przez artykuł z Munchen pod dniem piętnastym Lipca 1842.

Z tych to powodów Krzyżanowski, w imieniu *Historyi, prawdy i*

nów Sławian, broniąc wymównie tak drogiej nam puścizny, gróntownie dowiodł: że w nazwisku Kopernika niemasz ani jednej zgłoski niemieckiej; że w żyłach tego wielkiego człowieka nie płynęła ani jedna kropla krwi niemieckiej; że stopa jego nie powstała na ziemi niemieckiej; że wzrósł i usposobił się pod nauczycielami Polakami i w szkołach polskich: że w Padwie podał się do Album narodu polskiego; że wróciwszy z Rzymu do Polski, chciał żyć i umierać w Krakowie; gdzie spoczywały popioły dziada jego, gdzie ojciec jego powziął życie i mienie. a ón sam odgadł i opisał wielką tajemnicę świata słonecznego.

Rozprawę niniejszą kończy autor słowami: *mamy nadzieję że to pismo nasze powtórza krajowe i zagraniczne pisma; ztąd Dzienniki Paryzkie, powodowane obywatelską gorliwością r. 1843 nie omieszkaty go umieścić. Że zaś jest użyteczną rzeczą powtarzać niekiedy wspomnienia tyczące sławy krajowej, ztąd w treści przynajmniej napomknę o wywodach Krzyżanowskiego.*

Najpierw: od r. 1257 wskazuje autor stosunki nasze z Czechami, pomnożone w r. 1300 przez panowanie w Polsce Wacława króla Czeskiego, a utwierdzone panowaniem Jagiellończyków na tronie czeskim; ztąd język czeski zyskał u nas więtosć do tego stopnia (jak Ł. Gornicki zaświadcza); *że miesznać czeszczyznę z polszczyzną, należało w Polsce do dobrego tonu.* Roku 1394 Jagiello sprowadził xięży Czeskich do Krakowa a między niemi owego Hieronima z Pragi, którego zasiagał rady w urzędzeniu szkoły głównej krakowskiej. — W ówczas to pod panowaniem Jagiellończyków wytłaczano w Krakowie książki czeskie; w okręgu Oswiecima kreślono przywileje w języku czeskim, a nawet Jzabella córka Zygmunta 1go po czesku pisywała listy do Kardynała Hoziusza. W tym więc okresie czasu nietylko język lecz wiele pokoleń czeskich z łatwością otrzymywały *indigenata* i osiedlenia w Polsce. Prócz owych, o których Herladycy nasi wspominają, przy schyłku XIV^e

wieku przybył z Czech do nas, dziad astronoma *Nicolaus Kopernig* i używał prawo obywatelstwa, jak to Xięga radziecka *Acta consularia Cracoviensia* pod rokiem 1396 zapisała, dodając, że za rodowitość ręczył *Dambrowa* Czech, dawniej osiadły w Krakowie.

W Xiędze radzieckiej miasta Torunia *Liber iudiciorum veteris civitatis Thorunensis* są ślady, że Mikołaj ojciec astronoma, zrodzony w Krakowie około 1420 r. w 1462 r., przesiedlił się do Torunia; tu 1464 pojął za żonę Barbarę siostrę Biskupa Warmińskiego Weysselroda i w posagu otrzymał dom przy ulicy Stej Anny, w którym się rodził astronom. Że w 1465 został mianowany Rajcą, a umarł w 1485, zwany tak w aktach jak kronice Zerneckiego, Obywatelom Krakowskim.

Łukasz Weysselrod ojciec biskupa, obywatel Toruński, nosił nazwisko wendosławiańskie, w Herbarzu Niesieckiego pomiędzy szlachtą polską zapisane, i żona jego Katarzyna, herbu Modlibóg matka Barbary matki astronoma, była polką jak Cetner udowodnia; w żyłach więc naszego Kopernika, ani po mieczu ani po kądzieli nie było i kropli krwi niemieckiej. Z resztą w roku jego urodzenia Jagiellonowie panowali w Polsce i Czechach; tam Kazimierz IV tu Władysław syn jego.

Miasto Toruń w r. 1454 wróciło pod dawne Królów polskich panowanie, na lat 19 przed narodzeniem się N. Kopernika. Leży ono nad Wisłą w prowincyi od dawna zwaną Mazowszem, w Województwie które od 1466 r. nazywało się Hełmińskie; w Dyecezyi która po rok 1222 była Płocką. Ziemia Chełmińska była od wieków nie Prus, lecz Mazowsza częścią jak o tém Jan Leon Warmijczyk w dziele Historia Prussiae 1726 r. dowodzi, gdyż starożytni nawet pisarze włoscy, miasto Toruń mianują *Cita di Masovia*; a w rękopiśmie wychowalców dawnej bursy węgierskiej przy Akademii Krakowskiej, są ślady wymowne, że tam Kopernik nie Prusakiem lecz raczej Mazurem był mianowany.

Conversations Lexicon robi Kopernika synem *gburów westfalskich* usiłując *per fas et nefas* wystrychnąć go na Niemca; inni czynią go uczniem Regiomontana w szkołach Królewieckich; lecz Regiomontan, r. 1476 umiera w Rzymie, gdy naówczas Kopernik nie liczył, jak lat trzy życia. Z resztą, dzieło *Erlenterles Preussen* w Tomie IX naucza, że Królewiec przedtem, zaledwie szkółkę parafialną posiadał, że dopiero w rok po śmierci Kopernika, Gimnazjum Królewieckie założone przez Albrichta, Zygmunt I Król Polski r. 1544 jako Lennodawca i Xiąże pruski zatwierdził. Chodził przeto Kopernik do szkół Toruńskich, nierównie dawniej, gdyż w 1350 r. założonych, i z nich udał się do Głównej Krakowskiej; tam w metryce akademickiej pod r. 1497 w drugim półroczu za rektorstwa Macieja z Kobylina jest zapisany słowami; *Nicolaus Nicolai de Thorunia*, bo w ówczas cudzoziemców tylko zapisywano nazwiska i imiona. Nasz przeto Mikołaj Kopernik syn Mikołaja był uczniem do roku 1493 Akademii krakowskiej, a po zgonie znakomitego nauczyciela swojego Wojciecha Brudzewskiego udał się do Włoch, nie w celu przecieź uczenia się Astronomii, bo tę już gróntownie posiadał, lecz raczej doskonalenia się w języku greckim, historyi i medycynie, gdyż tam katedry tych przedmiotów były bogatsze. — Co zaś do Matematyki i Astronomii, Akademia krakowska nierównie wyższą naówczas była, gdyż pisało Brudzewskiego *Commentaria utilissima in theoricis planetarum* wytłoczone w Medyolanie, staraniem Jana Ottona Germana, zaleconém zostało Ambrożemu Rovato radcy i lekarzowi xiążęcemu, jako dzieło znakomite i godne pierwszeństwa nad wszystkie dotąd we Włoszech o astronomii skreślone. — Przybywszy przeto Kopernik do Padwy zapisał się między uczniami narodu polskiego, jak o tém Papadopoli w dziele *Historia Gimnasii Patavini* w ten sposób obwieszcza: że M. Kopernik w Padwie przykłada się do filozofii i medycyny i że xięga zapisowa Polaków (: *patet ex polonorum albis*) nau-

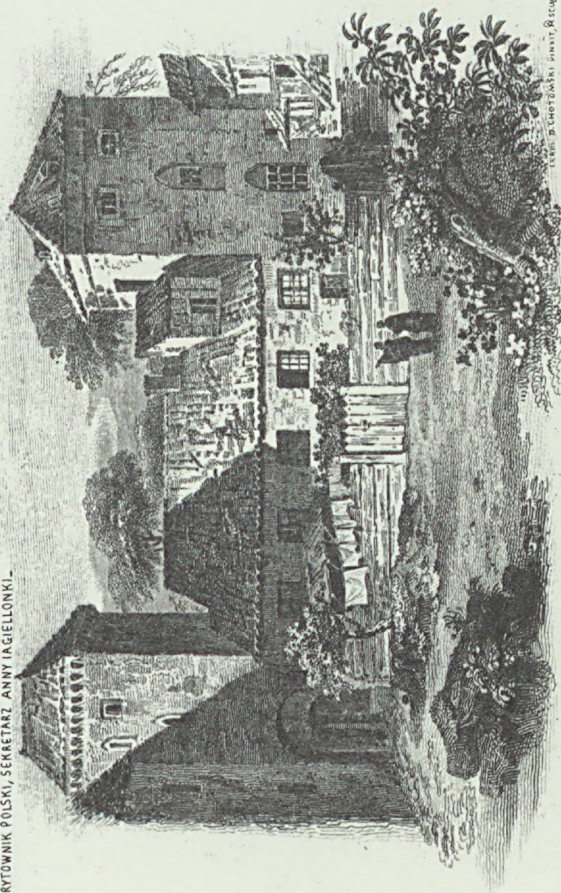
cza, że był uczniem Mikołaja Passero i Mikołaja Vernia, któreń włożył wieniec tych dwojga umiejętności na skronie Kopernika; jak opiewają akta wydziału lekarskiego z r. 1499.

Z Padwy zwiedzał ón akademią Bonońską i w niej wszedł w ścisłe stosunki z Dominikiem Maria Navarra, tamecznym profesorem astronomii, co później dało powód Montuclowi do mylnego wniosku, jakoby Navarra, *été le maître de Copernic, et l'avoir engage par son exemple et ses conseils, à se livrer à l'astronomie*. Navarra tę jedynie ma zasługę, że poznawszy i oceniwszy naukę Kopernika, zalecił go na profesora astronomii w uniwersytecie Rzymskim; wkrótce przecież smutne wypadki rządów Alexandra VI zniewoliły go opuścić Rzym i powrócić pod ojcowskie Jagiellonów berło.

W 1502 przybył Kopernik do Krakowa, a obrawszy stan duchowny, tu wziął święcenie, i napisał około 1509 swe nieśmiertelne dzieło *de revolutionibus orbium caelestium*. W Krakowie zastał był jeszcze przy życiu Jakóba z Bydgoszczy Zarębę, któreń niegdyś w 1469 r. jako Prowincjał, przypuścił familie Kopernika do *terciarstwa* czyli uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu Dominikańskiego, prowincyi polskiej, *Provinciae Poloniae*. Z jego to rąk przyjął Kopernik święcenia kapłańskie. Nareszcie odnowił dawniejsze stosunki z potomkami Marcina Bełzy cnotliwego i majątnego obywatela Krakowa, który jak opiewają akta radzieckie tego miasta, żył z ojcem Kopernika w niezmiennej przyjaźni. Zgoła Kraków był dla niego jedynym miejscem wspomnień, i polem, na którym jako Polak pragnął siać ziarno wielkich pomysłów swoich, — gdy wuj jego Łukasz Weysselrod Biskup Warmiński, powołał go r. 1510 na kanonią do Frauenburga.

Już 300 lat upływa, jak nieśmiertelne dzieło jego napisane w Krakowie przed r. 1510, a poprawione w Frauenburgu, wyłożone w Norymberdze r. 1543 staraniem Joachima Rety; a zarazem lat 300 jak Kopernik pożegnał świat, którego budo-

154
WIDOK DOMU W FRAUENBURGU, ZAMIESZKAŁEGO NIEGDYŚ PRZES ZNAKOWITEGO ZIOMKĄ NASZEGO KOPERNIKA I WIERZA NA KTÓREJ ON CZYNIŁ SWE OBSERWACJE ASTRONOMICZNE. TAMŻE MIESZKAŁ KARDYNAŁ HOFIUSZ BISKUP WARMIŃSKI PRZES ZBORU TRYDENTSKIEGO. NAKONIEC, TOMASZ TRETER S POZNANIA BIEGŁY RYTOWNIK POLSKI, SEKRETARZ ANNY JAGIELLONKI.



VUE D'UNE MAISON A FRAUENBURG HABITÉE PAR LE CÉLÈBRE ASTRONOME POLONAIS KOPERNIK, ET LA TOUR SUR LA QUELLE IL FAISAIT SES OBSERVATIONS ASTRONOMIQUES. — DANS LA MÊME MAISON, ON A VU HABITÉ LE CARDINAL-HOFIUS, PRÉSIDENT DU CONCILE DE TRIENTE... ET THOMAS TRETER CÉLÈBRE GRAVEUR

DEDIEE A MADEMOISELLE EMILIE SZCZANIECKA PAR SON COMPATRIOTE ANTONIJE

wę na lat czterdzieści przed swoim zgonem odgadnioną, objawił.

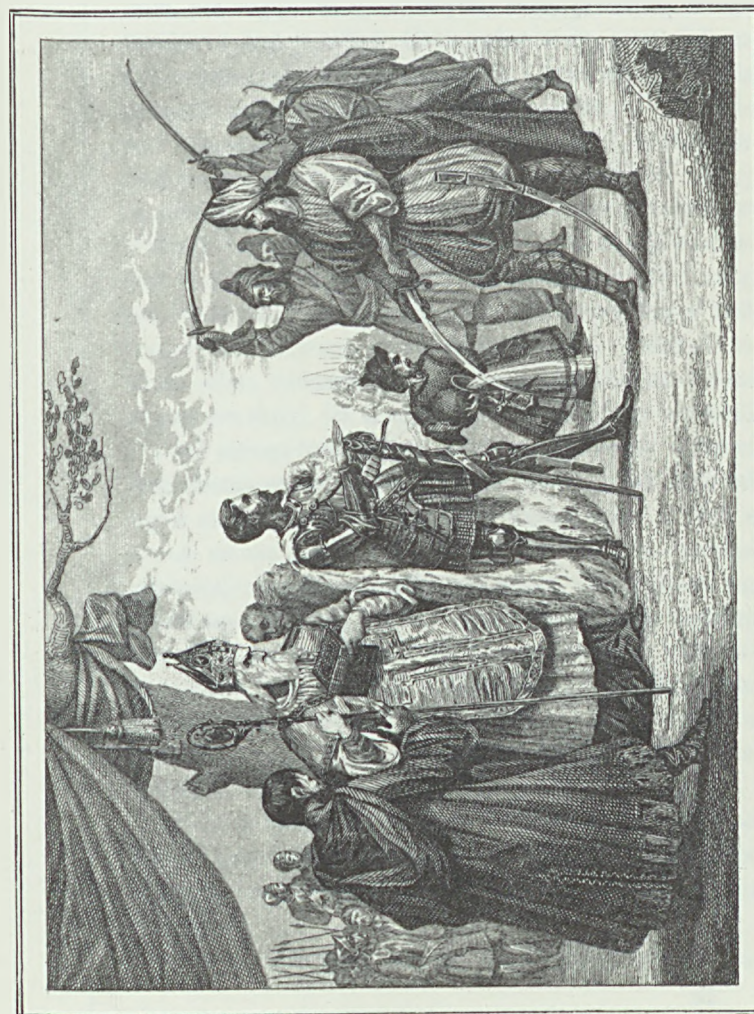
Dwa znaczne imiona napotykamy na czele pomienionego dzieła kardynała Mikołaja Szemberka, który zachęcał Kopernika do ogłoszenia onego i Pawła III Papieża któremu jest przypisane.

Albrycht i Alexander Jagielonczycy.

Jeden jak drugi, nie zostawili wprawdzie żadnego po sobie wspomnienia, któremby przed obcemi szczycić się mieliśmy. Albrycht choć waleczny lecz nierostropny, 80,000 bitnego rycerstwa naraża na niepowetowaną klęskę. — Stefan Hospodar Wołoski niesprawiedliwie napadnięty, Polakom znużonym, i w żywność nieopatrzonym wśród lasów bukowińskich zastępuje drogę i tych popodcinanemi drzewami druzgocze i rozprasza — a złączwszy się z Tatarami wpada aż do Małopolski i więcej jak 100,000 ludzi zabiera w niewolę.

Alexander zaś panując z równą jak Albrecht niepomyślnością, ledwie w chwili swego skonania miał późną przyjemność przeważnie pod Kleckiem pokonać Tatarów dzielnym Glińskiego obrotem. Umarł nieżałowany nawet od tych, których *swywołę* pod nazwiskiem *przywilejów* rozuzdał. — Ztąd zamieszania i bezprawia same prawa przez Łaskiego zebrane poskromić nie mogły. — Przecież jeden jak drugi, uczczeni zostali śpiewami historycznemi Niemcewicza, z tą tylko pomyłką że rycina przy Alexandrze. wystawiająca *posłów tatarskich zaprzysięgających Sojuz*, bardziej należy do poprzedzającego ją śpiewu.

Wiadomo bowiem, że Szach Achmet Han Tatarów zawołgańskich stanąwszy w 100,000 koni nad Dnieprem, zamierzył był wygubić Krymców. a nie wątpiąc że w Polakach znajdzie gorliwych sprzymierzeńców gdy szło o pognębnienie nieustannych najezdców ich granic, przysłał do Albrychta uroczyste poselstwo. To, wystawiwszy królowi jak wielkie korzyści z pognębnienia Krymców spłyną na Polskę, przez wylanie mleka na szablę, z



POSŁOWIE TATARSCY ZAPRZYSIĘGANIA SÓJUSZ ZA PANOWANIA I ALBRECHTA

jednej, a z drugiej strony zaprzysiężono na ewangelią, trwały i niezmienny sojusz, wspólną gorliwą i niezawodną pomoc — (Rycina).

Achmet ubespieczony, wyzwany nawet zawartym przymierzem, bez względu na zgon Albrychta ruszył przeciwko Mengli-Gereiowi i tego w walnej bitwie pokonawszy, prosił już wówczas panującego Alexandra o pomoc, z którą tém łatwiej mógł pozostałe szczątki tłumu krymskiego wygubić, — Alexander zbył to poselstwo uroczystém dziękczynieniem i obłudną obietnicą posiłków — W tém Mengligierey pokrzepił siły, uderzył na Achmeta i odniósł nad Zawołgańcami stanowcze zwycięstwo w skutek którego nieszczęśliwy Achmet ledwie w 300 koni umknął do Kijowa. Tu nieludzko przytrzymany przez Woiewodę, pod strażą odesłany został do Litwy a lubo uprzejmie od króla przyjęty żadnych przecież posiłków nie otrzymał. Rzeczą odłożono do sejmu Radomskiego, na którym, wprowadzony Achmet słuszne swe skargi, jak Kromer podaje w ten sposób rozwodził.

« Od samego hirkańskiego morza sprowadziwszy niezmierni obietnicami, opusciliście mnie, i prawie wydali: sam walcząc w niefortunnym boju straciwszy wojska moje, w brew ustawom zakonu mego, u was niewiernych w Kijowie szukałem schronienia; zgwałcono gościnności prawa, rządca miasta tego odesłał mnie do Litwy, ztamtąd obwarowanemu jak więźniowi tutaj stawić mi się kazano.... Ale Bóg sprawiedliwy, wszystkiego dobrego i złego sowity da odpłat; kiedykolwiek sprawę moją z wami sądem nienaganionym rozstrzygnie, a rzewliwego utrapienia i nędzy mojej, ktemu zgwałconej przysięgi znaczną pomstą odwetuje. »

Gdy na te skargi, obwinieniem i wyrzutami mu odpowiedziano, zniecierpliwiony Achmet potajemnie uchodzi; lecz schwytany, w Kowańskim zamku na wieczne więzienie skazany został.

Te ustępy, lubo godne wiecznej niepamięci, przytaczam jako

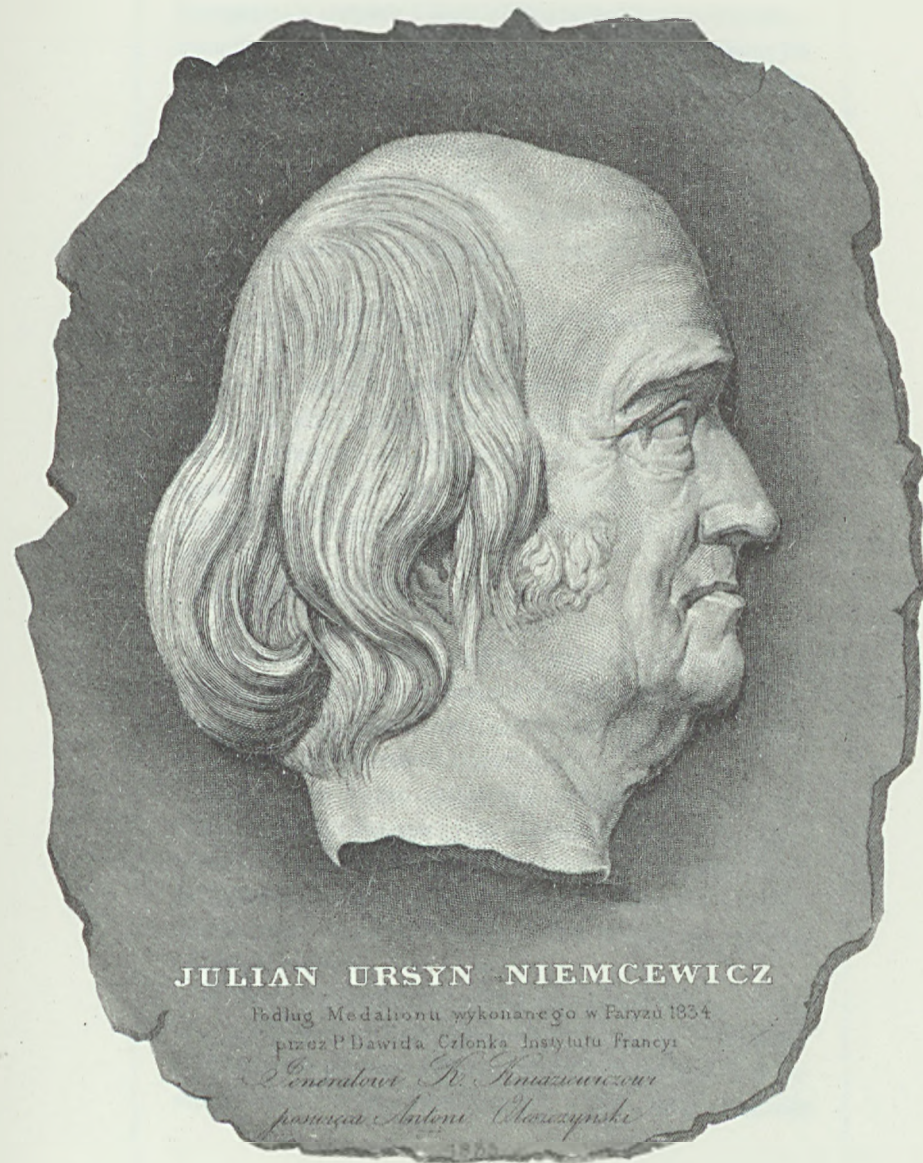
dowód nieestosownego umieszczenia ryciny w dziele Niemcewicz przy śpiewie Alexandra, gdy ta przy Albrychcie właściwsze znalazłaby miejsce. Ta wykonana podług pomysłu Xny Sułkowskiej, lubo bez charakteru i oryginalności, ma przecież zalety jasnego i ozdobnego wytłumaczenia przedmiotu. Powtarzam ją co do ogólnej myśli, lecz zmieniam co do szczegółów, jak o to niegdyś życzliwy ziomek i czei godny Nestor literatury polskiej, szczególnie mnie upominał.

Teraz po jego skonie, kiedy obce i krajowe pisma nie szczędzą kwiecistych dla niego wspomnień, gdy jeden ze znakomitych ziomków gorliwie poświęcił swe wytrawne pióro na skreślenie życia, przygód i prac Niemcewicz; gdy nareszcie Władysław Oleszczyński, popiersiem z bronzu salę biblioteczną przyozdobił i teraz gotuje się do wykonania posagu, mającego uwiecznić grób Niemcewicz w Montmorancy; nim i ja będę miał zręczność, godniejszą pamiątką onego uczcić, tym czasem, tu załączam wizerunek, podług medalionu brązowego, wykonanego przez Dawida, członka Instytutu Francyi.

Lecz po co tak nagły pospiech? czyliż nieprzyzwoicięjby było, kiedy wspomnienia zbliże do czasów obecnych, przy końcu dzieła wraz z życiopisem ony umieścić? — Bez wątpienia, byłoby to właściwszém... Lecz któż mnie zaręczy że dzieło ukończę? a nawet, że niniejsza onego karta nie jest już ostatnią?

O wy! dalecy od nas przestrzenia, a jeszcze dalsi sercem i wyrozumiałością; otoczeni rodzeństwem i wszelkimi przyjemnościami życia, co dumacie nad tém, jakieby zarzuty prawne (choćby nawet niesprawiedliwe) do mozolnych prac pielgrzymów zastosować!

Wiedźcież, że oni tu nie na różnnych spoczywają łóżach, lecz wśród znoju lub zimna, w ciągłej niepewności, dnie swoje oddając pracy dla wyżywienia, chwile zaś wypoczynku i noce, przy smutnym kagańcu poświęcają pracom, o których wy z



przekąsem, a niekiedy z beżwzględną lekkością wspominać... Pomnijcie! że oni są to niefortunni żeglarze, co wśród burzy jak Symonides, ledwo życie na wątej desce uratować mogli, dzisiaż bez żadnej z niskąd pomocy a nawet bez żadnej od was pociechy, nie mogą wszystkim przyzwoitościom pisarskim lub artystycznym, podług własnych i waszych życzeń odpowiedzieć, Wy przecież z dumą w publicznych pismach upominacie *owych pracowników*, wyrzucając im *wybór i ubóstwo materiałów*.

Pozwólcież przynajmniej, za wyrzut odpłacić wam uwagę : że *tych pracowników* co mogą a niechcą uczynić należytego wyboru, ich nauczyć i napomnieć przystało, lecz *owych co nie mogą*, tym, albo przebaczyć lub pomódz należy. Z resztą, gdyby kraj nasz i historia, zbyt natrętnie od wielu tego rodzaju niedołęgów napastowaną była, w ówczas należałoby ich podobnie ofuknąć i na drogę ściślejszą naprowadzić, lecz w dzisiejszym stanie rzeczy :

Niechaj jak kto może ,

Właściwiej więc, sądzę, wysoko-miernemi wymaganiami nikogo nie zniechęcać, lecz owszem materiałami, jeżeli w nie bogatsi jesteśmy, chojnie uraczać. Inaczéj, kaźden szlachetny i gorliwy pomysł, przedwcześnie roztratujemy.

Krytyka jest bardzo użytecznym rodzajem literatury, lecz biada artyście lub pisarzowi, jeżeli ona prześlepi *ich cel i stanowisko*... bo w ówczas korzystając z wygodnego położenia swego, ma zręczność jednym pociągnięciem pióra, jedną kroplą atramentu, czyjebądź długo-letnie prace i poświęcenia zmazać, imię poniżyć i *zdykredytować*.

W takim to gniaździe wylęgły się niegdyś owe foliały, ubliżające *transfiguracyi* i olbrzymim zarysom kaplicy Syxtyjskiej; ztąd nareszcie powstało zabawne dzieło *De incertitudine et vanitate omnium scienciarum* (Lugduni 1624) , gdzie rozegźniały

Netscheim zarzuca poezji, że jest *matką błędu*; wrażenie zaś onej, bez ogródki porównywa z ukąszeniem psa wściekłego. — Wymowie przypisuje *omamienie*. — Muzyce, *charakter lekko-myślności*. — Tańcowi, *że uwodzi niewinność*. — Sztukę dramatyczną nazywa *haniebną zrzeczością*. — Malarstwo, *potworem*, a rzeźbę *wynalazkiem szatana* prowadzącym do próżności, lubieżności, etc., etc., i jeszcze etc.

Pomnijcie tedy szanowni ziomkowie, że krytyka, mimo powagi, mimo obfitych i różnorodnych zasobów umysłowych, przez dumę, roztargnienie, lub zarozumiałość, nieraz w bezdrożach wyobraźni zabłąkać się może!

Przywdzicie więc na nią strój i nazwę polską! Niech ona będzie jak niegdyś, raczej *Przeglądem* lub *Rozbiorem dzieł*, rozbiorem wstrzemięźliwym, bez żółci i dowcipkowania.

Nareszcie, oby miłość literatury, nie umarzała w was względności na położenie waszych współbraci, i *nie uwodźcie się na pokuszenie* odgłosem, jakoby tu oni w skutek *sympatyj* optywali w wygodach, korzystnych zatrudnieniach, i czułą na zawołanie pozyskiwali opiekę. Prawa francuzkie odsunęły cudzoziemców od uczestnictwa publicznych obowiązków; ziomkowie więc wasi w małej liczbie i tam nieledwie użyci zostali, gdzie bez nich obejść się nie można było, lub gdzie ich niedola, przedstawiała korzystne widoki dla *spekulacyi*.

Pomijając tysiące podobnych przykładów, upewniam, że widok niedoli zagranicznych ziomków waszych, którą w poprzednim obrazie skreśliłem, *nie jest przesadzony*.... Wątpicie? Wiedzieć, że ten jest tylko błędem niejako napomknięciem owego, jaki spotkacie w *Wieczorach Pielgrzyma*, skoro dzieło to opuści drukarskie prasy; tam w Tom: II na karcie 340 następujące słowa, oby was właściwie oświecić i przerazić zdołały!...

« Przechodząc rynek jakiego zakątnego miasteczka we Francyi, jeżeli uyrzysz człowieka w wytartej sukni, co w chodzie i układzie będzie miał ten głęboki i cichy smutek, jaki ubóstwo,

sieroctwo i długie przyjęte w zwyczaj nieszczęście nadaje! jeżeli wśród całej ludności znającej się i z sobą połączonej, ón tylko sam przejdzie jakby niedojrzany, jakby do liczby nie należący, od nikogo po imieniu nie nazwany, nikomu nie potrzebny; jeżeli będzie wyglądał pośrodku ludzi jakby człowiek w lesie zgubiony, a widok jakiejś spotkanej rodziny, widok związków i pociech familijnych, obudzi w nim nie uśmiech słodkiego współczucia, lecz westchnienie; jeżeli życie, ze wszystkim co mu interes nadzieję i szczęście nadawać może, jest to dla niego jakby hajka z czasów dzieciństwa na wpół już zapomniana; jeżeli mówię ten sam na odludnym gdzie spacerze siedzieć będzie po całych godzinach w martwém zadumaniu, albo nawet, pomięszaném wejrzeniem zdradza w sobie, bąc już zupełną umysłu nieprzytomność, bąc straszną jęj przewodniczkę, myśl rozpaczy!.... O! wtedy poznasz łatwo co to za człowiek, jakiego narodu, i jaka jego dola; wtedy się domyślisz jaki był jego dzień wczorajszy, zgadniesz jaki będzie jutrzejszy!....

Zygmunt iy. i nieco o Bibliotece.

Po zgonie Alexandra mówiono o nim że w sam czas umarł, ni Polskę i Litwę rozdarował, a czego nie rozdał to pozostawiał. — Ztąd Zygmunt 1wszy wstąpiwszy na tron, najpierwej wykupił zastawne dobra, spłacił długi, i bez nałożenia nowych podatków pomnożył dochody, w czem mu szczególną był pomocą Jan Bonar Podskarbi królewski i mieszczanin Krakowa.

Wśród tak nie mało ważnych zabiegów, Michał Glinśki po dokonanym mordzie na osobie Zebrzezińskiego, nie mając nadziei przebaczenia swej popędliwości, nie tylko że bunt jawny podniósł, lecz nadto przywołał 60,000 wojska moskiewskiego do wspólnego działania przeciwko własnej ojczyźnie. Naówczas Zygmunt zebrawszy rycerstwo, pośpieszył ku Dnieprowi, a chociaż przepawy bronili nieprzyjaciele, przecież przebywszy w pław rzekę, tak natarczywie uderzył, że wszystko w rozsypkę poszło.

W skutek tej wyprawy Glinśki pozostał w Moskwie wraz z przyjaciółmi, których żony i dzieci z płaczem i narzekaniem musieli opuścić Polskę.

W tém Bogdan Wojewoda Wołoski najechał Pokucie gdy król dotknięty febrą sam nie mógł pośpieszyć z wojskiem, wysłał Kamienieckiego; a ten pomściwszy zuchwałość grabieżcy, Bogdana do pokoju i wynagrodzenia szkód przymusił. Naówczas (r. 1510) papież Juliusz II winszując królowi zwycięstw, zachęcał go do wojny tureckiej, ofiarował nawet naczelną dowództwo nad całym chrześcijańskim wojskiem, lecz król przezorny nie tylko że się wymówił od tego zaszczytu, lecz nawet o pokoju z Turkami troskliwie przemysliwał.



MICHEL GLIŃSKI

W r. 1512 napadli Tatarzy granice Polskie, lecz tych Pszczaław Lanckoroński Starosta Kamieniecki i Konstanty książę Ostrogi dopadłszy pod Wiśniowcem, 24,000 do szczytu znieśli.

Roku 1514 powtórnie Gliński wystąpił przeciw Ojczyźnie, a gdy ogniem z trzystu dział dawany nie mógł, zdradą owdział Smoleńskiem, — po czém 80,000 wojska wysłał w granice Litwy. Naówczas pospieszył Zygmunt pod Borysów w 35,000 ludu — Książę Konstanty Ostrogi i Jerzy Radziwiłł dowodzili nad Litwą, Jan Swierczewski nad Polakami a Wojciech Sampoliński nad dworem królewskim. — Pod Orszą trzykroć liczniejsi nieprzyjaciele otoczyli Polaków, lecz po całodziennych walce tak silnie pobici zostali, że 14,000 nieprzyjaciół z ich wodzem Czeledzinem zabrano w niewolę. — Przecież czas słotny i zimowy nie dozwolił odzyskać Smoleńska. — Tym czasem Gliński posądzony w Moskwie o porozumiewanie się z Zygmuntem, oslepiony, i do więzienia wraz z familiją wtrąconym został. (:rycina:)

Pod panowaniem Zygmunta pierwsze w dziejach napotykamy wspomnienie o Kozakach, i ich dla kraju naszego usługach. — Ostafii Daszkiewicz knieź Konstantego Ostrogińskiego z Owruca, człowiek lubo niepiśmienny, przecież umysłu bystrego i z natury do dzieł wojennych stworzony, pierwszy ich zebrał w formne gromady, szyku i karności nauczył — Zygmunt ceniąc w nim użytecznego krajowi ziomka (mimo że ten się nie szczyścił parentellą i antenatami) nadał mu starostwo Czerkaskie z przydaniem zamków nad Dnieprem, Krzyczowa i Ciecierowa.

On to, gdy Zygmunt pytał jakby od hordy można było najpewniej się zabezpieczyć? odpowiedział jak Bielski podaje:

« Miłościwy Panie, trzeba nam nad Dnieprem dwa tysiące
« człowieka ustawicznie chować którzyby na czajkach przepa-
« wy Tatarom do nas bronili, do tego kilkaset jazdy, któraby
« im żywność obmyślała, nadto na ostrowach Dnieproskich prze-
« baby pobudować obronne zamki i pozakładać miasta. »

Po zgonie pełnej cnót Barbary żony Zygmunta, dziejopisowie postrzegają zniechęcenie, i liczne przeciwności, jako skutek nowych Zygmunta zaślubin z Boną księżniczką Medyolańską — Tęj nieszczędzą najochydlniejszych przywar i intryg. W innem miejscu starać się będą choć w części ją usprawiedliwić, tu raczej narzekać przychodzi na zaciekłość niesfornych ziomek, co nie tylko w pokoju, lecz w obozach nawet formując *kłótniwe koła*, najlepszym niekiedy zamiarom króla dawali pęd wsteczny.

Przecież niemaloważne polski sławy i potęgi naszój w dziejach ówczesnych napotykamy; gdy Szwedzi po dwakroć oddają berło Zygmunтови, gdy Czesi równie jak Węgrzy po zgonie Ludwika pod Mochaczem poległego, królowi polskiemu koronę ofiarowali, wreszcie zwycięstwo pod Obertyniem, w którym Tarnowski zniósł wojsko Wołoskie, epoki panowania Zygmunta uswietniać nie przestanie.

Pod jego to panowaniem Jan Łaski (: dawniejszy zbieracz Statutu :) r. 1513 wślawił ojczyznę wymową i światłem swoim na soborze Laterańskim, za co uczczony tytułem : *Legati nati sedis apostolicæ in Polonia* z potwierdzeniem Prymasowstwa.

Jan Haller z Rottenburga założył pierwszą drukarnią stałą około 1503 r. a osiadłszy w Krakowie, przyczynił się wielce do rozkrzewienia nauk w Polsce, i za granicą nie małą pozyskał sławę przez wydanie po raz pierwszy (: *editio princeps* :) Eutropiusza — 1510.

Hieronim Wietor inny wślawiony w Wiedniu i u nas drukarz co pierwszy wydał książkę polską, *życie P. Jezusa* przez Sgo Bonawenturę pisaną, a przez Opecia tłumaczoną 1522 r.

Jan Awentinus słynny historyk bawarski znęcony dobrym przyjęciem, w akademii krakowskiej uczył greckiego języka, a Jan Eik głośny polemik Mar. Lutra, słuchał wyższych nauk w Krakowie — gdzie bursa Węgierska i niemiecka liczyły kilkuset uczni.

Podobnie Jan Honter Siedmiogrodzianin, lepszej łaciny uczył,

i grammatykę tego języka wydał, w którego ślad idąc Stanisław Zborowski podobną napisał i przy niej jeden arkusz z ortografią polską umieścił r. 1529. — (: Bandtkie :) Jan Kampensis Hollender sprowadzony przez Tomickiego na nauczycielstwo języka hebrajskiego, a drukarz Marek Szarfenberger najpierwsze księgi greckie drukował w Krakowie.

O innych jeszcze ziomekach w następnych wspomnieniach mówić mi przyjdzie, tu zaś napomknąć pozostało, że sam Zygmunt był jednym z najoświecieńszych monarchów owego wieku. — Daleki od prześladowania zagnieżdżających się w Polsce i Prusach Dyssydentów, przecież obejmował następstwa i skutki różnowierstwa; ztąd to odpowiadając Janowi Ekiuszowi któren mu swoje zagorzałe przypisywał dzieło (jak Czacki kar. 297 podaje) uczynił następującą uwagę :

« Upiływają wieki, a w tych zmieniają się umysły prawodawców. Były zaniechane nauki, teraz odradzają się. Przedtem « na łonie zuchwalstwa wszczywały się zbrodnie, teraz objawiają « ne bywają pod cieniem nauki. Niech sobie pisze Henryk « (: VIII K. Angiel. :) przeciw Marcinowi, a ja życzę abście « Ty i Krzycki byli pisarzami godnemi chwały. — Pozwól « mnie być królem owiec i kozłów. Błagam Nieba, abyście mi- « łość Lwa X^o ku naukom złączyli z pobożnością Lwa I^o. — « kiedy zaś zepsucie za obyczaje, zgorszenie za zbudowanie, « niezgodę na miejscu braterstwa pomiędzy Chrześcijanami teraz « uważać trzeba, to przyjdą złe czasy w których króli i pasterz « trzody pańskiej, w smutnej okaże się zbroi, a opuszczone oł- « tarze służyć będą za bożnice pogardzonej cnoty i wiary. »

Nakoniec o ile umiejętności oceniał Zygmunt, dowodem być może znaczna biblioteka którą zgromadził i w zamku dolnym Wileńskim umieścił. Jest to pierwszy ślad nieklasztornej biblioteki u nas i ślad tém interesowniejszy, że metryki koronne w Aktach Litewskich Vol. 14 wyszczególnienie onej nam przechowały. (: Lelewel w X. B. :) Zbiory te powiększej części z

rękopismów złożone, obejmowały księgi Ruskie, serbskie, łacińskie, polskie i czeskie. — Pomijam biblie, antyfony, prawa kanoniczne, mszały, kazania, psalmy i doktorów kościelnych o prawnych w srebro i różno-barwne adamaszki, przytoczę niektóre z świeckich gdyż te naówczas rzadsze były; na przykład:

Księgi Statutu Korony polskiej Łaskiego

Dwie księgi Zielnika.

Księgi aptekarskie.

Księga Jakóba de Voragine Hittoria Lombard.

Księga revolutiones caelestes.

Księga Aesopus moralistis cum bono commento.

Księga Historia gestorum et praeliorum Alexandri Magni.

Historia destructionis Troiae.

Albertus Magnus.

Prawa Cesarskie.

Almanach perpetuum.

Josephus Flavius.

Bartholomeus de Glanvilla Anglicus de proprietate rerum.

Kroniki ruskie.

Kroniki świata.

Nareszcie księga po polsku o Alexandrze Wielkim w srebro okowana, i. t. d.

Miechowitza.

I nieco o Towarzystwach Dobroczynnych.

Maciej z Miechowa rodził się r. 1456; po otrzymaniu pierwszego stopnia w Medycynie na Uniwersytecie Krakowskim, zwiedził Włochy i Niemcy, dając wszędzie dowody wielkiej biegłości w sztuce lekarskiej; roku 1474, zaszczycony w Padwie wieńcem doktora medycyny, z powrotem do Ojczyzny, został nadwornym lekarzem Zygmunta I^o. — Starowolski jego biegłość w tej sztuce, następującymi ocenił wyrazami:

« Ad medicinae artem sic se applicuit, ut in omnibus pene Italiae, atque Germaniae Academiis publicae in disputationibus ingenii acumen exhiberet, domumque reversus parem sibi ea in professione vice ullum in tota Polonia, superiorem certe neminem reperiret. »

Pamiętką jego obywatelskiej, szczodrościwości pozostaną na zawsze chojne w tym celu zapisy, przeznaczył bowiem 600 czer. złot. funduszu dla profesora medycyny w Krakowie z warunkiem, aby ten jednego przynajmniej co tydzień ubogiego leczył. Wiele szkół w Krakowie i Miechowie pozakładał, szpitale dla chorych i ubogich uposażył, wystawił i księgami zubożyci bibliotekę na Skałce. Nareszcie prócz dzieł historycznych, pisał Traktaty medyczne dla ludu; ztąd w nich unikał rad lekarzom jedynie zrozumiałych, podając raczej proste, *nieskładane* i pojęciu pospólstwa najprzystępniejsze, z powodu: « bo jeżeliby kto nieznał się dobrze na przyrodzeniu ziół, nieumiał dać względu na czas i na wiek, kompleksię płci, położenie kraju i inne okoliczności, łatwo by pobrał i zamiast antydotu, truciznę, a zamiast lekarstwa zarazę by połykał. »

Victor r. 1522 wydając dzieło *Conservatio Sanitatis*, opatrzył następującem o jego twórcy wspomnieniem: *Efficit vir*

clarissimus, patriæque unicus amator, dominus Mathias de Miechow, artium et medicinæ doctor egregius; a Papadopolu na karcie 189 toż samo dzieło mianuje *Doctum, perutile, et maxime semper habendum et habitum*; co wszystko Soltykowicz na karcie 283 potwierdza.

W tym to dziele niemaloważne zajmują miejsce dwaj Święci bracia araby: S. Cosmas, S. Damianus; tych Miechowita daje za wzór godny naśladowania od wszystkich Lekarzy, gdyż ci słynęli pod panowaniem Deoklecjana, tak wielką pieczołowitością dla biednych i słabych, że Grecy ówcześni uczcili ich przydomkiem *Anargyri*, to jest: *Lekarze darmo leczący...*

Gdybyśmy mieli zetknąć starożytność z obecną chwilą, naówczas dla chluby krajowej przemilczeć by nie należało, że dzisiaj, wśród uciskającej nas niedoli, nie zbywa nam przecież na godnych naśladowcach cnot Kuźmy i Damiana! Hłuśniewicz-Raciborski, Szokalski, Korabiewicz, Stański, Jaslikowski, Wernicki, Kulawski, Lemański, Matuszyński, Brawacki, Lubański, i inni, poprzedzili nawet wezwanie *Towarzystwa Dobroczynności Dam polskich*, tudzież *Kommissji Funduszów Emigracji*, i do dziś dnia poświęcają schorzałym ziomkom, braterską staranną a bezpłatną pieczołowitość.

Lecz cóż to za *Towarzystwo*? i co za *Kommissja*? spytacie Wy! których los zatrzymał w kraju, lub wyrzucił na odległe brzegi Atlantyku... *Towarzystwo Dobroczynności Dam* wyprzedziło w pielgrzymstwie wszystkie inne szlachetne natchnienia pod sterem OWEJ, co w kraju nieopuszczała łoża rannych i schorzałych; tu ONA, nietylko że zasila i ożywia współczucie dla nieszczęśliwych, nietylko zapewnia im odzież, leki i żywność, nietylko gromadzi i kieruje różne środki przychodów, lecz własną dłońią wyszywa ozdobne kobierce i sprzęty — dom swój nawet przeistoczyła na błogosławioną pracownię, w której liczne krosienka ciągle są zajęte przez cudzoziemki nawet, poświęcające swój szlachetny mózół, na korzyść nieszczęśliwych

Polaków. — JEJ to wpływowi, zabiegom i poświęceniu przypisać należy, że Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich, zdołało do 1842^o r., ze 219,315 fr. 70 cent. zgromadzonych, 196,779 fr. 15 cent., dla nieszczęśliwych rozsławować.

Należy dodać, że Towarzystwo Dam, było szczęśliwe w wyborze osób użytych do dobroczynnych posług. Kassierem Towarzystwa jest A. Plichta, jałmużnikami, Xięża, Kamocki i Terlecki, sekretarzem Błotnicki; zaś Adolf Cichowski przyjął na siebie mozolny *nadzór* wszelkich przedsięwzięć na korzyść nieszczęśliwych, tudzież *rozdawnictwo miesięcznego wsparcia* dla stu dzieci Polskich.

Te obowiązki pełni Cichowski z całym poświęceniem i uprzejmością dobrego Polaka i Chrześcianina, a nawet za obrębem Towarzystwa postawił siebie w możności służenia ziomkom i krajowi sposobem wśród nas jedynym i trudnym do naśladowania. — W skutek wieloletnich poszukiwań, kosztów i zabiegów, zgromadził on kilka tysięcy przedmiotów do historii Ojczyzny się odnoszących. Są to ryciny, mapy, księgi, rękopisma, obrazy i sprzęty nawet. — Daleki od przywar Antykarskich, zbiór tak drogocenny, *nie zawarł na rygle*, lecz owszem zrobił go przystępnym dla pisarzy, artystów i poszukiwaczy starożytności Polskich i Sławiańskich; chcąc zaś uzupełnić obywatelską usługę, dzisiaj pracuje nad ułożeniem pożądaných katalogów; zbiór bowiem tak ważny.... lecz nie tu miejsce nad nim się rozpościerać.

Co zaś do Komissji Funduszów Emigracji Polskiej; Komitet rozwiązujący się w roku 1834, powołał obywateli zaszczyconych powszechniejszem zaufaniem do utworzenia komissji, mającej się opiekować położeniem nieszczęśliwszych; w tym celu, wszystkich wezwano ziomków aby ci w miarę *subsidiów* miesięcznie, przynajmniej po dziesięć tutejszych groszy, w karbonę bratnią składali. Było to prawdziwe *subsidiū charitativum*, ztąd wielu natychmiast poddało się wezwaniu, a niema-

to *podatek bratni* dobrowolnie podniosło do pięciu i dziesięciu franków.

Komissja aby tej *instytucji* zapewnić trwałość i porządek w usłudze, postanowiła: 1° Sama w sobie i przez siebie odnawiać się i powiększać. 2° Przyjmować dary, udzielać wsparcie, niewdając się w żadne pożyczki i stałe utrzymywania. 3° Datkującym, pierwsze zapewnić prawo do wsparcia i to za podpisem innych trzech datkujących. 4° Względ mieć szczególny na moralne prowadzenie się proszącego. 5° Będąc Instytucją filantropiczną, wyrzec się form lub koloru politycznego. 6° Zdawać przed datkującymi peryodyczne wpływu i wydatków wyszczególnienie. 7° Mieć zawsze i dla wszystkich otwarte Księgi, aby każdy podług woli mógł je sprawdzać. 8° Szanując wstyd lub drażliwość ziomków, imion, pobierających wsparcie drukami nie ogłaszać. 9° Nareszcie zasłonić oczy i zatkać uszy na potwarz, zarzuty i posądzania, jakie podobnym towarzyszą urzędowaniom.

Nieograniczając się komissja samym Paryżem, wezwała do wspólnej roboty ziomków tu i ówdzie porozrzucanych. Pojawiła się więc i na prowincjach zaszczytna ich gorliwość, gdy postrzeżono, że w działaniach komissji nie tyle przychod ją obchodził, jak raczej ratunek nieszczęśliwszych, bo nieraz wsparcie dla schorzałego w gminie, dwakroć przenosiło jej podatkowanie. Tym sposobem przedłużyły się ręce Komissji, gdy nieraz ziomkowie w odległych kąpielach złożeni chorobą z jej polecenia, od najbliższego zakładu śpiesznie ratowani byź mogli.

Wkrótce mozolnym zabiegom Komissji pobłogosławiła Opatrzność; gdyż się pojawiły niemałe możnych ziomków ofiary, jak np: Alexandra Potockiego, Jła Kniaziewicza, jenerałowej Debelle, Fran. Wołowskiego, dobroczynnej Polki K. Ł. — B. S. — S. P. i innych *anonimów*, a później hojne zapisy Hrabiny z Xiążąt Sanguszków Małachowskiej pomnoży-

ne własną exekutora, Posła Ledochowskiego szczodroblivością. Odtąd więc mogła Komissja, mimo szczupłości zboru podatkowego, nierównie większym datkiem potrzebnych zasilać. J tak na przykład: co tydzień na liczne proźby ze wszystkich stron i zakładów przysyłane, odpowiada datkiem jeżeli nie zawsze zaspakającym wielkie potrzeby proszącego, to stosownym przynajmniej do jej miesięcznych wpływów. Żołnierzom w Portsmouth na potrzebną wśród zimy odzież, datkiem pięć razowym, usłużyła. Doskonającym się w sztukach, naukach i rękodzielnach, tudzież oddającym się naukom wojskowym i filotechnicznym, nareszcie gotującym się do *examinów*, udzieliła wsparcie dwoma ratami a to stosownie do zaświadczeń od Akademji, szkół i pracowni uzyskanych, że *ten lub owy* celuje w swym przedmiocie i postępowanie jego jest nienaganne. — Na starych, rannych i niemogących, pracować ziomków prócz nieustannych datków, trzema ratami znacznieszą rozdzieliła suminę. — Niekiedy rozpoczynającym zawód lub rzemiosło, dostarczała konieczne narzędzia. Nie jednego ze słabszych mieściła w *domu zdrowia*, a innych w szpitalach i lazaretach, zapewniając swym dodatkiem większą wygodę i pieczołowitość. Często trudniła się nawet ich *subsidjami*; te gromadząc, a niekiedy nawet powiększywszy niejaki od siebie groszem, gotowała przyzwoitszą dla *Convalescenta* wygodę. Tym zaś, którym rany, tęsknota lub wiek nędzne wśród nas wydarły życie i zostawiły martwe ich ciała bez środków pochowania, tym komissja zapewniała chrześcijański i ostatni datek..... cztery deszczki i garść obcej ziemi! Zgoła, że 123,044 fr. 78 cen. w przeciągu lat dziesięciu zebranych, komissja 122,775 r. 63 cen: słabym i biednym rozszafowała.

Akta Komissji, są to mianowicie: kwity, zaszczytne uczących się świadectwa, objaśnienia i tysiące prośb, niekiedy przeplatanych tém wszystkiém, co stanowić może niespodziewaną rozmaitość. Z czasem piszący historją pielgrzymstwa, znajdzie

w nich to wszystko, czego napróżno w innych pismach poszukiwać będzie; bo w nich spoczywa nieprzyczajony charakter odmetu, wzniosłości, dumy, tęsknoty, usposobień, poświęceń, i przygód nas trapiących.

W stronach oddaleńszych, nie jeden ziomek niedolą lub nudą znękany, utwarza własne, zbyt niekiedy mylne o tej Komissji pojęcie; ztąd czasem ją uważa za urząd, którego nie przystało, broń *Boże! rozpieszczać* lecz raczej... *łajać do sytości*. Jnni, niemając komu się wypowiadać, zwierają Komissji swe smutki i familijne przygody. Jnni nauczają o własnych pomysłach i wynalazkach; inni przysyłają płody swej literatury inni zarzucają ją obszernymi swych skarg wywodami, dopominając się z groźbą o Dekret; a inni nawet już bez wywodów, gotowi podają wyrok do potwierdzenia.

Lecz jeżeli czasem niewłaściwe lub nieprzyzwoite pisma tam napotyamy, natomiast nierównie większą liczbę takowych, co płynąc z otwartego i poufałego uczucia, mimo nieudatność wojaczego stylu, i czasem zabawnej ortografij, posiadają myśli, jakich napróżnoby było szukać w pismach pielgrzymich, innego jakiegobądź narodu.

Jeden, naprzykład, tak obwieszcza swój przypadek:

« Ze łzami donoszę, bo mnie spotkało wielkie nieszczęście.
« Już też mi nieźle iść poczęło, bo się od żołądu przez moją pracę obeszłem; kiedy na grubym szkle pęknął mnie dyament
« któregoś dałście mnie Panowie w Lutym. Nie opuście mnie
« panowie ziomkowie i sprawcie mi nowy dyament i parę linij
« bo stare się porysowały; a ja z pierwszego zarobku zaraz
« dam nasz braterski podatek, jak dotąd. — Przyszedł także
« tu mój brat, trafiła się mu dobra służba, ale niechciał wdziać
« liberji; niech lepiej będzie stolarzem, bo kto nosił szlifę,
« choćby nawet wełnianą tylko, temu galon wcale nie do twarzy.
« O nic dla niego nie proszę bo mam jeszcze parę franków i kredyt w domu. — A co tam z Polski słychać?

Nareszcie posiada komissja listy, których prostota, argument i wymowa, oniemal przewyższa Cycerońską *de Officiis* na przykład.

« Mam zaszczyt przesłać ostrogi srebrne s. p. męża mego,
« z prośbą największą o spinięcie ich sposobem najkorzystniejszym, i użycie funduszu tego na wsparcie biednych i w niedostatku znajdujących się Braci naszych. Na tenże sam cel
« dołączam pierścioneł i szpilkę złotą, ozdoby które już nie są
« potrzebne dla mnie. Z uszanowaniem głębokiem Ko: Fu: Em:
« Benigna M: wdowa po K: M: — Chantilly 24 Lut. 1845.

Lecz jak inne ludzkie ustanowienia, tak i Komissja, miała swe feralne chwile... gdyż i na nią ryknęły były wyrzuty i niezasłużone obwinienia: a kiedy nareszcie gorliwie i bezinteresowne Komissji poświęcenie zanominowano: *Chęcia natrętna urzędowania*, w takim razie odezwała się ona do ziomeków, prosząc aby kto inny jej cierniową koronę przymierzył i uwolnił od dalszego zaszczytu. — Lecz nikt z krzyczących po nią schylić się nie raczył; bo urzędowanie, w którym kaźden być musi nie tylko doradcą, lecz sługą, komissionerem i kancelistą; urzędowanie bez policyjnej poręki i korda, nareszcie urzędowanie przynoszące wiele kłopotów, zatrudnień i odpowiedzialności, a żadnej brzęczącej korzyści, nie było dosyć ponętnem.

Gdy nakoniec jedni niechcieli głosować, a drudzy jednomyślnie potwierdzili jej skład dawniejszy; ci zaś, co znaczne powierzali jej summy, gdy oświadczyli, że pragną i nadal, na ręce *tej a nie innej Komissji* przysyłać braterską pomoc; nie pozostało członkóm, jak wtłoczyć na powrót zaszczytne jarzmo. — Dzwiga go z chlubą i przykładnem poświęceniem się dziś produkujący Komissji Jenerał Gawroński, tudzież zacni współpracownicy, Gedroyć, Januszewicz, Orda, Parczewski, Tomaszewski i Alfons Starzyński. — Nie ich to wina, że *jeden jeszcze* — jest więcej świadkiem jak pomocnikiem prac i poświę-

ceń tak zacnych kolegów... lecz i ón z czasem, w gronie tak szanownem poprawić się nie ómieszka.

Dotąd kreślony obraz Komissji, lubo oparty na Księgach i Sprawozdaniach, przecież ón niedaje właściwego pojęcia o jej rzeczywistem położeniu.

Lecz ja go jeszcze niedokończyłem..... właśnie na koniec zachowałem silne, proste i najcharakterystyczniejsze *dotknięcia* obrazu. — Proszę więc aby, ktokolwiek powyższe pismo w roztargnieniu czytał, iżby następującemu przynajmniej, nie odmówił uwagi.

Posiada wprawdzie Komissija dary, zasiłki i niemałoważne zapisy, lecz te już odebrały od datkujących swe szczegółowe przeznaczenie; inaczej onymi rozporządzić Komissija niemoże. Istotnym więc dla niej pozostał zasobem — *Braterski podatek*, bo nim opędza gwałtowne i nieprzewidziane przygody ziomek, z niego po większej części zaspakaja liczne co tydzień proźby.

Z przeciągiem czasu, niektórzy ustaliwszy swój los, rzekają się *subsidjów*, a z niemi, zaniedbują *podatku* z którego dawniej sami niekiedy korzystali, a któren zazwyczaj w biurze, przy odbieraniu żołdu, przez Komissiję był wybieranym. Szczupłą się więc środki ratowania nieszczęśliwszych..... a w miarę jak dla jednych talent, nauka lub pracowitość, zapewnia byt pomyślniejszy, o tyle nad drugimi wiek, rany i ubóstwo, coraz więcej rozpościera swe straszliwe pletwy..... W tak zatrważającym położeniu, miałałby Komissja rozpaczać o los nieszczęśliwych?

Nie. — lecz owszem *szczęśliwszym* ziomekóm, odnosi z ufnością *nieszczęśliwszych* przenikające wołania, które Skarga przed trzema przeszło wiekami w ten prawić sposób skreślił.

« Przecacni! oczy się nasze do was obracają i ręce do was » podnoszą, mówiąc jak owi Egipcjanie do Józefa: zdrowie » nasze w ręku waszych, wejrzyjcie na nas, abyśmy z nędzy » nie ginęli! Wyście jako Matki i mamki nasze, jeśli nas od-

« bieżycie, my poginiemy, i wy nieotrzymacie błogosławień-
« stwa. . . . Was Pan Bóg podniósł. nie dla was, abyście sami
« swoich pożytków pilnowali, lecz może. . . . dla nas nieszczę-
« śliwszych! »

Tu dodaje Skarga :

« *Te są głosy i wołania ich do was, ZMIŁUJCIEŻ SIĘ*
« *NAD NIEMI !* »

NB. Adres Komissji jest następujący, a M. Alphonse Starzyński, rue du Dragon, Nro 21 à Paris.

Mówiąc o Dobroczynności niemożna przepomnieć o Szkole w Paryżu dla *Dzieci polskich*; utworzonej i pielęgnowanej pod troskliwym nadzorem I: J: Dwernickiego i Sznajde, P: A: Bierackiego, M: M: Mierzejewskiego, R: Wesołowskiego, Grodeckiego, Plagowskiego, Korabiewiczza, P: Bobińskiego, P: F: Trzcińskiego i Sekr: Jaroszewskiego; których ani szczupłość fundusów, ani czarna potwarz i ochydną zawiść, sama niewdzięczność nawet, od tak obywatelskich usług odwrócić niepotrafiły,

Zapis H: z Sanguszków Małachowskiej, a nadewszystko ciągała i chojna staranność Hr: I: Ledochowskiego, celnego Opiekuna Szkoły, pomogła tej *Institucji* rozwinąć się i uznać, a tem samem zasłużyć na uwagę i pieczołowitość Rządu. Może długo jeszcze niebyłaby uznana rzetelna jej wartość (: lubo dawała 55u dzieciom polskim naukę i przytułek :) gdyby zbyt rażące, pisane jak drukowane paszkwile nie wywołały Ministra Spr. Wewn. że ten zesał Pedagogu zdolnego szkołę ocenić, nieufność rozchwiać, i względy Rządu dla niej zabezpieczyć o czem P: Passy z polecenia Ministra, urzędowem pismem z d: 26 Listopada 1844 w ten sposób donosi:

« zdanie moje w tej mierze objaśnione zostało przez Rapport,
« który wszelką wiarogodność namiętnej krytyce odbiera. Rap-
« port ten podany przez Pana Demayencourt w skutku prze-
« glądu przeszło dwugodzinnego w waszej szkole, Członka 11.

« Komitetu szkół Elementarnych i naczelnika jednego z pierwszych instytutów w Paryżu, zawiera pochlebne potwierdzenie tego użytecznego i patriotycznego zakładu:

Dalej mówi:

« oceniam szlachetne poświęcenie założycieli tego Instytutu
 « w którym dzieci nieszczęśliwych waszych współrodaków z pewnością będą nauki, posłużyć im mające do wzniesienia ich nad
 « obecną niedolę. Nabędą oni w nim prócz środków zapewnienia
 « sobie niepodległego bytu, znajomość języka swych Ojców i
 « dziejów polski. Młodzież ta poniesie z sobą później do kraju
 « owoce swej pracy i przyłączy tym sposobem do wspomnień
 « wygnania, uczucie wdzięczności tak dla swych opiekunów polskich, jako też i dla gościnnego Rządu, rozciągającego nad
 « dziećmi swą życzliwą pomoc.

Nakoniec dodaie:

« w tym duchu piszę do P: Prefekta Policji, szczególnie
 « upoważnionego do wypłacania przeznaczonych zasiłków dla
 « 50 uczniów szkoły Polskiej, i proszę go zarazem, aby najsurowiej napomniiał indiwidua, które położyły swój podpis na
 « tak nadzwyczaj nagannej publikacji.



LETTRE INITIALE D'UN MANUSCRIT POLON DE LA BIBLIOTHEQUE DE ZALUSKI

Gliński i Trepka.

Michał Gliński pochodził z rodu Książów Siewierskich. Przepędziwszy lat 12^e we Włoszech, Hiszpanii i w obozach Maxymiliana Cesarza, tam wstąpił się nieustraszoną odwagą i nie pospolitą w sztuce wojennej znajomością.

Z powrotem do Ojczyzny pierwszemu jego rycerskiemu dziełu było przeważne porażenie Tatarów pod Kleckiem. To zwycięstwo, nareszcie przekonanie o własnym usposobieniu było powodem że on odtąd, jak Niesiecki zaświadcza, *dumném okiem Panów Litewskich przenosić zaczął*. Ztąd oskarżony przez Zebrzezińskiego przed Królem, gdy mimo wstawienia się Władysława króla węgierskiego, Zygmunta przebłagać i siebie usprawiedliwić nie zdołał, uniesiony rozpaczą napadł na Zebrzezińskiego w Grodnie i zamordował; poczem udał się do Moskwy, i tam jak w poprzednim wspomnieniu wyraziłem, dał powód do długich i natarczywych bojów.

Wyrzuty przeciw sumienia udręczały Glińskiego, i myśli jego zwracały ku dawnej Ojczyźnie. Nie były tajne Zygmuntowi te jego poruszenia serca; chcąc przeto przyspieszyć odzyskanie tak znakomitego obywatela i wojownika, wysłał Zygmunt do Moskwy Stanisława Trepkę aby ten nie tylko upewnił Glińskiego o łasce królewskiej, lecz nadto ułatwił mu środki bezpiecznej ucieczki. Nieprzyjacielem przeciw Glińskiego, postrzegli rycerza polskiego tajemnie rozmawiającego z Glińskim, przeniknęli zamjary i dali powód że go, jak Paprocki upewnia, na węglach rozpalonych postawiwszy badano o powody przybycia do Moskwy. Mężny rycerz, nie wydał tajemnicy, i wśród mąk najsroższych mężnie zakończył życie. Jaki zaś z tego powodu spotkał los Glińskiego w poprzednim wspomnieniu już powiedziano.

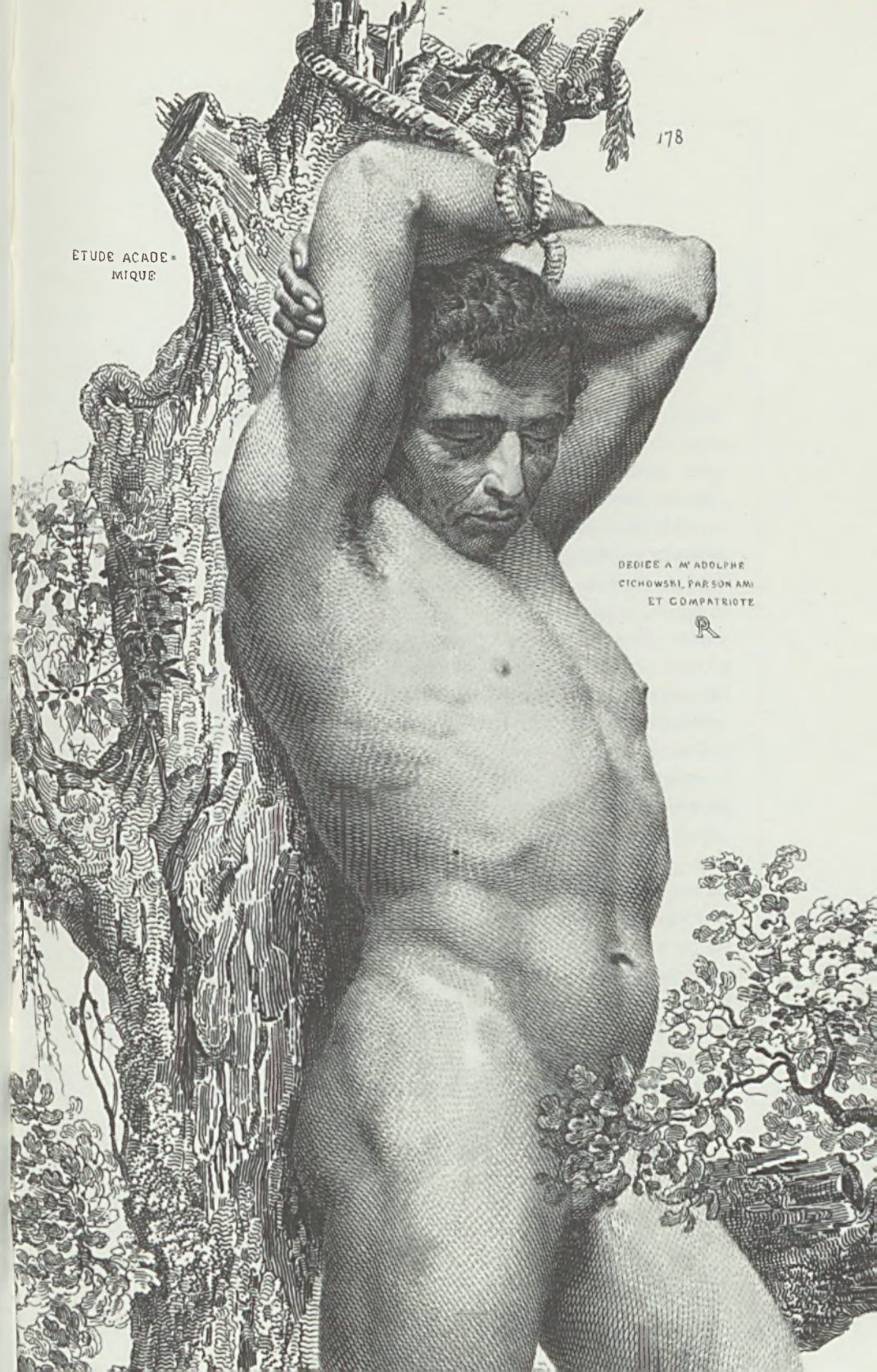
Kronikarze i heraldycy nasi, familię Trepki wywodzą od Toporczyków piszących się niekiedy z *Grzegorzowicz*, a Bielski

zowie ich *Nekandami*. Z tych n. p. Grzegorz Nekanda w 1331 roku był piastunem Kazimierza W^o. Jędrzej Nekanda Trepka hetmanił wojskom Ludwika króla węgierskiego, i pod Mohaczem w 1525 r. wraz z Królem poległ na polu sławy. (Sarnicki)

Bielski wbrew Paprockiemu podobnaż o naszym Stanisławie podaje powieść, jakoby to r. 1514 Władysław król węgierski kazał go na rożnie upiec; dodaje wreszcie: *wrócił ci potem do Ojczyz ledwie technacy* — Słusznie Niesiecki nie nfa tej powieści, gdyż wiadomém jest staranne wychowanie jakie Jagiellończycy pod nadzorem Długosza i Kalimacha odebrali; trudno więc przypuścić, aby król któren w przysłowiu miał wyraz *bene*, a którego dla szczodroblivej łaskawości w Węgrzech i Czechach zazwyczaj *Bene* nazywano, aby się mógł tak nie-ludzkiego dopuścić postępku.

Literę initialną we zbiorach Kanclerza Rumiancowa napotkaną przyłączam jako opatrzoną napisem potwierdzającym męstwo naszego Trepki.

W ówczas, kiedy to Legiony polskie pod sprawą Kniaziewiczza tak świetnie pokonywały wojska neapolitańskie, podobnież, żołnierz Ig. Brzozowski (rodem z Wasilkowa wsi w bliskości Tarnopola) podjął się był niebezpiecznej posyłki do oddziału polskiego pod Terracynem rozłożonego, któremu miał objawić, skąd kiedy i jakim sposobem uderzyć należało na nieprzyjaciół. Lecz schwytyany od Geryllasów Kalabryjskich, przywiązany został do drzewa, i wśród licznych razów i obelg, badany o powód swojej pielgrzymki. Mężny Brzozowski, przykładem Trepki nie wydał tajemnicy, chociaż oprawcy już zgotowali żarzysty ogień aby nim Brzozowskiego przynaglić do wyznania; lecz wzniecony dym zważył do siebie w bliskości odpoczywającą kompanję strzelców, ci rozeznawszy Geryllasów, uratowali Brzozowskiego od niezawodnego męczeństwa. Później słynął Brzozowski w Akademii Paryskiej z powodu budowy swojego ciała jako wzorowy *model*.



Cioiek Erazm

Pod panowaniem Zygmunta 1^o celował on szczególną pieczołowitością dla nauk i sztuk pięknych. Ossoliński polegając na podaniach Janockiego wyjętych z historii sekretnej Stanisława Górskiego, niegdyś w bibliotece Zatuskich znajdującej się, daje o Ciołku następującą wiadomość:

« Erazm Ciołek urodził się w połowie XV^o wieku w Krakowie. Matkę miał jakowąś tamieczną kobietę, która nierządne życie prowadziła. Z młodu wychowania jego zaniedbano. Przeciśniony potrzebą, musiał szukać pożywienia z grania na lutni, sam się w tej sztuce bez żadnego mistrza aż do rzadkiej doskonałości wyćwiczywszy. Niespodziewane spotkało go szczęście, gdy pewny dworzanin upodobawszy go sobie, otworzył mu przystęp do Alexandra na ówczas W^o X^a Litewskiego. Polubił go i ten, nie tak jeszcze z gędzby jak z powabnej urody tudzież trafnych na wszystkie zapytania odpowiedzi; zaczęm,łożył na jego w naukach ćwiczenie które zacząwszy w Krakowie pod Janem Ursynem, kończył w Bononii pod Filipem Beroaldem. Bawił jeszcze w tém mieście, gdy Alexander zostawszy królem obdarzył go szlachectwem i herbem Sulimą. Za powrotem do Ojczyzny otrzymał kanonją Krakowską. W krótkce tenże Król wyniósłszy go na biskupstwo Płockie, wyprawił posłem do Papieża. Pomyślne powodzenie zaślepiło Erazma. Naraził się przegórowaną dumą królowej Elżbiecie matce Alexandra jako też Łaskiemu na ówczas Kanclerzowi Koronnemu. Ztąd poszło, że owa wyrobila prawo u króla wyłączające Plebejuszów od Biskupstw i godności katedralnych. Erazm sprawował powtórne poselstwo w Rzymie, kiedy Alexander umarł i Zygmunt 1szy po nim nastąpił, nowy król przedłużył jego urzędowanie. »

Roku 1518 wyprawił go Zygmunt 1szy do Augsburga gdzie na Sejmie Rzeszy Niemieckiej w przytomności Cesarza uradzić

zamierzano pospolite ruszenie Chrześcijaństwa na Turków. Tam nasz Erazm celował wszystkich uczonych sztuką wymowy swojej, mowa jego przyjęta była z powszechną uprzejmością. Jakób Spiegel Sekretarz Cesarski, który ją w 10 dni po jej powiedzeniu z druku wydał, sławnemu Erazmowi Roterodamowi przypisawszy wyraża, że nietylko dank i oklask odniosła ale wskrós serca przenikła, wielu aż do łez rozrzewniając. Z tej wyjątek przytaczam jak go Ossoliński w tłumaczeniu podaje:

« Nędzni na świat przychodzimy ; kolebkę naszą niedołężność i dolegliwość otacza. Pędzimy życie w nieprzebiegających się troskach, w niefolgującej bojaźni. Wiedniemy, usychamy opadamy, nikniemy w okamgnieniu, podobni przemijającemu kwiecui. Ten dopiero wiek swój przeżył, który obiegiwszy chwalebnie kres doczesny, zostawia po sobie nieśmiertelną przeważnych dzieł i nauk pamiątkę : Zniknąwszy z oczów obecnych trwa kwitnie w nieskończonych pokoleń umysłach i sercach. Śmierć zacna zdoła i wieńczy życie. To było chasło starożytnych, które ich pobudzało ciało, duszę, zgoliła całych siebie poświęcać Ojczyźnie na ofiarę. »

Czas już zajste, czas może ostatni po tylu rozmyślach, po tylu obradach i sejmach, ziścić nakoniec bochaterski zapal; szlachetne czucie mężnem przedsięwzięciem wynurzyć, wspaniała stałość przewagami stwierdzić, mądrze przewidywane niebezpieczeństwa odwrócić przełamać, skruszyć orężem

« Hardy Bisurman szydzi sobie z naszsch bezskutecznych zjazdów i płonnych układów. Niechaj radzą, mówi, niech gotują, niech ostrzą oręże: moja rzecz działać

Dalej o Zygununcie I. w ten sposób wspomina:

« Jak tylko obiał po Ojcu i braciach dziadowskie berło; nie zwalczony w wojnach, dobrotliwy w pokoju tak sobie wszystkich poddanych serca sprawiedliwością, łaskawością, szczodroblowością ujął; tak wszystkie umysły mądrością związał, że gdy nieprzyjaciela po nieprzyjacielu odpierać i grómić musi, cały naród

nie już jego rozkazów oczekuje, lecz chęci uprzedza. — Byle na jakiej granicy pojawiły się drapieżne chordy, spieszą przeciw nim tysiące walecznej szlachty. Żaden nie pyta się, czy powinien, czy tak prawo albo dawny zwyczaj mieć chce : każdy rusza z domowych progów, pobudzony chlubą pozyskania szacunku mądrego króla, pełen ufności, że zasługa jego nie uchybi sprawiedliwej nagrody, Władza Monarchów w tenczas dopiero nieznna granic, wtenczas wszechmocna, kiedy jej chołduie ochocze i dobrowolne poddanych posłuszeństwo »

Lecz gdy na tym Sejmie nic stanowczego nie uradzono, pospieszył nasz Erazm do Rzymu, gdzie otoczywszy się cudzoziemcami i wystawnością dworu, kierując własny interes, zapomniał na obowiązki względem Ojczyzny, i dawnych swych dobroczyńców ; co mu Tomicki w jednym swym liście w ten sposób wyrzucał.

« Staralem się zawsze i we wszystkim Waszmości podobać « się, gorliwy przy wszelkiej zdarzonej okazji o sławę i dostojność « jego. Podobna gorliwość będzie mną i dalej powodowała , « tylko chciej Waszmość przecie być mi wdzięcznym, a co też « dla mnie czynisz, tego na funty nie ważyc; bo prawdziwa przy- « jaźń cnotą nie pożytkiem się mierzy. Gdybym i ja także chciał « liczyć, albo kłaść na szale moje przysługi, niewiem któraby « przegurowała, i ktoby z nas dłużnikiem został? »

Z śmiercią Leona X. straciwszy Erazm wszelką nadzieję *upragnionego kapelusza*, umarł z zgryzoty r. 1522, uczczony nadgrobkim w kościele *S. Marji del Popolo*.

Janocki kładzie go pomiędzy rozszerzycielami nauk w polsce, a kilka dzieł, wyszłych u Hallera, jemu przypisane napotykam. Jego Biblioteka w Rzymie, szczyciła się wieloma artystycznymi osobliwościami. W niej to prócz *Dekretaliów* i *Mszalów* na przepych ozdobionych, znajdował się *Pontyfikał*, zawierający opis koronacji Alexandra z kunsztownymi malowaniami, które już to widoki najświetniejszej narodowej uroczystości, już krztałt ówczesnych budowli i ubiorów, wystawia. Dzieło to niegdyś ozdoba zbiorów Czackiego, znajdowało się później w Biblioteczce Puławskiej.

Tarnowski Jan.

W starożytności podróżowanie było koniecznem dla sposobujących się Ziomków do wyższych duchownych stopni. Od czasu zaś założenia Krakowskiej Akademji, podróżowanie stało się w Polsce namiętnym zwyczajem, ztąd to tak liczny szereg Ziomków naszych na wszystkich krańcach świata postrzegać się dawało. Uspasabiali się oni wszędzie, gdzie tylko mogli coś użytecznego nabyć, dla przyszłych usług swojego Kraju, tam się zaś najpowszechniej zatrzymując gdzie znajdowali zręczność zasłużenia na sławę, aby nią sławę własnej Ojczyzny pomnożyć.

Prócz owych o których już powyżej wspomniałem i tych o których niżej osobnemi ustępami wspominać będę napomknę o niektórych Ziomkach, pod tym względem znanych historii:

Stanisław Krasziński Wojewoda Płocki, Afrykę, Malte i Sycylię zwiedził.

Stanisław Rozrażewski Kasztelan Rogoziński nawet do Etiopji w Afrykę zapuszczał się.

Jan Firley, Stanisław Tenczyński prócz Europy zwiedził Azję i Afrykę.

Andrzej Tarnowski w Tartarji i za Kaukazem podróżował, (Paprocki fol. 350.) Krzysztof Trecki długo po różnych Krajach jeździł i wiele do zbogacenia nauk i sztuk pięknych zebrał. (Simler p. 123.)

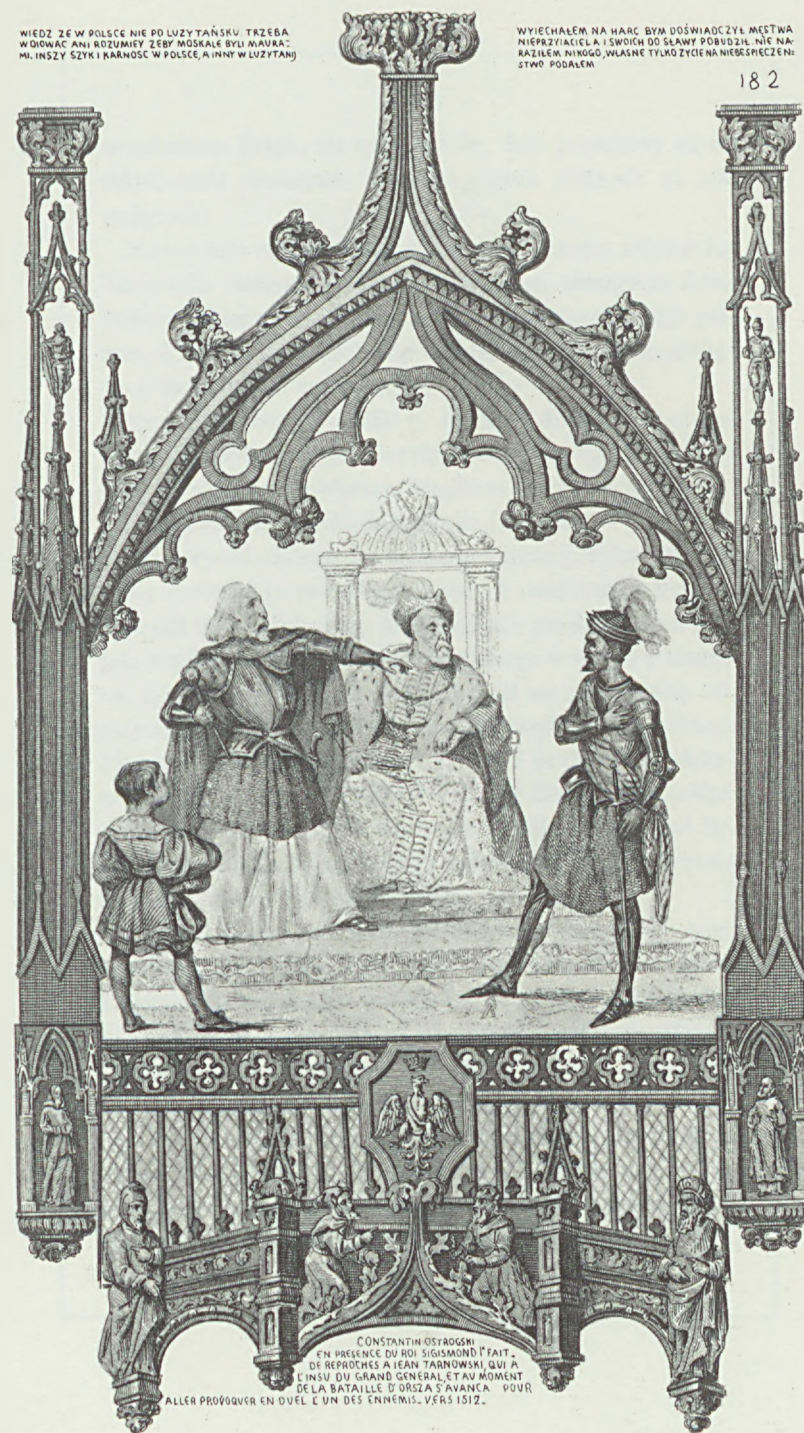
Stanisław Kasztelan Sandecki i Prokop Pieniążkowie na czele Malitańczyków w Algierze i Tunis walczyli.

Odsyłam wreszcie do dzieł szanownych Paprockiego, Bielskiego, Starowolskiego, Niesieckiego i Święckiego świadczących, że niebrakło na ówczas w Polsce między podróżującemi Ziomkami na mężach, nie tylko mężstwem i nauką słynących, lecz równie biegłych w sprawach publicznych, trudniących się

WIEDZ ŻE W POLSCE NIE PO LUZYTAŃSKU TRZEBA
WIDOWAC ANI ROZUMIEĆ ŻEBY MOSKALE BYLI MAURA:
MI. INSZY SZYK I KARNOSC W POLSCE, A INNY W LUZYTAŃ

WYIECHAŁEM NA HARC BYM DOŚWIAO CZYŁ MĘSTWA
NIEPRZACIELA I IŚWODIŁ DO ŚŁAWY PÓBUŻIŁ. NIE NA
RAZIEŁEM NIKOGO WŁAŚNIE TYLKO ŻYCI NA NIEBESZCZENI
STWO PODAŁEM

182



CONSTANTIN OSTROGSKI
EN PRESENCE DU ROI SIGISMOND L'AIT.
DE REPROCHES A JEAN TARNOWSKI QUI A
INSU DU GRAND GENERAL ET AU MOMENT
DE LA BATAILLE D'ORSZA S'AVANCE POUR
ALLER PROVOQUER EN DUEL UN DES ENNEMIS. VERS 1512.

urządzaniem Kraju, nie tylko ozdobę, lecz prawdziwy użytek zakwitnienia przemysłu, rolnictwa i sztuk pięknych na celu mających.

Miedzy tego rodzaju Ziomkami niezaprzeczenie celował Jan Tarnowski, którego życie oparłszy się na obszernem dziele Orzechowskiego Julian Niemcewicz, wzorowem skreślił piórem. Z tego niektóre dosłowne wyjątki stanowiąc będą niniejsze o Tarnowskim wspomnienie.

Urodził się Jan Tarnowski r. 1488. W dzieciństwie utracił rodziców wtedy, gdy już dowcip i pamięć trwałą okazywał; w 10m roku już po sto wierszy Wirgillego mówił na pamięć a w 15m pisywał listy łacińskie do Króla Olbrycha.

Chęć wydoskonalenia się w sztuce wojennej, żądza nakoniec sławy zawiedła Tarnowskiego do obcych i oddalonych Krajów. Zwiedził Syryą, Palestynę, brzegi Afryki; przełożony nad częścią wojska Emanuela Króla Portugalskiego w wojnie z Maurami, tak ważne oddał mu usługi iż Król ten z trudnością odpuszczając od siebie, kosztownymi obdarzył go upominkami. Tarnowski zwiedziwszy Europę, powrócił do Ojczyzny z listami żalecącymi go, od Papieża Leona X i Cesarza Karola Vgo.

Tu pierwsze Tarnowski miał pole w walnej bitwie pod Orszą, gdzie najświetniejsza w kraju młodzież w jeden zebrawszy się hufiec, obrała go sobie za wodza.

Tam gdy wojsko pod wodzą Konstantego Ostrogskiego miało bitwę zaczynać, młodzieniec nasz ubrany we zbroję i szyszak z piórami po hiszpańsku, wyjechał na harc, wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na sam na pojedynek. Uraził się Hetman Ostrogski że to bez wiedzy jego uczynił i przed Zygmuntem oskarżył. Bronił się Tarnowski mówiąc: wyjechałem na harc bym doświadczył męstwa nieprzyjaciela i swoich do sławy pobudził, nie narażałem na sztych wojsk królewskich, własne tylko życie na niebezpieczeństwo podałem. Na to Xiążę Ostrogski: wiedz że w Polsce nie po Luzytańsku trzeba wojować.

Gdanzczanin.

Jan Gdanzczanin (Dantiscus) z razu żołnierz i tkliwy śpiewak płci pięknej, później pielgrzym zwiedzający najodleglejsze krańce świata, nareszcie Sekretarz Zygmunta Igo, ponieważ prócz obszernego światła posiadał wszystkie prawie języki obce, ztąd go Zygmunt często wysyłał w poselstwach do Anglii, Wenecji, Papieża, Cesarza i innych mocarstw. Biegłość jego w sprawach publicznych przytem umysł wesoły i przyjemny jednały mu wszystkich serca. Cesarz Maxymilian nie tylko że wieńcem poetyckim skronie jego ozdobił, nie tylko tytułem *Censora Juris* zaszczycił, lecz nadto przywilejem Szlachectwa udarował. To przecież niemieckie szlachectwo nie zwichnęło skromności Dantiska, podpisywał się jak dawniej polskim powroźnikiem, *Linodesmon*, albo *Flachsbinder*, gdyż to było rzemiosło jego dziada.

Rozważanie zręcznych i korzystnych dla Polski negocjacji Dantiska z Karolem Vem zostawiam dla tych, którzy podobnie negocjacje Zamojskiego, Goślickiego, Długosza, Krzyckiego, Hoziusza, Chojńskiego, Erazma Ciołka, Zbaraskiego, Modrzewskiego, Korwina, i tylu innych szczegółowo rozważać będą. My zaś tymczasem na cześć Dantiska to dodać możemy, że Karol Vty tyle go cenił że nie tylko podczas swych podróży lecz nawet i wojen mieć go przy sobie pragnął; tak więc Dantiszek był naocznym świadkiem porażki Fzanciszka Igo pod Pavią w 1525 r. A kiedy Cesarz wracając do Hiszpanji znaczną część dworu i wszystkich posłów zagranicznych zostawił w Niemczech, polskiego jednak zaprosił z sobą.

Z taką wziętością godnie reprezentując Kraj własny między obcemi, Dantiszek, poseł polski, Doktor prawa, Poeta koronowany, szlachcic niemiecki i Grand hiszpański, powróciwszy do Ojczyzny, poprzestał na skromnych dochodach z probostwa Gołubskiego, Zygmunt przecież nagradzając zasługi, najpierw Biskupstwem Helmińskim a potem Arcybiskupstwem Warmińskim obdarzył go nieomieszkał.

Marcin z Olkusza.

i nieco o dziennikach i polityce.

Był on twórcą dzieła *Nova calendarii romani reformatio*. Pomnieć zaś należy że w r. 1515 podczas soboru Laterańskiego, Akademia Krakowska wezwana została od Leona X do podania uwag nad sposobem przekształcenia starego kalendarza; Marcin więc do tego przez Akademię zobowiązanym został. Papież odebrawszy dzieło, oświadczył swe ukontentowanie Akademii, lecz nic nie przedsięwziął z powodu ważniejszych naówczas zatrudnień. Tak więc rękopism Marcina przechowano w archiwach Papieżkich przez przeciąg 60 lat, aż Grzegorz XIII dopełnił zamiaru swego poprzednika. Wiadomo że historia tej reformy, żadnej nie uczyniła wzmianki o dziele Marcina, przecież była ona dokonana 1583 r. Marcin z Olkusza umarł 1540 a jedyne pismo po nim pozostałe, ten właśnie system obejmuje. Starowolski dodaje, że tenże Marcin dla upowszechnienia wiadomości literackich *pierwszym jest autorem dzienników w Europie*.

Jeżeliby więc podanie Starowolskiego miało być niezawodnem, naówczas nasz Marcin poprzedziłby Włoską gazetę, którą w Wenecji r. 1563 poczęto wydawać, a którą później, i inne kraje dawszy toż samo nazwisko nowinom, u siebie pozaprowadzały. Nazwisko *Gazeta*, jedni wywodzą od tak zwanej monety włoskiej, opłacanej za czytanie doniesień wojennych; inni zaś, jak sam nawet Linde w słowniku wyprowadza, od ptaka Syroki, narysowanej na pierwszych pismach, publiczne wiadomości ogłaszających. W Niemczech podobne ogłaszania nazywano *Zeytung*, *Extrakt-Schreiben*, *Relation*, a jedno z najstarszych roku 1515 opiewa zjazd Monarchów za rządu Maxymiljana Cesarza, Zygmunta polskiego, Władysława Węgierskiego i Ludwika Czeskiego: a z tego powodu opisuje ówczesne ucztę,

turnieje i wzajemne przesyłanie podarunków, pod tytułem: «Ne-
- we Zeytung, wie und welchergestalt kaiserliche Majestaet
« mit sampt dem Koenigen von Hungarn von Polen am Sech-
• zehenden tag July tausent funfhundert funfsehne, zu Wien
« eingeritten ist, und was sich also verlouffen hat. — Gedruckt
• in Nuremberg durch Friedrich Peypus etc.

Ta osobliwość Bibliograficzna znajduje się w nader szanowanych zbiorach ziomka Gwalberta Pawlikowskiego, znanego z swiatła, obywatelstwa, i czci dla sztuk i uniejętności.

W Polsce najstarsze *Gazety* pojawiły się pod tytułem *Nowin*. Przytoczę cenniejsze, o ile w tem poszukiwania Zakrzewskiego, Bentkowskiego i Czackiego pomóżdź mnie zechcą: Nowiny z Rakuz o monstracji Tureckiej; w Krakowie 1590.

Nowiny z Francji o wybawieniu miasta Paryża od oblężenia króla Nawarskiego w Krakowie 1590.

Nowiny z Moskwy pani Wojewodzinie Sandomirskiej przysłane w Krakowie 1608.

Nowiny na Carstwo moskiewskie postąpienia Władysława królewicza Polskiego 1617.

Nowiny z Rakuz 1620; w tymże roku wydał Jan Zręczyński nowiny z Czech Tatar i Węgier.

Za Władysława IV pojawiły się nowiny i w innych miastach Polskich, n. p.

Nowiny świeże z Niemiec o zmianie fortuny Gustawa Adolfa.

Relacja zdrady Albrychta Walenszteina w Warszawie 1634.

Opisanie trzęsienia ziemi 27 Marca tego roku w Kalabrii zaślej, w Warszawie 1643

Krzysztofa Mrzygłodowicza, powieść cudowna o duchu w Królestwie Węgierskiem 1643 roku.

Powieść dziwna o duszy jednej, która się w Preszburgu pokazała, w Kaliszu 1643 roku.

Nowiny o strasznej powodzi we Włoszech 1643 roku.

Relacja o pływaniu galery carogrodzkiej z Włoskiego 1645 roku. Doniesienia Obozowe?

W ciągu panowania Jana Kazimierza wydawano doniesienia o wypadkach wojennych, pod tytułem Relacji i Merkurjusza, z tych cenniejsze:

Relacja tryumfalnego powodzenia z Nieprzyjaciół Jana Kazimierza 1650 roku.

Merkurjusz Polski wydawany r. 1661 w Krakowie, w kamienicy Szoberowskiej na Wendecie.

Za Króla Jana Sobieskiego, te były cenniejsze nowiny.

Relacja potrzeby pod Wiedniem 1683 r. Relacja walnego od Turków oblężenia Wiednia 1683 roku.

Dyaryusz całego oblężenia Wiedeńskiego od Turków w Warszawie 1683.

Miecz przeciwko Turkom we Lwowie 1684.

Nowiny z obozu pod Granem 1686. Pod Augustem II w Krakowie wydawano:

Wiadomości Warszawskie, Lwowskie, Litewskie r. 1698.

Wiadomości cudzoziemskie o traktatach z Portą Ottomańską Dyaryusz 1698 r.

Wiadomości różne cudzoziemskie, Węgierskie z Krakowa 1698 roku. Wiadomości cudzoziemskie z Krakowa 1699 roku.

W Warszawie zaś:

Relacja potrzeby z Ordą 1698 roku.

Relacja przybycia Augusta IIgo do Warszawy.

Mercurius polonus præcipuum Europae eventuum epitome exhibens. 1698 a.

Lechiopoli (?) w Bibliotece Ossolińskiego znajduje się miśiąc Luty z r. 1698.

Kurjer polski tudzież uprzywilejowane wiadomości od roku 1729.

Za panowania Augusta IIgo: Gazeta Polska 1735 roku.

Merkuriusz historyczny i Polityczny w Warszawie 1738 roku.

Gazette de Varsovie, po francuzku wydawana przez przeciąg lat kilku we środę i sobotę po pół arkusza in 4to.

W roku 1762 pozwolił August III Xięgarzowi Grollowi w językach, polskim i niemieckim wydawać kilka razy na tydzień ogłoszenia nadzwyczajne Warszawskie, dotyczące się policyi i handlu.

Lekarz zasłużony dworu Polskiego Wawrzyniec Mitzler de Kolof wydawał dziennik ekonomiczny i naukowy w języku polskim.

Nie przytaczam licznych tego rodzaju pamiątek z czasów Stanisława Augusta gdyż te są już powszechniej znane; natomiast pospiesze z odpowiedzią na zapytanie przyjaciół, którym niniejsze dzieło mianowicie poświęconém zostało.

Zaatlantycy Ziomkowie! w ostatnim piśmie waszem pytaacie: 1. o liczbę, kolor i dążność dzisiejszych gazet i dzienników naszych, 2. wymagacie abym wam raz choć przynajmniej wyszczególnił, jaką korzyść odniosłem z tak wielu teorii politycznych, wśród nas ogłaszanych?—Tę szczególnież . . . że one mnie utwierdziły w dawniejszem mem nieuctwie

Nie zbywa nam w prawdzie na pismach rozumnych, poważnych i dowcipnych nawet, lecz zatrudniony innym wcale przedmiotem, czyliż potrafiłbym tak liczne onych teorie właściwie obić, ocenić i wyłożyć, gdy Skarga, ów najgłębszy z polityków naszych (darujcie przekonaniu) mnie ostrzega, że polityka.

« Nie iest jak filozofia i Teologja, któręj się z *Xiąg w komo-
« rze nauczyć można*; ale rządzenie ludzi iest iako siekiera z
« młotem i koń z szablą i wojskiem, do których jeśli się *nie
« przyuczysz a rękami nie przyłożysz, nic niebędziesz miał
« bo nietylko myśleniem, ale działaniem dotykaniem i długiemi
« doświadczeniem rzeczy* nabywa się mądrość do rządów ludz-
« kich »

W takim razie winszując szczęśliwszym, którym zapory prze-
skoczyć się udało, gdy za niemi zdążyć, siły moiego usposo-

bienia nie pozwalają, zamiast namiętnych złorzeczeń, posyłam im westchnienie Skargi, w słowach. « Boże! daj wam taką i « onę starożytną Ojców waszych prostotę i uprzejmość, a od- « rzucenie wszelakiej dwoiakości i zmyślenia i obojętności, któ- « ra spoienie serc ludzkich psuie, gdy jeden drugiemu nie du- « fa, gdy się jeden drugiego strzeże, a gładko z sobą mówiąc « jeden drugiego łowi.

Przecież aby te oświadczenia moje, porywczy czytelnik nie- przyjął za fałszywą skromność, ośmielałam się dodać, że i ja, przy- najmniej czuciem i wyobrażeniem te prawdy dotykam, które, zdaie mnie się, że sam postęp nawet nie łatwo odmienić lub po- prawić zdola.

Język polityki jest dla mnie obcym: z tą dla jaśniejszego wyłożenia mej myśli, szukać będę porównań w jakiejś *sztuce*; na przykład . . . w *Architekturze*; a myśląc o politykę, pisać będę o Budownictwie.

Od Piramidy Sezostra aż do Luwru Perolda ileż to powierz- chnim zmianom i systemmatom ta sztuka uległa!

Perskie, indyjskie i egipskie budowy, massom jedynie swą wziętość i trwałość są winne, lecz Grecy byli to pierwszemi, co łącząc użytek ze smakiem, wydobyli ze swego uczucia naj- ponętniejsze formy, poddawszy je pod pewną *ograniczoną* miarę, i ściśle zastosowanie *wszystkich nawzajem* części budowy.

Smak ten znalazł w Rzymianach czcicieli i naśladowców, czego są dowodem liczne pomniki rozsiane po Włoszech, Ga- llii i innych krajach uległych władztwu Rzymian.

Lecz napływ barbarzyństwa, upadek nauk i sztuk pięknych, skierował smak na drogę niespodziewaną, gdyż w średnich wiekach przychodzący Grenady, a po części i wojny krzyżowe, wznieciły smak arabski mylnie gottyckim zwany. — Rodzaj ten zrazu niczem *nie okiełznany*, otworzył pole *dowolnemu* wyo- brażeniu; stawiano więc wzniosłe budowy, okryte wytworną

rzeźbą, z nieustraszoną śmiałością bez względu na *massy cią- żące*, nie szczędząc czasu i kosztów.

Tak więc budowy, co swą *wyniosłością* w obłoki zaglądać miały, stały się *przewodnikami piorunów*, i od nich *naprzód* zdruzgotane zostały.

Inne *bez obliczenia*, rozpoczęte, zawiedzione w materia- łach (bo je nie na każdym miejscu. *obficie*, pod ręką, i w *do- bornym rodzaju* wynaleść można) rozwały się przed dokoń- czeniem.

Inne dla tego zaniechane, że życie ludzi którzy je rozpoczęli, nie wystarczyło na ich dokonanie, a następców zmieniła się możność i potrzeby. — Stały się przeto smętnym łożyskiem nocnych ptaków, lub *karyerą* dla przyległych lepianek.

Inne nareszcie uległy przelotnej modzie lub ciemnocie, jak na przykład kościół St. Germain l'auxerroi, pomnik jeden z najstarożytniejszych w Paryżu, co w całym swym pierwotnym składzie przetrwał aż do 1746 roku. Wówczas to zamysłowa- ty Architekt gardząc staroświeteczną, poodtrącał ozdoby któ- re młotem mógł osiągnąć, a zabieliwszy nieocenione malowi- dła z XV. wieku, jak gdyby na urąganie starożytności nie wsty- dził się na kamieniu wryć *Bacarit renovavit ecclesiam*. Tak pomnik schauńbiony, do dziś dnia przedstawiałby *dziwaczną* *massę*, gdyby smak i oświecenie Ludwika Filipa, nie przybie- gło mu w pomoc. W tym razie Bacarit (jak to często zbyt po- rzywczych *renowatorów* napotyka) przykładnie ukaranym zo- stał; gdyż nie tylko że dawne ozdoby Świątyni przywrócono, nie tylko szczątki starożytnego malowidła odsłonięto, lecz na- wet napis, którym się chciał potomności zalecić, konfessiona- lem zasłonięto.

Są wprawdzie tego rodzaju budowy które do dziś dnia nie przestają nas zajmować i podziwiać, uświetniając grody w któ- rych wzniesione zostały. — Lecz są to pomniki wielkich po- święceń, są to *wysilenia* religji, natchnienia, zamożności, i ta-

lentów ówczasowych; nareszcie są to owoce znoju miliona ramion przez przeciąg kilku wieków; bo świątynię Florencką trzy wieki budowały, w Burgos dwa, Antwerpska 250 a Sztrasburska 280 lat czasu kosztowały; Paryżka ledwie przez ciąg panowania 22ch Króli dokonana, a Kolońska od kilku wieków rozpoczęta, do dziś dnia dokończenia oczekuje.

Wszystkie te osobliwości w krótkie temuż samemu uległyby losowi jaki spotkał *siedm cudów* którymi, odległa starożytność się zaszczyca, gdyby religijne ich przeznaczenie, a nadewszystko zamożność i *kultura* Krajów, ztąd cześć dla starożytności, przez nieustanną pieczołowitość nie zabezpieczały ich od upadku. — Bo Francja naprzykład, kilka milionów corocznie na ten koniec wydaje. — Jest to uciążliwa *kontrybucja*, którą starożytność dla chwały Bożej (nie zapominając i o własnej sławie) na potomność nałożyła.

Tak więc kiedy budownictwo bez *form, porządku*, i bez pewnych oszczędnych a *łatwych do wykonania* zasad, w różne miotano się strony, roku 1453 Horda Turkomanów pod dowództwem Machometa II^o zdobyła Carogrod. W ten czas to spokojni Muz wielbicieli spłoszeni, opuścili Grecję unosząc swe życie przed dzikim Machometem mieczem.

Bessarim, Argiophilus, Krisolor Gaza, Laskaris, Halkondylas; imiona godne wiecznej pamięci, imiona mówię tych nieśczęśliwych Greków, którzy wraz z głowami swemi unieśli zaród nauk i sztuk pięknych na ziemię włoską, obierając siedlisko na rozkosznej dolinie Arno, w stolicy dawniej Etrurji.

Przypadek zrządził, że kiedy w Toskanji familja Medyceuszów tak wiele sprzyjała podniesieniu nauk i sztuk pięknych, w kącie Pizańskiego sklepu, wynaleziono spleśniały rękopism Witruwiusza, arcy-dzieło Architektoniczne poświęcone niegdyś Augustowi.

Przepisywanie i odczytywanie onego wznowiło zasady zapewniające pożądany postęp dla budownictwa. Florency przeto

kamieniarze pierwszemi byli, co przyjąwszy na nowo *szlachetne iarżmo porządku*, zatracony lub wzgardzony dotąd smak grecki (którego cień bizantyjskie budowy przechowywały) ożenili z gottyckim.

Późniejsi jeszcze, zaniechawszy Gottyckie formy, pewniejszym na nowo krokiem, zbliżyli się do starożytnych zasad. Lecz nim do tego przyszło, zaszła smutna przerwa, na którą już powyżej narzekałem.

Po świetnym panowaniu Ludwika XIV^o kiedy Tuleryje otoczyły się do dziś dnia wzorowemi budowami, pod rozwiązaniem panowaniem Ludwika XV^o nastąpiło przesycenie i letarg.

Zalotne buduary, i wietrzna moda, owładały berłem Sztuk, rządziły więc smakiem podług właściwych im namiętności i swego dziwactwa. Tak Sztuki spodłone, stały się *bezecnem narzędziem*, bo niewystawiały, jak porywy *rozegzianego serca*, na co słusznie Russo się uskarżał.

Co zaś do budownictwa, to bez potrzeby przybrało kształty potworne i pstre ozdoby, którym dano kłamiwą nazwę Arabesków. — (Język nasz zbyt skąpy dla obcych niedorzeczności, niemoże je właściwiej nazwać, jak z cudzoziemska: *figlami bez sensu*.)

Wtenczas to pojawiły się fantastyczne kwiaty, zmyślone zwierzęta i chińskie dziwolągi, bo Artyści oddalili się od natury (która sztukom nadaje życie,) ztąd ich smak i rezonowanie skrzywić się musiało — W tém odrętwieniu wzorowa kolonna da Luwru odebrała bezprzykładne schauibienie, bo smak ówczesny nie był godnym spoglądać na nią; zasklepiono ją więc deszczkami i pomiędzy słupami urządzono pomieszkание dla dworskiej czeready.

Rzecz godna uwagi, że w tej chwili skażonego smaku, jak gdyby na przekąs doświadczeniu wieków, płodowite pióra prześcigały się w głoszeniu *nowych systematów*; foliałami mnożono teorie zrodzone w marzeniach zakątnych, a liczba broszur

w ówczas o budownictwie skleconych, przechodzi liczbę Xiąg, kiedybądź w tym przedmiocie napisanych.

W tém zaszyły potężne wzruszenia polityczne—Z razu umiarkowany popęd do uchylenia niedorzeczności, wpłynął podobnie na wołę ówczasowych Architektów, skłaniając ją do zasilenia się w źródle, które budownictwu zapewniało *światłość trwałość i nieuległość modzie* — Usunięto więc późniejsze *koncepta* budownictwa, i znowóż z pokorą zbliżać się poczęto do starożytnych wzorów.

Lecz wkrótce kiedy namiętności i krwawa swywola 1793 r. zaięła miejsce umiarkowania, w ogólném zawrocie umysłów i budownictwo na chwilę uległo *extrawagancyi*; bo i jemu także zachciało się było zamków na piasku, wież babilońskich i kolosów, jakich tysiąc nocy nie wymyśliło. — Był nawet *projekt* (bo szalonym na tych nie zbywa) że przedsięwzięto wspaśniała budowlę Luwru obalić, z powodu, że ten dumnie wynosząc swe czoło nad otaczające go lepianki, swą okazałością, ozdobami i trwałością zdawał się uragać *równości* . . .

Były to wołania *ludu*, którego naówczas w zamięszaniu pojęć przestał być *głosem Bożym*, jak go Sty Augustyn mianuje; lecz raczej była to *opinio vulgi* którą Cycero nazwał: *pessima*.

W ówczas to Opatrzność odjąwszy rozum wrzaskliwym masom, dała go jednemu człowiekowi, którego swą dzielnością wyprowadził pojęcia z odmetu, a zaniósłszy swój oręż na pola zasłane starożytnymi pomnikami, dał popęd i zręczność otaczającym go Artystom i Architektom do nowego rozpatrzenia się w pomnikach.

Ci dalecy od gwaru (ponieważ politykowanie im się naprzykrzyło) bez sporów uczcili zalety starożytnego budownictwa. — Przystąpiono więc szczerze do przymierza z zasadami greckiego smaku. Przystąpiono gorliwie lecz *nie gwałtownie*, i ztąd to dzisiejsze budownictwo nieustając w dążeniu do dalszych postępów, mimowolnie tak się zbliżyło ku pierwotnym wzorom,

że Paryzka Bursa, Izba deputowanych i kościół Magdaleny, nie powstydzilby się zająć *forum*, w Koryncie, Atenach, lub Rzymie.

Mimo tak wielkiej różnicy w czasie, miejscu i kształcie budów, do dziś dnia niewzruszenie sterczących, odkopmy pod każdą o łokieć ziemi . . . a z podziwieniem postrzcemy że wszędzie tenże sam *układ kamieni*, taż sama względność na *środek ciężkości* i toż samo zastosowanie *obiętości* fundamentów, do *massy* budowy, natury ziemi, i materyałów. Wszędzie *kamień narodził* najsilniejszy, służący do podpór i ozdób najtwardszy. — Są to warunki *bez których* żadna budowa ani ustać ani przeznaczeniu swojemu odpowiedzieć, ani *swywoli żywiołów* oprzećby się mogła.

Jeżeliśmy to porównanie do wyobrażeń polityczno-ojczystych zastosować mieli, to gdzież najwłaściwiej szukać mamy zasad, odpowiadających naturze i położeniu ziemi, tudzież moralnemu i politycznemu ukształceniu naszemu?

Ach bez wątpienia! nie w Rusie, Wolneju i Maracie, nie w zgłębianiu rewolucji Angielskich Francuzkich i tym podobnych gorączkowych dziełach, lecz w własnej naprzód historii i piśmach sławnych naddziadów naszych, którzy już od wieków *przedyskutowali* i w obieg puścili *socialne kwestje*, na które narody możne i polerowane, ledwie dzisiaj zdobyć się mogły.

Poskramiali oni nierząd, cudzoziemszczyznę, niesforność, nadużycia wolności, i skutki okropnych następstw nam wypowiedzieli. W nich to znajdziemy już gotowe fundamenta i obfite zasoby do odbudowania właściwych o politykę pojęć, przynajmniej do zrębów. — Bo każdy Naród na polu własnego doświadczenia i nieszczęść, w swoim wewnętrznym byciu i rozwinięciu daleko skuteczniejsze znaleźć może przestrogi i nauki, aniżeli na obcych przesworzach, nie będących w żadnej z nami styczności.

Ostrogski Konstanty.

Wspomnienie tego Bohatera jest wyliczeniem tryumfów i chlubnych zwycięstw, które nie były jednak bez przeciwności, często największą pomyślność otaczających.

Zbyteczna odwaga, nie umiarkowana rozsądkiem, w młodych latach, wywiodła Ostrońskiego ze 4,000 ochotnikami przeciwko 40-tysiącom nieprzyjaciół, od tych pod Wiedrożą otoczony, po uporczywym boju dostał się w niewolę. Tam jak Niesiecki opiewa zostawał w ciężkim więzieniu, gdy Tatarzy pokonawszy moskiewskie wojska roznosili po tym obszernem państwie miecz i spustoszenie. — Naówczas Car Iwan, stanąwszy przed jeńcem swoim, obiecał wolność i dostojenstwa byle ten na czele wojsk jego uderzył na nieprzyjaciół. Podejmuje się Ostrogski i pokonywa Mongołów — Lecz kiedy obietnicę wolności za nadto zwlekano, potajemnie unika z Moskwy. Pierwszą chwilę swojej wolności użył Ostrogski na podziękowanie opatrznosci za pomyślnie wyrwanie się z więzów. Wstępuje przeto do nadrożnego Kościółka — W tém wysłana pogoń pędem błyskawicy omija zbiegłego i tym sposobem ułatwia Ostrogskiemu przybycie szczęśliwe do Ojczyzny.

Tu wkrótce pod Orszą 80 tysięcy nieprzyjaciół rozgramia, a 40 tysięcy kładzie na placu, później pod Wiśniowcem znosi 24 tysiące Tatarów, tychże pod Słuckiem, Kamieńcem i Pińskiem 26 tysięcy pokonywa.

Życie Bohatęra przedstawia go zwycięzcą w trzydziestu bitwach, którego dzielność oceniając, nasz Zygmunt uczcił go podwójnym tryumfalnym wjazdem do Wilna i Krakowa.

Przodkowie Konstantego niegdyś dzierżyli berło Halickie, a Daniel syn Wasila w r. 1349 pierwszy Xięciem na Ostrogu pisać się zaczął.

Strus⁷.

i nieco o słabości Zyg. Aug.

Strus Józef rodził się 1510 r. w Poznaniu. — Po skończonych naukach w Krakowie, gdzie sztuki lekarskiej uczył się od Cypryana z Łowicza, za którego pośrednictwem, obdarzony chojnemi względami Jana Łaskiego i Jana Chojńskiego sekr: koron: udał się 1532 do Padwy, gdzie po czteroletnim pobycie został przez senat mianowany publicznym professorem Medycyny w Akademji Padewskiej. Naówczas ogłosił wiele dzieł lekarskich i przełożył pisma Galiena które do jego czasów nie były jeszcze przetłómaczone.

Akademja Padewska jedna z najsłynniejszych owego wieku, szczególną czią i zaufaniem zaszczycała przybywających do niej Ziomków naszych, a Riccobonus w dziele *De Gimnas: Patav*: pag. 23, przytaczając Strusia pomiędzy *Explicatores medicinae theroreticae extraordinariae* w r. 1535, — mieści Pawła Polaka jako wykładacza Nauki pomiędzy *Explicatores libri tertii. Avicennae*, sławnego filozofa i lekarza XI wieku, Ebn Sina Araba, — zarazem wspomina o Stanisławie Polaku około 1548 pomiędzy *Explicatores Sophisticae* w akademji Padewskiej, — nareszcie około 1549 podaje imię tamże słynącego Genesjusza Polaka (może Gnieźnińczyka).

Strus przecież nad tych wszystkich był słynniejszym w kraju, ztąd Zygmunt August oceniając jego talenta, przyzwał do Polski i mianował pierwszym Lekarzem siostry swojej Izabelli, Królowej Węgierskiej. — Wkrótce sława jego lekarska rozeszła się po całej Europie, a Soliman II Cesarz Turecki w ciężkiej słabości, gdy najzawołani Indjów i Arabji lekarze nie mogli mu pomódz, przywołał Strusia do siebie i poddał los

swego zdrowia jego staraniom, w czym nie był zawiedziony, gdyż wkrótce odzyskał najzupełniejsze zdrowie (rycina). Filip II. Król Hiszpański podobnie często się udawał o radę do Strusia w swoich niemocach, usiłował nawet przyciągnąć go do siebie, lecz Zygmunt August nie dopuścił iżby talent tak chlubny i użyteczny dla Polski, miał ją opuścić; powołał go przeto do siebie, i obsypawszy dostatkiem i zaszczytami, swym pierwszym lekarzem mianował. Na dworze Zygmunta zbyt trudnym zapewne było położenie Strusia, z przyczyny, że Medycyna nie miała lekarstwa któreby nadnaturalną niemoc Zygmunta Augusta uleczyć mogło, wiadomo bowiem, (tak sam August i współcześni przekonani byli) że Król przez niewiasty *zaczarowanym* został...

My, lubo wierzymy w czary... tego rodzaju..., bo równie jak starożytni ufamy potędze wdzięków, przecież powód zniewieściałości Zygmunta przypiszemy naturalniejszym przyczynom: choćby nam przyszło samego Zygmunta obwinić.

Katarzyna trzecia żona Augusta (lubo ją współczesny Medal powabną i okazałą przedstawia) była to pani *cierpiąca obrzydliwego Kaduka* nieplodna i ogołocona ze wszystkich pońet; starał się więc Król o rozwód, aby w nowym małżeństwie uzyskać potomstwo pożądane dla Polski i Litwy, tudzież w słodyczy pożycia domowego znaleźć nagrodę prac i trosków. Lecz Rzym naówczas inne miał widoki, a zabiegi stron *interessowanych* tak były czynne, że nasz Zygmunt rozvodu uzyskać nie mógł.

Tak więc gdy w rozpacz widział się być wskazanym na udręczenia bez przerwy i gorycz bez żadnej w swém życiu osłody, nawinął się włóczęgą Kapucyn włoski *Ochin*, którego w Polsce jak Ossoliński podaje, *Oczko* nazywano. — Ten bez ogródek *Bigamię* doradził Królowi. — Wymowa tak sławnego w owym wieku Hereziarchy, trafiła do serca przygotowanego nieszczęściem, niebawem przeto August rzucił się w objęcia



(NAPISANE W SZCZESNIE
MU FOT. ZMIEŃ WŁOCHOWI ŚWIAT
TA OSMAŃOWI SULTANOWI CHE
AQA, DRACONEMU, IZETUS
NAYDOSKONALSZY Z DENTOKOW
LEHISTANU PERLA LERAZU LEI
RAKSTWO CZYNI I SULTAN WIES
DNEY GODZINIE ZDROWIE ZNA
LAŁ Z POMOCĄ BOGA NAYWYŻ
SZEGO) (DEFOLOWIET)

مردم سعادت مند و عظیمی بادشاه جهان عثمانی سلطان سلیمان در اول
اولاند یوسف منتوس اکل طمسار لهستان فرید حکما ران معالجه
اند و سلطان اول ساجت ایچند صاع اولدی یعون الله تعالی

STRUS JOSEPH, FUT DANS SON TEMPS UN DES PLUS CÉLÈBRES MÉDECINS DE L'EUROPE, IL FIT MÊME ÉPOQUE DANS LA MÉDECINE PAR LE RENOUVELLEMENT DE LA DOCTRINE SUR LE POULS, QUI AVAIT ÉTÉ ENTièrement OUBLIÉ PENDANT DOUZE SIÈCLES. IL NAQUIT A POSEN EN 1510, ET FIT SES PREMIÈRES ÉTUDES A KRAKOWIE; EN 1532 IL SE RENDIT A PADOUE. APRÈS QUATRE ANS DE SÉJOUR DANS CETTE VILLE IL FUT NOMMÉ PROFESSEUR PUBLIC DE MÉDECINE À L'UNIVERSITÉ DE PADOUE À L'ÂGE DE 26 ANS. LE ROI SIGISMOND AUGUSTE QUI SAVAIT APPRÉCIER LE MÉRITE, ET QUI AIMAIT À ENCOURAGER LES TALENS, ENGAGEA STRUS À QUITTER L'ITALIE ET À RENTRER DANS SA PATRIE. — STRUS REVINT EN EFFET EN POLOGNE ET FUT NOMMÉ PREMIER MÉDECIN DE LA SEUR DE SIGISMOND, ISABELLE, REINE DE HONGRIE, QU'IL ACCOMPAGNA DANS LE VOYAGE QU'ELLE FIT DANS SES ÉTATS. — SOLIMAN II EMPEREUR DE TURQUIE, SANS S'ARRÊTER AUX USAGES DE SES PRÉDÉCESSEURS, APPELA STRUS AUPRÈS DE LUI DANS UNE MALADIE DONT IL FUT ATTEINT, RENDU À LA SANTÉ PAR LES SOINS DE CET HABILE MÉDECIN, IL LE RENVOYA COMBLÉ DE BIENFAITS. — STRUS S'OCCUPA ENSUITE DE LA TRADUCTION DE L'OUVRAGE DE GALIEN, SUR LE POULS, DONT IL ENSEIGNA LA DOCTRINE A PADOUE, ET CE TRAVAIL A IMMORTALISÉ SON NOM DANS LES ANNALES DE LA MÉDECINE MODERNE. CETTE TRADUCTION PUBLIÉE A BALE, FUT ACCUEILLIE PAR LE PUBLIC AVEC UNE TELLE FAVEUR, QUE HUIT CENT EXEMPLAIRES EN FURENT VENDUS A PADOUE LE MÊME JOUR DE LEUR ARRIVÉE DE BALE. LA RENOMÉE DONT JOUISSAIT CET ILLUSTRE MÉDECIN PARVINT JUSQU'ÀUX OREILLES DE PHILIPPE II ROI D'ESPAGNE, QUI LE CONSULTA QUELQUE FOIS DANS SES MALADIES, ET VOULUT MÊME SE L'ATTACHER; MAIS SIGISMOND NE LAISSA-PAS PASSER DANS UNE COUR ÉTRANGÈRE UN TALENT SI DISTINGUÉ ET SI UTILE À LA POLOGNE, IL L'APPELA PRÈS DE LUI, LE NOMMA SON PREMIER MÉDECIN, ET LE COMBLA D'HONNEURS ET DE RICHESSES.

L'OUVRAGE QUI CONTRIBUA LE PLUS À LA GLOIRE DE STRUS, FUT REIMPRIMÉ SOUS CE TITRE:

ARTIS SPHYGMICÆ JAM MILLE DUCENTOS ANNOS PERDITÆ ET DESIDERATÆ LIBRI QUINQUE A JOSEPHO STRUTHIO POSNANIENSIS MEDICO

CONSCRIPTI, NUNC DENUO DILIGENTISSIME EMENDATI. VENECIÆ 1573.

TRENTE ANS APRÈS ON L'A REIMPRIMÉ SOUS LE TITRE DE:

ARS SPHYGMICA SEU PULSuum DOCTRINA, SUPRA MCC ANNOS PERDITA ET DESIDERATA A JOSEPHO STRUTHIO POSNANIENSIS SIG. AUG. REGIS POL. OLIM MEDICO &c. BALE 1602 IN 8. (VOYEZ LES FRAGMENTS SUR LA LITTÉRATURE ANCIENNE DE LA POLOGNE PAR MICHEL PODCZASZYŃSKI.)

DÉDIÉ À M^{re} CHA MARCINKOWSKI DOCTEUR EN MÉDECINE ET EN CHIRURGIE, PAR SON COMPATRIOTE ET AMI ANTOINE O. POLOŃSKI. PARIS 1932

Zuzanny Orłowskiej i w jej wdziękach czarownych szukał pociechy której we własnej żonie napotkać nie mógł. Lecz ponieważ nie zawsze wdziękowi zalety serca i umysłu zwykły towarzyszyć, ztąd nic dziwnego że piękna Orłowska, nie posiadając żadnych, ustąpić musiała miejsca Zajączkowskiej, Panie nadwornej Królowej Anny. Z tą Zajączkowską trudna bardzo była sprawa (jak *Przyjaciół Ludu* podaje) gdyż wychowana w domu pobożnej Pani, zatykała uszy na czule słowa i zabiegi Zygmunta, nie wpuszczała go do swojej komnaty, dary nawet z gniewem i wyrzutami odsyłała Królowi, aż obietnica zaślubin, ledwie zdołała zmieknąć dotąd nie użytą Zajączkowską. — Zygmunt osadził ją w klasztorze Sulejowskim, podejmował po Królewsku i często ją odwiedzał; aż nie stały jak Motyl August zapomniał o niej, skoro ujrzał dziewczynę *istną Czarownicę*. . . która wdziękami i przymiotami serca umiała umysł i wolę jego ujarzmić, i wiecznie do siebie przykuć.

Była to Barbara Gizianka, rodem z Warszawy, zostająca w klasztorze Krakowskim na wychowaniu. W kościele ją najpierw nasz Zygmunt postrzegł, i niebawem użył *swoje pacholę* Mikołaja Mniszka za pośrednika miłostek. Lecz gdy jego zabiegi nie skutkowały, przenajęto usługę żyda który do klasztoru z towarami i podarunkami od Króla do niej się udawał — Lecz mimo całej przebiegłości izraelskiej, przecież nasz starozakonny nie umiał, pilnie strzeżonej od Zakonnicy cnoty zachwiać. — Naówczas starsza siostra Gizianki ujęta obietnicą wielkich korzyści, odebrała ją z klasztoru i oddała w ręce uszczęśliwionego tą zdobyczą Monarchy.

W rok potem powiła Gizianka Córkę. — A od tej chwili stała się samowładną panią Królewskiej szkatuły, serca i woli — Przecież rozpustne życie Augusta nadwątliło zdrowie; Napróżno Medycyna ówczesna kładła amatysty na żywocie, robiła *ekstrakty* z mumii wisielca, kruczego oka i niedoperzów, napróżno pędziła cudowne *elixiery* na jakie nietylko Albertus ma-

gnus (prędzej *magus*) lecz nawet fantastyczny Paracelsus zdobyć się nie mógł, nareszcie mniej zamysłowate lecz dorzeczniejsze zabiegi Hieronima Spiczyńskiego, Jakóba z Biskupic, Falimierza Stefanka, Walentego z Lublina i innych znamienitych naówczas lekarzy (których dzieła i imiona wylicza nader szacowne i obywatelskie dzieło Lud: Gąsiorowskiego) napróżno usiłowały zdrowie Augusta pokrzepić; przecież wśród wielu nieuleczonych cierpień, nie myślał August umierać w 52 roku swojego życia, gdyż Astrologja przepowiedziała że aż do 72 lat przeżyje, ztąd nie folgując rozpucie, nim postrzegł że Astrologja może się mylić, skrócił obiecywaną mu długoletność i umarł w Knyszynie, w części przynajmniej spełniwszy przepowiednię, gdyż trafem szczególnym, roku 1572.

Tak więc jeżeli nasz Struś na dworze Augusta nie znalazł dla swęj sławy równie zaszczytnego pola, jak go napotkał na dworach Węgierskim i Stambulskim, to znalazł go przecież w własnym swym domu, *Posnaniæ* bowiem *in ædibus propriis*, wydał Dzieło *o pulsie* i niem wznowił naukę od 1200 lat zatraconą. Dzieło to, którego właśnie odradzającą się Medycynie nie dostawało, z wielką niecierpliwością przez wszystkie Akademje europejskie oczekiwane, z tak odznaczającym się zaszczytem przyjęte zostało, że tego samego dnia w którym z Bazylei do Padwy nadeszło, w jednym dniu ośmset exemplarzy o-nego rozebrano, jak poświadcza Starowolski *in elogiis centum vinorum*.

Janocki w dziele: *Nachricht von den raren pohlischen Buechern* T. V. k. 210: następujące dał zdanie o tym znamienitym lekarzu:

« Struś ile z jego pism wnosić mogę, był mąż od natury żywy, zgrabny, wolny od wszelkich przesądów i we wszystkich naukach do których się przykładał, biegły. Czytał najdawniejszych pisarzy rzymskich, osobiwie zaś greckich z wielką pilnością, przez co jeszcze jako młodzieniec, takię krytyki nabył, jakiej podówczas trudno było można znaleźć nawet w siwych głowach etc. »

Twardowski.

Trudno jest pisać o Człowieku o którym niewiemy gdzie się rodził, jakie miał imię, jaki żywot prowadził, co działał, kiedy i gdzie żyć przestał; a trudniej jeszcze policzyć go między mężami, których czi niniejsze pismo poświęconem zostało.

Tak wielkie trudności usuwa *Pszczółka Krakowska* (r 1820 T. IV str 139) mianuie ona Twardowskiego Faustem i z trzech osób o sto lat i o sto mil od siebie odległych utwarza jedną osobę, że zaś bywały przykłady zczudzoziemczania nazwisk, ztąd nazwę Fausta czyli Fusta domysłem przerabia na Festa, i tym obrotem wyrazowi niemieckiemu daie znaczenie *twardy*, aby go do Twardowskiego zbliżyć — że zaś były to wieki uczonych pielgrzymek, sprowadza Twardowskiego z Krakowa do Moguncji i tam mu nieśmiertelny wynalazek drukarstwa przypisuje. Tak niespodziewane odkrycie na wielką z naszej strony zasługiwałoby wdzięczność, gdyby ściślejsze badania nie wykazywały, że nasz Twardowski żył w Krakowie za czasów Zygmunta Augusta między 1548 a 1560 rokiem, gdy tymczasem Faust był znanym iako Niemiec i mieszkaniec nieopuszczający Moguncji — że podanie o zniknięciu Twardowskiego nie zgadza się z wiadomością o drukarzu Fauście i zgonie jego przypadłym r 1466, — że Faust był zprofesji złotnikiem gdy Twardowski mógł być Alchemistą, czarnoksiężnikiem lub Astrologiem.

Nakoniec że wcale był inny oszust tegoż nazwiska Jan Faust w Niemczech, około 1533 roku, którego prędzej by można było iak Fausta drukarza przyrównać do Twardowskiego gdyby Bandtkie w historii drukarni na stronie 497 nie wysledził dzieła w Wittenbergu wydanego 1693 r *Disquisitio historica de Fausto præstegiatore*, które porównanie Twardowskiego nawet z oszustem Faustem, niesłychanie utrudza.

Tak więc w rozpacz, gdy jest niepodobieństwem podtrzymać wznowioną przez *Pszczółkę Krakowską* sławę Twardow-

skiego, bo zewsząd napotykamy twarde dowody niepoddające się żadnemu nakręcaniu, przekazujemy to pole głębszym i pracowitszym poszukiwaczom, my zaś przestaniem tylko na wyszczególnieniu wiarogodniejszych podań.

Zdaie się być rzeczą niezawodną że Twardowski zaszczycał się polskim herbowym klejnotem, gdy część onego nad życie przeniósł. Ze w Krakowie trudnił się czarodziejstwem, dowodem podania o jego katedrze na krzemionkach, tudzież dom w bliskości bramy grodzkiej przeszłego ieszcze wieku ukazywany, ze ścianą pękniłą i murem nad oknem odwalonym, z którego Twardowski miał być do piekła porwanym.

Ze się zatrudniał Alchemją Magją i astrologją, dowodem być mogą liczne o tem powieści i iedyny po Twardowskim pozostały pomnik, kruszcowe zwierciadło w kościele Węgrowskim na Podlasiu przechowane; używał go niegdyś w magicznym celu, w nim pokazywał duchy i przez nie wywoływał umarłych; do dziś dnia było ono straszliwym dla pospólstwa sprzętem, przecież niewierny Narbut po przystawionej drabinie dotykał się onego własnymi rękami i oczami, i to nam później szczegółowo opisał,

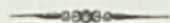
Że żył Twardowski za panowania Zygmunta Augusta, to здаје się potwierdzać powieść jeżeli nie współczesnego to blisko żyjącego Pessela, w rękopiśmie Puławskim niegdyś przechowana, która w sposób godny Obrazu, tak o Twwardowskim wspomina: « Żałosny król Zygmunt August po stracie ulubionej swej żony Barbary, cień jej przynajmniej oglądać pragnął. Sprowadzono zewsząd do dworu ludzi w sztuce czarodziejskiej biegłych. Podjął się tego Twardowski czego inni nie śmieli, i Królowę Barbarę chodzącą, Augustowi pokazać przyrzekł. Zawierza król przyrzeczeniu i czasu ku temu przeznaczonego z największą niecierpliwością oczekuje. Ostrzega tylko Twardowski Augusta aby w milczeniu spokojnie siedząc, na widok ukazującej się królowej z miejsca się swego nie ruszył, inaczej za duszę i życie



Króla nie ręczy. Poddaje się król tak twardemu i trudnemu do wypełnienia warunkowi, byle dopiął celu swych chęci. Nadeszła pożądana chwila; wywołana z cieniów śmiertelnych mara się zjawia. Ledwie zdołał Twardowski na miejscu króla zatrzymać, tak żywo się porwał, i chciał lubą marę uściskać, a w tem widmo zniknęło. »

Co zaś do owej sławnej Xięgi *Liber magnus* która najpierw w Bibliotece Wileńskiej a później Krakowskiej na łańcuchach do muru przykuta jako Xięga czarodziejska Twardowskiego, trzy blisko wieki nie roztwierana, ta już ¹ - wątpienia żadnej nie miała steczności z Twardowskim, lubo to nie żartem Adam Naramowski w dziele *facies rerum Sarmaticarum*, a po nim Rostowski upewnia. Mniej lękliwy, i niedowierzający jej czarowniczej sile Samuel Bandtkie wraz z Dubrowskim, rękopism ten Encyklopedyczny gruntownie rozebrawszy, uznali go być raczej dziełem Pawła z Pragi, *Zidek* zwanego. Nareszcie możemy zawierzyć podaniom, o wielkim nabożeństwie Twardowskiego do Nszej Panny, mamy przecież prawo zaprzeczać, że sławnych hymnów *Ave Maris Stella* tudzież *Salve regina* nie komponował. Ten honor wcale się innym należy, a Orsyni w Dziele *La Vierge histoire de la mère de Dieu* wyraźnie podał, że pierwszy śpiew jest płodem Fortunata Biskupa Piktawieńskiego; drugi zaś, Hermana Veringhena, o wieki poprzedził Twardowskiego; gdyż podług jezuitę de Barry, jeszcze Antyochańscy chrześcianie nucili go na murach swojego grodu, odpierając napady oblegających Saracenów. Rycina tu przyłączona jest zdjęta ze zbiorów P. Bertrand obywatela Marsylskiego. Obraz wystawia jakiegoś czarodzieja, bo wszystkie prawie kraje, lubo pod odmiennym nazwiskiem, podobnych przecież mieli złudzieli. Napis pod ryciną jest dowolnym, ten nawet który na *Xiędze* położyłem; gdyż w oryginale był on niedocieczonym. Że zaś nie było pewnej wiadomości kogoby obraz zamierzył opiewać, mnie się w nim Twardowski przedstawił, z tąd to położyłem owe sławne *Verbum Nobile*.

SPIS WSPOMNIENÍ.

W Tomie I.

Anonimi opat. 81 — Anioł piotr 111 — Anna jagiełówna 131 —
Albrecht i Alexander 186.

Bolesław chrobry 10 — Bolesław krzywousty 28 — Bolesław śmiały
42 — Bogorja 109.

Czesław 50 — Ciolek erasm 179.

Dunin piotr 29 — Długosz 133 — Dantyszek 185.

Florjan ś. 53.

Grzegorz z sanoka 132 — Gliński 177 — Gdańszczanin 183.

Jan z Kolna 4. — Jacek z Odrowążów 80 — Jaxa 82 — Jan Polak
69 — Jagiełło, Jadwiga 114 — Jan z radlicza 122.

Kazimierz I. 17 — Kadłubek 70 — Kazimierz W. 92 — Kobyliński
110 — Kazimierz jagiel : 133 — Kopernik 149.

Leszek biały 76.

Maciej z krakowa 6 — Micchowita 167 — Marcin z Olkusza 186.

Ostrogski 196.

Paweł żołnierz 31 — Przemysław I. 87 — Piotr z Chodkowa 134.
Rocheczyc 86.

Smera 4 — Słos 7 — Szczepanowski stani: 30 — Sadok 71 —
Salomea 78 — Struś 197.

Trepka 177 — Tarnowski 182 — Twardowski 201.

Wolkner 7 — Wojciech S. 8 — Vitelius 80 — Władysław Łok: 88 —
Wierzynek 98 — Władysław biały 100 — Władysław Warn: 124.

Zegota 47 — Zorawek 80 — Zawisza czarny 123. — Zygmunt I. 162

na miejscu

cena fr. 20, czyli 5 talarów.



Przedruk techniką fotooffsetową
wykonany w Drukarni Narodowej w Krakowie
z egzemplarza udostępnionego
przez Bibliotekę Narodową w Warszawie.
Wydano w nakładzie 1500 egzemplarzy
na zamówienie Zrzeszenia Księgarstwa.

Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe
Warszawa 1984

WAiF *Reprint*

F Nr 142581

